



HARLEQUIN<sup>®</sup>

Romans  
Historyczny<sup>®</sup>



BRONWYN  
SCOTT

Hazardzistka

**Bronwyn Scott**

# **Hazardzistka**

*Tłumaczenie:  
Alina Patkowska*

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

*Brighton, marzec 1837*

Nie istnieje widok bardziej podniecający niż mężczyzna, który wie, do czego służy kij bilardowy. Mercedes Lockhart z dreszczem podniecenia jeszcze raz przyłożyła oko do niewidocznej szpary w ścianie. Pogłoski nie kłamały: ten dżentelmen rzeczywiście miał znakomite uderzenie.

W sali bilardowej to uderzenie zapewne zabrzmiało głośno jak wystrzał z armaty, ale żaden dźwięk nie dochodził do pomieszczenia przeznaczonego do obserwacji graczy. Mercedes mogła tylko patrzeć i zastanawiać się, co oznacza obecność tego człowieka w klubie ojca.

„Jest ktoś, kogo chciałbym ci przedstawić”. Gdy ojcowie mówili coś takiego córkom, zwykle mieli na myśli kandydata na męża. Ale ojciec Mercedes, legendarny bilardzista Allen Lockhart, prędzej przyniósłby do domu kij wysadzany brylantami, niż przyprowadził konkurenta do jej ręki. Zapewne dlatego tak ją zdziwiła jego prośba: „Przyjdź do klubu. Chcę, żebyś na kogoś popatrzyła”. Już od dawna nie prosił jej o opinię, toteż nie odważyła się odmówić. Przyszła i usiadła w pokoiku do obserwacji, z okiem przy szparze, patrząc na gracza przy stole numer trzy.

Zwróciłaby na niego uwagę nawet bez podpowiedzi ojca. Większość kobiet zauważyłaby go natychmiast. Był dobrze zbudowany, szeroki w ramionach i wąski w biodrach, co nietrudno było dostrzec, grał bowiem w samej koszuli. W tej chwili, pochylony nad stołem, przymierzał się do kolejnego uderzenia i Mercedes miała doskonały widok na jego wypięte pośladki oraz mocne mięśnie ud pod brązowymi bryczesami. Powiodła wzrokiem wyżej: spod podwiniętych rękawów koszuli wylaniały

się mocne, opalone ramiona. Smukłe palce tworzyły mostek, pod którym przesuwiał się kij.

Uderzył wprawnie, wyprostował się i stanął przodem do niej, przyjmując gratulacje. Odrzucił z twarzy jasne włosy i Mercedes zauważyła szafirowe oczy. W jego postawie widać było pewność siebie, acz bez nadmiernej zuchwałości. Nie miała wątpliwości, że swobodnie posługiwał się kijem, a jego strategia w grze była prosta i rozsądna, zgodna z kierunkiem, w którym bilard zaczynał podążać. W jego stylu brakowało jednak finezji. To zrozumiałe, pomyślała; był dobrym graczem, toteż zapewne nie widział potrzeby wzbogacania swej gry o subtelności. Temu jednak dałoby się zaradzić. Ale dlaczego? – pomyślała naraz. Dlaczego miałyby udoskonalać jego grę? Czy po to właśnie ojciec potrzebował jej opinii? Z jakiego powodu Allen Lockhart, legenda bilardu, zainteresował się młodym graczem? Znowu poczuła niepokój. Czy miał to być kandydat do jej ręki, czy protegowany ojca? Żadna z tych możliwości nie wzbudzała jej zachwyty. Nie wybierała się za męża, choć wiedziała, że ojciec pragnąłby dla niej mariażu z dziedzicem tytułu. Małżeństwo córki z jednym z parów królestwa byłoby zwieńczeniem jego kariery. Mercedes jednak miała inne cele i nie potrzebowała ani narzeczonego, ani protegowanego.

Odsunęła się od szpary i napisała krótką wiadomość dla ojca, który siedział w głównej sali. Frustrowało ją to, że ojciec nie może przyjść do ciasnego pomieszczenia, z którego obserwowała grę. Nie zawsze tak było, nie zawsze musiała wyglądać przez szparę. Kiedyś mogła się swobodnie poruszać po całym klubie, ale teraz była już dorosła i nie wydawało się właściwe, by pokazywała się w salach Klubu Bilardowego Lockharta, choć było to eleganckie miejsce, pełne wprawnych graczy. Najkrócej mówiąc, chodziło o to, że mężczyźni nie lubili przegrywać z kobietami i dlatego Mercedes przestała grywać publicznie.

Z tego powodu myśl o protegowanym ojca wzbudziła w niej dezaprobatę. Skoro ojciec potrzebował pomocnika, to miejsce powinno należeć do niej. Była jego uczennicą. Gdy okazało się, że ma talent do bilardu, nauczył ją grać jak profesjonalistkę. Poznała

jego sekrety i wypracowała sobie własne, aż zaczęła dorównywać najlepszym. Potem, niestety, skończyła siedemnaście lat i jej wolność została znacznie ograniczona, po części przez zasady społeczne, a po części przez jej własny rozsądek.

Przekleństwo sytuacji polegało na tym, że jedyna rzecz, w której była dobra – nie tylko dobra, lecz doskonała – był to talent, którego nie wolno jej było prezentować publicznie. Teraz ćwiczyła tylko dla siebie, w domowym zaciszu, i wciąż czekała w gotowości, aż pojawi się okazja, by mogła pokazać, ile jest warta.

Złożyła kartkę i kazała ją zanieść ojcu, a potem jeszcze raz przytknęła oko do szpary. Mężczyzna mierzył w ostatnią bilę. Naraz coś jej przyszło do głowy. Może to właśnie była jej szansa? Poczowała przyływ podniecenia. Czekwała na taką okazję pięć lat i przez cały ten czas ani razu nie przyszło jej do głowy, że jej szansa może przybrać postać przystojnego Anglika. Znała takich na pęczki, ale skoro ojciec mógł go wykorzystać, może i ona mogłaby to zrobić? Powoli, pomyślała. Dobry hazardzista zawsze najpierw ocenia ryzyko, a w tej sytuacji ryzyko było spore. Skoro ojciec chciał uczynić z tego mężczyzny swojego protegowanego i oczekiwał jej pomocy, może udałoby jej się przy okazji zupełnie usamodzielnąć, musiała jednak działać ostrożnie. Z drugiej strony była to okazja, by pokazać ojcu, co potrafi, w sytuacji, w której nie byłby w stanie zignorować jej talentu.

Mogła wyjść z tego z tarczą lub na tarczy, ale w każdym calu była córką swojego ojca i miała serce hazardzistki. Wiedziała, że każda decyzja niesie ze sobą ryzyko. Znała zasady i mimo wszystko zdecydowała się przystąpić do gry.

Wszyscy hazardziści, którym się powiodło, zgadzali się, że tajemnica szczęścia w grze polega na znajomości trzech rzeczy: zasad, stawek oraz momentu, gdy należy się wycofać. Nikt nie wiedział o tym lepiej niż legenda angielskiego bilardu Allen Lockhart. Nie pamiętał już czasów, kiedy stawki bywały niskie. Stawka zawsze należała do najwyższych, gdy na szali trzeba było postawić własną reputację. A co się tyczyło wycofania, ta chwila jeszcze dla niego nie nadeszła. Właśnie dlatego rytualna

szklaneczka brandy w towarzystwie wieloletniego przyjaciela i partnera Kendalla Carlisle'a w to ponure, marcowe popołudnie nie przyniosła mu zadowolenia. Zwykle była to jego ulubiona pora dnia, czas, kiedy mógł usiąść wygodnie w jednym z klubowych foteli i cieszyć się swoim terytorium – bo to było jego terytorium. Carlisle zarządzał klubem, ale powstał on za pieniądze Lockharta.

Siedzący naprzeciwko niego Carlisle, nieświadomy rozmyślał przyjaciela, napił się brandy i westchnął z zadowoleniem.

– To jest życie, Allen. Całkiem niezłe jak na dwóch chłopców kabinowych.

Allen uśmiechnął się w odpowiedzi. Lubił to wspomnienie. Obydwaj daleko zaszli od czasów, gdy za parę szylingów musieli się kłaniać bogatym dżentelmenom w kabinach na plaży w Bath. Przyglądali się, uczyli i w końcu założyli swoje małe imperium. Teraz to oni byli bogatymi dżentelmenami. Prowadzili prywatny klub, nie w Bath, ale w bardziej dochodowym Brighton, i zarabiali znacznie więcej. Czterdziestosiedmioletni Allen Lockhart był bardzo dumny z tego, że wykorzystał swój talent do gry, by zostawić skromne początki daleko za sobą.

Siedząc przy ogniu, słyszał turkot kul z kości słoniowej toczących się po zielonym suknie. Za jego plecami prowadzono leniwe popołudniowe rozgrywki. Wieczorem klub miał się zapełnić oficerami, urzędnikami i dżentelmenami. Zaczną się zakłady, przy stołach zapanuje gwar i podniecenie. Na myśl o tym ręce świerzbiały go z wyczekiwania. Rzadko teraz grywał publicznie; nie chciał zniszczyć swojej reputacji, narażając się na porażkę. Legenda nie mogła sobie pozwolić na częste przegrane, by nie zniszczyć iluzji, że jest niepokonana. Ale bilard miał we krwi i pragnienie gry wciąż pozostawało w nim żywe. W końcu był legendarnym Allenem Lockhartem i powodzenie tego klubu opierało się na jego sławie. Ludzie przychodzili tu, by grać, ale również po to, by go zobaczyć. Nie wystarczyło być tylko dobrym graczem, trzeba było również być dobrym gospodarzem. Lockhart wiedział, jaką moc ma drobny gest albo słowo wypowiedziane w

odpowiedniej chwili do odpowiedniej osoby. Trochę uderzała mu do głowy świadomość, że mieszkańcy Londynu potrafili miesiącami rozprawiać o czymś, co powiedział. „Lockhart mówi, że trzeba uderzać bilę z boku” albo „Lockhart poleca kule z afrykańskiej kości słoniowej”. Ostatnio jednak zaczął czuć, że ześlizguje się w rutynę, i coraz częściej ogarniał go niepokój.

Naraz w sali rozległ się głośny odgłos mocnego rozbicia. Allen rzucił szybkie spojrzenie w stronę stołu, przy którym grał młody oficer, a potem znów zatrzymał wzrok na Kendallu.

– Mam nadzieję, że przyjdiesz jutro na kolację.

– Naturalnie. Nie mogę się już doczekać, kiedy zobaczę ten nowy stół. – Carlisle podniósł szklaneczkę w toaście. – Podobno Thurston przeszedł samego siebie.

Lockhart uśmiechnął się szeroko jak ojciec, któremu właśnie urodziło się pierworodne dziecko.

– Gumowe bandy mają przyszłość, Kendall. Te stoły są bardzo szybkie. – Znów przerwał mu głośny trzask od strony stołu numer trzy. Tym razem Lockhart dłużej zatrzymał na nim wzrok. – Boże drogi, ten chłopak ma krzepę w rękach! – Zerknął w stronę ukrytego pokoiku, zastanawiając się, co powie Mercedes. Kendall miał zupełną rację, gdy zalecał mu zwrócenie uwagi na młodego wojskowego.

Ich fotele były ustawione pod takim kątem, że widzieli większą część klubu. Obaj zamilkli i skupili się na grze. Sala była dobrze oświetlona dziennym światłem, które wpadało do środka przez wysokie okna. Subtelna ciemnozielona tapeta i długie kotary w tym samym kolorze nadawały jej wygląd wyrafinowanej bawialni. Nie był to typowy przybytek hazardu, lecz miejsce, które miało przyciągnąć dobrze urodzonych dżentelmenów. Przy stole numer trzy stała spora grupa widzów. Rozgrywający, jasnowłosy oficer o szerokich ramionach, nie był już chłopcem, lecz młodym, pewnym siebie mężczyzną. Właśnie wbił do luzy trzecią bilę. Był sympatyczny i przyjazny w obyciu, ale bez fałszywej pokory.

– Przypomina mi ciebie z lat młodości – mruknął Carlisle, gdy oficer oddał szczególnie trudne uderzenie z rogu stołu.

– Jak sądzisz, ile on może mieć lat? – Kendall z pewnością wiedział. Miał talent do gromadzenia tego rodzaju informacji, które Lockhart następnie wykorzystywał. Połączenie ich zdolności okazało się bezcenne dla nich obydwu.

– Około dwudziestu pięciu. Był tu już kilka razy. Nazywa się Barrington, kapitan Barrington.

Lockhart pomyślał ze smutkiem, że w tym wieku on i Kendall nie mieli żadnego stałego miejsca zamieszkania. Wciąż byli w drodze i grali o pieniądze, gdzie się tylko dało, we wszystkich klubach między Manchesterem a Londynem.

– Wykupił członkostwo – dodał Kendall.

– Za połowę pensji? – zdziwił się Lockhart. Oficer, który miał czas grać w bilard, z pewnością był na połowie żołądka, a zatem członkostwo w klubie było dla niego luksusem, chyba że miał jakieś inne źródła dochodu.

Kendall wzruszył ramionami.

– Dałem mu zniżkę. Przyniesie nam dochód. Ludzie lubią z nim grać.

– Przez jakiś czas – mruknął Lockhart. Należało przypilnować tego Barringtona. Jeśli okaże się zbyt dobry, inni klienci nie będą mieli ochoty ciągle z nim przegrywać i szybko się zniechęcą, a to nie byłoby dobre dla interesów.

– W lipcu odbędą się mistrzostwa Anglii. Pomyślałem, że ten kapitan może przyciągnąć dodatkowe zainteresowanie – wyjaśniał Carlisle, ale umysł Lockharta wybiegał już naprzód. Może udałoby się nauczyć tego kapitana kilku rzeczy, w tym jak i kiedy przegrywać? Carlisle miał rację, ten młody człowiek mógł się bardzo przydać przed mistrzostwami. Lockhart poczuł przypływ energii.

– Chcesz go wziąć na protegowanego? – zażartował Kendall.

– Może. – W rzeczywistości myślał o czymś więcej: o podróży, chociaż sam nie był pewien, dlaczego mu to przyszło do głowy. Może chodziło tylko o to, by powrócić na ścieżki pamięci, ulżyć nostalgii za dawnymi czasami, a może o coś więcej? Intuicja jednak podpowiadała mu, że nie chodzi tylko o nostalgię. Musiał



sobie odpowiedzieć na kilka ważnych pytań. Czy w wieku czterdziestu siedmiu lat dalej miał to coś? Czy powrót legendy był możliwy? A może ta nowa gra przerastała już jego możliwości?

– Myślisz o czymś więcej? – Czuł na sobie baczne spojrzenie Kendalla. On sam nie odrywał wzroku od stołu. Jeśli coś z tego miało być, nie należało zdradzać przyjacielowi zbyt wiele.

Lokaj podał mu złożoną kartkę papieru. Ach, Mercedes wydała werdykt. Przelotnie rzucił wzrokiem na kartkę i podniósł się z fotela, starając się niczego po sobie nie pokazać. Kendall znał go zbyt dobrze.

– Są pewne sprawy, którymi muszę się zająć... – Urwał, jakby nagle coś mu przyszło do głowy. – Zaproś tego młodego człowieka na jutro. Chciałbym, żeby zobaczył ten nowy stół i poznał Mercedes.

Wiedział, że jeśli ten szalony plan ma się powieść, będzie potrzebował jej pomocy. Właściwie już się zgodziła pomóc, przychodząc tu dzisiaj. Mimo wszystko nie będzie ją łatwo przekonać – bywała potwornie uparta, gdy miała po temu jakiś powód. Ale może przekonywanie nie będzie konieczne? Może wystarczy wygląd tego młodego człowieka, jego talent do gry i odrobina magicznego blasku księżycy? Znał swoją córkę. Jeśli istniało coś, czemu Mercedes nie potrafiła się oprzeć, było to wyzwanie.

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

Kapitan Greer Barrington z Jedenastego Pułku Piechoty Północnego Devonshire w ciągu dziesięciu lat służby widział wystarczająco wiele świata, by wyczuć, kiedy zanosi się na dobrą rozgrywkę. Tego wieczoru zdecydowanie zanosiło się na dobrą rozgrywkę, a wiedział o tym od pierwszej chwili, gdy Kendall Carlisle zaprosił go na kolację u Lockhartów.

Na pozór nie było żadnej logiki w tym, by ktoś o pozycji Lockharta zapraszał na kolację anonimowego oficera. Gdy kapitan stanął się na miejscu, Lockhart powitał go i pociągnął w stronę grupki mężczyzn stojących przy wysokim i eleganckim kominku z rzeźbionym orzechowym gzymsem. Podejrzenia Greera potwierdziły się. Po pierwsze, niewielka liczba gości oznaczała, że są to tylko najbliżsi przyjaciele i współpracownicy, po drugie – Allen Lockhart nieźle sobie żył w jednej z czterdziestu dwóch kamienic, z których składało się Brunswick Terrace. Greer nie popełnił błędu, ubierając się bardzo starannie. Wypolerowane guziki jego munduru lśniły w świetle kunsztownych kandelabrow z mosiądzu i złota.

– Oczywiście, poznał pan już Kendalla Carlisle’a w klubie – Allen Lockhart dokonywał prezentacji z wprawą obytego gospodarza. – A to jest John Thurston, który wykonał nasz nowy stół. – Greer skinął głową. To nazwisko nie było mu obce. Thurston był właścicielem warsztatów produkujących sprzęt bilardowy oraz sali gry w pobliżu St. James’s.

– John – zwrócił się do niego Lockhart familiarnie – oto kapitan Greer Barrington. – Ojcowskim gestem położył mu rękę na ramieniu. Greer zauważył, że Lockhart albo zna się na szarżach wojskowych, albo też przygotował się do tego spotkania. – Kapitan ma zdumiewająco silną rękę. Jego rozbicie przypomina

huk wystrzału. Wczoraj grał z Eliasem Pole'em.

Ach, pomyślał Greer, a zatem nie mylił się: Lockhart obserwował tę rozgrywkę. Dokoła rozległ się szmer aprobaty.

Rozmowa skupiona była wokół bilardu, ale głosy ucichły, gdy u boku Lockharta pojawiła się młoda kobieta.

– Ojczy, kolacja zaraz zostanie podana.

Ta piękna istota była córką Lockharta? Greer pomyślał, że bez względu na to, na jaką rozgrywkę się zanosi, z przyjemnością do niej przystąpi, o ile ta młoda dama również ma brać w niej udział. Jej uroda była uderzająca, śmiała i bezpośrednia, podobnie jak uśmiech, który dziewczyna mu rzuciła.

– Kapitanie, nie poznał pan jeszcze mojej córki Mercedes – zwrócił się do niego Lockhart. – Może uda mi się pana przekonać, by towarzyszył pan jej przy kolacji? Wydaje mi się, że macie miejsca obok siebie.

– Z wielką przyjemnością, panno Lockhart. – Coraz lepiej, pomyślał Barrington. Mercedes Lockhart miała ciemne włosy i duże szare oczy ocienione długimi rzęsami, ale od tej doskonałości biło chłodem. Piękna i zimna, pomyślał Greer, przekonany, że uda mu się to zmienić. Rzucił jej czarujący uśmiech. Zwykle kobiety na widok tego uśmiechu zaczynały się czuć tak, jakby znały go od lat, ale na Mercedes nie zrobił większego wrażenia. Jej własny uśmiech przez cały czas pozostawał zdawkowo uprzejmy, szare oczy patrzyły na niego taksująco. Greer dyskretnie odsunął się od grupy i pociągnął ją na bok.

– Przeszedłem? – zapytał, nie owijając w bawełnę.

– Co takiego?

– Inspekcję. Tak to się nazywa w wojsku.

Poczuł satysfakcję, gdy lekko się zarumieniła. Z rumieńcem wydawała się bardziej przystępna, a także – o ile to było możliwe – jeszcze ładniejsza. Jej twarz ociepliła się i złagodniała.

– Muszę przyznać, że mężczyzna, któremu udało się pokonać Eliasa Pole'a, wzbudza moje zaciekawienie. Wczoraj przy kolacji ojciec o niczym innym nie mówił.

W jej tonie wyraźnie brzmiała gorzkość. Greer zastanawiał się,

czym było to spowodowane. Zazdrością? Porażką człowieka, którego uważała za mistrza? Elias Pole był mężczyzną w średnim wieku i jak na swoje lata nie wydawał się nieatrakcyjny, ale z pewnością nie należał do mężczyzn, którzy mogliby przyciągnąć uwagę młodej kobiety.

Swobodnie wzruszył ramionami.

– Pochlebia mi pani uwaga, ale to była tylko gra.

Uniosła brwi i w jej głosie pojawiło się niedowierzanie.

– Tylko gra? Nie dla kogoś takiego jak on. Niebezpiecznie jest myśleć inaczej, kapitanie.

Ach, pomyślał Greer z satysfakcją. Teraz wreszcie zaczynał rozumieć, dlaczego się tu znalazł. Chodziło o bilard.

Zapowiedziano kolację i kapitan poprowadził uroczą Mercedes do imponującej jadalni. Długi lśniący stół zastawiony był porcelaną i kryształami, a dokoła, na bocznych stolikach, znajdowały się inne atrybuty wysokiej stopy życiowej właściciela – srebrna zastawa i karafki z weneckiego szkła. Greer natychmiast zrozumiał, co oznaczają te świadectwa zamożności: Allen Lockhart pragnął zostać dżentelmenem. Oczywiście, nie był nim; był tylko bilardzistą – co prawda słynnym, ale istniały granice pozycji, jaką można osiągnąć dzięki samej sławie. Na tym polegała różnica między ostentacyjną zamożnością Lockharta a spatynowaną elegancją rodowej posiadłości Greera. Ojciec Greera nie był bogaty według wyśrubowanych standardów dobrego towarzystwa, ale był dżentelmenem, podobnie jak jego synowie, i żadne pieniądze nie mogły tego zmienić. Mimo wszystko Greer wiedział, że jego matka i siostry zzieleniałyby z zazdrości, gdyby zobaczyły go przy kolacji w tej pięknej jadalni. Pomyślał, że musi im opisać ten wieczór w liście, pomijając jednak niektóre szczegóły. Choć nie był pierworodnym synem, dziedzicem posiadłości i tytułu, ojciec wpadłby we wściekłość na wiadomość, że siedział przy kolacji z hazardzistą.

Odsunął jednak od siebie myśli o domu i rodzinie; mogły tylko go zirytować, a nie zamierzał psuć sobie wieczoru wyrzutami sumienia. Na talerzu miał doskonałe jedzenie, w kieliszku świetne

wino, przed sobą perspektywę interesującej rozmowy oraz towarzystwo pięknej kobiety i zamierzał w pełni z tego wszystkiego skorzystać. Życie w wojsku nauczyło go, że chwile przyjemności są rzadkie i przelotne, toteż należy się nimi cieszyć, gdy nadarzy się okazja. Ostatnie dziesięć lat nie było lekkie i Greer z radością przyjął przeniesienie z powrotem do Anglii.

– Gdzie pan stacjonował, kapitanie? – zapytał mężczyzna siedzący po jego prawej stronie przy pierwszym daniu.

– Na Korfu, choć co jakiś czas przenoszono nas z miejsca na miejsce po całym półwyspie.

Ta nazwa wzbudziła zainteresowanie Johna Thurstona.

– W takim razie może grał pan na stole, który zrobiliśmy dla tamtejszej kantyny?

Greer zaśmiał się, zdziwiony tym zbiegiem okoliczności.

– W rzeczy samej, grałem. To był stół zrobiony dla Czterdziestego Drugiego Regimentu Królewskich Huzarów. Nie należałem do niego, ale miałem szczęście kilkakrotnie odwiedzić tę kantynę. Dzięki gumowym bandom był to najszybszy stół w całej Grecji.

John Thurston rozpromienił się i podniósł do góry kieliszek.

– Żyjemy w niezwykłym, nowoczesnym świecie. Pomyśleć tylko, że siedzę przy kolacji z człowiekiem, który grał na jednym z moich stołów o kilka tysięcy mil stąd! To wspaniałe, na co pozwala nam technika. Panowie, wypijmy za coraz mniejszy świat.

– Czyta pan w moich myślach. – Greer wychylił toast i zajął się rybą, pozwalając, by rozmowa toczyła się nad jego głową. W ten sposób można się było dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. Mercedes Lockhart zapewne była tego samego zdania. Prawie przez cały czas przypatrywała mu się uważnie. Pochwycił jej wzrok w nadziei, że znów sprowokuje ją do rumieńca, ale tym razem była na to przygotowana i odpowiedziała mu równym spojrzeniem. Wyraźnie czekała, by zwrócił na nią uwagę.

– Zastanawiają się, czy mogą pana dopuścić do towarzystwa – wyjaśniła cicho bez żadnych wstępów. – Po kolacji będą grać.

Czy tylko o to chodziło? Po prostu chcieli zagrać z

człowiekiem, który pokonał Eliasa Pole'a? Greer nonszalancko wzruszył ramionami.

– Elias Pole nie jest wybitnym graczem.

– Nie, ale jest bardzo równy i nigdy nie popełnia błędów.

Greer uniósł brwi. Była to bardzo wnikliwa uwaga; nie spodziewał się usłyszeć czegoś takiego od kobiety. Znane mu angielskie damy nie miały pojęcia o niuansach bilardu. Mercedes jednak miała rację. Znał podobnych graczy: byli jak wyciosani z bryły lodu, nigdy nie okazywali emocji i potrafili zameczyć przeciwnika, a potem doprowadzić do tego, że sam podstawił sobie nogę. Ostatniego wieczoru jednak ta strategia nie wystarczyła, by zapewnić Pole'owi zwycięstwo.

– Teraz już wiedzą, co o panu myśleć. Pole stał się miarą, według której oceniają pana – ciągnęła Mercedes cicho.

– A pani? Czy pani wie, co o mnie myśleć? – Uśmiechnął się, dając do zrozumienia, że przejrzał jej grę. – Czy na tym polega pani zadanie tego wieczoru? Ma pani przeprowadzić ocenę i złożyć ojcu raport?

Rzuciła mu ostre spojrzenie znad brzegu kieliszka.

– Proszę sobie nie pochlebiać. Wielki Allen Lockhart nie potrzebuje pośredników do sprawdzenia, czy oficerowie na połowie żołdu nadają się do gry o pieniądze.

Nie było sensu się obrażać. Mercedes miała rację. Ogranie oficera nikomu nie mogło przynieść wielkich zysków. Greer nie miał majątku, który mógłby przepuścić przy bilardzie. Nawet członkostwo w klubie wykupił dzięki umiejętnościom gry oraz zniżce, którą uprzejmie zaproponował mu Kendall Carlisle. Lockhart na pewno wiedział, że siedzący przy tym stole goście mogą od niego wygrać najwyżej drobne kieszonkowe.

– W takim razie może ma pani w tym własny interes? – zapytał śmiało.

– Powtórzę: proszę sobie nie pochlebiać. – Mercedes znów sięgnęła po kieliszek. Czyżby próbowała ukryć zainteresowanie nim? Nie była tak obojętna, jak chciała się wydawać. Greer dostrzegał subtelne sygnały. Ostry ton miał mu pokazać, gdzie jego

miejsce, ale na jej szyi pulsowała żyłka i gdy zatrzymał spojrzenie na tym miejscu, tętno dziewczyny przyspieszyło jeszcze bardziej.

Wystrój jadalni stanowił dla niej doskonałą oprawę. Greer zastanawiał się, czy to wszystko było przemyślane. W bawialni wydawała się po prostu uroczą kobietą, tutaj jednak siedziała w taki sposób, jakby pozowała do portretu. Jej błękitna suknia była odrobinę ciemniejsza niż tapety na ścianach. Szarfa koloru kości słoniowej, którą wykończony był gorset, harmonizowała ze sztukaterią i zdobieniami przy suficie i stanowiła doskonałe tło dla włosów, kunsztownie zwiniętych w opadające na szyję pierścionki. Dłoń Greera drżała z chęci, by pociągnąć za te loki, zdjęć spinkę i pozwolić, by rozsypały się po plecach. Dostrzegał jednak cel tej fryzury: przyciągała uwagę do delikatnego podbródka, zmysłowych obojczyków i ramion wynurzających się z dekoltu sukni. Opuścił wzrok i dostrzegł dobrze wyeksponowane, wysoko osadzone jędrne piersi.

Mercedes Lockhart była absolutnie doskonała pod każdym względem. Byłaby piękna nawet bez żadnych starań, Greer jednak nie potrafił pozbyć się uczucia, że cały jej wygląd, włącznie z kolorem sukni, został wyreżyserowany w jakimś celu, którego na razie nie potrafił przeniknąć. Rozumiał, do czego zmierza ten wieczór. Chodziło o interesy i oczywiście o pieniądze. Lockhart, Carlisle i Thurston – każdy z nich miał jakiś swój cel. Thurston chciał sprzedawać stoły; zapewne obiecał Lockhartowi i Carlisle'owi prowizję za reklamę. Pozostali goście byli właścicielami klubów bilardowych w Brighton i w innych pobliskich miastach i rozumieli, że Lockhart wyświadcza im przysługę, pozwalając złożyć zamówienie w pierwszej kolejności. Była to pełna symbioza, tylko on sam do niczego tu nie pasował. Nikomu chyba nie mogło przyjść do głowy, że po kolacji kupi stół do bilardu!

Mercedes usiadła w kącie dużej sali bilardowej na piętrze i wbiła igłę w skomplikowany haft. Wiedziała, że nie rzuca się w oczy, i właśnie o to chodziło. Bilard był królestwem mężczyzn. Dżentelmenom, którzy w tej chwili stali wokół nowego stołu

Thurstona, nigdy nie przyszłoby do głowy, że mogłaby do nich dołączyć. Akceptowali jej obecność, dopóki sprawiała kobiece wrażenie i skupiała się na hafcie. Uważali ją za rozpieszczoną jedynaczkę Allena Lockharta, córkę kochaną tak bardzo, że ojciec nie mógł znieść myśli, że miałaby błąkać się sama po domu, gdy on przyjmował znajomych w interesach. W tych okolicznościach nie przeszkadzało im, że dołączyła do nich i siedziała cicho w kącie.

Wbiła igłę w płótno i uważnie obrzuciła wzrokiem całe towarzystwo. Skończyli już rozmawiać o interesach, omówili gumowe bandy, podgrzewane panele i wszystkie najnowsze wynalazki, które miały przyspieszyć grę. Czas był przystąpić do działania i sprawdzić, co można osiągnąć na takim stole. Przez cały wieczór czekali na ten moment z utęsknieniem.

Ojciec zaprosił do gry. Zaszczyt rozpoczęcia rozgrywek przypadł dwóm właścicielom klubów bilardowych z Brighton, ale uwaga Mercedes przez cały czas była skupiona na młodym kapitanie, Greerze Barringtonie. Z bliska nie rozczarował jej. Był dokładnie taki, jaki wydawał się poprzedniego dnia, gdy obserwowała go przez szparę – wysoki, jasnowłosy, o szerokich ramionach, obdarzony swobodnym wdziękiem. Spojrzenie jego błękitnych oczu było hipnotyzujące, flirt nieco zbyt śmiały, ale to również stanowiło część jego uroku. Już na pierwszy rzut oka widać było, że jest dżentelmenem.

Patrzyła na niego, gdy zaśmiał się z czegoś, co powiedział Thurston. Wyczuwała w nim szczerą, była jednak pewna, że nie należy mylić jej z naiwnością. To mogła być jego najlepsza cecha, o ile udałoby się nad nią zapanować. Greer z pewnością nie należał do niewiniątek. Służył w wojsku, widział ludzi, którzy ginęli, zapewne sam również zabijał. Znał życie od twardej strony, choć potrafił również czuć się swobodnie wśród luksusów. Wystawność domu jej ojca nie zrobiła na nim większego wrażenia. Pod tym względem ojciec się pomylił. Zobaczył w Greerze młodego mężczyznę bez celu w życiu, oficera na połowie żołdu, który poza wojskiem nie ma przed sobą żadnych widoków na przyszłość.



Mercedes nie zgadzała się z nim. Greer Barrington był synem dżentelmena. Gotowa była założyć się o wszystko, że tak jest. Nie wyglądał jak prosty wieśniak ani nie mówił jak człowiek bez wykształcenia. W tym mogło się kryć niebezpieczeństwo. Synowie dżentelmenów nie zadawali się z zawodowymi bilardzistami przede wszystkim dlatego, że mieli w życiu lepsze perspektywy – rodową posiadłość, do której zamierzali wrócić, albo jakieś stanowisko w Kościele. Ojciec nie wziął tego pod uwagę.

Kapitan Barrington podszedł do stołu. Poprzednia rozgrywka już dobiegła końca i Allen Lockhart zaproponował mu grę z mężczyzną z pobliskiego Hove. Gdy obydwaj smarowali kije kredą, odezwał się Carlisle:

– Jesteś dobrym graczem, Howe, ale gotów jestem postawić pięćdziesiąt funtów, że nasz kapitan wygra z tobą trzy z pięciu partii.

Igła znieruchomiała i Mercedes usiadła prosto. Pięćdziesiąt funtów to według tutejszych standardów nie był duży zakład – zaledwie wystarczająco duży, by stanowić dodatkową atrakcję przy rozgrywce, ale komuś takiemu jak Barrington te pieniądze mogły wystarczyć na półroczne utrzymanie. W pokoju rozległ się szmer zainteresowania. Dla przyjaciół jej ojca jedyną rzeczą lepszą od gry w bilard było zarabianie pieniędzy przy bilardzie.

Howe zaśmiał się z wielką pewnością siebie. Wyciągnął portfel i rzucił na stół kilka banknotów.

– Przyjmuję zakład.

– Kapitanie, czy zechce pan postawić na siebie? – zapytał Lockhart, zgarniając pieniądze.

Barrington bez zażenowania potrząsnął głową.

– Nie gram, jeśli nie mogę sobie pozwolić na przegraną. Zwykle grywam o znacznie mniejsze stawki.

Ojciec zaśmiał się i poklepał go po plecach.

– Mam na to sposób, kapitanie. Po prostu niech pan nie przegrywa.

Kapitan Barrington przegrał dwie pierwsze partie, a potem wygrał trzecią i czwartą. Wówczas Carlisle podniósł stawkę.

– Podwajamy?

– Oczywiście – odrzekł Howe z jeszcze większą pewnością siebie. – A jakżeby inaczej?

Mercedes zastanawiała się, czy to wszystko było ukartowane przez Carlisle'a i jej ojca. Czyżby do tego stopnia byli pewni umiejętności Barringtona i arogancji Howe'a? Jeśli tak, przeprowadzili rzecz po mistrzowsku. Howe nie był najlepszym graczem w tej sali, ale za takiego się uważał. I o to właśnie chodziło. Gdyby Barringtonowi udało się go pokonać, inni również mieliby ochotę sprawdzić swoje umiejętności.

Barrington rozpoczął następną partię. Poznał już stół na tyle, by odpowiednio oszacować jego szybkość i sprężystość gumowych band. Wygrał rozbicie i szybko wypracował sobie przewagę, wbijając trzy bile z rzędu. Howe jednak nie poddawał się tak łatwo. On również wbił do luzu trzy, ale potem chybił.

Mercedes pochyliła się w krześle. Ostatnie dwa uderzenia Barringtona zapowiadały się na trudne. Wyciągnął się nad stołem, dzięki czemu miała niczym niezakłócony widok na linię jego pleców, pośladków i ud, i wprawnie przesunął kij pod mostkiem z palców. Strzał był lekki. Biała bila powoli potoczyła się w stronę kolorowej i trąciła ją lekko. Kolorowa bila wpadła z głośnym dudnieniem do narożnej luzy, biała zaś bez żadnego ryzyka toczyła się dalej po zielonym suknie. Mercedes dopiero teraz uświadomiła sobie, że wstrzymywała oddech.

– Niemożliwe! – wykrzyknął Carlisle z zachwytem. – To był strzał jeden na milion!

– Sądzi pan, że uda się to panu powtórzyć? – odezwał się Howe, który nie potrafił przegrywać.

Ojciec popatrzył na Mercedes nad głowami gości. Zrozumiała, że to sygnał do działania, i podeszła do stołu.

– Odpowiedź na to pytanie musi poczekać, panowie. – Przesunęła się pomiędzy mężczyznami i wsunęła dłoń pod ramię kapitana Barringtona. – Muszę wam na chwilę ukraść kapitana. Obiecałam przy kolacji, że pokażę mu nasze ogrody w wieczornym świetle. – Ojciec miał jakieś powody, by na razie nie

stawiać Barringtonowi kolejnych wyzwań, i Mercedes okazała się przydatna.

## **ROZDZIAŁ TRZECI**

– A więc to można kupić za grę w bilard. – Barrington patrzył z podziwem na oświetlone lampionami ogrodowe ścieżki. Ojcu dziewczyny zapewne zależało właśnie na wywarciu takiego wrażenia. Ogród za domem był zaciszny i dobrze utrzymany.

– Tylko po części. – Mercedes zerknęła na niego z ukosa. W mundurze było mu bardzo do twarzy. Guziki lśniły w świetle lampionów. – Ojciec inwestuje dochody.

– Spróbuję zgadnąć. Inwestuje w kontakty, tak jak dzisiaj. – Bystrość jego umysłu sprawiła jej przyjemność. Barrington był przenikliwym człowiekiem. Czy nie nazbyt przenikliwym jak na potrzeby ojca? – Dzisiejszą kolację wydał po to, żeby zareklamować stoły.

Zgadywał prawidłowo. Owszem, ojciec zaprosił gości, żeby ułatwić sprzedaż stołów, ale również po to, by kupić Barringtona. Może chciał go pozyskać dla zwiększenia rozgłosu przed mistrzostwami Anglii?

– Ale to jeszcze nie wyjaśnia mojej obecności tutaj. Nie mam zamiaru kupować stołu i pani ojciec dobrze o tym wie.

Był zbyt przenikliwy. Mercedes wołała zmienić temat rozmowy.

– Czym się pan właściwie zajmuje, kapitanie? Ma pan jakieś plany na dalszą przyszłość, gdy opuści pan Brighton? A może po prostu czeka pan na rozkazy? Przez cały wieczór rozmawialiśmy o bilardzie, ale niczego nie dowiedziałam się o panu.

– Pomyślałem, że poczekam kilka miesięcy i zobaczę, czy znów dostanę powołanie do czynnej służby. Jeśli nie będę widział na to szansy, sprzedam patent.

– To znaczy, że dobrze się pan czuje w wojsku?

Kapitan Barrington utkwiał w niej bystre spojrzenie.

- To najlepsza ze wszystkich moich możliwości.  
Stali teraz na ścieżce naprzeciwko siebie. Oczy kapitana przybrały poważny wyraz.
- A jakie są inne możliwości? – szepnęła Mercedes.
- Mógłbym wrócić do domu i prowadzić rodzinną farmę pod nadzorem brata. To on jest dziedzicem, a ja tylko drugim synem.  
Usłyszała w jego głosie gorycz. Mężczyzna, który w wojsku cieszył się stanowiskiem dowódcy i niezależnością, nie mógł być zachwycony perspektywą powrotu pod kontrolę rodziny. Dobrze odgadła, był synem dżentelmena. Poczła dreszcz podniecenia, on jednak wciąż na nią patrzył, czekając na jakąś reakcję.
- Czy jest pani teraz zadowolona? Czy przyprowadziła mnie pani tutaj, żeby wyciągnąć ze mnie tę informację? Czy ojciec pani miał nadzieję, że okażę się dziedzicem jakiegoś barona, który mógłby aspirować do pani ręki? – zapytał z nieskrywanym cynizmem.
- Nie! – zawołała Mercedes z oburzeniem, choć sama żywiła podobne obawy. Ojciec kazał jej wydobyć z Barringtona informacje na temat jego sytuacji życiowej, miała jednak nadzieję, że nie widział w kapitanie przyszłego zięcia.
- Czy jest pani pewna? Bo ja odnoszę wrażenie, że dzisiejszego wieczoru nie tylko stoły bilardowe wystawione są tu na sprzedaż.
- Powinien się pan zastanowić również nad sobą, kapitanie – obruszyła się Mercedes. Barrington miał rację. Już dawno przestała dociekać motywów ojca, głównie dlatego, że rezultaty tych dociekań zwykle były dla niej bolesne. Nie lubiła myśleć, że ojciec traktuje ją jak jedno ze swych narzędzi.
- Kapitan wybuchnął gorzkim śmiechem.
- Panno Lockhart, ja już od dawna jestem na sprzedaż, tylko dotychczas nie trafiła mi się wystarczająco dobra oferta.
- Może cena wywoławcza jest zbyt wysoka – odparowała Mercedes, zanim zdążyła ugryźć się w język. Nie spodziewała się takiego cynizmu w ustach czarującego kapitana. Pod tą uroczą powierzchownością kryło się mnóstwo niespodzianek.

– A pani cena, panno Lockhart? Czy również jest wysoka? – zapytał Barrington niskim, uwodzicielskim głosem.

– Nie jestem na sprzedaż – odrzekła rezolutnie.

– Owszem, jest pani. Wszyscy jesteśmy na sprzedaż. – Na chwilę jego twarz rozjaśniła się w chłopięcym uśmiechu. – W innym wypadku nigdy nie znalazłaby się pani tutaj, w tym ogrodzie, sam na sam ze mną.

Przez moment patrzyli sobie prosto w oczy. Mercedes poczuła złość. Właściwie nie była to złość na kapitana. Był tylko posłańcem, który przekazał jej wiadomość, poruszyła ją jednak treść jego słów. Mówił wprost o czymś, o czym wolała nie myśleć. Przypuszczała, że miał rację. Gotowa była zrobić wszystko, by zasłużyć na uznanie ojca i zdobyć sobie prawo do zajęcia miejsca u jego boku przy stole bilardowym.

– Chce pan powiedzieć, że nie jest pan dżentelmenem? – odrzekła chłodno.

– Proponuję, byśmy wrócili do domu, zanim pozostali złączą sobie wyobraźnię różne rzeczy.

To dobry pomysł, pomyślała, wsuwając dłoń pod jego ramię. Nie powinna przyprowadzać go tutaj po to, by się z nim kłócić. Ojciec z pewnością nie to miał na myśli. Może żywił nadzieję na wykradziony pocałunek, na to, że jego córka ulegnie urokowi kapitana, on zaś doceni jej urodę. Mercedes mogłaby się stać marchewką, którą machałby przed nosem Barringtona, by nakłonić go do wzięcia udziału w swoich przedsięwzięciach. Ale nic z tego nie wyszło. Swoją drogą, Mercedes nie miałyby nic przeciwko temu, żeby kapitan ją pocałował. Miał ładne usta i przekorne spojrzenie, a także mocne ramiona. Był wystarczająco przystojny, by dziewczyna miała ochotę zostać z nim w ogrodzie długo w nocy.

– Dam szylinga za pani myśli, panno Lockhart. – Jego głos rozległ się niebezpiecznie blisko przy jej uchu. Nie było w nim już ani odrobiny cynizmu; Barrington znów przybrał skórę uwodziciela. – Choć sądząc po rumieńcu na pani policzkach, są warte więcej.

Och, Boże, zdradziła się! Podjęła ryzyko i przynajmniej częściowo wyznała mu prawdę:

– Myślałam o tym, że szkoda tak pięknego wieczoru na kłótnie.

Obrócił się twarzą do niej.

– A więc jednak mamy ze sobą coś wspólnego, panno Lockhart. Ja myślałem o tym samym. – Błękitne oczy przebiegły po jej twarzy, dłoń dotknęła policzka, łagodnie uniosła twarz do góry, usta napotkały jej usta. Drugą rękę oparł na jej plecach. Widać było, że nie po raz pierwszy dotyka kobiety: pocałunek był naturalny i swobodny. Od jego ciała emanowało ciepło i zapach cytrusów.

Dopiero gdy przestał ją całować, uświadomiła sobie, że ich ciała stykają się ze sobą.

– Czy nie sądzi pani, że to jest lepszy użytek z tego pięknego wieczoru, panno Lockhart?

Och, tak, pomyślała. O wiele lepszy!

– Pomożesz mi?

Musiła oddać ojcu sprawiedliwość: zadał to pytanie dopiero następnego dnia przy śniadaniu. Jedli późno, dochodziło już południe. Rozgrywki trwały do rana, jeszcze długo po tym, jak kapitan Barrington pożegnał się uprzejmie, a ona również poszła do siebie.

Przegarnęła widelcem jajko na talerzu.

– To zależy. Czego od niego chcesz? – Nie zamierzała obiecywać niczego w ciemno. Wciąż dobrze pamiętała stwierdzenie Barringtona, że jest na sprzedaż.

Ojciec odchylił się na oparcie krzesła i splótł dłonie z tyłu głowy.

– Chcę, żeby został twarzą bilardu. Jest przystojny, bystry, sympatyczny i doskonale gra. Te wrodzone talenty wymagają oszlifowania. Musi się nauczyć, kiedy bardziej opłaca się przegrać. Musi poznać niuanse gry i charakter gry. Bilard to coś więcej niż tylko prosta partyjka rozegrana przez kumpli w koszarach. Tej wiedzy mu brakuje.

– Nie nauczy się tego w klubie w Brighton. Tego rodzaju doświadczenie można zdobyć tylko... – Mercedes urwała i nagle przyszło jej coś do głowy. – W podróży – dokończyła i poczuła złość. Stare urazy znów wychodziły na wierzch, choć wydawało jej się, że już je przezwyciężyła. Odłożyła serwetkę.

– Nie. Nie będę przykładając ręki do tego, żeby jakiś aspirujący do towarzystwa oficer odebrał to, co należy się mnie. Jeśli chcesz zabrać w podróż pomocnika, weź mnie. – Wstała, trzęsąc się ze złości.

– Daj spokój, Mercedes. Dobrze wiesz, że nie mogę wziąć kobiety. Przede wszystkim do większości klubów w ogóle cię nie wpuszczają.

– A ty wiesz, że istnieją również prywatne rozgrywki w prywatnych domach. Oprócz klubów dla dżentelmenów są jeszcze inne miejsca, w których można grać. Jesteś wielkim Allenem Lockhartem i jeśli powiesz choć słowo o tym, że kobiety mogą grać w bilard publicznie, ludzie cię posłuchają.

– To nie takie proste, Mercedes.

– Wiem, że to trudne, ale ty mógłbyś to zrobić. Po prostu nie chcesz – oskarżyła go. – Gram równie dobrze jak każdy mężczyzna, ale ty wolisz z tego nie korzystać.

Patrzyli na siebie przez długość stołu. Mercedes zaczynała rozumieć plan ojca. Chciał zabrać Barringtona w podróż, by wypromować nadchodzący turniej w Brighton.

– Może jego to nie interesuje – powiedziała ponuro. Jak zareagowałyby dżentelmen taki jak Barrington na wiadomość, że ktoś chce go w ten sposób wykorzystać? Czy udałoby jej się go zniechęcić? Istniało na to wiele sposobów. Mogłaby na przykład potraktować go chłodno.

– Zainteresuje go to. I tu właśnie zaczyna się twoja rola. Masz sprawić, by go to zainteresowało. Czy oficer na połowie żołądka może odrzucić szansę gry za pieniądze z piękną kobietą u boku?

Nici z chłodnego traktowania, pomyślała Mercedes.

– Może, jeśli ma inne perspektywy. W końcu jest synem



dżentelmena. – Oczywiście był to blef; wiedziała, co kapitan Barrington sądzi o swoich możliwościach. – Nawet jeśli są to kiepskie perspektywy, to żadna dobra rodzina nie pozwoli, by ich syn błąkał się po kraju, zarabiając na życie hazardem.

To była celna uwaga. Ojciec doskonale zdawał sobie sprawę z przepaści, jaka dzieliła go od dobrze urodzonych. Tej przepaści nie mogły zasypać żadne pieniądze, sława ani zwycięstwa w turniejach.

– Zobaczymy – rzekł z napięciem. – Mężczyźni zdolni są do wielu rzeczy dla miłości albo dla pieniędzy. Na szczęście powojenna gospodarka doskonale motywuje wielu.

Mercedes obawiała się, że ojciec może mieć rację.

– Potrzebuję twojej pomocy – powtórzył prosząco. – Musisz pojechać z nami, żeby nauczyć go wszystkiego, czego powinien się nauczyć. Ja będę zajęty organizowaniem rozgrywek. Nie będę miał czasu, by go szlifować.

– Zastanowię się. – Była zbyt dumna, by poddać się tak łatwo, ale w głębi serca wiedziała, że się zgodzi. Ojciec nie zamierzał zaproponować jej niczego innego, a ona byłaby głupia, gdyby nie skorzystała z tej sposobności. W podróży mogła mu udowodnić, jak dobrze sobie radzi i jak dla niego jest cenna. Może udałoby im się wrócić do dawnej bliskości, która istniała między nimi, dopóki jeden błąd Mercedes nie wprowadził między nich rozdzwieku? W podróży mogło się zdarzyć wszystko; może nawet udałoby się wymazać przeszłość?

– Nie zastanawiaj się zbyt długo. Wyślę kapitanowi Barringtonowi zaproszenie na kolację. Jeśli się zgodzi, wyruszymy za kilka dni.

Owszem, w ciągu kilku tygodni spędzonych w drodze w towarzystwie pociągającego kapitana mogło się zdarzyć wszystko. Jego obecność z pewnością sprawiłaby, że ta podróż byłaby atrakcyjna, gdyby tylko Mercedes potrafiła rozstrzygnąć, czy ma go kochać, czy nienawidzić. Był zarazem jej wielką szansą i największą przeszkodą na drodze. Miał zająć przynależne jej miejsce u boku ojca, ale szczerze mówiąc, to miejsce nigdy nie

należało do niej, choć nie chciała się z tym pogodzić. Musiała również wziąć pod uwagę jego pocałunki – tu konieczna była ostrożność. Nie miała zamiaru zakochać się w podopiecznym ojca. Wiedziała z doświadczenia, że gdy jest zakochana, traci rozsądek i nie potrafi należycie skupić się na obowiązkach. Tym razem zamierzała uważać.

Tak czy owak, nie mogła zrezygnować z podróży. Barrington zapewne powiedziałby, że tym samym określiła swoją cenę.

Greer siedział przy sekretarzyku w swojej kwaterze, zajęty przeglądaniem poczty. Było tego sporo. Myśl, że świat o nim nie zapomniał, powinna stanowić dla niego pociechę, nawet jeśli nikt nie miał dla niego dobrych wiadomości.

Otworzył list z Departamentu Wojny. To była jego największa nadzieja na dobre nowiny. Przyjaciel ojca, wysoko postawiony i wpływowy, rozpytywał w jego imieniu o jakiś posterunek i Greer niecierpliwie czekał na wyniki rekonesansu. Przebiegł wzrokiem zawartość listu i westchnął. Nic z tego. Ironia sytuacji polegała na tym, że celem istnienia armii było wprowadzanie ładu i porządku, a gdy ten cel został osiągnięty, służba w wojsku dobiegała końca. W czasie pokoju nie było pracy dla takich jak on.

Odłożył list na bok. Coraz jaśniej rozumiał, że w armii nie ma już dla niego żadnych perspektyw. Oczywiście mógł pozostawać na połowie żołdu tak długo, jak chciał, ale bez żadnego nowego posterunku na horyzoncie wydawało się to zupełnie jałowe.

Drugi list przyszedł z domu. Greer otworzył go z lękiem. Wiedział z grubsza, co tam znajdzie – nowinki z okolicy, opisane ręką matki, oraz nakaz powrotu do domu wydany przez ojca. Te listy zawsze wzbudzały w nim poczucie winy. Nie chciał wrócić do domu. Nie chciał prowadzić gospodarstwa. Ojciec miał tytuł wicehrabiego, ale nie posiadał majątku. Do tytułu przypisana była tylko jedna posiadłość, którą przekazywano sobie od czterech pokoleń. Barringtonowie nigdy nie mieli ręki do pieniędzy. Greera nie pociągało życie wypełnione obowiązkami i nieustannym

zamartwianiem się o to, jak związać koniec z końcem. Jego starszy brat nadawał się do tego lepiej. Niestety, Greer nie miał pojęcia, do czego on sam się nadaje.

Sięgnął po trzeci list i zdziwił się na widok nazwiska Allena Lockharta. Przeczytał krótką notatkę i jego twarz rozjaśniła się uśmiechem.

*Mercedes i ja chcielibyśmy zaprosić cię na prywatną kolację dziś wieczorem. Pragniemy poznać cię lepiej.*

Treść być może pochodziła od Lockharta, ale wyraźny, subtelny charakter pisma bez wątpienia należał do Mercedes. Greer oczami duszy widział, jak dziewczyna pisze ten bilecik z ustami zaciśniętymi w wąską kreskę – po części dlatego że nie chciała znów się z nim spotkać, a po części dlatego że chciała. Doskonale zdawał sobie sprawę, że Mercedes nie ma pojęcia, co z nim zrobić: całować go, nienawidzić, a może coś pomiędzy jednym a drugim – o ile mogło być coś pomiędzy.

Mercedes. Od chwili, gdy wziął ją w ramiona, przestał myśleć o niej jako o panie Lockhart. Ten pocałunek był zbyt intymny, by wciąż posługiwać się nazwiskiem. W jego ramionach stała się ciepła, pełna życia i namiętna, o wiele bardziej namiętna, niż wydawała się przy kolacji. To była najprzyjemniejsza ze wszystkich niespodzianek tego wieczoru. Ale czy rzeczywiście była to niespodzianka? Greer z namysłem postukał kciukiem o gruby papier. Pocałunek w pierwszej chwili wydawał mu się zupełnie spontaniczny. To on uczynił pierwszy krok, doskonale to pamiętał, ale Mercedes dostarczyła mu motywacji. Dobrze wiedziała, do czego może prowadzić wzmianka o pięknym wieczorze. Czy był to wyrachowany flirt, próba przeprowadzenia jakiegoś tajemnego planu jej ojca? Może dziewczyna uświadomiła sobie, że sprzeczka z gościem do niczego jej nie doprowadzi? List, który Greer trzymał w ręku, z pewnością to potwierdzał. Musiał istnieć jakiś powód, dla którego obydwójce pragnęli poznać go bliżej. A jednak pocałunek w jego wspomnieniach nie sprawiał wrażenia udawanego, wyglądał na najzupełniej szczerzy i namiętny.

Zaprosili go na prywatną kolację. Zdawał sobie sprawę, że

kryje się za tym coś więcej, ale i tak wyczekiwał tego wieczoru.  
Dobre jedzenie, dobre wino i intrygująca Mercedes – to w  
zupełności wystarczało, by przyjął zaproszenie.

## **ROZDZIAŁ CZWARTY**

Kolacja przebiegała w zupełnie innej atmosferze niż poprzedniego wieczoru, znacznie swobodniejszej, i Greer odkrył, że czuje się tu doskonale. Wszyscy troje siedzieli w niewielkim, eleganckim pokoju utrzymanym w subtelnych odcieniach złota i wyraźnie przeznaczonym do odbywania mniej oficjalnych spotkań. Nawet jedzenie odzwierciedlało prywatny charakter kolacji. Podano domowe potrawy – soczyste steki i młode ziemniaki, które nakładali sobie sami z porcelanowych mis pośrodku stołu. Sami również nalewali sobie czerwone wino ze szklanych karafek. Greer przez lata przywykł do prostego życia żołnierskiego i teraz w pełni doceniał te drobne luksusy oraz towarzystwo kobiety, która siedziała naprzeciwko niego.

Uroda Mercedes Lockhart lśniła w blasku świec. Dziewczyna miała na sobie suknię w kolorze miedzi lamowaną czarnym aksamitem, tak piękną, że siostry kapitana na jej widok zzieleniałyby z zazdrości. Ogień płonący w kominku rzucał kasztanowe refleksy na lśniące włosy, zebrane w misternie skręcony lok, który opadał jej na piersi. Była to bardzo prowokująca fryzura, do tego stopnia, że Greer ledwie usłyszał kolejne pytanie Lockharta.

– Co pan robi w Brighton, kapitanie? – Gospodarz napełnił jego pusty kieliszek. – Nasz senny kurort musi wydawać się panu nudny po wojskowym życiu.

Greer sięgnął po kielich.

– Czekam na następną przygodę.

Pod tym względem Brighton zupełnie nie różniło się od zwykłego posterunku. Życie w armii również polegało na nieustannym czekaniu. Pośpiech, a potem czekanie – czekanie na życie i na śmierć.

– A ma pan widoki na jakąś przygodę? – dopytywał się Lockhart przyjaźnie. Greer czuł, że tamten do czegoś zmierza i chce od niego wydobyć jakąś informację. Widocznie Mercedes nie przekazała ojcu szczegółów ich rozmowy. Dlaczego? Spojrzał na nią z rozbawieniem. Czyżby chciała mu udowodnić, że nie jest jedynie narzędziem ojca, o co ją oskarżał?

– No cóż, dobre pytanie. – Nie widział powodów, by cokolwiek ukrywać. Jego życie było otwartą księgą dla każdego, kto zechciał do niej zajrzeć, otwartą i szczerze mówiąc, dość nudną. – Przyjaciół rodziny rozgląda się za jakąś posesją dla mnie, ale nie ja jeden czegoś szukam.

– Zapewne. Takie mamy czasy. Wielu oficerów szuka teraz pracy. Ciężko się utrzymać z połowy żołdu. To nie wystarczy, by się ożenić i założyć rodzinę. – Lockhart pokiwał głową i rzucił mu niemal ojcowski uśmiech. – Niewątpliwie w tym wieku właśnie takie myśli przychodzą panu do głowy.

– Sądzę, że w końcu to uczynię, sir. – Greer uznał, że na tym etapie znajomości jest to nieco zbyt osobiste pytanie. Lockhart wciąż zarzucał przynętę, ale tym razem Greer nie dał się złapać na haczyk. Gospodarza jednak ta chłodna odpowiedź nie zraziła.

– „Sir”? – zaśmiał się dobrodusznie. – Dobrze pana wyszkolono w wojsku, ale nie ma potrzeby, byśmy zwracali się do siebie tak oficjalnie. Prawda, Mercedes?

– Oczywiście, ojczu. Zwykle zachowujemy się bardzo bezpośrednio – odrzekła Mercedes do ojca, spoglądając jednak na Greera czujnie.

– Mam na imię Allen.

O co tu chodziło? Greer natychmiast stał się podejrzliwy. Ta prośba była bardzo bezpośrednia, używając określenia Mercedes, niemniej jednak zbyt familiarna. Ojciec nauczył go wystrzegać się zbyt szybkiej zażyłości z kimkolwiek.

Allen pochylił się nad stołem.

– Czy przyszło ci do głowy, że nie potrzebujesz wojska, by znaleźć kolejną przygodę w życiu?

Ach, teraz rozmowa zaczynała się robić interesująca. Jeśli

odpowiednio ją poprowadzi, to wkrótce zapewne dowie się wszystkiego.

– Proszę wybaczyć niedostatki wyobraźni, ale trudno mi dostrzec inną możliwość. – Co mógł mieć na myśli człowiek taki jak Lockhart? Czyżby chciał uczynić z niego wędrownego sprzedawcę stołów Thurstona? To dopiero wzburzyłoby ojca! Syn wicehrabiego wciskający ludziom stoły do bilardu! Może rzeczywiście warto byłoby spróbować, choćby po to, by nieco zmącić wodę.

– Wybierz się ze mną w podróż. Chciałbym nieco ożywić atmosferę przed mistrzostwami Anglii w bilardzie, które mają się odbyć w lipcu. Może pojedziesz ze mną? Pokrywam wszelkie koszty. Będiesz miał udział w zyskach, które przytrafią się po drodze, a co najlepsze, nie proszę, byś ryzykował życie dla odrobiny dobrej zabawy i przygody. – Inaczej niż w wojsku. Tego jednak Lockhart nie powiedział głośno. Greer był również absolutnie pewny, że nie będzie musiał spać w błocie i deszczu ani jeść chleba z robakami i z zepsutą wołowiną.

– A co miałbym robić? – zapytał. Z pewnością musiałby coś robić, żeby zapracować na swoje utrzymanie. Duma nie pozwalała mu przyjąć darmowej przejażdżki po Anglii.

Allen nonszalancko wzruszył ramionami.

– Grać w bilard. Kendall mówi, że ludzie lubią z tobą grać. Twoja obecność będzie dobra dla biznesu. Skłoni ludzi do przyjazdu do Brighton w lecie.

Wydawało się to proste, proste i dekadentkie – zarabiać pieniądze na czymś, w czym był dobry. Ale coś nie dawało mu spokoju. Lockhart miał rację, nie musiał ryzykować życia, ale być może ryzykował coś innego, ważniejszego od życia – może nawet własną duszę.

– To wielkoduszna propozycja. Nie wiem, co powiedzieć – odparł, ale wiedział, że nie jest to propozycja odpowiednia dla dżentelmena.

Lockhart uśmiechnął się, wyraźnie nieporuszony tym, że Greer nie zgodził się od razu.

– W takim razie nie mów nic. Zastanów się bez pośpiechu. Lubię ludzi, którzy nie podejmują pochopnych decyzji. – Odłożył serwetkę i wstał. – Wybaczcie, ale mam jeszcze kilka spraw do załatwienia w klubie.

Greer również się podniósł, uznając to za sygnał do zakończenia kolacji. Lockhart jednak pomachał ręką.

– Usiądź. Zostań jeszcze trochę i porozmawiaj z Mercedes. – Mrugnął do córki i się zaśmiał. – Przekonaj go, moja droga. Powiedz mu, jak wspaniale będziemy się bawić we troje, podróżując po całej Anglii. Odwiedzimy wszystkie bary stąd aż do Bath. Do Bath trafimy akurat w końcu tamtejszego sezonu, a potem pojedziemy na północ, do centrów przemysłowych.

Greer uniósł brwi i spojrzał na Mercedes.

– Wszyscy troje?

Rzuciła mu lekki uśmiech, patrząc na niego wymownie, jakby zdawała sobie sprawę, że jej odpowiedź rozstrzygnie kwestię.

– Tak, ja też jadę.

Jej spojrzenie było przenikliwe i prowokujące. Czy Greer okaże się mężczyzną na tyle, by wybrać się z nią w podróż? A może miał już dość po wczorajszym wieczorze? Czy wystarczy mu odwagi, by wrócić po więcej?

W pokoju zaległo milczenie. Ich spojrzenia spotkały się.

Allen Lockhart zakaszlał i sięgnął do kieszeni.

– W całym tym zamieszaniu omal nie zapomniałem dać ci tego. – Podał kapitanowi grubą kopertę. Nie była zaklejona i w środku widać było funtowe banknoty.

– Za co? – Greer wpatrzył się w pieniądze. Taka suma wystarczyłaby mu na dłuższe utrzymanie w ponurym, wynajętym pokoju, a może nawet mógłby przesłać część do domu. Ojciec wspominał, że trzeba naprawić dach. Przestań, upomniał się w duchu. To nie były jego pieniądze – jeszcze nie.

Lockhart uśmiechnął się szerzej, jak człowiek, któremu uszczęśliwienie prezentem drugiej osoby sprawia wielką przyjemność.



– To twoja część wczorajszej wygranej.  
Greer potrząsnął głową i odsunął kopertę.  
– Nie obstawiałem żadnych zakładów.  
– Ty nie, ale ja tak. Postawiłem na ciebie. Wczoraj wieczorem pracowałeś dla mnie. To twoje wynagrodzenie. Twoja pensja, jeśli wolisz tak to nazwać.

Przedstawiona w ten sposób oferta była bardzo kusząca.  
– Nie mogę tego przyjąć. Gdybym przegrał, nie obciążyłbyś mnie.

Lockhart skinął głową.  
– Rozumiem i doceniam twoją uczciwość. – Zgarnął kopertę i rzucił ją córce, która pochwyliła ją zręcznie. – Może ty potrafisz zrobić z tego dobry użytek, moja droga?

– Jak zagramy? – Mercedes zgarnęła bile z kości słoniowej. – Dodawane punkty Odejmwane? Kolory? Jak pan woli?

Po wyjściu ojca przyprowadziła kapitana do pokoju bilardowego. Nie zaszkodzi, jeśli Greer jeszcze raz przyjrzy się stołowi Thurstona. Nic tak nie przekonuje jak doskonałość.

– Pani gra? – Dłoń Barringtona, nacierająca kapkę kija kredą, zatrzymała się w ruchu. Znaczyło to, że Mercedes wprawiła go w zdumienie. Ułożyła bile na stole i rzuciła mu chłodny uśmiech, który miał go onieśmielić.

– Owszem, gram. Dziwi to pana? Nie powinno. Przecież jestem córką Allena Lockharta. Wychowałam się przy stołach bilardowych. – Zdjęła kij z wieszaka na ścianie, obserwując kapitana kątem oka. Musiała przyznać, że nie zareagował jak większość mężczyzn, którzy zwykle jękali się ze zdumieniem: „Ale... ale... ale przecież jest pani kobietą!”. Kapitan Barrington tylko się uśmiechnął, zdmuchnął nadmiar kredy i odrzekł:

– No dobrze. W takim razie zagramy.  
Grali w dodawane punkty, starając się ustawić bile przeciwnika w ryzykownych pozycjach. Mercedes grała uważnie, jednak poniżej swoich możliwości. Chciała sprowokować Barringtona do reakcji i przekonać się, czy będzie miał opory przed pokonaniem kobiety. Z głośnym trzaskiem wbiła do kieszeni

ostatnią bilę.

– Wygrałam, chociaż nie powinnam. Celowo stracił pan punkt, chybiając przy trzecim uderzeniu. – Spojrzała na niego surowo, podejrzewając, że pod koniec drugiej partii pozwolił jej wygrać. Zrobił to tak zręcznie, że amator niczego by nie zauważył. Takie rzeczy czasami się zdarzały – stoły nie były idealnie równe i można się było przeliczyć – ona jednak zauważyła. – Czy nie ma pan odwagi wygrać z kobietą?

Greer roześmiał się głęboko i szczerze.

– Przecież już raz wygrałem. Jeśli sobie pani przypomina, zwyciężyłem w pierwszej partii.

– Przypominam sobie i przypuszczam, że jest pan zbyt wielkim dżentelmenem, by wygrać również drugą – odrzekła poważnie.

Właśnie takie odruchy ojciec kazał jej ujawnić i zniszczyć. Rycerskie zachowanie przy stole bilardowym było niedopuszczalne. Mercedes sądziła, że galanteria Greera obejmuje nie tylko kobiety, ale także ubogich farmerów, którzy przyjechali do miasta w targowy dzień i wpadli do gospody na partyjkę, ludzi, których opuściło szczęście i grających o stawki, na jakie nie mogli sobie pozwolić. Takie zachowanie było zgodne z kodeksem szlacheckim, według którego wychowywano dżentelmenów, i należało je stanowczo wyplenić.

– Sentymenty uczynią z pana żebraka, kapitanie. – Błysnęła uśmiechem i ułożyła bile do następnej partii.

Barrington obojętnie wzruszył ramionami.

– Dobre maniery nic nie kosztują. Przecież nie gramy o pieniądze, tylko dla rozrywki.

– Doprawdy? – Mercedes wyprostowała się. Dla rozrywki? Jej ojciec oburzyłby się na samo brzmienie tych słów. W jego świecie nie istniało coś takiego jak gra dla rozrywki. Sięgnęła po kopertę i rzuciła ją na stół. – Chcę, żeby pokazał pan pełnię swoich możliwości, kapitanie. Czy ta kwota wystarczy? – Doskonale wiedziała, w jakim celu ojciec dał jej te pieniądze: miała za nie kupić Barringtona.

– Czy mówi pani poważnie? – Napotkał jej wzrok i w jego oczach błysnęło zastanowienie.

– Zawsze mówię poważnie, gdy chodzi o pieniądze, kapitanie.

– Ja też.

Wiedziała, że to prawda; jego spojrzenie to potwierdzało. Miał teraz szansę wygrać sumę, którą jej ojciec oferował mu przedtem. Bardzo potrzebował tych pieniędzy. Widziała, że przez jego twarz przemknął błysk zadowolenia; jedynie honor nie pozwolił mu przyjąć ich wcześniej.

– Dobrze, kapitanie. Dwie partie z trzech.

Pierwszą partię wygrała jednym punktem, gdy kapitan nieznacznie chybił. Tym razem nie było to udawane. Przed drugą partią zdjął zakiet i podwinął rękawy. Czy zrobił to specjalnie, by ją rozproszyć? Jeśli tak, nie był to zły pomysł. Było coś niezaprzeczalnie atrakcyjnego w mężczyźnie ubranym tylko w kamizelkę i koszulę, zwłaszcza w mężczyźnie zbudowanym tak proporcjonalnie jak kapitan. Wyglądał doskonale w śnieżnobiałej koszuli i modnej kamizelce z jedwabiu w kolorze burgunda, spod której wyłaniały się szerokie ramiona. W ferworze gry jasne włosy opadły mu na czoło, niszcząc przedziałek na boku i kryjąc wyraz oczu, gdy koncentrował się przed kolejnym uderzeniem. Wyglądał tak bardzo atrakcyjnie, że publiczność na pewno by go pokochała. Musiał również robić wrażenie na kobietach. Każda byłaby zachwycona, mogąc patrzeć na tę twarz poruszającą się nad jej ciałem. Mercedes opamiętała się i wyrzuciła z myśli zmysłowe wizje. Musiała przegrać tę partię; to nie był odpowiedni moment, by wyobrazić sobie kapitana nagiego.

Zgodnie z jej planem Barrington wygrał drugą partię. W grę wchodził jego honor. Obiecał, że nie będzie robił żadnych ustępstw, i mogła liczyć na to, że dotrzyma słowa. Własna uczciwość zaślepiła go na nieuczciwość drugiej strony, nie pozwalała podejrzewać, że Mercedes nie traktuje tej rozgrywki równie poważnie jak on. Bez względu na deklaracje, żaden mężczyzna w głębi duszy nie wierzył, by kobieta mogła być dla

niego prawdziwym zagrożeniem. Przekonywali się o tym dopiero wtedy, gdy było za późno. Mercedes nie sądziła, by kapitan pod tym względem był wyjątkiem.

– Rozstrzygająca partia. Zwycięzca bierze wszystko. – Mercedes z determinacją zacisnęła usta. Choć mało kto zdawał sobie z tego sprawę, dobrze przegrać było równie trudno, jak wygrać. Ale w tej partii Barrington był niemal poza jej zasięgiem. Jedna po drugiej, kolorowe bile wpadały do luz, a biała wciąż pozostawała bezpieczna. Zadanie Mercedes stało się dzięki temu łatwiejsze. Na twarz kapitana wrócił uśmiech, napięcie, widoczne w drugiej partii, zniknęło i znów zaczął emanować naturalną pewnością siebie.

– Coś takiego – mruknął dobrodusznie, gdy wyszedł mu wyjątkowo trudny strzał. – Jak po maśle.

Mercedes również się roześmiała. Jego dobry humor był zaraźliwy. Pewnie dlatego ludzie lubią z nim grać, pomyślała. Nawet gdy się przegrywało, jego wygrana cieszyła. Miał osobowość, która przyciągała i czarowała innych. To mogło się przydać, nie należało tego korygować. Dodała tę cechę do listy, którą układała sobie w głowie. Galanteria – nie, osobowość – tak. Zastanawiała się, czy można zmienić jedną cechę, nie naruszając przy tym całości, bo Greer Barrington był bardzo sympatyczny właśnie taki, jaki był.

Przymierzyła się do ostatniego zagrania i uderzyła nieco zbyt mocno. Musiała trafić, Greer nabrałby podejrzeń, gdyby nie trafiła, ale jej biała bila znalazła się w złej pozycji, co rozstrzygało partię na jego korzyść.

Z niechęcią uderzyła końcem kija o podłogę.

– Do diabła! – mruknęła pod nosem tonem głębokiego rozczarowania. – Myślałam, że się uda.

Barrington wybuchnął śmiechem.

– Nie umie pani przegrywać – odrzekł ze zdziwieniem, przysiadając na krawędzi stołu. W jego oczach błysnęła przekorna pewność siebie i Mercedes wyczuła, co nadchodzi. Wolałyby już zakończyć tę rozgrywkę. Najlepiej byłoby, gdyby Barrington po

prostu schował pieniądze do kieszeni, wyszedł stąd i zapomniał o istnieniu Lockhartów. Jego przekłeta galanteria znów miała go zwieść na manowce.

– Dam pani szansę, by się odegrać. Jedna partia. Gramy o wszystko. Moja koperta przeciw...

– Przeciw podróży – przerwała mu. – Gramy o pańską kopertę albo o podróż. Jeśli wygram, przyjmie pan propozycję ojca.

Wiedziała, że nie powinna tego robić. Stawka była zbyt wysoka. Barrington przez chwilę się zastanawiał.

– Miałem zamiar zaproponować pocałunek.

– Dobrze. Podróż i pocałunek – odrzekła chłodno, choć w jej duszy wrzało. Ta rozgrywka nie miała być podobna do poprzednich. Dotychczas miała wszystko pod kontrolą i to ona decydowała, kto zwycięży. Łatwo było kontrolować sytuację, przegrywając, teraz jednak musiała bezdyskusyjnie wygrać.

Nasmarowała kij kredą. Barrington rozbił bile głośno i śmiało, w nowym stylu, który stawał się coraz bardziej popularny w klubach bilardowych. Przyjrzała się ułożeniu i wymierzyła. Przy kolejnym zagraniu pochyliła się nad stołem, eksponując piersi wyłaniające się z kwadratowego dekoltu sukni. Skoro jemu wolno było zdjąć żakiet, ona również mogła użyć swoich walorów. Podniosła wzrok. Barrington szybko odwrócił spojrzenie, ale zdążył zauważyć, co trzeba. Uśmiechnęła się i znów skupiła na grze.

– Jak po maśle – powiedziała, gdy bila wpadła do luzu z cichym stuknięciem.

Barrington podniósł kij i wycelował.

– Jak dżem na grzance. – Prowokująco uniósł brwi. Jego uderzenie było proste i to on miał lepszy rozkład bil. Żadne z pozostałych uderzeń nie wymagało z jego strony szczególnych umiejętności ani szczęścia. Mercedes musiała coś wymyślić, jeśli nie chciała przegrać. Pomysł, który przyszedł jej do głowy, był ryzykowny. Wiedziała, że jeśli chybi, Barrington wygra, a ona będzie musiała tłumaczyć się przed ojcem. Jeśli nie spróbuje, to

również przegra.

Pochyliła się nad stołem i popatrzyła uważnie. Kąt nie był sprzyjający. Przesunęła się nieco, znów się pochyliła, skupiła wzrok na bili i przesunęła się raz jeszcze. W końcu wymierzyła.

– Dżem jest trochę lepki. – Uderzyła. Biała bila rozbiła parę kolorowych i obydwie potoczyły się gładko do odpowiednich luz. Kapitan zatrzymał na nich zdziwione spojrzenie.

– Imponujące! Mam wrażenie, że wcześniej dawała mi pani fory.

Mercedes wzruszyła ramionami.

– Każda kobieta ma swoje tajemnice.

Po dwóch kolejnych uderzeniach wygrała. Ryzyko opłaciło się. Barrington z niezadowolonym wyrazem twarzy odłożył kij na stół.

– Wygrała pani. Jedziemy.

Obeszła stół dokoła i stanęła obok niego, walcząc z wyrzutami sumienia. Manipulowała nim, przez cały wieczór dążyła do celu. Nie było to zbyt uczciwe.

– Nie będzie pan żałował. Będzie pan mógł grać przez cały dzień i cały wieczór. Ojciec pozna pana z wieloma ludźmi. Z pewnością pojawią się jakieś możliwości. – Wcisnęła mu kopertę w rękę. – No i wygrał pan pieniądze. Jeszcze przez jakiś czas nie musi pan wracać do rodzinnej posiadłości – spróbowała się roześmiać.

– Przegrałem.

– Przecież nie domagałam się zwrotu koperty w razie wygranej. – Uśmiechnęła się, stając tuż przed nim. Miała nadzieję, że on uzna ten uśmiech za życzliwy. Tego wieczoru potraktowała go ostro, choć może nawet nie zdawał sobie z tego sprawy. Teraz jednak byli współnikami. Barrington był jej szansą, jego sukcesy miały się stać jej sukcesami, przynajmniej przez jakiś czas, dopóki kapitan będzie dla niej użytecznym narzędziem.

Śmiało wyjęła kopertę z jego rąk i wsunęła do wewnętrznej kieszeni kamizelki. Od jego ciała było ciepło.

– Mam nadzieję, że nie ma pan nic przeciwko tej podróży?

Zdawało mi się, że nie ma pan żadnych planów na bliską przyszłość. – Wyrzuty sumienia wróciły. Miała nadzieję, że nie pokrzyżowała mu żadnych planów.

– Nie. Prawdę mówiąc, myśl o wyjeździe sprawia mi przyjemność. – Uśmiechnął się przelotnie. – Zastanawiałem się tylko, co pomyśli o tym mój ojciec.

Ach, święty wicehrabia z pustymi kieszeniami.

– Ojcowie czasami nie mają racji – odrzekła łagodnie. – Szczególnie gdy to, czego dla nas chcą, w jakiś sposób nas ogranicza. Nasze drogi nie mogą być ich drogami.

Przenikliwie popatrzył jej w oczy, ale zanim zdążył zadać jakieś osobiste pytanie, wspięła się na palce, zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała w usta. Wieczór pełen był emocji, a teraz nadeszła okazja, by je rozładować.

Pocałunek był ogromnie podniecający. Mercedes nie była w tej dziedzinie nowicjuską, nie należała do niewinnych debiutantek z dobrego towarzystwa, ale zdumiała ją fizyczna i mentalna siła Barringtona. Uosabiał siłę, honor i samokontrolę. Człowiek mniejszego pokroju zmiótłby ją w tej chwili z nóg w eksplozji pożądania. Ale kapitan Barrington był inny.

Poczuła się odrobinę rozczarowana, gdy wypuścił ją z objęć, nie chcąc dawać ujścia swojej namiętności na stole bilardowym Johna Thurstona – nie dlatego, by brakowało mu ognia, lecz dlatego że nie byłoby to godne dżentelmena. Musiałby to być wspaniały widok, gdyby kapitan Barrington porzucił wszelkie ograniczenia, pomyślała Mercedes z żalem.

– Za co to? – zapytał życzliwie.

Odsunęła się i wygładziła spódnice, zyskując chwilę na opanowanie emocji.

– Nagroda pocieszenia. Niech pan idzie do domu i spakuje się, kapitanie. Wyjeżdżamy w czwartek.

## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

W czwartek rano Greer siedział naprzeciwko Mercedes w eleganckim czarnym powozie, wyposażonym we wszelkie nowoczesne udogodnienia. Siedzenia pokryte były włoską skórą, a pod nimi znajdował się schowek na kufry i walizki oraz przegródka na pistolety. Zasłonki na dużych przeszklonych oknach zapewniały prywatność, gdy pasażerowie znudzili się już podziwianiem widoków. Nawet jego dumny ojciec poczułby ukłucie zawiści na widok tego lśniącego nowego pojazdu.

Nie oznaczało to jednak, że ojciec przyklasnąłby jego planom. Zazdrość dla niego nie była równa aprobacie. Dżentelmen mógł po cichu zazdrościć pięknego powozu sąsiadowi, ale nigdy nie zniżyłby się do tego, by na taki powóz zapracować. W końcu trzeba było mieć jakieś zasady, a Greer doskonale zdawał sobie sprawę, że w ciągu ostatniego tygodnia kilkakrotnie złamał te zasady w niewybaczalny sposób.

– Ojciec pani podróżuje nie byle jak – stwierdził z uznaniem, próbując nawiązać rozmowę i wyrzucić z głowy myśli o reakcji ojca na jego poczynania.

Mercedes wzruszyła ramionami. Wydawała się zupełnie obojętna na otaczające ją luksusy.

– Lubi wszystko, co najlepsze.

To były jedyne słowa, jakie padły między nimi przez dłuższy czas. Mercedes wyciągnęła książkę i zajęła się czytaniem, skazując Greera na towarzystwo myśli, których wolałby uniknąć. Byli sami w powozie. Lockhart jechał obok konno, w towarzystwie chłopca, który doglądał konia Greera. To było kolejne wykroczenie przeciwko zasadom – niezamężna kobieta sama w powozie z mężczyzną, czy też raczej, w tym wypadku, kawaler sam w powozie z zupełnie nieodpowiednią kobietą – kobietą, która mogła



go wykorzystać w nadziei na ożenek. Zaiste było to niebezpieczne. Greer powstrzymał ironiczny uśmiech. Był oficerem w armii Jego Królewskiej Mości i z pewnością potrafił dać sobie radę z jedną kobietą. Jeśli Lockhart miał nadzieję, że coś zajdzie w tym powozie... cóż, był to zbyt oczywisty plan.

Znów się uśmiechnął, wyobrażając sobie najrozmaitsze szalone scenariusze. Gdyby Mercedes chciała wywołać skandal, jak powinna się do tego zabrać? Skorzystać z najbliższego wyboju na drodze, podskoczyć na siedzeniu i ściągnąć z niego koszulę? A może zrobiłaby to bardziej subtelnie – przeciągnęłaby się, wyciągając ręce nad głowę i prężąc pierś, by w pełni ukazać swe wdzięki?

Podobne rozmyślania zajmowały go przez jakieś dwie mile. Były pobudzające, by nie powiedzieć więcej. W chwili, gdy w jego wyobraźni półnaga Mercedes wachlowała się z gorąca, stwierdził, że dość tego. Trzeba było postawić jakąś granicę. Gdyby dziewczyna wiedziała o jego wizjach, zapewne wołałaby wciągnąć go w rozmowę. Ale ponieważ nie wiedziała i ponieważ minęło już pół przedpołudnia, przez drugą połowę próbował skierować myśli w inną stronę – zastanawiał się mianowicie, jak to się stało, że spakował kufer i zabrał konia, jedyne dwie cokolwiek warte rzeczy, jakie do niego należały, i wyjechał z miasta wyłącznie ze względu na ładną dziewczynę.

Z pewnością była to jedna z najbardziej pochopnych decyzji, jakie podjął od dłuższego czasu. Służba w wojsku nie skłaniała do zbędnego ryzyka. Oficer w każdej sytuacji musiał ważyć brawurę z ostrożnością. Greer nie po raz pierwszy padł ofiarą pięknej kobiety; dobrze pamiętał pewną uroczą señoritę w Hiszpanii i tajemniczą wdowę na Krecie, ale gdy patrzył na Mercedes pogrążoną w lekturze, uroda tamtych bladła z prostego powodu. Piękno Mercedes nie było sumą składników: egzotycznych, lekko skośnych oczu, wysoko osadzonych kości policzkowych i pełnych, zmysłowych ust, które uśmiechały się uwodzicielsko. Nie chodziło też o to, że potrafiła podkreślić swoje walory odpowiednią fryzurą i nosiła kosztowne suknie. Nie, jej piękno polegało na czymś

innym, płynęło z samej jej istoty, z postawy, sposobu, w jaki się nosiła. Emanowała z niej pewność siebie i zmysłowość. Nie obawiała się swojej siły, lecz potrafiła z niej korzystać. Mercedes Lockhart nie była rumieniącą się nieustannie debiutantką z wyższych sfer ani nawet kobietą udającą skromność w nadziei, że wyda się przez to cnotliwa. Ojciec Greera nie zaakceptowałby jej, tak samo jak powodów, dla których jego syn znalazł się w powozie. Jedno i drugie dla człowieka o jego pozycji i urodzeniu pachniało skandalem.

Ojciec jednak byłby w błędzie, widząc w Mercedes jedynie kobietę lekkich obyczajów. Mężczyzna, który tak by o niej pomyślał, z pewnością gorzko by tego pożałował. Była silna, atrakcyjna i zapewne potrafiła się stać śmiertelną trucizną dla mężczyzn, którzy dawali się nabrać na jej urok. Francuzi nazywali takie kobiety femme fatale. No cóż, Greer brał już udział w niejednej bitwie i przywykł stawiać czoło większym przeciwnościom niż jedna piękna kobieta. Usiadł wygodniej i uśmiechnął się, rozpoczynając w myślach kolejną grę. Ciekaw był, jak długo uda mu się na nią patrzeć, zanim ona podniesie głowę i odda mu spojrzenie. Trzydzieści sekund? Minutę? A może dłużej?

Po trzydziestu sekundach zaczęła się niespokojnie kręcić, wyraźnie próbując zignorować jego uporczywy wzrok. Po czterdziestu pięciu zauważył, że Mercedes nieustannie wpatruje się w tę samą stronę książki. Po minucie poddała się i podniosła oczy. Greer uśmiechnął się. A więc jego femme fatale miała jednak ludzkie cechy.

– Na co pan patrzy? – zapytała, odkładając książkę na bok.

– Na panią. Mamy spędzić ze sobą dużo czasu. Przyszło mi do głowy, gdy tak siedziałem tutaj w milczeniu, patrząc, jak mija poranek...

– Patrząc na mnie – poprawiła go Mercedes.

– No dobrze, patrząc na panią – przyznał. – Jak wspomniałem, przyszło mi do głowy, że wybrałem się w podróż z dwiema osobami, których prawie nie znam, a jednak moja przyszłość jest teraz z nimi związana.

Mercedes rzuciła mu uśmiech pełen zrozumienia.  
– Może jest w panu więcej z hazardzisty, niż pan przypuszczał, kapitanie.  
Greer zastanawiał się przez chwilę.  
– Chyba tak, choć nie musimy pozostawać sobie obcy.  
– A co pan proponuje?  
– Grę w pytania i odpowiedzi. – Wyciągnął nogi i przygotował się na dobrą zabawę.  
– Odpowiedź albo fant. – Uśmiechnęła się Mercedes lekko. – Znam tę zabawę, kapitanie. Nie jest pan szczególnie oryginalny.  
– Nie, bez fantów – wyjaśnił i zauważył, że uśmiech dziewczyny przybladł. – Nie ma możliwości uniknąć odpowiedzi. Trzeba odpowiedzieć na każde pytanie, nie można odmówić. – Złożył ręce za głową. – Damy mają pierwszeństwo. Proszę mnie zapytać, o co pani tylko chce.  
– No dobrze. – Mercedes zastanawiała się przez chwilę. – Czy zawsze chciał pan być żołnierzem?  
– Do tego zostałem wychowany – odrzekł szczerze, choć zdawał sobie sprawę, że w tej odpowiedzi kryje się unik. – A pani? Czy zawsze dobrze grała pani w bilard? Urodziła się pani z kijem w ręku?  
Urok gry polegał na tym, że pozwalała zadać bezpośrednio pytania, których nigdy by się nie odważyli zadać w zwykłej uprzejmej rozmowie przy kolacji albo herbacie. Przedpołudnie mijało, a oni wymieniali pytania i odpowiedzi. Po każdej odpowiedzi dziewczyny Greer wiedział więcej. Okazało się, że podróżowała w towarzystwie ojca aż do chwili, gdy skończyła jedenaście lat, a potem została wysłana na pensję. Przyjeżdżała do domu na wakacje i spędzała je w sali klubowej, obserwując graczy i poznając zasady gry, wokół której kręciło się ich życie. Jej matka zmarła wskutek komplikacji poporodowych. Jej imię po hiszpańsku oznaczało łaskę, choć po łacinie – współczucie i wydawało się bardzo odpowiednie dla dziewczynki zdanej na łaskę i niełaskę samotnego ojca. Zawodowy hazardzista równie dobrze mógł zostawić ją pod opieką dalekich krewnych i nigdy więcej o

niej nie myśleć. Lockhart jednak tego nie zrobił. Jeszcze w kołysce zabierał ją w trasę, budując swoją sławę i imperium i zapewniając jej wszystkie luksusy, jakie tylko można było kupić za pieniądze.

Takie były fakty. Gdy Greer je poznał, zrobił to, za co szczególnie ceniono go w wojsku – zsyntetyzował je w większą całość i zrozumiał, co uczyniło z Mercedes Lockhart kobietę, jaką była: wyrafinowaną, wykształconą i emocjonalnie twardą jak stal.

Czy ona również dokonała podobnej syntezy? Jej pytania też były ogólne. Pytała, czy ma dużą rodzinę, jacy są jego rodzice, co lubi czytać i jak zwykle spędza wolny czas. Czy próbowała złożyć te informacje w całość, by przeniknąć jego charakter? Irytowała go myśl, że Mercedes może zobaczyć więcej, niż miał ochotę ujawnić, ale na tym polegało ryzyko tej gry.

Kolejne pytania zaczęły się subtelnie oddalać od ogólników dotyczących rodziny i historii życia, a zahaczać o sferę osobistą.

– Kim była pierwsza dziewczyna, którą pan pocałował? – Mercedes uśmiechnęła się prowokująco. – I ile miał pan wtedy lat?

– Och, kilka pytań w jednym – zauważył dobrodusznie, ale nie miał nic przeciwko temu. Te pytania wydawały się niegroźne.

– Pierwszy pocałunek ma znaczenie tylko pod warunkiem, że podajemy wiek. To daje perspektywę – odrzekła Mercedes obronnie.

– No cóż. Nazywała się Catherine Dennington – odrzekł Greer z ciepłym uśmiechem. – Ja miałem czternaście lat, a ona piętnaście. Jej ojciec był piekarzem w wiosce. Była ładnie zaokrąglona we wszystkich odpowiednich miejscach. – Westchnął głęboko i mrugnął do Mercedes. – Niestety, teraz jest żoną rzeźnika i ma dwoje dzieci. I jaką perspektywę to pani daje? – Popatrzył na nią z wyrazem twarzy profesora Oksfordu. – A skoro już mówimy o perspektywie, panno Lockhart – ciągnął kpiącym tonem – i o pocałunkach, to wypadałoby, żeby pani teraz opowiedziała mi o swojej pierwszej bliskości z mężczyzną.

Zadał to pytanie z przekory. Chciał tylko pokazać, że nie można bezkarnie igrać z ogniem. Spodziewał się, że dziewczyna obruszy się na impertynencję i spróbuje uniknąć odpowiedzi, ona

jednak przymrużyła oczy i spojrzała na niego badawczo, sprawdzając, czy Greer słucha jej uważnie.

– To było okropne. Mokre, niezręczne doświadczenie, które miało zaspokoić młodzieńczą ciekawość. Wszedł, wyszedł i zanim się na dobre zaczęło, już było po wszystkim. A jak było z panem, kapitanie? Lepiej czy gorzej?

Żartobliwy nastrój zniknął. Nie rozmawiali już o pocałunkach; to była znacznie poważniejsza sprawa. Greer jednak odpowiedział spokojnie:

– Lepiej, znacznie lepiej.

Obydwoje wiedzieli, że to nie była tylko zwykła odpowiedź, ale również zaproszenie – zaproszenie, którego nie wystosowałby żaden rozsądny dżentelmen.

– Dobra robota, kapitanie. – Mercedes usiadła wygodniej, wyraźnie poruszona. Greer nie dał się przestraszyć i nie poczuł się zażenowany, lecz przeszedł do ofensywy i dokonał własnych odkryć. Mogła nieco skruszyć jego pewność siebie, rzucając jakiś ostry komentarz o wrodzonej arogancji mężczyzn, gdy chodzi o ich sprawność seksualną, ale wiedziała, że tym sposobem przekształciłaby rozmowę w zwykłą wymianę złośliwości.

– Teraz obydwójce znamy swoje sekrety – powiedział cicho i poważnie. – Co dalej?

Wyjrzała przez okno, by zyskać na czasie. Powóz zaczął zwalniać. Nie potrafiła powstrzymać uśmiechu. Nie mogło się złożyć lepiej.

– Lunch. Teraz będzie lunch.

Sama nie wymyśliłaby tego sprytniej. Przerwa w podróży pozwalała bezboleśnie zakończyć zabawę i zapobiec dalszym dociekaniom dotyczącym jej przeszłości. Lepiej było nie grzebać w niej zbyt głęboko. W przeszłości była zbyt ufna, popełniała błędy i nie chciała wywołać na Barringtonie wrażenia, że coś takiego może się znowu wydarzyć. Nie chciała, by doszedł do pochopnych wniosków, bo wiedziała, jakie to byłyby wnioski. Miałby ochotę zaciągnąć ją do łóżka, przeżyć z nią romans, a potem porzucić bez żalu, gdy różnica pozycji zaczęłaby zanadto

dawać im się we znaki. Synowie wicehrabiów mogli jej zaoferować tylko odrobinę rozrywki. Nie miałyby nic przeciwko temu – kapitan wydawał się namiętym mężczyzną i z pewnością był dobrze zbudowany – ale taki romans musiałby od początku do końca przebiegać pod jej dyktando.

Powachlowała się dłonią. Czy tylko jej się wydawało, czy w powozie zaczęło się robić duszno?

Z przyjemnością wysiadła i rozprostowała nogi. Poranna mgła opadła i zaczynał się słoneczny kwietniowy dzień. Miejsce, w którym zatrzymał się jej ojciec, było przepiękne, położone niezbyt daleko od drogi, pośród polnych kwiatów. W pobliżu rósł wielki dąb, a niedaleko płynął strumyk, gdzie można było napić konie.

Stangret i chłopak zajęli się końmi. Mercedes oddaliła się na chwilę, a gdy wróciła, okazało się, że ktoś już zajął się wszystkim i rozbił biwak bez niej. Pod dębem rozciągnięty był koc, na nim leżało wyjęte z kuferka jedzenie, a jasnowłosa mężczyzna, który zapewne był za to wszystko odpowiedzialny, stał obok i wyciągał korek z butelki wina z wprawą, jaką można osiągnąć tylko po długiej praktyce.

Po raz kolejny przypomniawszy sobie o różnicach w ich pozycji. Jej ojciec nigdy nie nauczył się prawidłowo otwierać szampana. Zawsze ze śmiechem mówił: „Po co miałbym zawracać sobie tym głowę, skoro mam lokaja, który może zrobić to za mnie?”. Ojciec późno doszedł do pieniędzy i życia, w którym szampana piło się na co dzień. Z Greerem było inaczej. Choć wiele mówił o trudach życia w wojsku i braku gotówki w rodzinie, to jednak w każdym calu był dżentelmenem. Chłopcy kabinowi z Bath mieli zupełnie inne doświadczenia życiowe niż on.

Podniósł głowę i uśmiechnął się na jej widok, a gdy korek wyszedł z butelki z cichym plaśnięciem, podał jej kieliszek. Lekkie owocowe wino przyjemnie chłodziło i nawilżało wyschnięte gardło. Chyba nic w życiu nie smakowało jej bardziej. Dopiero gdy Greer nalał wina również sobie i gestem wskazał pled, uświadomiła sobie, że są zupełnie sami. Służący odeszli daleko, a

ojciec gdzieś zniknął.

– Gdzie jest mój ojciec?

– Pojechał konno naprzód. Zdaje się, że w wiosce oddalonej o godzinę drogi stąd odbywa się wiosenny jarmark. – Greer nałożył na talerz mięso, chleb i ser. – Chce w porę zająć pokoje w gospodzie.

Zapewne nie chodziło tylko o to. Ojciec chciał sprawdzić, jacy ludzie pojawili się w mieście, w której gospodzie jest stół i kto jest najlepszym graczem w okolicy. Mercedes popatrzyła na niebo. Było południe. W wiosce znajdą się najpóźniej o drugiej, a to oznaczało, że zostanie im jeszcze mnóstwo czasu, by przejść się po jarmarku. Mogli to zrobić wszyscy razem, godzina nie sprawiłaby ojcu żadnej różnicy, ale skoro wołał pojechać sam, to musiał mieć jakiś powód. Mercedes wiedziała, że powinna zachować ostrożność i nie zbliżać się do Greera, dopóki sam jej nie przywoła. Może chciał, by wyglądało na to, że się nie znają. Kiedyś robili tego rodzaju rzeczy z Kendallem.

– Twój talerz, Mercedes.

– Dziękuję. – Postawiła sobie talerz na kolanach, patrząc, jak Greer długimi, zadbanymi palcami wybiera ładne kęski mięsa i sera dla siebie.

– Ponieważ jest ładna pogoda, pomyślałem, że moglibyśmy po południu pojechać konno – zaproponował. – Zauważyłem, że obydwójce z ojcem zabraliście swoje konie.

Doskonały pomysł, pomyślał. Popołudnie było zbyt ładne, żeby siedzieć w powozie. Dawało to również doskonały pretekst do rozmowy.

Podczas lunchu rozmawiali o koniach i jeździe konnej. Mercedes ten temat nie był równie bliski jak bilard, ale z przyjemnością słuchała Greera, który z ożywieniem opowiadał o swoim ogierze Rufusie i innych posiadanych wierzchowcach. Wcześniej, przy bilardzie oraz przed południem w powozie, również zachowywał się swobodnie, ale wtedy można było wyczuć, że przez cały czas pamięta, że jest oficerem i synem wicehrabiego i nie wolno mu przekroczyć pewnych granic. Teraz

jednak, siedząc pod dębem, był po prostu sobą. Mercedes również była sobą, a nie córką Allena Lockharta, nieustannie kalkulującą następny ruch.

Dopiero gdy zobaczyli przed sobą chorągwie znaczące teren jarmarku, przypomniała sobie, po co tu przyjechali.

– Czy powinniśmy poszukać twojego ojca? – zapytał Greer, rozglądając się za miejscem, gdzie mogliby zostawić konie i poczekać na powóz.

Mercedes z uśmiechem zeskoczyła z siodła.

– Sam nas znajdzie. A tymczasem możemy sobie obejrzeć jarmark.



## *ROZDZIAŁ SZÓSTY*

Jechali konno skrajem placu, na którym rozłożył się jarmark. Mercedes przyznawała w duchu, że zachowuje się bardzo lekkomyślnie. Ta przejażdżka sam na sam z kapitanem była proszeniem się o kłopoty. I nie chodziło tu o zwykłe kłopoty – była dorosła i nie potrzebowała przyzwoitki, nie wyglądało również na to, by kapitan zamierzał ją wykorzystać. Niebezpieczeństwo leżało w mieszaniu interesów z przyjemnością. Podczas tej podróży miała go wychować, oszlifować i wprowadzić w świat profesjonalnego bilardu. Nie przyjechała tu po to, by spędzać czas na piknikach, spacerach po jarmarku i grach salonowych w powozie. Mimo wszystko nie miała ochoty marnować tak pięknego popołudnia. Wiedziała, że wieczorem do akcji wkroczy ojciec i wszystko zacznie wyglądać inaczej. Na razie jednak popołudnie należało do niej.

Oglądali stragany, wączali francuskie mydełka i zaśmiewali się z niektórych zapachów, przypominających stare, zasuszone damy. Podziwiali bele materiałów na straganie kupca. Właściciel wziął Mercedes za żonę Greera i próbował ją przekonać do kupna tafty na pokrycie krzeseł w salonie. Zarumieniła się mocno, ale nie próbowała wyprowadzić go z błędu. Greer uprzejmie odciągnął ją w stronę następnego straganu, pełnego najrozmaitszych noży, i zagłębił się w ożywioną dyskusję z właścicielem na temat różnego rodzaju ostrzy i rękojeści. Mercedes podeszła do straganu ze wstążkami, za którym stała kobieta w średnim wieku. Zastanawiała się, czy kupić zieloną, czy niebieską wstążkę, gdy Greer stanął za jej plecami.

– Weź obydwie – zaśmiał się i podał właścicielce kilka szylingów. – Są zbyt ładne, by wybrać tylko jedną.

– Ma pani dobrego męża. – Straganiarka schowała pieniądze

do kieszeni i mrugnęła do Greera. – Wie, jak rozpieszczać żonę. Myślę, że czeka was długa i piękna przyszłość.

– Nie powinieneś tego robić – syknęła Mercedes, gdy odeszli od straganu.

– Dlaczego? – roześmiał się Greer. – Nie podoba ci się to, że ludzie uznają nas za parę? Czy jestem dla ciebie zbyt brzydki?

Potrząsnęła głową i również się roześmiała. Nie sposób było się na niego złościć.

– Dobrze wiesz, że nie o to chodzi. Ta kobieta była rozczarowana, że jesteś tak oddany żonie.

– A tak. Zapewne miała nadzieję, że wieczorem mógłbym oddać się jej. Niestety, moje serce jest już zajęte.

– Przestań! – powtórzyła Mercedes bez przekonania, ale nie potrafiła powstrzymać się od śmiechu.

Obeszli już cały plac targowy. Ich konie przywiązane były w pobliżu. Tłum na obrzeżach był rzadszy i gdy znaleźli się sami, Greer wyjął z kieszeni niebieską wstążkę.

– Pozwolisz? – Nie czekając na odpowiedź, stanął za nią, ale zamiast wpleść jej wstążkę we włosy, zarzucił na szyję. Spuściła wzrok i zobaczyła srebrny wisiołek w kształcie gwiazdki, na który wcześniej długo patrzyła na straganie jubilera. Greer zauważył, że podobał jej się ten drobiazg, ale gwiazdka, misternej roboty, nie była tania.

– Nie powinieneś tego robić – powiedziała cicho, poprawiając włosy.

– Czego nie powinienem robić? Chciałem upamiętnić ten piękny dzień – odrzekł równie cicho i stanął przed nią. – Nieczęsto zdarzają mi się tak miłe chwile. Rozumiesz chyba, że służba w wojsku nie składa się z pikników i jarmarków. Nie mam żadnych pilnych zmartwień, nikt do mnie nie strzela i nie widzę robaków w jedzeniu. Odkąd ciebie spotkałem, moje życie zmieniło się na lepsze.

Poczuła się winna. Miała ochotę powiedzieć mu, że nie jest tego warta, że jej zadaniem podczas tej podróży jest oswojenie go, oszlifowanie do roli przynoszącego zyski narzędzia, ale pozwoliła

mu się nacieszyć tą chwilą. Był żołnierzem, stawiał czoło śmierci i sam ją zadawał, martwił się o rodzinę i finanse i oto w końcu przydarzył mu się dzień, gdy pogoda była piękna, w kieszeni miał pieniądze, których nie musiał zaraz wydać na opłacenie rachunków, a u boku ładną kobietę. Nie potrafiła się zdobyć na to, by skraść mu tę radość, bo skradłaby ją zarazem sobie. Poddała się więc i powiedziała po prostu:

– Dziękuję, Greer.

Zaciskając palce na srebrnej gwiazdce, która na zawsze miała pozostać jej skarbem, pamiątką dnia, gdy dżentelmen potraktował ją jak żonę, podeszła bliżej i zachęcająco uniosła głowę. Może zechce przypieczętować ten dzień pocałunkiem?

I może rzeczywiście tak by się stało, ale naraz obydwójce usłyszeli:

– Tu jesteście! – Allen Lockhart w doskonałym humorze zmierzał w ich kierunku. Mercedes odsunęła się od Greera. Ojciec był w dobrym nastroju; widocznie sprawy w mieście ułożyły się po jego myśli.

– Tak myślałam, że nas znajdziesz, gdy będziesz gotów.

– Dobrze myślałaś, moja bystra dziewczyno. – Lockhart żartobliwie ujął ją pod brodę. – Wynająłem pokoje w gospodzie Przy Młynie, ale stół do bilardu jest w Żółtym Kogucie. – Zatarł ręce. – Dwie gospody! Całkiem niezłe jak na takie senne miasteczko. Zabawimy się wieczorem. Cała okolica zjechała się tu, żeby wydać pieniądze po długiej zimie. Jest pan gotów do gry, kapitanie?

Ojciec stanął pomiędzy nimi i ruszyli w stronę miasta, prowadząc za sobą konie. Za plecami ojca Greer pochwycił jej spojrzenie. Mercedes oddała mu uśmiech i przełknęła rozczarowanie. Popołudnie oficjalnie dobiegło końca.

Bosham było ładną wioską rybacką na zachodnim brzegu Zatoki Chichester. Przy głównej ulicy, niedaleko od gospody Przy Młynie, gdzie mieli pokoje, stał kamienny saksoński kościółek. Greer miał wielką ochotę zwiedzić wioskę w towarzystwie Mercedes. Dobrze czuł się z nią na jarmarku, a teraz miał chęć

posłuchać niezliczonych miejscowych legend o królu Haroldzie i Kanucie. Nie było jednak czasu na takie przyjemności. Lockhart zdążył nie tylko wynająć pokoje w wygodnej gospodzie, ale również zarezerwował prywatny salonik na kolację i spieszył się, by jak najszybciej przystąpić do rozgrywek.

– Pójdziemy do Złotego Koguta – powiedział między dwiema łyżkami doskonałej zupy rybnej. – Chcę zobaczyć, co potrafisz, jakie masz naturalne skłonności i jak bardzo zależy ci na wygranej. – Mrugnął i podał mu zwitek banknotów. – To na początek. – Zatarł ręce i w jego oczach pojawił się błysk podniecenia. – W tym miasteczku będzie dzisiaj sporo pieniędzy. Ludzie są szczęśliwi: trochę zarobili, trochę wypili i zostały im jeszcze nadwyżki w kieszeniach.

Greer skrzywił się w duchu. Spacer po ulicach miasteczka przekonał go, że zgromadzili się tu prości ludzie – kupcy, farmerzy i rybacy. Wielu z nich dochód z jarmarku musiał wystarczyć na cały rok. Nie podobała mu się myśl, że ma im odebrać te pieniądze. Poczul w ustach kwaśny posmak i zauważył, że Mercedes patrzy na niego uważnie. Widocznie się zdradził ze swoją niechęcią. Szybko oderwał kawałek chleba i zanurzył go w misce, sprawiając wrażenie, że jest bez reszty zaabsorbowany jedzeniem. Wzrok dziewczyny przesunął się na ojca.

– Ja też pójdę.

– Nie. Sądzę, że powinnaś tu zostać. Odpocznij, posiedź przy ogniu, zajmij się szyciem. – Lockhart uśmiechał się do córki serdecznie, ale Mercedes natychmiast przejrzała jego intencje.

– Pójdę z wami – powtórzyła równie uprzejmym tonem. – Nie jestem zmęczona. Potrzebuję tylko chwili, żeby się przebrać. Czy mam założyć tę ciemnoczerwoną suknię?

Usta Greera drgnęły. Stłumił uśmiech, patrząc na rozgrywkę między ojcem a córką. Czyżby tak łatwo było manipulować Lockhartem?

Podniósł się i podał córce ramię. Gdy się odezwał, jego głos miał stanowcze ojcowskie brzmienie. Greer dobrze znał ten ton: jego własny ojciec często go używał, gdy obydwaj z bratem byli

młodszy i nadwerężali jego cierpliwość figlami.

– Wolałbym, żebyś została tutaj. Złoty Kogut to nie jest klub dla dżentelmenów. W miasteczku odbywa się jarmark. Nie wiadomo, na kogo można tam trafić.

Mercedes przymrużyła oczy.

– Nie będę mogła mu pomóc, jeśli nie zobaczę, jak sobie radzi. A zanim dotrzemy do większych miast, będzie już za późno na naukę. Jeśli ma jakieś niedociągnięcia, należy nad nimi popracować, dopóki jeździmy po wioskach.

Greer uniósł brwi. Nie podobało mu się, że rozmawiają o nim tak, jakby był zepsutym przedmiotem, który należało naprawić.

– Jestem tutaj – zauważył.

Mercedes rzuciła mu szybkie spojrzenie i znów wróciła wzrokiem do ojca. Lockhart potrząsnął głową, ale jego ton złagodniał.

– Proszę cię, Mercedes. Tawerna nie jest dla ciebie odpowiednim miejscem. Będziesz mogła do nas dołączyć, gdy zaczniemy grać w klubach i w prywatnych salonach. Poza tym twoje ubranie nas zdradzi. Twoje suknie są zbyt piękne jak na tę gospodę. – Przełknął i odwrócił wzrok. – Nie chciałbym, by traktowano cię gorzej, niż na to zasługujesz, moja droga. Wiesz, co sobie pomyślą mężczyźni w gospodzie, gdy cię zobaczą.

To był koniec dyskusji. Zdawało się, że ten ostatni argument przeważał. Mercedes musiała przyznać, że ojciec ma trochę racji.

– Ale tylko dzisiaj – powiedziała ostrzegawczo. – Nie sądzę, że uda ci się to powtórzyć. Nie zamierzam siedzieć beczynnienie. Musimy znaleźć jakiś sposób, żebyś mogła wam towarzyszyć, jeszcze zanim dotrzemy do Bath.

– Dobrze. – Lockhart pocałował ją w policzek i zwrócił się do Greera: – Jesteś gotów?

Złoty Kogut znajdował się na drugim końcu miasta, bliżej jarmarku niż ich gospoda, i tu właśnie zatrzymała się większość przyjezdnych. Na tyłach sali stał stół do bilardu. Greer i Lockhart rozdzielili się. Lockhart podszedł do baru, a Greer ruszył w stronę stołu. W uszach wciąż brzmiała mu rada mistrza: najpierw się

przyjrzyj, a potem włącz się do gry, powoli i spokojnie, bez żadnych kombinacji.

Obserwacja pomogła mu się uspokoić i pozbyć fałszywych przekonań. To byli zwyczajni mężczyźni. Nie różnili się zanadto od tych, z którymi grywał w wojsku. Wyglądało na to, że zdają sobie sprawę, co robią i ile mogą zaryzykować. Przez jakiś czas gracze zmieniali się. Zwycięzca partii zostawał przy stole i grał z kolejnym chętnym. Panowała swobodna, wręcz jowialna atmosfera, dopóki jakiś pyszałek nie wygrał kilku partii. Traktował pokonanych arogancko i krew w żyłach Greera zaczęła płynąć szybciej. Miał ochotę wygrać z tym mężczyzną. Gdy trafiła się okazja, skorzystał z niej i z ponurą determinacją sięgnął po jesionowy kij.

Nastrój szybko mu się poprawił. Przyjemnie było zagrać i choć stół był zniszczony, bile toczyły się w dość przewidywalny sposób. Rozegrali kilka partii. Chwalipięta nie poddawał się, dopóki nie przegrał wszystkich pieniędzy. Dopiero wtedy odsunął się od stołu i poszedł leczyć posiniaczone ego. Tłum dokoła Greera coraz głośniejsze zagrzewał go do walki, podniecony zwycięstwem nad przeciwnikiem, który nie wzbudził ich sympatii. Wśród widzów pojawiła się twarz Lockharta.

– Kto jeszcze ma ochotę zagrać? – zawołał Greer zyczliwie. Teraz, gdy chwalipięta został już wyeliminowany, przyjazny nastrój powrócił.

Tłum rozstał się, przepuszczając kolejnego chętnego. Był młodszy od Greera, wysoki i dobrze zbudowany. Twarz miał opaloną, oczy wesołe, a ramiona szerokie od ciągnięcia sieci. Kilku towarzyszy poklepało go po ramieniu. Z komentarzy wynikało, że był to miejscowy rybak, który niedawno się ożenił i oczekiwał pierwszego dziecka. Na imię miał Leander. Rumienił się z dumy, gdy koledzy drażnili się z nim na temat jego żony Ellie.

– W końcu wypuściła cię z domu – żartowali.

Leander machnął ręką.

– Proszę ich nie słuchać – powiedział dobrodusznie do Greera. – Są zazdrośni, bo ożeniłem się z najładniejszą dziewczyną

w mieście.

Z całą pewnością jest to ulubieniec miejscowych, pomyślał Greer, słysząc wybuch śmiechu dokoła stołu.

Po czterech partiach Greer musiał przyznać, że Leander jest również niezłym graczem. Każdy z nich wygrał dwukrotnie; pieniądze przechodziły z ręki do ręki i obydwaj wyszli na swoje. Lockhart, stojący wśród widzów, marszczył niespokojnie czoło. Greer zauważył to i wiedział, że musi podnieść poziom gry. Gdyby Leander był bystrzejszy, zauważyłby, że przeciwnik przewyższa go umiejętnościami i odszedłby od stołu, dopóki jeszcze nie stracił większej kwoty.

Ta myśl stłumiła wyrzuty sumienia Greera. Wygrał kolejne trzy partie i Leander zaczął się irytować. Greer miał nadzieję, że młody człowiek przerwie grę i pójdzie do domu, ale rybak podwoił stawkę. Za jego plecami rozległy się ostrzegawcze pomruki. Kilku przyjaciół prosiło, by się zastanowił.

– Dobrze ci szło, Leander, i poprzestań na tym – powiedział któryś, otaczając jego barki ramieniem i próbując odciągnąć od stołu. Leander jednak był młody i miał gorącą głowę, zwłaszcza że stawką była jego duma.

– Pomyśl o Ellie i o dziecku – dodał inny. – Te pieniądze przydadzą ci się niedługo na doktora.

Gdyby to tylko od niego zależało, Greer odłożyłby kij i odszedł, wymawiając się zmęczeniem, ale nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia. Lockhart stał tuż obok, nie spuszczał z niego wzroku, a Leander nie zamierzał się wycofać. Greer mógł zrobić tylko jedno: w trzecim uderzeniu wbił do luzu białą bilę i musiał poddać grę. Miał nadzieję, że wyraz niedowierzania na jego twarzy wygląda na prawdziwy.

Odłożył kij i podał pieniądze rozpromienionemu Leanderowi.

– Wracaj do domu, do żony – powiedział cicho, pewien, że towarzysze chłopaka o to zadbają. Kilku poklepało go po plecach, inni proponowali kolejkę, ale kapitan odmówił. Lockhart tymczasem wyszedł z gospody. Greer wiedział, że czeka na niego na zewnątrz i że nie jest zadowolony.

– Już go miałeś – powtarzał Lockhart, gdy wracali do gospody Przy Młynie. – Radziłeś sobie świetnie. Wyeliminowałeś tego chwalipiętę, pokazałeś, że jesteś wart, by zagrać z najlepszym miejscowym graczem, przyciągnąłeś go do stołu i doprowadziłeś do tego, że chciał postawić wszystko. A potem wypuściłeś go z ręki. Co ty sobie właściwie myślałeś?

Greer nie zamierzał negować swoich motywów.

– On nie mógł sobie pozwolić na stratę tych pieniędzy. To rybak, który ma w domu ciężarną żonę.

– Możliwe. – Lockhart wzruszył ramionami w mroku. – A może to tylko zmyślona historyjka, którą opowiadają obcym?

Greer skrzywił się. Nie przyszło mu to wcześniej do głowy, ale pomysł wydawał się nedorzeczny.

– Bardzo w to wątpię.

– Mimo wszystko nikt mu nie przykładał pistoletu do głowy – stwierdził Lockhart.

Greer podał mu pieniądze. Była to ta sama kwota, którą Lockhart dał mu wcześniej.

– Nic nie straciłeś. Twój udział jest nietknięty, a nawet jest tu nieco więcej. Moja decyzja nic cię nie kosztowała.

Lockhart zerknął na niego z ukosa.

– Na razie jeszcze nie. Ale niech Bóg mnie chroni przed ludźmi, którzy lubią robić dobre uczynki. – Wziął pieniądze i rzucił Greerowi pół suwerena. – Oto twoja dzisiejsza wygrana. Całe dziesięć szylingów. Tyle kosztuje butelka Holland's Geneva – zaśmiał się lekceważąco. Greer zrozumiał obelgę. Holland's Geneva to był popularny, lecz dość niskiej jakości alkohol. Nie był to odpowiedni napój dla dżentelmena przywykłego do dobrej jakości claretu czy brandy.

– To z pewnością nie wystarczy na błyskotki i jedwabie dla takiej kobiety jak Mercedes – dodał Lockhart, wchodząc do gospody.

– Nie zamierzam utrzymywać takiej kobiety jak Mercedes ani żadnej innej. Wydaje mi się, że już o tym wspominałem – mruknął Greer.



– Doprawdy? Omal ci nie uwierzyłem – zaśmiał się  
Lockhart. – Zresztą mniejsza o to. Na ile ją znam, jest w salonie i  
przerabia suknię. – Skinął głową w stronę prywatnego saloniku, w  
którym wcześniej jedli kolację. Wciąż paliła się tam lampa. – Idę  
do łóżka. Jutro rano ruszamy, a wieczorem znów spróbujemy.

## **ROZDZIAŁ SIÓDMY**

Dżentelmeni ze swoimi zasadami i kodeksami honorowymi byli gorsi od wojny. Lockhart wyciągnął się na łóżku, zaplótł dłonie za głowę i wpatrzył się w sufit, rozmyślając o minionym dniu. Kapitan okazał się właśnie taki, jak Lockhart przypuszczał – nie zawiódł go lub też nie rozczarował, zależy, jak na to popatrzeć. W krytycznym momencie okazał miękkie serce. Nie chodziło o stratę pieniędzy, stawki nie były wysokie. Ale gdyby Barrington przedłożył głos sumienia nad lojalność w sytuacji gry o prawdziwe pieniądze? Kapitan zlekceważył rady.

Powinna się tym zająć Mercedes, pomyślał w końcu. Może ona będzie miała więcej szczęścia. Lockhart od samego początku dostrzegał wzrok, jakim kapitan patrzył na Mercedes. Córka była swojego rodzaju jego polisą ubezpieczeniową. Barrington robi dla niej to, czego nie zrobiłby dla niego. Gdy chodziło o urok osobisty, Lockhart w żaden sposób nie mógł konkurować z córką. Pod tym względem Mercedes miała nad nim niezaprzeczalną przewagę.

Zastanawiał się, do jakiego stopnia córka odwzajemnia te uczucia. Widział ich na jarmarku, gdy ramię w ramię przechodzili od straganu do straganu. Przeszkodził im w ostatniej chwili, choć właściwie nie było jeszcze w czym przeszkadzać – ale gdyby pojawił się odrobinę później, sytuacja wyglądałaby inaczej. I ten wisiorek! Błysk geniuszu ze strony kapitana. Rozegrał to nieźle, choć według wszelkiego prawdopodobieństwa był to zupełnie szczyry gest. Mężczyźni tacy jak on zwykle szli za podszeptami serca.

Lockhart zaśmiał się w mroku. Zasady dżentelmena mogły być przeszkodą przy stole bilardowym, ale bardzo się przydawały, gdy chodziło o honor damy. Barrington doskonale nadawał się na adoratora Mercedes. Widział już wielu kandydatów, ale żaden z

nich nie był odpowiedni, wzięwszy pod uwagę jej gorący temperament i namiętny charakter.

Musiła jednak zachować ostrożność. Nie było trudno zakochać się w mężczyźnie takim jak kapitan, przystojnym i dobrze wychowanym, jednym z najdoskonalszych okazów, jakich wydała angielska szlachta. Lockhart jednak nie pasował do świata Barringtona i musiał uważać na sytuację, w której Mercedes musiałaby wybierać między kapitanem a nim. Nie mogło być nawet mowy o tym, by uciekła, wiedzona fałszywymi obietnicami, których ten nie miałby zamiaru dotrzymać. Naturalnie, mogłaby za niego wyjść, Lockhart nie stałby temu na przeszkodzie, ale nie zamierzał się zgodzić na nic innego.

Był pewien, że da sobie radę z córką. Kiedyś już ocalił ją przed konsekwencjami pochopnych działań i z tego względu winna mu była lojalność. Jeśli go zmusi, przypomni jej o tym. Mimo wszystko nie martwił się za bardzo. Mercedes już raz się sparzyła i teraz z pewnością będzie ostrożna, zanim znowu komuś zaufa. Roześmiał się głośno. Jeśli obydwoje z Mercedes odpowiednio rozegrają swoje karty, to zyska protegowanego i zięcia za jednym zamachem. Dałby wszystko, by w tej chwili być muchą siedzącą na ścianie w saloniku. Jeśli Mercedes jest bystra, to powie kapitanowi, co o nim myśli, a potem wynagrodzi mu to uczuciem.

Gdy tylko Greer pojawił się w saloniku, Mercedes zauważyła, że coś poszło nie tak.

– Co się stało? – zapytała, choć była pewna, że wie, co mogło się stać. Żyłka rywalizacji ojca stanęła na drodze zasad Greera. Mimo wszystko wpięła igłę w tkaninę i skupiła na nim uwagę.

– Nie na to się pisałem! Nie mam zamiaru strzyc miejscowych do gołej skóry! – parsknął Greer z frustracją.

– Ostrzegałam cię wcześniej – odrzekła równym tonem. – Tamtego wieczoru, gdy graliśmy przed wyjazdem, powiedziałeś, że zawsze poważnie podchodzisz do pieniędzy. Myślałam, że rozumiesz, co to oznacza. – W takich chwilach zawsze jej się wydawało, że mężczyźni to tylko podrośnięci chłopcy, którzy bawią się zasadami zamiast łódeczkami. Kobiety były o wiele

bardziej praktyczne. Musiały takie być.

Greer przesunął dłonią po włosach.

– Miał to być pokazowy objazd po całej Anglii, żeby wzbudzić zainteresowanie turniejem bilardowym, a nie zdzieranie pieniędzy z niczego niepodejrzewających miejscowych graczy, którzy nie mają pojęcia, przeciwko komu stają.

Mercedes odłożyła szycie i podniosła się.

– Posłuchaj. Odłóż na bok to poczucie wyższości moralnej i zastanów się. Potrzebujesz poćwiczyć. Nie możesz tak ni stąd, ni zowąd wejść do ekskluzywnego klubu w Bath albo do prywatnego domu jakiegoś dżentelmena, oczekując, że poradzisz sobie doskonale bez żadnego przygotowania. A prawdziwy gracz rozumie, że trening nie polega tylko na strzelaniu bilami po suknie. Chodzi również o to, by wykorzystać wszystkie swoje przewagi. W takich wioskach jak Bosham ćwiczymy tę umiejętność, zanim wprowadzimy ją w życie w miejscach, które się liczą, w takich, gdzie nigdy nie dostaniesz drugiej szansy.

Greer popatrzył na nią ponuro.

– Doskonale! Doprawdy, jesteś godna podziwu. Świetnie wiesz, jak upokorzyć mężczyznę.

– Mówisz tak, bo przyszedłeś tu, szukając współczucia, a usłyszałeś prawdę? – Mercedes nie zamierzała ustąpić. Jej słowa były bolesne, szczególnie po porannych flirtach w powozie i po południu na jarmarku, ale miała do wykonania zadanie, a przyjaźń z Greerem Barringtonem nie była częścią tego zadania – choć zdarzały się chwile, gdy ta perspektywa wydawała się niezmiernie kusząca.

– Lekcja pierwsza, kapitanie, mówi, że uczucia należy oddzielić od kieszeni. Dobry hazardzista nie podchodzi emocjonalnie do pieniędzy.

– Nie podchodzę do nich emocjonalnie! – prychnął. – Doskonale wiesz, że nie gram na wyższe stawki, niż mogę sobie pozwolić.

– Chodzi zarówno o twoje pieniądze, jak i o cudze – skorygowała go. – Emocje dotyczą jednych i drugich. Twój

problem polega na tym, że podchodzisz emocjonalnie do cudzych pieniędzy. – Urwała na chwilę, by te słowa zdążyły do niego dotrzeć. – A może zresztą powinienes – dodała.

– Co powinienem? – rozjarzył się Greer.

– Może powinienes zagrać o pieniądze, których nie możesz stracić. Wtedy bardziej byś się starał wygrać. – Wytrzymała jego spojrzenie. Nie mogła przejść dalej, dopóki nie opanował on tej najbardziej podstawowej lekcji. Gracz, który nie potrafi zapomnieć o pieniądzach, nigdy nie wykorzysta swojego pełnego potencjału. Widziała już wielu takich.

Greer westchnął głośno. Poczwała, że posunęła się za daleko.

– Nie mogę uwierzyć, że stajesz po jego stronie.

Te słowa przeszły ją boleśnie jak ostrze noża. Gdyby tylko wiedział! Nie stała po stronie ojca. Nie stała po stronie Greera. Stała po swojej stronie, próbowała wywalczyć sobie prawo istnienia w świecie, który upierał się, że nie ma w nim miejsca dla kobiet. Poczwała narastający gniew.

– Nie staję po jego stronie. Próbuję ochronić cię przed tobą samym, choć ty może o to wcale nie dbasz. Nie na każdego z nas czeka przytulny dom na farmie, jeśli ta podróż się nie powiedzie.

Miała już dość tych jego zasad. Wolałaby go nie potrzebować, ale naga prawda, która kryła się za śmiałymi słowami, wyglądała tak, że to on był jej szansą. Jej sukces zależał od niego, choć nie odważyła się powiedzieć tego szczerze.

– Wybacz mi, proszę. – Greer stuknął obcasami i skłonił się sztywno. – Wyładowałem na tobie frustrację, choć jesteś tylko posłańcem, który przyniósł mi niedobre wiadomości. – Wyciągnął rękę i intymnym gestem dotknął gwiazdki na jej szyi. Ciepłe palce znalazły się niebezpiecznie blisko piersi. – Jesteśmy w tym razem. – Uśmiechnął się.

Do czasu, pomyślała Mercedes i poczuła, że musi wyjść z tego pokoju. Atmosfera nabrzmiała emocjami, przypominając, że nie skończyli czegoś na jarmarku.

– Nie powinniśmy skakać sobie do gardeł – powiedziała. Miało to oznaczać, że przyjmuje przeprosiny. Wiedziała, że jeśli

zaraz stąd nie wyjdzie, rozmowa wkroczy w rejony, w które na razie lepiej było się nie zapuszczać, dopóki nie zdecyduje, czy ten przystojny oficer ma się stać dla niej kimś więcej niż tylko podopiecznym. Nie ruszyła się jednak z miejsca.

– Och, nie wiem. – Oparł dłoń z tyłu jej głowy i przyciągnął do siebie z tajemniczym uśmiechem. – Skakanie sobie do gardeł nie jest takie złe. – Pocałował ją mocno, a potem przesunął usta na szyję i przez chwilę drażnił się z nią.

Rzeczywiście wkroczyli na nowe terytorium. Zwykle to Mercedes była inicjatorką podobnych scen i odpowiadał jej taki stan rzeczy, bo lubiła mieć kontrolę nad przebiegiem akcji. Tym razem jednak nie było wątpliwości, że to Greer przejął kontrolę.

Wsunęła palce w jego gęste włosy i przygryzła płatek ucha. Pokazała, że jest gotowa na ostry pojedynek. Greer jęknął z przyjemności. Mercedes nie potrafiła już uwolnić się od myśli, że musi wykorzystać to przyciąganie między nimi, by osiągnąć założony cel. A potem go odtrąci.

Takie właśnie założenie kryło się pod wszystkimi jej planami. Stawała się zbyt podobna do ojca, a nie chciała tego. Ta myśl otrzeźwiła ją. Nie było to coś, z czego mogłaby być dumna.

## **ROZDZIAŁ ÓSMY**

– Jak skutecznie zwabić ofiarę? – warknęła Mercedes, stojąc nad stołem bilardowym w kolejnej gospodzie kolejnego nijakiego, anonimowego miasteczka. Boże, ta kobieta pod każdym względem doprowadzała go do szału! Greer rzucił jej stalowe spojrzenie, myśląc, że jeśli usłyszy to pytanie jeszcze raz, to chyba wyjdzie z sali.

Każdego ranka w powozie powtarzała się ta sama musztra. „Jak mierzyć do uderzenia po prostej? Jak rozbić dwie bile, które leżą obok siebie? Jakie są najlepsze techniki obrony?” Wszystkie popołudnia wypełnione były ćwiczeniem, ćwiczeniem, ćwiczeniem... aż do momentu, gdy mógł powtórzyć wszystkie ruchy nawet przez sen – w każdym razie w chwilach, kiedy nie śnił o niej. Od pobytu w Bosham torturowała go w dzień i w nocy. Uwodzicielka, która w salonie gospody Przy Młynie ssała jego ucho, doprowadzając do szaleństwa, na dobre zagościła w jego snach. Każdego ranka budził się podniecony, ale wtedy ta uwodzicielka zmieniała się w jędzę.

– No więc? Jaki jest najlepszy sposób na zwabienie ofiary? – powtórzyła Mercedes, gdy nie odpowiadał. – Milczysz?

Greer odłożył kij i złożył ramiona na piersi.

– Nie, prawdę mówiąc, nie.

A potem zrobił to, co sobie obiecał: wyminął ją i wyszedł z gospody na piękne wiosenne popołudnie.

– Wracaj tu natychmiast! – zawołała za nim. – Zadałam ci pytanie!

To przeważało szalę. Nie zamierzał się jej podporządkować i miał zamiar powiedzieć, co o tym myśli, ale choć doskonale wiedział, że ona przez cały czas za nim idzie, nie zatrzymał się, dopóki nie dotarł do wiejskiego parku. Wyraźnie czuł jej gniew. W

końcu odwrócił się i przeszył ją twardym spojrzeniem.

– Czy nie możesz mnie, do diabła, raz zostawić w spokoju? Czego właściwie chcesz? Jak uderzać po prostej, jak rozbijać bile, jak kompensować kąty? Te pytania nie mają końca! – Mówił za głośno, ale nie dbał o to. Dobrze było wreszcie rozładować frustrację, która gromadziła się w nim od wielu dni.

– Odpowiada mi tylko to, co najlepsze, kapitanie – odrzekła Mercedes równym tonem, nieporuszona szorstkimi słowami. – To jest mój cel. Jeśli ty również tego chcesz, to stań się najlepszy, w innym wypadku szkoda mojego czasu.

Nic do niej nie docierało. Chciał chociaż raz wytrącić ją z równowagi.

– W Bosham było inaczej. Miałaś czas na piknik i spacer po jarmarku. – Zatoczył ręką łuk, wskazując na zieleń dokoła. – Wiosna mija, a ty siedzisz jak nietoperz w ciemnych gospodach, skupiona na bilach i wabieniu ofiar.

Coś błysnęło w szarych oczach i jej spojrzenie nieco zmiękło. Przez krótką chwilę wydawało mu się, że zauważył na jej twarzy smutek, zaraz jednak ten smutek zniknął, zastąpiony przez stoicki wyraz, bardziej stosowny dla tej Mercedes, którą znał.

– Nawet jeśli tak, to sprawa jest tego warta. Zawsze będzie następna wiosna, którą będę mogła się cieszyć, a szanse nie pojawiają się każdego dnia, kapitanie. Muszę z nich korzystać wtedy, gdy przychodzą, bez względu na wiosnę.

– Greer. Proszę, mów do mnie: Greer, a nie: kapitanie. Nazywasz mnie tak tylko wtedy, kiedy jesteś zła. – Złość zupełnie już mu przeszła. Czuł się teraz zaintrygowany. – Co to za szansa, Mercedes?

– Towarzyszyć ojcu w podróży – odrzekła po prostu, ale w jej głosie słyhać było napięcie i wyczuł, że dziewczyna nie ma ochoty rozmawiać na ten temat. Jej relacja z Lockhartem była śliskim tematem i szczerze mówiąc, wydawała mu się nieco dziwna. Zupełnie nie przypominała stosunków, jakie łączyły jego ojca i siostry. Mercedes i Lockhart wydawali się bardziej partnerami niż rodzicem i córką.



Dziwnie się poczuł, gdy zrozumiał, że nieposkromiona Mercedes pragnie spędzać z ojcem czas tak samo jak każde inne dziecko. On sam przez całe dzieciństwo nieustannie łaknął ojcowskiej uwagi i cenił sobie te rzadkie chwile, gdy ojciec wychodził z gabinetu i zabierał go na przejażdżkę konną. Nawet teraz bardzo mu zależało na jego aprobacie i na tym, by ojciec był dumny z jego wojskowej kariery.

Popatrzył uważnie na Mercedes, idąc obok niej. Była tak piękna i dumna, że trudno było uwierzyć, że ma takie same potrzeby jak inni ludzie, ale podobnie jak on nie chciała się do tego przyznać. Wiedział, że Mercedes nic więcej na ten temat nie powie, mógł tylko wziąć ją pod ramię i rozpocząć konwersację o czymś innym.

– Czy wspominałem kiedyś, że bardzo przypominasz mi mojego przełożonego, pułkownika Donalda Franklina? Nadaliśmy mu w tajemnicy przydomek.

Mercedes zaszczyciła go pobłażliwym uśmiechem, jaki zwykle rezerwuje się dla sześciolatków.

– I cóż to był za przydomek? Jestem pewna, że i tak mi powiesz, czy zapytam, czy nie.

– Kapral Donny albo Stara Pierdoła.

– Na pewno umierasz z chęci, by mi powiedzieć, czym sobie zasłużył na takie urocze przydomki.

– Nigdy niczego nie puścił płazem. Guziki, buty, pasy – jeśli nie były wypolerowane do błysku, dostawał szalu większego niż wtedy, gdy coś ważnego przeszkodziło mu w manewrach.

– Drobiazgi są ważne – odrzekła Mercedes obronnie, stając po stronie pułkownika. Greer był pewien, że tak zrobi, choćby tylko po to, by mu się przeciwstawić. Rozumiał ją. Lepiej okazać upór niż słabość. – A poza tym wracaliście do koszar żywi, prawda? W takim razie te lekcje nie mogły być całkiem bezużyteczne.

– Nikt jeszcze nie umarł od źle wypolerowanego guzika.

– Nie zgadzam się. Guziki, buty, manewry – to wszystko część procesu wdrażania dyscypliny. Szczerze mówiąc, porządny

mundur to była jedna z pierwszych rzeczy w tobie, która zwróciła moją uwagę. Bardzo wiele mówiło to o tym, jakim jesteś człowiekiem.

– A jakimże to? – Ta rozmowa zaczęła mu sprawiać przyjemność. Dobrze się czuł, idąc obok Mercedes i wymieniając z nią uwagi, które dobrze wychowane osoby z towarzystwa uznałyby za zbyt śmiałe jak na rozmowę między mężczyzną a kobietą.

– Mężczyzną, który z pewnością będzie przestrzegał zasad. – Rzuciła mu przebiegły uśmiech. – W Brighton żaden pułkownik Franklin nie kazał ci polerować guzików, a jednak były wypolerowane. Możesz się buntować przeciwko jego zasadom, ale przestrzegasz ich.

Greer mruknął coś z rozczarowaniem, niepewny, czy ma to uznać za komplement.

– Brzmi to tak, jakbym był jakąś ofermą, która nie umie myśleć samodzielnie.

– Wcale nie. Nawet przez chwilę nie pomyślałam, że jesteś słabym człowiekiem. Przestrzeganie zasad świadczy tylko o tym, że jesteś zdyscyplinowany i dzięki temu można na tobie polegać. Moim zdaniem to bardzo atrakcyjna cecha. – Znów się uśmiechnęła, ale tym razem był to uśmiech bardziej pasujący do mrocznej sypialni niż do jasnego popołudnia w publicznym parku. Flirtowała z nim otwarcie po raz pierwszy od czasu, gdy opuścili Bosham. Greer znów poczuł podniecenie. Czy zdawała sobie sprawę, jaki ogień rozpala? Bez wątpienia była najbardziej intrygującą kobietą, jaką znał. Poruszała jego ciało i umysł. Była niesłychanie zmysłowa i kusząca, a ponadto fascynował go jej wgląd w naturę ludzką. Gdyby udało mu się prawdziwie ją poznać, uznałby to za wielką nagrodę. Wątpił, czy jakkolwiek mężczyzna wcześniej dostąpił tego zaszczytu, ale był pewien, że wielu próbowało i poniosło porażkę.

– Kirke – powiedział cicho, nie zważając, że napięcie między nimi narasta. Skoro ona chciała grać w tę grę, kimże był, by jej tego odmawiać? Nie brakowało mu zaufania do własnych

umiejętności. Kto wie, może to właśnie jemu uda się zdobyć nagrodę?

– Co takiego?

– To ty jesteś Kirke, syreną z *Odysei* Homera.

Odrzuciła głowę do tyłu i promień słońca błysnął w brylantowych kolczykach. Ten uwodzicielski ruch przyciągnął spojrzenie Greera do jej twarzy.

– Powiedz mi, czy Kirke grała w bilard.

– Nie – roześmiał się – ale była, cytuję bezpośrednio z Homera, „najpiękniejszą ze wszystkich nieśmiertelnych”. Kusiała mężczyzn, ale gdy nie udało im się jej zdobyć, zmieniała ich w zwierzęta.

Mercedes przechyliła głowę na bok i popatrzyła na niego z zastanowieniem.

– Czy sądzisz, że mam zwyczaj sprowadzać mężczyzn do podstawowych instynktów? Moim zdaniem robią to zupełnie sami, bez żadnej pomocy z mojej strony.

– Sądzę, Mercedes, że doskonale wiesz, jak wpływasz na mężczyzn. – Stanęli przy starym, grubym dębie, który zasłaniał ich przed wzrokiem innych. Greer wiedział, że nie znajdą już bardziej odludnego miejsca. Gra stawała się niebezpieczna. Jak daleko ośmieli się posunąć? I jak daleko Mercedes pozwoli mu dojść?

– A Kirke? Czy ona wiedziała, czy też było to przekleństwo? Muszę wyznać, że w szkole nie poświęcałam zbyt wiele uwagi klasycznym autorom.

Owszem, był w stanie w to uwierzyć. Mercedes zbyt wysoko ceniła zmysł praktyczny. Klasycy zapewne jej nie pociągali, w ich dziełach bowiem nie można było znaleźć recepty na przemianę żelaza w złoto.

– A w czym byłaś dobra?

Jej oczy błysnęły.

– W czytaniu z ręki. Pozwolisz mi popatrzeć na swoją? – Ujęła jego dłoń i obróciła wnętrzem do góry.

– Uczono tego w twojej szkole? – To musiała być ciekawa szkoła, pomyślał.

– Nie – odrzekła Mercedes, nie podnosząc głowy znad jego ręki. – Cyganie mnie nauczyli. Każdej wiosny tabor rozkładał się obok szkoły.

– Odwiedzałaś ich? – Miał nadzieję, że jej spojrzenie nie powędruje niżej, jego spodnie stawały się bowiem coraz ciaśniejsze. Pomyślał, że musi coś z tym zrobić, zanim ruszą dalej.

– Oczywiście. – Na krótką chwilę podniosła wzrok. W jej oczach tańczyły iskierki. – I nie, mój ojciec nie wiedział o tym.

Greer zaśmiał się, zupełnie tym niezdziwiony.

– Powiedz mi, co tam widzisz. – Oczywiście oprócz tego, co widzisz przez moje spodnie, dodał w myślach. Pomyślał, że będzie się musiał przestawić na ciemniejsze kolory. W jasnym beżu niczego nie dawało się ukryć.

– Masz powietrzną rękę. To znaczy, że masz długie palce i kwadratowy kształt dłoni. – Powiodła palcem po jej obwodzie. – Już tego pierwszego wieczoru zauważyłam, że masz długie palce.

– Powietrzna ręka? To dobrze czy źle? – Nic go to właściwie nie obchodziło, ale dotyk jej palców przesuwających się po liniach dłoni był bardzo przyjemny.

– Ani dobrze, ani źle, to po prostu opis typu. Lubisz wyzwania intelektualne i łatwo się nudzisz. To by wyjaśniało, dlaczego dobrze czujesz się w wojsku i nie ciągnie cię na rodzinną farmę.

Znów dotknęli bardzo osobistej sprawy. Tym razem to on wolał uniknąć tematu. Zauważył, że Mercedes zerka na niego spod długich ciemnych rzęs i zdecydował się zagrać cynika.

– Bardzo możliwe, ale przecież sam ci o tym mówiłem. Skąd mogę wiedzieć, że po prostu nie wykorzystujesz tego, co już o mnie wiesz?

– Musisz mi zaufać. – Rozsunęła jego palce i oglądała każdy z osobna. – Popatrz na to. – Oblizwała usta. W tej chwili bardzo przypominała Cygankę. Spodnie Greera pękały w szwach, a jej następne słowa omal nie przepełniły czary. Dotknęła wnętrza jego dłoni. – Jesteś zmysłowym mężczyzną i masz talent do sztuk intymnych.

– Ostrożnie, Mercedes – rzekł cichym, niskim głosem.  
– Dlaczego? Bo skończę ze spódnicą na szyi i nogami oplecionymi wokół twojego pasa? Czy to jest obietnica? – zaśmiała się. Scena, którą opisała, był bardzo kusząca, ale nie było to odpowiednie miejsce ani czas na tego typu przyjemności. Greer mocno pochwycił jej nadgarstek.

– Wystarczy już. – Należało dać jej nauczkę, że nie powinna igrać z męskimi instynktami. – Nie pozwolę, byś zamieniła mnie w zwierzę w samym środku publicznego parku.

Rzuciła mu ostre spojrzenie i wyrwała rękę.

– Oczywiście, że nie, bo w końcu zawsze przestrzegasz zasad.

W jej tonie brzmiała kpina. Próbowwała go sprowokować. Miał ochotę złamać zasady i wziąć ją tu, na miejscu, żeby udowodnić, że się myli. Jego ciało rwało się do tego pomysłu.

– Czy tego właśnie chcesz? – zapytał z napięciem. – Czy chcesz, żebym wziął cię tutaj w zupełnie nieprzystojny sposób?

Poczuł, że bliskość między nimi znika.

– Chcę, żebyś skupił się na myśleniu o tym, co będzie wieczorem – prychnęła.

Jędza wróciła. Przez kilka minut byli nie tylko towarzyszami podróży. Granice ich znajomości na chwilę się zatarły. Greer zdążył już zauważyć, że Mercedes doskonale potrafi to robić, szczególnie gdy może osiągnąć w ten sposób coś, na czym jej zależy.

Przeklęta jędza! Naraz wszystko stało się kryształowo jasne. „Najlepszym celem jest ktoś, czyje ego jest większe niż umiejętności. Na początku ustąp, pozwól takiemu człowiekowi myśleć, że jest górą, a potem podnieś stawkę i wygraj. Zawsze odchodź od stołu, gdy jesteś wygrany”. Odetchnął głęboko i udało mu się roześmiać.

– Próbujesz mnie zwabić, Mercedes?

Uśmiechnęła się przewrotnie i lekko przesunęła palcem po koszuli na jego piersiach.

– Sama nie wiem, Greer. Powiedz mi jeszcze raz, jak

najskuteczniej zwabić ofiarę?

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

– Ten. To twój cel – szepnęła mu Mercedes do ucha w kilka godzin później. Spokojna dotychczas gospoda wypełniła się hałaśliwym tłumem. Był piątek, dzień, gdy robotnikom wypłacano tygodniówki. Mężczyźni tłoczyli się przy barze i wokół stołu bilardowego, pijąc piwo. Było tu nawet kilka kobiet, choć żadna nie mogła się równać z Mercedes, która tego wieczoru miała na sobie obcisłą suknię z ciemnobłękitnego atłasu lamowaną czarną koronką. Wisiorek na czarnej atlasowej wstążce podkreślał szokująco głęboki dekolt. Wyglądała olśniewająco i Greer niemal gotów był wybaczyć jej popołudnie. Niemal...

Z dłonią opartą na jej plecach poprowadził ją przez tłum do pustego miejsca przy stole bilardowym, skąd mogli obserwować rozgrywkę.

– Ten? – Ruchem głowy wskazał wysokiego mężczyznę po trzydziestce, który właśnie wygrywał. Mercedes skinęła, Greer zauważył jednak, że obiega wzrokiem całą salę i jej spojrzenie wciąż powraca do przystojnego rudzielca, który również patrzył na nią śmiało.

– Greer, sprawdź proszę, czy mają tu jakieś wino, i przynieś mi kieliszek – powiedziała nieobecny głosem.

Greer nie był pewien, czy mądrze będzie zostawić ją samą – wszyscy obecni mężczyźni zdążyli już zwrócić na nią uwagę – ale gdy się zawahał, Mercedes roześmiała mu się w twarz.

– Nic mi się nie stanie, ale to miło, że się o mnie troszczysz.

Nie miał wyjścia, musiał pójść po wino, chociaż był pewien, że jeszcze przed końcem wieczoru będzie musiał się o nią bić. Gdy wrócił z kieliszkiem w ręku, przekonał się, że jego podejrzenia nie były bezpodstawne. Rudowłosy podczas jego nieobecności stanął u boku Mercedes, a inni mężczyźni krążyli dokoła. Co najgorsze, ta

mała łasica wyraźnie starała się ich przywabić.

– Twoje wino, moja droga. – Greer wepchnął się między nią a rudego z nieco większym impetem, niż to było konieczne.

– Już myślałam, że gdzieś zginąłeś. – Wzięła od niego kieliszek i wybuchnęła śmiechem, patrząc na otaczającą ich grupkę. – To kapitan Barrington. Dobrze sobie radzi przy bilardzie, tak samo jak ten wasz Jonas Bride.

Imponujące, pomyślał Greer. Zdążyła już poznać nazwisko ofiary.

Mercedes zatrzepotała powiekami, patrząc na rudego.

– Czy sądzi pan, panie Reed, że mój kapitan dałby sobie z nim radę? – Jej dłoń powędrowała do gwiazdki na szyi. Wszyscy mężczyźni nie odrywali wzroku od dekoltu. Reed rzucił Greerowi wyzywające spojrzenie, zrozumiałe dla mężczyzny z każdej epoki i pod każdą szerokością geograficzną. Mogę ci ją odebrać, mówiło.

– Przekonamy się? – zwrócił się do Mercedes.

Sięgnęła za gorset i pełnym wdzięku ruchem wyjęła kilka funtowych banknotów. Połowa sali wstrzymała oddech. Greer widział, że dziewczyna urządza spektakl, ale sam również nie potrafił powstrzymać pożądania. Dopiero teraz zrozumiał, że jej celem nie był Jonas Bride; tego zostawiła Greerowi. Jej własnym celem był pan Reed. Próbowwała go sprowokować od pierwszej chwili, gdy tu weszła. „Znajdź kogoś, czyja miłość do zakładów jest większa niż ego”.

Reed przywołał Jonasa Bride’a. Mercedes przesłała Greerowi pocałunek. Był to znak, że powinien przegrać. „Ustąp nieco, niech przeciwnik nabierze pewności siebie”. To dotyczyło ich obojga. Wiedział, że Mercedes chce się przekonać, czy będzie potrafił ograć Bride’a. To miała być próba dla niego, test wykazujący, czy potrafi sam sprowokować przeciwnika i pokonać go, gdy zajdzie taka potrzeba, inaczej niż w Bosham.

– Bride, może obstawimy własny zakład? – zaproponował Greer, wiedziony urażoną dumą. Miał zamiar udowodnić Mercedes, że potrafi sobie poradzić nie gorzej niż ona.

Pierwszą partię przegrał, ale nie stracił dobrego humoru.



Mercedes odrzuciła ciemną głowę do tyłu i podała banknoty Reedowi.

– Może postawimy jeszcze raz? – zaproponowała nieśmiało, znów wyciągając pieniądze z dekoltu. Reed wyraźnie zaczynał się ślinić. Przesłała mu pocałunek, a kapitanowi dała sygnał, że tym razem ma wygrać. Greer podwoił swój zakład przeciwko Bride'owi, który po wygraniu trzech partii chętnie przyjął pieniądze, widząc w tym możliwość łatwego zarobku.

Tym razem Greer wyszedł z partii zwycięsko, pilnował się jednak, by zanadto nie dominować. Nie było potrzeby upokarzać Bride'a. Reed pochylił się nad ręką Mercedes i obsypał ją pocałunkami, a potem oddał pieniądze, nie spuszczając wzroku z jej piersi. To tylko gra, powtarzał sobie Greer, patrząc, jak pieniądze przechodzą z ręki do ręki. Ona gra z Reedem, żeby pozbawić go funduszy, ale to ty jej się podobasz, ciebie całowała w salonie w Bosham – naprawdę całowała. Ty pocałowałeś ją pierwszy, a ona oddała ci pocałunek. Ale trudno mu było o tym pamiętać, gdy widział dłonie Reeda na jej ciele i jego usta tuż przy jej uchu. Rudowłosa mężczyzna promieniał za każdym razem, gdy widział, że Greer zerka w ich stronę.

Patrzeć na nich okazało się kosztowne. Gdy Reed powiódł dłonią po nodze Mercedes, Greer omal nie chybił. Mercedes zaśmiała się i wsunęła dłoń pod kamizelkę Reeda. Kapitan zacisnął zęby, próbując się skupić na grze. Powinien teraz rozbić parę bil, żeby utrudnić przeciwnikowi zadanie. Mercedes to właśnie radziłaby mu zrobić.

– Niech pan się przyłoży, kapitanie – zawołał Reed. – Jeśli znów pan przegra, będę musiał pocieszyć pańską damę!

Greer podniósł wzrok. Niech to wszyscy diabli! Mercedes siedziała mu na kolanach z ustami tuż przy jego uchu. To przeważało szalę. Żadnych obron, żadnych strategii! Zamierzał wygrać tę partię, zabrać pieniądze i tę kobietę i wynieść się stąd.

Przykładał kij raz za razem w szybkiej sekwencji uderzeń, skupiając całą uwagę na stole i bilach, dopóki wszystkie nie wpadły do kieszeni.

– Chyba nigdy nie widziałem szybszej partii – sapnął ktoś w tłumie, ale Greer nie zwracał na to uwagi.

– Dawaj pieniądze, Bride.

– Nie da mi pan szansy, żebym mógł się odegrać? – Bride był wyraźnie rozczarowany.

– Nie – odrzekł Greer szorstko, choć widział, że tą odpowiedzią nie zyskał sobie popularności w tłumie. Bride przegrał sporą sumę. Wepchnął pieniądze do kieszeni. – Mercedes, idziemy!

Spojrzała na niego z dezaprobatą, ale miał już dość. Nie zamierzał stać tu i patrzeć, jak flirtuje z innymi, zwłaszcza że nie był pewien, na czym sam stoi. Czas już był odebrać wygraną.

– Może dama nie ma jeszcze ochoty wychodzić, kapitanie – prychnął Reed.

– Ta dama jest tu ze mną. – Greer stanął w rozkroku i napiął mięśnie.

– Doprawdy? – Reed przyciągnął Mercedes do siebie, ale dziewczyna była szybsza. Oczy zalśniły jej podnieceniem i przy szyi Reeda błysnęło niewielkie ostrze. Rudy puścił ją. Cofnęła się do boku Greera, który poczuł przypływ ulgi.

Umysł Reeda spowolniony był przez piwo, ale powoli coś zaczynało do niego docierać.

– Hej, to nie jest uczciwe! Pozwoliłaś mi wierzyć...

Nie zdążył jednak dokończyć zdania, nim Mercedes mu przerwała.

– Masz rację. Pozwoliłam ci wierzyć, a ty uwierzyłeś. – Wsunęła ostrze do ukrytej pochwy pod gorsetem i mrugnęła do Reeda. – Ostatnia zasada przy polowaniu na jelenie to przerwać, gdy jest się wygranym. Do widzenia! Adieu!

Greer skrzywił się z niezadowoleniem. Reed nie był na tyle pijany, by zignorować obelgę, ale wystarczająco pijany, by rwać się do bójk. Nie trzeba było geniusza, by odgadnąć, na kogo się zamierzy – i z pewnością nie będzie to Mercedes.

Reed rzucił się do przodu, ale Greer był gotów. Jego ramię wystrzeliło i zablokowało cios, a druga pięść trafiła w szczękę

Reeda, który rozciągnął się jak długi na podłodze. Dokoła rozległy się okrzyki oburzenia. Sytuacja nie wyglądała najlepiej. Obydwoje z Mercedes musieli stawić czoło przeważającym siłom. Należało jak najszybciej się oddalić.

Odsunął ławę, by zatrzymać pościg, i popchnął Mercedes w stronę drzwi z jednym tylko słowem:

– Uciekaj!

Bywalcy gospody niestety byli znudzeni albo mieli ochotę na trochę rozrywki i bez wahania rzucili się za nimi. Przy drzwiach Greer musiał użyć pięści, ale to nie wystarczyło, by ich odstraszyć. Pochwycił Mercedes za rękę i pobiegli przez ciemne ulice i kręte zaułki, aż zgubili pościg.

– Wreszcie jesteście sami – westchnęła Mercedes i ze śmiechem zgięła się wpół, by złapać oddech. Twarz miała zarumienioną, włosy wysunęły się spod spinek. Greer nigdy nie widział piękniejszej kobiety. Dopiero po chwili przypomniał sobie, że miał być na nią zły.

– Omal nie zabiłaś nas obojga – wydyszał.

– Mogli nas najwyżej pobić – zaśmiała się lekko.

– Łatwo ci mówić. To nie w ciebie mierzyli. – Poczul, że jego gniew opada. Trudno było się na nią złościć, ale mógł się złościć na Reeda.

Mercedes oparła się o ceglana ścianę budynku i jej oddech zwolnił.

– Dziwnie na mnie patrzysz. – Podniosła rękę do twarzy. – Mam brudny policzek czy co?

– To. – Objął ją i pocałował mocno. Poczul, że w żyłach ich obydwójga zaczyna krążyć adrenalina. Przekaz był jasny: należysz do mnie.

Tak jak wszystkie jego pocałunki, ten również był niebezpieczny. Mercedes nie umiała się oprzeć. Obydwoje potrzebowali rozładowania po wieczorze wypełnionym adrenaliną. Pocałunki nie wystarczały, obydwójce pragnęli czegoś więcej. Całe ciało Greera pulsowało pożądaniem. Dlaczego nie mogliby uczcić tej chwili i pozwolić sobie na więcej? Nie musiało to przecież

niczego oznaczać.

Mercedes dotknęła go przez spodnie i poczuła pod palcami wilgoć. Greer jęknął i pochwycił zębami jej szyję. Jego ręce również nie próżnowały; przez atlasową suknię sięgały do jej piersi, znacząc ją swoim dotykiem i pocałunkami.

Nie powinna mu na to pozwolić; nie należała do żadnego mężczyzny, a przyszłość mogła im przynieść tylko rozczarowanie. Ale jej ciało szeptało: pozwól sobie na tę przyjemność. Greer będzie niezrównanym kochankiem, przeżyjesz z nim niezapomniane chwile.

Spódnicę miała wysoko podciągniętą, wieczorne powietrze chłodziło jej rozgrzaną skórę. Zarzuciła nogę na jego biodro. To było zupełnie nieprzyzwoite. Znajdowali się w miejscu publicznym i w każdej chwili mógł się tu ktoś pojawić, ale myśl, że mogłaby zostać przyłapana w towarzystwie tego mężczyzny, miała nieodparty urok. Nawet ona nie pozwalała sobie wcześniej na tak wiele w publicznych miejscach. Dłoń Greera wśliznęła się pod jej bieliznę. Jego oddech przyspieszył. Mercedes szarpnęła troczki jego spodni, gdy naraz usłyszała skrzyp upręży i turkot kół powozu.

– Ojciec!

Obciągnęła spódnicę i odepchnęła Greera od siebie. Powóz Lockharta zatrzymał się u wlotu alejki. Podróżne latarnie były zapalone. Ze środka wyskoczyła ciemna postać.

– Doszły do mnie słuchy o jakimś zamieszaniu w gospodzie i pomyślałem, że lepiej będzie po was wyjechać – rzekł ojciec swobodnie, zbliżając się do nich. Podobnie jak wcześniej na jarmarku, teraz też pojawił się w najgorszej możliwej chwili. Mercedes pomyślała, że jeśli tak dalej pójdzie, to nigdy nie uda jej się zaciągnąć Greera do łóżka – a po dzisiejszym wieczorze właśnie taki był jej cel, bez względu na konsekwencje. Czuła jego bliskość przy swoim boku. Ciepła dłoń spoczywała na jej plecach, z całego ciała emanowało gorąco.

– To jeszcze nie koniec – mruknął tuż przy jej uchu.

– Oczywiście, że nie – odrzekła cicho. Takiego kochanka nie

można było przepuścić bez względu na okoliczności.

– Czy w czymś przeszkadzam? – uśmiechnął się ojciec. – Może świętowaliście? Słyszałem, że ktoś wyczyścił dzisiaj niejakich panów Reeda i Bride’a, i sądzę, że to byliście wy. – Żartobliwie szturchnął Mercedes łokciem. – Wszyscy rozprawiają o kobiecie w błękitnej sukni. Dobra robota, moja droga.

W innych okolicznościach byłaby szczęśliwa, słysząc pochwałę z jego ust, ale teraz umysł miała zajęty Greerem, który pomógł jej wsiąść do powozu i sam wszedł za nią. Ojciec jechał na ławce obok stangreta. Ale mleko już się wylało. Nie mogli tak po prostu wrócić do tego, co przerwano im w alejce. Nastrój prysł, Mercedes jednak wiedziała, że za jakiś czas znów się pojawi.

Zmierzali prostą drogą do skonsumowania tej znajomości, to była tylko kwestia czasu. Ta myśl zmieniała się w rozkoszną torturę, grę wyczekiwań. Kiedy to się stanie? Gdzie i jak – czy będzie to szybkie, dekadentkie połączenie, na jakie zanosilo się w alejce, czy powolny płomień stopniowo rozpalający się w szalejące piekło? Po Greerze można się było spodziewać równie dobrze jednego, jak i drugiego. W świetle latarni patrzyła na jego niebieskie oczy i mocny zarys szczęki. Stał w jej obronie, a potem całował ją w alejce, jakby miał to być ostatni pocałunek w jego życiu. Oczywiście, że zmierzali do łóżka, ale co dalej? Jak długo uda jej się zatrzymać przy sobie takiego bohatera?

Nie zamierzała się jednak na razie nad tym zastanawiać. Były przyjemniejsze tematy do rozmyślań, na przykład, w jaki sposób Greer ją weźmie, a także mniej przyjemne – jak ma przekonać ojca, by pozwolił jej zagrać. Do Bath było już niedaleko. Ojciec chciał zatrzymać się tam dłużej, a ona nie przybliżyła się nawet na cal do uzyskania jego zgody na grę w publicznych miejscach.

Greer z uśmiechem wyciągnął spod siedzenia pled i okrył ją.

– Śpij, błękitna damo.

– Byłeś dzisiaj zazdrosny – stwierdziła.

Skinął głową, nie próbując ukrywać prawdy.

– Owszem. Nie podobało mi się to, że Reed cię dotykał.

– Postaraj się więcej nie wdawać w bójki. Źle by się stało,

gdybyś zniszczył sobie ręce przed turniejem. To tylko gra, Greer – powiedziała, opierając głowę o siedzenie.

– Wygodniej ci będzie na moim ramieniu – rzekł Greer cicho. Nie czekając na odpowiedź, przysunął się bliżej, otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Poczowała aromat drzewa sandałowego zmieszany z zapachem wieczoru i czystego płótna. Pocałunki i krótkie chwile namiętności nie były dla niej niczym nowym, ale nie przywykła do poczucia, że jest chroniona i adorowana. Zanim zasnęła, usłyszała jego szept:

– To nie jest gra, Mercedes. Nie dla mnie – i serce po raz kolejny próbowało ją ostrzec. To był mężczyzna, który mógł ją doprowadzić do upadku.

To była kobieta, która mogła doprowadzić go do upadku. Greer wpatrywał się w mrok jeszcze długo po tym, jak Mercedes usnęła z głową na jego ramieniu. W świetle księżyca i latarni powozu wyglądała pięknie i niewinnie, ale on znał ją lepiej niż ona sama. Nie miał dużo czasu. Z każdą milą, która przybliżała ich do Bath, piasek przesypywał się w klepsydrze.

Wiedział, że Bath będzie pełne ludzi z jego sfery – baronów i wicehrabiów, którzy zatrzymali się tam w drodze do Londynu albo do swoich posiadłości na lato. Było bardzo prawdopodobne, że spotka kogoś, kto zna jego brata albo ojca i nowiny szybko dotrą do domu rodzinnego, a gdy tak się stanie, będzie musiał zapłacić wysoką cenę. Ryzykował nie tylko dezaprobatę ojca; do tego już przywykł i była to prywatna sprawa, która nie wychodziła poza rodzinę.

Ale czegoś takiego nie da się ukryć. Całe towarzystwo dowie się, co zrobił, i okryje niesławą swoje nazwisko. Kapitan armii, drugi syn wicehrabiego, zbratał się z zawodowym hazardzistą i jego córką. Sława Lockharta nie miała żadnego znaczenia; zarabianie na życie grą w bilard było w oczywisty sposób nie do przyjęcia, a pokazywanie się u boku Mercedes na oczach przyzwoitego towarzystwa było policzkiem dla wszystkich dziewcząt, które szukały męża. Mercedes mogłaby najwyżej zostać jego kochanką, trzymaną dyskretnie na boku, ale nic poza tym.

Afiszowanie się z nią w miejscach, gdzie pojawiała się przyzwoite towarzystwo, było bardzo niewłaściwe. Jego matka zemdłałaby z wrażenia, a ojciec mógłby go tym razem naprawdę wydziedziczyć. Mercedes nie miała racji, gdy oskarżała go, że niczego nie ryzykuje w tej przygodzie. Ryzykował wszystko. Co by się stało, gdyby stracił kojące przekonanie, że czeka na niego rodzinna farma? Nie był to los, jakiego mógłby sobie życzyć, ale jednak bezpieczna przystań na wypadek, gdyby wszystko inne zawiodło.

Wstąpił do wojska, żeby żyć na własny rachunek, ale nie był to wybór dokonany kosztem rodziny. Nigdy wcześniej jego decyzje nie miały takiej ceny. Rodzina Greera miała swoje problemy, ale mimo wszystko była rodziną, jedyną, jaką posiadał. Czy potrafiłby się ich wyrzec, gdyby musiał wybierać między nimi a własną niezależnością? Wiedział, że wkrótce będzie musiał podjąć tę decyzję. Nawet gdyby udało mu się wyjechać z Bath bez szwanku, gdyby nikt go tam nie rozpoznał, to dobrze byłoby wiedzieć, na czym stoi. Nie mógł planować przyszłości, nie wiedząc tego.

Zaczynała go ogarniać senność. Mercedes poruszyła się przy jego boku. Objął ją mocniej. Może jednak nie była jedynym powodem, dla którego wsiadł do tego powozu w Brighton? Może wiedział, że jeśli to zrobi, będzie musiał wreszcie stawić czoło własnej przyszłości i zdecydować, czy ma zostać zarządcą rodzinnej posiadłości, profesjonalnym bilardzistą, oficerem na połowie żołdu czy jeszcze kimś innym.

Westchnął głęboko, zastanawiając się, czy na którejś z tych dróg znalazłoby się miejsce dla Mercedes. Problem z decyzjami polegał na tym, że trzeba było coś wybrać.

## **ROZDZIAŁ DZIESIĄTY**

– Czas popracować nad obroną. – Mercedes rzuciła Greerowi jesionowy kij. Znajdowali się w Beckhampton, w gospodzie Na Rozstajach, gdzie jej ojciec znał właściciela. W tym tempie najdalej pojutrze powinni znaleźć się w Bath. Tam miała się rozpocząć prawdziwa praca, prawdziwe rozgrywki i prawdziwa promocja turnieju w Brighton. Wcześniejsze przystanki miały być tylko rozgrzewką przed zasadniczą kampanią; okresem przygotowawczym, kiedy można było doszlifować talent Greera i przekształcić go w wyrachowanego gracza, nie przyciągając do niego przedwcześnie zbyt wielkiej uwagi.

Mercedes rozłożyła kule na zielonym suknie w strategicznych kombinacjach.

– Zaczniemy od tej grupy po prawej.

Greer uśmiechnął się rozbrajająco.

– To niesprawiedliwe. Nie ma prostej linii między białą bilą a tą, w którą chcę trafić.

Uśmiechnęła się z udawaną słodyczą.

– Właśnie dlatego musimy popracować nad twoją defensywą. Twoi dotychczasowi przeciwnicy grali podobnie jak ty – mieli doskonale opanowane ofensywne uderzenia. Ale co będzie, jeśli trafisz na przeciwnika, który nie gra w tak prosty sposób? Właśnie tacy gracze czekają na ciebie w Bath. Tam trzeba pokazać coś więcej, samo trafianie do luzu nie wystarczy. Jeśli chcesz wyrzucić na nich wrażenie, musisz wiedzieć, jak przygotować sobie stół.

Wiedziała, że Greer ma naturalny talent do strategii.

Największe wyzwanie polegało na tym, by nauczyć go korzystać ze wszystkich strategii i używać ich w odpowiednich momentach. Ćwiczyli przez godzinę, a potem ojciec przyszedł popatrzeć, jak im idzie. Dla Mercedes była to doskonała sposobność. Wiedziała,



że to ostatnia chwila, by coś przedsięwziąć, bo potem będzie za późno. Nie miała ochoty robić z Greera chłopca do bicia, ale czas uciekał, a jej pole manewru coraz bardziej się zmniejszało. Miała nadzieję, że on to zrozumie.

Greer, stojący po drugiej stronie stołu, uniósł brwi na widok jej wahania.

– Zamierzasz pokazać, co potrafisz?

Obojętnie wzruszyła ramionami. Wiedziała, że jeśli to zrobi, Greer ją znienawidzi. Wzięła głęboki oddech.

– Dobrze, Greer. Jeśli jesteś gotów, to zagrajmy.

Teraz albo nigdy, pomyślała.

Skończyli ćwiczenia o wiele wcześniej niż zazwyczaj i to powinno się stać dla niego pierwszym sygnałem, że coś jest nie tak. Drugi sygnał pojawił się, gdy smarowała kapkę kredą. Nie spuszczać wzroku z jego twarzy, zdmuchnęła nadmiar kredy z uwodzicielskim spojrzeniem, które zupełnie odwróciło jego uwagę od stołu.

– Ja rozbijam.

– Dobrze. – Był pewien, że większość mężczyzn gotowa była zgodzić się na wszystko, gdy te oczy patrzyły na nich ponad kijem, a usta sugerowały, że potrafią zdmuchnąć nie tylko kredę. To była niegodna myśl, chociaż miał pewność, że Mercedes doskonale wie, co robi. To samo robiła z Reedem. Dlaczego teraz próbowała tych sztuczek na nim?

To, że atmosfera między nimi łatwo nabierała zmysłowego i nieco nieprzyzwoitego odcienia, nie było dla niego niczym nowym, ale zastanawiał się, dlaczego Mercedes przywołała tę atmosferę właśnie teraz, gdy powinien skoncentrować się na stole. Doskonale rozumiał, że dziewczyna robi to celowo, musiał tylko przekonać o tym swoje ciało i stłumić pierwsze pomruki pożądania.

Lockhart przypatrywał im się uważnie. Greer wiedział, że Mercedes nie da mu żadnych forów. Nie było takiej potrzeby; potrafił stawić jej czoło pod każdym względem. Przyjrzał się rozkładowi bil, ale nie znalazł żadnej możliwości prostego

uderzenia. Mercedes powinna być z tego zadowolona. Musiał wybrać jeden z trików, których nauczył się od niej. Postanowił uderzyć bilę leżącą w pobliżu środka stołu tak, żeby trącona bokiem potoczyła się do luzu.

– Zaraz, zaczekaj – przerwała mu Mercedes. – Wciąż mierzysz zbyt nisko. Fałszy uderza się w bok od środka bili, nie niżej ani wyżej. Jeśli uderzysz tak, jak mierzysz teraz, biała bila również wpadnie do luzu.

Greer uśmiechnął się z napięciem. Nie chciał, by Mercedes wyciągała jego niedostatki w obecności Lockharta. W końcu był mężczyzną, a nie szesnastoletnim uczniem i wiedział, co robi!

Wzruszyła ramionami i pozwoliła mu uderzyć tak, jak chciał, a gdy biała bila potoczyła się do luzu w ślad za kolorową, w milczeniu uniosła brwi. Greer wypuścił oddech. Mercedes szybko zgarnęła obydwie bile i znów położyła je na stole.

– Spróbuj jeszcze raz, ale najpierw pokażę ci jak.

Stojąc tuż przy nim, położyła dłonie na jego dłoniach i ustawiła kij. Czuł jej ciało przyciśnięte do jego ciała, lekki, kwiatowy zapach mydła i kobiece krągłości bioder przy swoich pośladkach. Podniecenie stawało się coraz większe. Tym razem bila trafiła tam, gdzie powinna. Mercedes ułożyła kule jeszcze raz.

– Teraz spróbuj sam.

Greer ostrożnie przymierzył i tym razem udało mu się trafić.

Przy drugiej partii był już pewien, że rozgrywka na stole nie jest jedyną, jaka się tu toczy. Uderzenia Mercedes były nie z tej ziemi. Jeszcze nigdy nie widział takich umiejętności z jej strony – a to już znaczyło wiele. Już wcześniej miał wiele uznania dla jej gry, a teraz brakowało mu słów, by ocenić jej talent. Fenomenalna! Zachwycająca! Ale te słowa również nie oddawały jej sprawiedliwości. Co ona właściwie próbowała osiągnąć?

Nie miał jednak czasu zastanawiać się nad jej ukrytymi motywami, coraz bardziej zaabsorbowany grą. Podwinął rękawy koszuli, zdjął żakiet i niestrudzenie uderzał. Bile zatrzymywały się na skraju luzu, inne w miejscach, gdzie blokowały dostęp do innych kul, ale nic nie mogło zatrzymać Mercedes.

Przegrał wszystkie trzy partie – z honorem i nieznacznie, nie mógł jednak zaprzeczyć, że został pokonany. Gdy ostatnia kula wpadła do luzu, Mercedes popatrzyła na ojca z triumfalnym uśmiechem. Greer spodziewał się zobaczyć na twarzy Lockharta podziw i radość z wygranej córki, a może nawet usłyszeć wyrzuty za to, że pozwolił jej się pokonać, ale ku jego zdumieniu Lockhart podniósł się z wściekłością na twarzy, podszedł do córki i wyrwał jej kij z ręki.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz? Po co się tak popisujesz? Żaden mężczyzna nie zechce kobiety, która gra lepiej od niego, a nawet kobiety, która w ogóle gra i ma o tym jakieś pojęcie! Zachowuj się jak dama!

Mercedes również rozgorzała złością.

– Mam się zachowywać jak dama? Zawsze mi powtarzałeś, że rozumiem tę grę. Mogłam się zachowywać, jak chciałam, dopóki potrafiłeś to wykorzystać!

Greer poczuł się jak intruz. To były prywatne, rodzinne sprawy, załatwiane pośrodku gospody. W jego rodzinie nikt nie ośmieliłby się w ten sposób wyciągać na wierzch konfliktów. Ale z drugiej strony jego rodzina wołała zamiatać wszystko pod dywan i udawać, że problemy nie istnieją – na przykład problemy finansowe.

– Nie będziesz grała w Bath! To moje ostatnie słowo! – krzyknął Lockhart ze złością.

– Jestem lepsza niż jakikolwiek mężczyzna – odparowała Mercedes. – Czego się tak boisz?

– To nie uchodzi. Nawet jeśli nie jesteś szlachetnie urodzona, to zostałam wychowana jak dama. I tak mi teraz odpłacasz? Po to kupowałam ci piękne suknie i płaciłam za dobrą szkołę?

Mercedes nie ustępowała nawet na krok.

– Robiłeś to dla siebie! To ty chciałeś tych rzeczy dla mnie i ani razu nie zapytałeś, czego ja sama chcę! Po co w ogóle uczyłeś mnie grać, skoro nie chciałeś, żebym stała się w tym dobra? – W jej oczach błyszczały emocje. Serce Greera wyrывało się do niej. Jakże była dzielna! Nauczono go, że mężczyzna powinien

przyjmować wszystko po stoicku i bez narzekań, ale jemu również niejednokrotnie przychodziło do głowy to, o czym teraz mówiła Mercedes.

– Wystarczy już, Mercedes – stwierdził Lockhart sztywno. – Jeśli nie podoba ci się moja decyzja, to możesz wrócić do domu i tam na nas poczekać.

Rzuciła mu niezadowolone spojrzenie i wybiegła z gospody, trzaskając drzwiami. W gniewie wyglądała imponująco. Lockhart zwrócił się do Greera i pojednawczo wyciągnął rękę.

– Przepraszam, Barrington – westchnął. – Jest bardzo emocjonalna, choć udaje, że wcale nie. – Zaśmiał się cicho. – Jak każda kobieta, nieprawdaż? Czego innego można się spodziewać? Masz siostry, więc pewnie wiesz, jak to jest.

– Tak, mam dwie – odrzekł Greer z napięciem. Nie chciał stawać przeciwko Mercedes, ale obawiał się również obrazić Lockharta. Lockhart mógł go odesłać tak samo jak córkę, a podróż dopiero się zaczęła i pierwszy większy sprawdzian w Bath czekał tuż za rogiem.

– Dwie siostry. W takim razie przywykłeś do kobiecych humorów. – Lockhart machnął ręką. – Idź, porozmawiaj z nią. Nie chcę, żeby była sama na ulicy, a jestem ostatnią osobą, którą w tej chwili chciałaby zobaczyć. Może ciebie posłucha. – Z jego piersi wyrwało się westchnienie zdesperowanego ojca. – Świat jest taki, jaki jest, i ona tego nie zmieni, choćby nie wiem jak się buntowała.

Greer z największą przyjemnością ruszył za Mercedes. Nie wątpił, że jest bezpieczna – wiedział, że ma przy sobie nóż, a do tego znał jej temperament. Żaden mężczyzna obdarzony choć odrobiną rozumu nie mógłby przeoczyć sygnałów świadczących o kobiecej złości. Zresztą sam również miał ochotę się przejść i zastanowić nad tym, co przed chwilą się zdarzyło. Im więcej o tym myślał, tym bardziej był pewien, że Lockhart potrafił użyć nawet kłótni z córką dla własnej korzyści, a skoro tak, to zapewne nie zawahałby się użyć niczego ani nikogo innego. Czy istniała jakaś granica, której ten człowiek nie zawahałby się przekroczyć?

Z drugiej strony ani przez chwilę nie uważał, by Mercedes

była w tym sporze tylko niewinną ofiarą. Gdy szedł ulicą i rozmyślał o tym wszystkim, przyszło mu do głowy, że Mercedes mogła go wykorzystać, żeby rozzłościć ojca. Stał się dla niej narzędziem, za pomocą którego na wszelkie sposoby demonstrowała swoją niezależność. Gdy sobie to uświadomił, jego nastrój opadł. Nie chciał, żeby ich pocałunki i namiętność stały się częścią jakiejś innej gry, którą prowadziła. Nie chciał stać się dla niej kolejnym panem Reedem. Poczuł, że musi się z nią skonfrontować.

Kątem oka zauważyła nadchodzącego Greera i otworzyła mały zegarek, który nosiła przy sobie.

– Dziesięć minut. Doskonale. Wygrałam – powiedziała, nie odwracając się od wystawy sklepowej.

– Czyżbyśmy się o coś zakładali? – zapytał chłodno. Miał z nią własne sprawy do rozstrzygnięcia. Wykorzystała go.

– Założyłam się sama ze sobą, że ojciec wyśle cię za mną po dziesięciu minutach. Nie odważyłby się przyjść sam. Przysłał cię tu, tak?

– Martwiłem się o ciebie – odrzekł Greer wymijająco, ale to tylko potwierdziło jej podejrzenia.

– Jeśli przyszedłeś tu wstawić się za nim, to zapomnij o tym. Dla własnego dobra nie baw się w jego posłańca. Wolałabym mieć o tobie lepsze zdanie. – Rozmyślnie zachowywała się okrutnie w nadziei, że Greer odejdzie i zostawi ją samą. W tej chwili nie mogła sobie ufać. Gdyby jej dotknął albo choćby obdarzył dobrym słowem, mogłaby się rozpaść na kawałki, a tego nie chciała. Chciała być silna, a gniew dodawał jej siły.

– Dobrze – powiedział Greer, zupełnie nieporuszony. – Będę tu po prostu stał i razem z tobą podziwiał tę wystawę. – Stał obok niej, patrząc na towary za szybą, choć nie było za bardzo na co patrzeć – tandetny kapelusz z jaskrawofioletową wstążką i zielonym piórem oraz kilka bel drukowanego muślinu. Beckhampton leżało przy głównej drodze, ale była to mała miejscina.

– Może po prostu zadam ci kilka pytań. Co tam się właściwie

działo? Nie chodzi mi o kłótnię, tylko o wszystko razem, także o to, jak zdmuchiwałaś krede i robiłaś do mnie słodkie oczy, a potem uparłaś się, żeby pokazać mi, jak należy uderzyć. Ten spektakl był dla mnie czy dla niego?

– Może dla żadnego z was – odrzekła z uporem. – Może dla mnie. Nie przyszło ci to do głowy? A może przykładasz do tego zbyt wielkie znaczenie? – Spojrzała na niego ostro. – Mogłabym powiedzieć to samo o tobie. Czy zdjąłeś żakiet i podwinąłeś rękawy po to, żeby ze mną flirtować?

– Naturalnie, że nie – odrzekł pospiesznie. – To śmieszne, co mówisz. Łatwiej mi grać bez żakietu.

– Właśnie to mam na myśli.

– Przyznaj szczerze, Mercedes, to nie jest to samo. Przecież nie zdjęłaś z twarzy ust, żeby nie przeszkadzały ci w grze.

Z trudem powstrzymała śmiech. Na to było jeszcze za wcześnie.

– Przykro mi, że to cię rozproszyło. Może powinieneś nad tym popracować. Zdaje się, że ostatniego wieczoru też miałaś z tym problem. – Odwróciła się, ale Greer ostrzegawczo pochwycił ją za ramię. Przeszył ją dreszcz i uświadomiła sobie, co zrobiła. Mogła liczyć na jego arystokratyczną ustępliwość tylko do pewnych granic, ale ta ustępliwość kończyła się w chwili, gdy w Greerze odzywał się mężczyzna.

– Wykorzystałaś mnie dzisiaj. Nie zamierzam na to pozwalać. Nie próbuj mną manipulować, Mercedes. Myślę, że podczas tej podróży robisz to przez cały czas. Od tamtego wieczoru w ogrodzie nieustannie gramy w jakieś gry, a większość z tych gier ty rozpoczynasz.

– Dotychczas ci to nie przeszkadzało – odparowała. – O ile sobie przypominam, to ty w Bosham wetknąłeś mi język w usta.

– Masz rację. Dotychczas mi to nie przeszkadzało. – Wytrzymał jej spojrzenie. Tylko na chwilę skupił wzrok na jej ustach, gdy powiodła po nich językiem. – Chcę tylko wiedzieć dlaczego. Czy te pocałunki są dla przyjemności, czy z wyrachowania?

Roześmiała się głośno.

– Gdybym chciała cię wykorzystać do seksu, kapitanie, do tej pory już byś o tym wiedział. – Pomyślała jednak, że to nie jest prawda. Nie mogła zaprzeczyć, że Greer pobudzał jej zmysły.

Uśmiechnął się niebezpiecznie.

– Ze mną jest podobnie. Jeśli się zastanawiasz, jak najlepiej mnie uwieść, to po pierwsze, przestań nazywać mnie kapitanem.

– Skąd wiesz, że się nad tym zastanawiam?

– Bo nie dokończyliśmy czegoś. Uwiedzenie pomiędzy nami jest nieuniknione. Najlepszym dowodem jest to, co zaszło w alejce, nie sądzisz? Chodzi tylko o to, kto uwiedzie kogo. – Pochylił się bliżej i szepnął jej do ucha: – Jeśli chcesz się założyć, to gotów jestem postawić na siebie.

– Gdyby przyrodzenia mężczyzn były równie wielkie jak ich ego, to może przyjąłabym ten zakład, Greer – odszepnęła Mercedes.

Wyraz jego twarzy był bezcenny. Zdumienie mieszało się na niej z podziwem. Dopiero teraz nadeszła pora, by się roześmiać.

## **ROZDZIAŁ JEDENASTY**

Do Bath wszyscy dotarli przygnębieni i Lockhart wiedział, że może za to winić tylko siebie. Zerknął na Barringtona, który jechał obok niego. Bardzo wymowne było to, że kapitan wolał jechać konno niż jak zwykle siedzieć z Mercedes w powozie. Najwyraźniej, gdy Barrington za nią poszedł, doszło między nimi do ostrej wymiany zdań. Wieczorem przy kolacji atmosfera była napięta, toteż Lockhart nie sądził, by rozmawiali wyłącznie o grze. Od samego początku dostrzegał przelatujące między nimi iskry, które podróż i bliskość roznieciły w płomień. Jeśli o to chodziło, Mercedes roznieciła ten płomień dla dobra obojga Lockhartów. Uczucia kapitana do dziewczyny, bez względu na to, jakiej były natury, zapewniały jego lojalność. Jeśli dla niej był to tylko flirt, środek prowadzący do celu, to doskonale. Lockhart miał nadzieję, że tak jest, bo gdyby Barrington wzbudził w niej poważniejsze uczucia, to czekały ich kłopoty.

Zupełnie serio obawiał się buntu Mercedes. Była oburzona, że nie pozwolił jej grać w Bath, a zdenerwowaną Mercedes należało uspokoić, zanim uczyni coś lekkomyślnego, co mogłoby mieć katastrofalne skutki dla wszystkich. Sądził, że w Bath uda mu się ułagodzić jej złość. Wynajął tam piękny dom i złożył na jej barki obowiązek prowadzenia życia towarzyskiego. Jej zadaniem było podtrzymywanie znajomości, które mogły im się przydać podczas turnieju, sądził zatem, że będzie się czuła potrzebna. Miała dostać piękne suknie i pojawiać się na balach i innych spotkaniach towarzyskich w eskorcie przystojnego kapitana.

Jeśli chodziło o Barringtona, kapitan będzie w swoim żywiole, gdy znajdzie się wśród ludzi równych mu urodzeniem. Lockhart zamierzał wprowadzić go na scenę z pompą i na jego plecach dostać się do dobrego towarzystwa. Sądził, że obydwaj z



kapitanem stworzą znakomity duet w klubach. Już czuł w dłoni dotyk kija bilardowego. Jako drużyna będą nie do pobicia. Wszystko układało się jak najlepiej. Mercedes w końcu się uspokoił. Zamierzał nie szczędzić pieniędzy ani rozrywek, by zapewnić jej zajęcie. Nie zawadzi również kilka przemyślanych komplementów.

Skierował stangreta do domu stojącego w szeregu podobnych budynków. Tym razem nie miał to być postój tylko na jedną noc. Zamierzali spędzić w Bath dwa, a może nawet trzy tygodnie. Sezon towarzyski był już w pełni rozkwitu.

Powóz zatrzymał się przed kamienicą z dużymi oknami, otoczoną płotkiem z kutego żelaza. Lockhart z przyjemnością zauważył, że ten dom zaimponował nawet kapitanowi. Położony tuż przy Crescent, oddalony był zaledwie o kilka minut spacerem od wszystkich ważnych miejsc – prywatnych klubów, teatru i słynnych łaźni rzymskich, gdzie biło serce uzdrowiska.

Zsiadł z konia i pomógł córce wyjść z powozu. Popatrzyła na dom z lekkim uśmiechem. Lockhart uznał to za dobry znak.

– Czy możesz rozpakować rzeczy? Zobaczymy się przy kolacji. – Odsunął ją na bok, by przepuścić Barringtona, który wszedł do środka, jeszcze zanim wniesiono bagaże. – Doskonała robota – dodał, wskazując kapitanowi ruchem głowy. – Zrobił znaczne postępy. Jego gra nabrała subtelności i zaczął rozumieć strategię. Dobra robota, córko. A skoro już tu dotarliśmy, powinnaś sobie zamówić nowe suknie.

Ale Mercedes nie tak łatwo było ułagodzić.

– Mam wystarczająco wiele sukien.

– Cóż, jak sobie życzysz. Ładna sukienka może wywrzeć duże wrażenie na kapitanie. Wyraźnie zależy mi na tym, by ci zaimponować. Pilnuj, by nie poczuł się zbyt pewny siebie. To może być pożyteczne narzędzie, smycz, na której będziemy go prowadzić.

Gdy Mercedes nic nie odpowiedziała, znów wskoczył na siodło, obiecując jeszcze:

– Może uda mi się dostać bilety do teatru. – Oczywiście miał

na myśli to, że spróbuje je kupić w drodze do klubów, w których poważni dżentelmeni, tacy jak on, grali w bilard przez cały dzień.

– Ilu osób mam się spodziewać na kolacji? – zapytała Mercedes z cieniem uśmiechu. Doskonale wiedziała, że ojciec już zaczął intrygować. Tym lepiej dla niej.

– Dzisiaj nikogo. Zaproszenia zaczną napływać jutro. – Zauważył schodzącego po schodkach kapitana i mrugnął do niej. – Dzisiaj po raz ostatni będziecie skazani tylko na moje towarzystwo. – Miał nadzieję, że kapitan zrozumie aluzję. Jeśli pozostało coś do wyjaśnienia między nim a Mercedes, należało to wyjaśnić szybko, nim pojawi się konkurencja do jej względów. Bath nie było tak snobistyczne jak Londyn i można tu było oczekiwać większej tolerancji dla pochodzenia Mercedes. Dla interesów było niezbędne, by działali teraz razem. Lockhart pomyślał, że jeśli Mercedes spróbuje się od niego odciąć, zacznie nią sterować za pośrednictwem Barringtona.

Nie pozwoli, by ojciec nią sterował jak małą dziewczynką. Nie wybaczyła mu. Mógł ją komplementować, proponować nowe suknie i bilety do teatru, ale tym razem nie zamierzała mu wybaczyć.

Weszła do domu z zamętem w myślach. Nie tylko ojciec miał swoje plany. Mercedes spędziła samotne przedpołudnie w powozie, zastanawiając się nad strategią działania. Plan A spalił na panewce: ojciec nie zamierzał jej pozwolić, by publicznie zaprezentowała swój talent. Sprzeczka poprzedniego dnia pokazała jasno, że nie powinna żywić fałszywych nadziei. Ale pozostawał jeszcze plan B.

Uśmiechnęła się do siebie i rozejrzała po luksusowej bawialni. Tu miała podejmować damy. Ten dom musiał być doskonały. Umiejscowiony w samym sercu Bath, nadawał się na centrum życia towarzyskiego na równi z rzymskimi łaźniami. Zamierzała dopilnować, by tak się stało.

– Co o tym sądzisz? – Greer stanął za nią, wskazując chłopcom, by zabrali kufry na górę.

Obróciła się twarzą do niego, z trudem hamując podniecenie.

– Wspaniale. – Przeszła szybkim krokiem przez pokój i otworzyła podwójne drzwi prowadzące do jadalni. – Bardzo elegancka – skomentowała, przesuwając dłonią po gładkim drewnianym stole. – Może tu usiąść do kolacji czternaście osób. To zupełnie wystarczy.

– Naprawdę zamierzasz prowadzić ożywione życie towarzyskie? – zapytał Greer z powątpiewaniem. – Znasz kogoś w tym mieście?

Spojrzała na niego z ukosa.

– Jeszcze nie, ale zobaczysz, że poznamy wielu ludzi. Dziś wieczorem pójdziemy do teatru, a jutro taca będzie pełna zaproszeń. Ze strony ojca to nie były próżne przechwałki. On dobrze wie, jak się gra w tę grę. – Uśmiechnęła się z satysfakcją. Ona również wiedziała, jak się gra w tę grę i potrafiła w nią grać równie dobrze jak ojciec.

– Nie poszedłeś z nim? – zapytała go, idąc na górę do prywatnych sypialni.

Parter był doskonały. Oprócz bawialni i jadalni znajdował się tu niewielki gabinet, salonik dla pań oraz, rzecz jasna, pokój ze stołem bilardowym. Mercedes przypuszczała, że normalnie to pomieszczenie pełniło rolę nieformalnej jadalni albo drugiej bawialni. Stół, produkcji Thurstona, doskonale się tam mieścił. Zamierzała zrobić z niego dobry użytek.

– Widziałem, że chciał być sam. To jego miasto, prawda? Tu się wychował?

Mercedes skinęła głową. Greer widocznie domyślił się tego z fragmentów rozmów – kolejny dowód na to, że był dobrym słuchaczem i bystrym obserwatorem. Przy takich ludziach należało zachować ostrożność.

– Obydwaj z Kendallem Carlisle'em pracowali jako chłopcy na posyłki w klubach bilardowych, aż pewien dżentelmen zauważył ich zainteresowanie grą i wziął ich pod skrzydła. Nauczył ich grać i od tego się wszystko zaczęło.

Weszli do dużego pokoju urządzonego w ciemnej zieleni, wyraźnie przeznaczonego na gabinet pana domu.

– Możecie złożyć rzeczy ojca tutaj – powiedziała Mercedes do chłopców. Po południu zamierzała zająć się znalezieniem odpowiedniej służby.

Dalej w korytarzu znajdowały się jeszcze dwa pokoje położone naprzeciwko siebie, jeden utrzymany w pastelowych błękitach, a drugi w kolorze ciemnego złota. W tym drugim stało duże, ciężkie łóżko z baldachimem i maszyna do prasowania. Był prosto urządzony, ale schludny.

– Czy sądzisz, że będzie odpowiedni dla ciebie? – Pomyślała, że interesująco będzie zamieszkać tak blisko Greera. Większość gospód, w których zatrzymywali się po drodze, nie miała dostępnych trzech oddzielnych pokoi i wówczas Greer dzielił pokój z ojcem. Tym razem jednak miał zamieszkać sam, naprzeciwko niej; to była zupełnie inna sytuacja. Zastanawiała się, jak by zareagował, gdyby którejś nocy zakradła się do jego pokoju, chociaż nie miała pewności, czy wystarczyłoby jej odwagi.

– Mercedes? – Dopiero teraz zorientowała się, że Greer coś do niej mówi.

– Tak?

Potrząsnął głową.

– Nie słyszałaś ani słowa z tego, co powiedziałem. Co się dzieje w tej twojej głowie? Od chwili, gdy wysiadłaś z powozu, bardzo intensywnie się nad czymś zastanawiasz.

Uśmiechnęła się słodko, podeszła do niego i powiodła ręką po jego piersi.

– Zastanawiałam się, co by było, gdybym w środku nocy przeszła na drugą stronę korytarza.

– Znalazłabyś tam mnie.

– Ale którego ciebie? – szepnęła, przechylając głowę na bok i nie spuszczać wzroku z jego twarzy. Zauważyła w jego oczach błysk pożądania, które walczyło z poczuciem przyzwoitości. – Czy znalazłabym dżentelmena, oficera czy uwodziciela? A może hazardzistę? I co by się wtedy stało z naszym zakładem?

– Nawet gdybyś to ty przyszła do mojego pokoju, i tak mógłbym uwieść cię pierwszy – odparował Greer.

– Ale to by zmało obraz. Można by się spierać, że wygrałam, bo to ja pierwsza otworzyłam drzwi i ja wszystko zaczęłam.

– Zaczynasz wiele rzeczy, Mercedes. – Greer nakrył dłonią jej rękę, wciąż spoczywającą na jego piersi, i jego wzrok znieruchomiał. – Zgodziliśmy się wczoraj, że lepiej będzie nie pogłębiać naszej znajomości od tej strony.

– Niczego takiego sobie nie przypominam. – Oczywiście, to było w podtekście ich rozmowy.

– Sytuacja mogłaby się zanadto skomplikować. – Podniósł jej dłoń do ust i pocałował, prawie jak dżentelmen – prawie, bo dotyk jego ust nie był zupełnie niewinny.

– W jaki sposób? – szepnęła, obawiając się tego, co usłyszy. Wyraźnie coś się w nim zmieniło.

– Mogę tu trafić na kogoś znajomego. Związek ze mną mógłby ci bardzo utrudnić życie.

Nikt dotychczas nie ujął tego w równie uprzejmy sposób, ale znaczenie tych słów było oczywiste.

– Mnie czy tobie? Ja nie mam nic przeciwko temu. Dumna jestem z naszej znajomości. Przykro mi, jeśli ty patrzysz na to inaczej. – Do oczu napływały jej łzy, ale nie zamierzała płakać w jego obecności ani z jego powodu. Wiedziała, że coś takiego musi w końcu się wydarzyć. Synowie wicehrabiów byli odpowiednimi adoratorami dla debiutantek z wyższych sfer, a nie dla córek chłopców na posyłki z Bath. Gniew wydawał jej się najlepszym wyjściem z sytuacji. – Jestem wystarczająco dobra, żeby obściskiwac się ze mną w alejce i przyciskać do pnia drzewa, gdy nikt nie widzi, ale niech Bóg broni, by ludzie mieli się dowiedzieć, że coś nas łączy!

– Przestań, Mercedes. Nie to chciałem powiedzieć – syknął.

– Właśnie to miałeś na myśli. Jesteś twardym mężczyzną. – Powoli cofnęła rękę i postąpiła o krok w stronę drzwi.

– Owszem, jestem twardy.

Szybkie spojrzenie w dół potwierdziło te słowa. Mercedes uśmiechnęła się chłodno.

– Powodzenia. Daj mi znać, kiedy już sobie z tym poradzisz.  
– Może jednak to, że zostaną kochankami, nie było wcale przesądzone. Praktyczny umysł Mercedes natychmiast znalazł w tym pociechę. Wiedziała, że jeśli nie pójdzie z Greerem do łóżka, to uniknie wielu wyczerpujących komplikacji, ale z drugiej strony czuła wielkie rozczarowanie. Nie pocieszyło jej nawet to, że Greer w chwilę później mocno trzasnął drzwiami. Widocznie on też był rozczarowany. W każdym razie wreszcie zaczęli otwarcie rozmawiać o różnicy pozycji między nimi. Nie próbowali już omijać tego tematu, który był kluczowy dla tego, co może się między nimi zdarzyć albo nie zdarzyć.

Relacja z Mercedes przypominała kiepskiego walca: jeden krok do przodu, dwa do tyłu, a po drodze jeszcze kilka kroków w bok. Ta ostatnia rozmowa zdecydowanie była krokiem w bok. Greer nie miał na myśli tego, że obawia się, by ktoś go nie zobaczył w jej towarzystwie. Naprawdę chodziło mu o to, że mogą się trafić ludzie, którzy bardzo jej utrudnią życie i będą mówić okrutne rzeczy z jego powodu.

Mężczyzn, którzy szukali szczęścia, gdzie się dało, nazywano po prostu uwodzicielami. Kobiety, które robiły to samo, uważano za pijawki, desperatki albo nienasycone lafiryndy. Pijawki i desperatki tolerowano ze współczuciem, ale lafiryndy były wyklęte z towarzystwa. Nie było dla nich miejsca na salonach. Greer nie chciał, by Mercedes została potraktowana w ten sposób; pragnął, by towarzystwo ją zaakceptowało.

Tylko dlatego że wówczas mógłbyś ją mieć bez kosztów ubocznych, podpowiadało mu sumienie. Tak byłoby najłatwiej. A teraz sam wykopał pod sobą dołek i sam musiał się z niego wygrzebać. Szkoda, bo wcześniej szło mu całkiem nieźle.

Miał ochotę uderzyć pięścią w ścianę. Mercedes miałyby za swoje, gdyby złamał sobie rękę, ale jemu samemu również nie przysporzyłoby to korzyści, ograniczył się więc do chodzenia po pokoju z nadzieją, że pomoże mu to rozładować złość.

W Beckhampton zdawało się, że po tym, co zaszło w parku i po wieczornym pościgu przez ulice miasteczka, uczynili krok

naprzód we wzajemnych stosunkach. Przeszli od flirtów i ostrożnego badania terenu do sugestywnych sprzeczek, a potem uczynili zakład i wydawało się jasne, że zmierzają prostą drogą do czegoś w rodzaju związku.

Coś w rodzaju związku. Co w tym mogło być jasnego? Jego własny logiczny umysł śmiał się z niego. Czy chodziło tylko o pójście z nią do łóżka, czy też o coś więcej? Może problem polegał właśnie na tym, że nie zostało to jasno określone. Za każdym razem, gdy zdawało się, że czynią jakieś postępy, jedno z nich rzucało na drogę jakąś przeszkodę – zgryźliwą uwagę, niemiłą insynuację albo wyzwanie, i obydwójce wycofywali się aż do następnego razu. Nic dziwnego, że oboje czuli się sfrustrowani i nawzajem czytali w swoich słowach rzeczy, których ta druga strona być może wcale nie zamierzała powiedzieć. Musieli przestać rozdzielać włos na czworo.

Zatrzymał się przy oknie i wyjrzał na zewnątrz. Dzisiaj nieumyślnie uraził uczucia Mercedes. Teraz od niego zależało, czy uczyni następny ruch i znów wprowadzi sytuację między nimi na właściwą orbitę. Od niego również zależała decyzja, jak będzie wyglądał cały pobyt w Bath. Mógł przestać myśleć o tym, czego oczekują od niego inni i w zamian zastanowić się, czego chce on sam.

Uśmiechnął się z wrazeniem, że zdjęto mu z ramion wielki ciężar. Życie naraz stało się prostsze. Wiedział, czego chce: chciał Mercedes i zamierzał ją zdobyć.

Przyszło mu coś do głowy. Podeszedł do kufra, wyciągnął mundur i zrzucił z ramion szkarłatny żakiet. Może uda mu się sprawić, by towarzystwo ją zaakceptowało i by związek z nim przyniósł jej korzyści.

Jeden problem rozwiązany. Chodzenie po pokoju uspokoiło jego umysł i przydało jasności myślom. Wiedział, że zapłaci cenę za tę decyzję, ale może czas już był ją zapłacić. Popatrzył na swoje ciało. Problem erekcji wciąż pozostawał nierozwiązany; pod tym względem chodzenie po pokoju na nic się nie zdało. Całe szczęście, że nie uderzył pięścią w ścianę, bo ta ręka miała mu się

jeszcze przydać.



## ***ROZDZIAŁ DWUNASTY***

O wpół do siódmej Mercedes miała już wszystko pod kontrolą. Kucharka, gospodyni, pokojówka i dwóch lokajów zostali ulokowani pod schodami i od razu przystąpili do pracy, gotowi zająć się wszystkim, czym trzeba się było zająć. Mercedes udało się na jakiś czas oderwać myśli od Greera, ale przygotowując się na wieczór w teatrze, znów poczuła wewnętrzne drżenie, niepewna, czy będzie na nią czekał na dole. Ojciec skręci jej kark, jeśli Greer wyjdzie wcześniej. Jej samej wcale by to nie zdziwiło, chociaż poczułaby się bardzo rozczarowana.

Po południu nie rozstali się w przyjaźni. Powinna mu pozwolić, by wyjaśnił, co miał na myśli, ale łatwiej i bezpieczniej było się rozzłościć. Zaczęła tę rozmowę, chcąc posunąć się dalej i rozwinąć to, co zapoczątkowali, stawiając zakład w Beckhampton, ale przy najmniejszym sygnale, że mogą się pojawić jakieś kłopoty, wycofała się, a co więcej, otoczyła się grubym murem. Nie zdziwiłaby się, gdyby Greer poszedł do teatru bez niej. Każdy inny mężczyzna by tak zrobił. Mężczyźni nie lubili trudnych kobiet.

Po raz ostatni spojrzała w lustro, gotowa się założyć, że Greer nie jest podobny do wszystkich innych mężczyzn. Miała na sobie letnią suknię z organdy w perłowym kolorze. Z włosami zwiniętymi w prosty węzeł wyglądała bardzo elegancko. Była pewna, że żadna z dam nie będzie mogła się z nią równać. Greer, o ile zaczeka na nią na dole, będzie dumny, mając ją u boku. Wzięła głęboki oddech, by się uspokoić. Dość już czekania.

Stała na szczycie schodów i na widok Greera zaparło jej dech. Był tu! Na jego widok poczuła ulgę i podziw. Podobnie jak tego pierwszego wieczoru w Brighton miał na sobie galowy mundur. Oparty o poręcz, z jedną nogą na pierwszym schodku,

patrzył na nią gorącym, pełnym aprobaty wzrokiem.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedziała. Ten komentarz należał do obyczaju. W gruncie rzeczy nie była spóźniona, po prostu schodziła na dół jako ostatnia. Do spektaklu mieli jeszcze pół godziny.

Greer wziął płaszcz z jej rąk i stanął za jej plecami.

– Na piękno w jakiegokolwiek formie zawsze warto poczekać.  
– Jego dłonie prześliznęły się po jej ramionach. Głos był cichy, przeznaczony tylko dla jej uszu. – Przepraszam za to, co zaszło po południu.

– Sądziłam, że wyjdiesz wcześniej i już cię nie zastanę. – Czują dotyk ciepłych dłoni na ramionach, wdychała zapach cytrusów i drewna sandałowego.

– Nie musiałaś się o to obawiać, Mercedes. Nigdy nie wychodzę, dopóki nie dostanę tego, po co przyszedłem.

– To znaczy mnie?

– To znaczy ciebie. – Podał jej ramię. – Pójdziemy? Twój ojciec czeka na zewnątrz. Wynajął mały powóz na wieczór.

– Greer?

– Tak?

Uśmiechnęła się przekornie.

– Masz ładne guziki.

W drodze do teatru nie zdarzyło się nic oprócz tego, że żołądek fikał jej koziółki. Greer na nią poczekał. Powtarzała to sobie wciąż, jak litanię. Nie znaczyło to, że wszystkie ich problemy zostały rozwiązane w magiczny sposób, ale znaczyło, że mogą iść dalej tam, dokąd zechcą.

Powóz zatrzymał się przed Królewskim Teatrem ozdobionym potrójnym łukiem. Brighton z pewnością mogło się poszczycić własną kulturą, ale teatr w Bath miał w sobie coś podniecającego. To podniecenie zwiększało jeszcze tłum ludzi i gwar setek rozmów dokoła. Mercedes wsunęła dłoń w dłoń Greera, a on ją uścisnął, pomagając jej wysiąść. Przelotnie napotkał jej spojrzenie, jakby wiedział, o czym ona myśli i odwzajemniał jej uczucia.

Ojciec zarezerwował im doskonałe miejsca w łoży swego

najnowsze przyjaciela, sir Richarda Suttona. Poznali żonę sir Richarda – Olivie i ich córkę Elise. Sir Richard i ojciec zachowywali się tak, jakby znali się od wielu lat, a nie od kilku zaledwie godzin.

Wszyscy zajęli miejsca i światła przygasły. Greer wsunął się na fotel obok Mercedes. Jej uwagi nie uszło, że ojciec po raz pierwszy przedstawił Greera jako lorda kapitana Barringtona. Sir Richardowi wyraźnie ten tytuł zaimponował. Jeśli Greer był z tego niezadowolony, w każdym razie nie pokazał tego po sobie.

Wystawiano komedię Szekspira *Jak wam się podoba*. Obsada była dobra. W przerwie podano szampana i loża wypełniła się znajomymi Suttonów. Okazało się, że sir Richard jest znanym budowniczym jachtów, powiązany z królewską rodziną i bywalcami dworu, toteż cieszył się popularnością wśród utytułowanych rodzin, które zatrzymywały się w Bath w drodze do Londynu. Mercedes uśmiechnęła się do siebie. Było jasne, dlaczego ojciec wybrał towarzystwo tego właśnie dżentelmena. Elise jednak wydawała się sympatyczna, a lady Sutton zupełnie dobrze nadawała się do jej własnych celów. Zanim rozstali się z Suttonami, otrzymała zaproszenie, by następnego dnia przyłączyć się do nich w rzymskich termach. Na kolejny dzień zamierzała zaprosić ich do wynajętego przez ojca domu na herbatę i partyjkę kart.

Plan B szedł jak po maśle.

Następny dzień wyznaczył wzorzec dla kolejnych. Mercedes wstawała późno, ubierała się starannie i szła w towarzystwie Greera na spacer do term. Tam spotykała nowe przyjaciółki – Elise Sutton i jej matkę. Przez nie poznała lady Fairchild, panią Ogilvy, lady Dasher, którą wszystkie przyjaciółki nazywały Dash, rudowłosą i energiczną panią Trues oraz jej przyjaciółkę lady Evelyn.

Po plotkach w termach, których Mercedes słuchała bardzo uważnie, rozpoczynało się popołudnie. Zwykle to ona wymyślała rozrywki dla wszystkich. Namówiła panią Trues na zorganizowanie wycieczki historycznej po rzymskich ruinach.

Przekonała lady Evelyn, która bardzo lubiła malować w plenerze, by urządzić piknik artystyczny dla pań. Wydarzenie odniosło taki sukces, że damy postanowiły powtarzać je co tydzień, o ile pogoda pozwoli. Były również spotkania przy kartach, które Mercedes organizowała w eleganckiej bawialni wynajętego domu.

Potem rozpoczynały się rozrywki wieczorne – bale w publicznych salach, wieczory w teatrze i prywatne spotkania. Greer zawsze jej towarzyszył i pozostawał przy jej boku przez dłuższy czas, a potem znikał wraz z jej ojcem w eleganckich klubach dla panów.

Greer okazał się doskonałym tancerzem i ulubioną częścią dnia Mercedes szybko stały się wieczory spędzane na parkiecie w jego ramionach. Był popularny wśród dam i nie pozwalał, by któraś zbyt długo wędła przy ścianie. Młode damy z Bath kilkakrotnie próbowały dyskretnie wypytać Mercedes o jej „sytuację” względem kapitana, na co ona odpowiadała po prostu:

– To przyjaciel mojego ojca.

– Trzeba było im powiedzieć, że łączy nas „rozumienie” – uśmiechnął się Greer kpiąco któregoś wieczoru, obracając ją w tańcu.

Rzuciła mu uwodzicielskie spojrzenie.

– A czy tak jest? Cóż to miałyby oznaczać?

Odkąd pogodzili się po sprzeczce, Greer nie próbował się do niej zalecać, choć nie mogła też skarżyć się na brak uwagi z jego strony. Przeciwnie: codziennie towarzyszył jej podczas przechadzki do term i przy wieczornych wyjściach, a często również po południu, gdy w rozrywkach brali udział także panowie. Skoro poświęcał jej tyle czasu i energii, chyba nie mogła być mu obojętna?

– Ta przyjemność musi zaczekać na odpowiednią chwilę.

– A zatem to ma być przyjemność?

Greer przybliżył usta do jej ucha.

– To doświadczenie nie zawsze jest okropne, Mercedes.

– Chcesz powiedzieć: dla mężczyzny – odparowała, ale nieoczekiwanie oblała ją fala gorąca. Dżentelmeni nie mówili

takich rzeczy.

Taniec skończył się i jego odpowiedź umknęła jej wśród gwaru par schodzących z parkietu, ale sądząc po ruchu ust, zdawało jej się, że zapytał z kuszącym uśmiechem: – Czy chcesz się przekonać?

Może chciała, ale najpierw musiała wprowadzić w życie drugą część planu.

Mercedes coś knuła. Dziwne, że Lockhart tego nie zauważył, pomyślał Greer, opierając się o kij w prywatnej sali bilardowej. Lockhart jednak był zbyt zaabsorbowany pławieniem się we własnej sławie. Dobrze go przyjęto w Bath; wszyscy chcieli przekonać się na własne oczy, jak gra, a także usłyszeć, co ma do powiedzenia na temat zbliżającego się turnieju w Brighton i stołów Thurstona.

Lockhart niezaprzeczalnie był w swoim żywiole. Przedstawił Greera graczom, którzy poważnie podchodzili do gry, a także tym, którzy w jakiś inny sposób mogli pomóc drugiemu synowi w realizacji życiowych ambicji. Po wieczornych rozrywkach panowie rozchodzili się do prywatnych sal gry z równą powagą jak członkowie parlamentu wracający z kolacji na wieczorną sesję obrad.

Lockhart miał rację. W Bath czekały ich poważne rozgrywki i Greer był wdzięczny Mercedes, że włożyła tyle wysiłku, by go przygotować. Ale odkąd tu przyjechali, Mercedes unikała bilardu. Owszem, grywała z nim od czasu do czasu w domu, ale zdawało się, że pokornie przyjęła werdykt wygłoszony przez ojca w Beckhampton. Greer jednak nie wierzył w to nawet przez chwilę. Poza tym ze swoim kręgiem przyjaciół i ciągłą aktywnością stała się centrum życia towarzyskiego w Bath. To również nie mieściło mu się w głowie.

Przymierzył się do trudnego strzału i delikatnie uderzył bilę. Lockhart skinął głową z aprobatą. Grali we dwóch przeciwko dwóm innym dżentelmenom, przemysłowym magnatom z północy, jednak większa część uwagi kapitana skupiona była na Mercedes. Wyraźnie coś knuła, ale co?



## **ROZDZIAŁ TRZYNASTY**

– Sądzę, że ten układ będzie pani odpowiadał. – Mercedes z wielką pewnością siebie patrzyła ponad filiżanką herbaty na siedzącą naprzeciwko kobietę. Była to sama pani Booth, właścicielka dyskretnego Klubu dla Dżentelmenów, który mieścił się tuż przy Royal Victoria Park.

Atrakcyjna właścicielka odpowiedziała jej uśmiechem.

– Dwadzieścia procent od pani wpływów? – uściśliła.

– Dwadzieścia procent. – Mercedes skinęła głową. W mieście nie było zbyt wielu miejsc, gdzie kobieta mogłaby zarobić. Dyskretny Klub dla Dżentelmenów był właśnie takim przybytkiem.

Lucia Booth wzięła kęs cytrynowego ciasta.

– Muszę zapytać, dlaczego właśnie tutaj.

– Podobają mi się pani klienci – odrzekła Mercedes swobodnie. W zeszłym tygodniu starannie zbadała teren. Wielu mężów jej nowych przyjaciółek odwiedzało panią Booth, a to dawało jej fory już na samym początku. Pochyliła się nad stołem, jakby chciała podkreślić, że to, co powie, będzie szczególnie istotne, i zniżyła głos. – Zamierzam wziąć udział w mistrzostwach Anglii w bilardzie, o ile uda mi się zebrać pieniądze na wpisowe. – Była to prawda. Podjęła tę decyzję już dawno, gdy tylko zapowiedziano, że turniej się odbędzie, ale nie miała pieniędzy, a w żaden sposób nie mogła ich zebrać w Brighton, gdzie wszyscy ją znali.

Pani Booth uniosła ciemne brwi.

– To byłoby coś zobaczyć kobietę przy grze.

Mercedes usłyszała w jej głosie aprobatę. Odstawiła filiżankę i wstała z miejsca.

– Zacznę jeszcze dzisiaj. Będę przy tylnym wejściu około

dziewiątej.

Pani Booth również się podniosła.

– Bardzo się cieszę, że chce pani do nas dołączyć. Panowie potrzebują jakiejś odmiany, ale chciałabym być pewna, że pani rozumie... – urwała na chwilę. – Zdaje sobie pani sprawę, że nie jest to zwykły klub dla dżentelmenów.

Mercedes uśmiechnęła się. Doskonale wiedziała, co to oznacza. Nie był to klub taki jak kluby White'a, Boodles czy nawet prywatne sale gry. Musiałaby być ślepa, żeby nie zauważyć, że główną atrakcją tego klubu były kobiety. Właściwie nie był to klub, lecz burdel – elegancki i z klasą, obsługujący bogatych dżentelmenów o wyrafinowanych gustach.

– Doskonale rozumiem, czym jest to miejsce.

– To dobrze, bo nie zamierzam tolerować żadnych problemów stwarzanych przez rozzłoszczonego męża, ojca czy brata, który przyjdzie pani szukać.

Mercedes pomyślała o peruce i niezmiernie prowokującej sukni, którą miała przygotowaną w garderobie. Uszyła ją u dyskretnej modystki, która zapewne obsługiwała również inne damy pracujące u pani Booth.

– Nikt nie zauważy mojej nieobecności – obiecała z filuternym uśmiechem.

Pani Booth wyciągnęła do niej rękę.

– Proszę mi mówić po imieniu. Myślę, że dobrze się dogadamy.

I rzeczywiście trudno byłoby rozpoznać Mercedes, gdy pojawiła się wieczorem przy drzwiach pani Booth w ciemnoczerwonej sukni z wielkim dekoltem, naszywanej cekinami. Suknia była kosztowna i Mercedes czuła się w niej bardzo uwodzicielsko. Na głowie miała perukę kupioną od teatru. Perukę, w jasnobrązowym kolorze, znacznie jaśniejszym od jej naturalnych włosów, ozdobiono koroną z warkoczy. Ten kamuflaż tworzył fascynujący obraz wysoko urodzonej damy, która zeszła na złą drogę. Było pewne, że to połączenie przyciągnie dżentelmenów i będzie ich doprowadzać do szaleństwa.



I tak się stało. Panowie tłoczyli się przy stole, pragnąc z nią zagrać, najpierw ze względu na to, że było to coś nowego, a potem, gdy przekonali się o jej umiejętnościach, chcąc się z nią zmierzyć. Ubiegali się o jej względy i kupowali szampana, którego piła małymi łyчками, pilnując, by nie wypić za dużo. W miarę, jak wieczór się rozkręcał, rozpoznawała coraz więcej mężów swoich przyjaciółek, którzy przyszli nacieszyć się urokami przybytku pani Booth po tym, jak już spełnili obowiązki wobec żon.

Wiedziała, na czym opiera się większość małżeństw z dobrego towarzystwa, ale trudno jej było patrzeć na to z tak bliska, szczególnie gdy lord Fairchild przegrał z nią sporą sumę, a potem uczynił nieprzystojną propozycję. Louisa chyba by umarła, gdyby się dowiedziała, co jej mąż zaproponował dziewczynie grającej w bilard w klubie pani Booth. Mercedes odpowiedziała mu uśmiechem i skupiła się na kolejnej partii.

Przez pierwsze trzy wieczory szło jej łatwo – była nowością – ale czwartego wieczoru wszyscy już wiedzieli o tej nowej atrakcji u pani Booth i ciekawość zmieniła się w otwarte zainteresowanie. Wszyscy chcieli wiedzieć, kim jest. Oczywiście była przygotowana na taką ewentualność i miała pod ręką wymyśloną historyjkę. Nazywała się Susannah Mason i była wdową po hazardziście z Shropshire. Jej mąż zginął w pojedynku spowodowanym sprzeczką przy kartach.

– Czyżby? – Pan Ogilvy, który przychodził tu z zadziwiającą regularnością i za każdym razem z nią przegrywał, potrząsnął głową i przyjrzał się jej przenikliwie. – Przysięgłbym, że twarz pani wydaje mi się znajoma.

Mercedes lekko oparła dłoń na jego ramieniu i zaśmiała się gardłowo.

– Niektórzy ludzie sądzą, że każdy z nas ma gdzieś w świecie bliźniaka. Może spotkał pan moją bliźniaczkę?

Mężczyźni zgromadzeni wokół stołu wybuchnęli śmiechem razem z nią.

– Kto następny, panowie? – zawołała Mercedes, chętna do gry. Suma potrzebna na wpisowe zbierała się szybko, potrzebowała

jeszcze tylko kilku dni – całe szczęście, bo ojciec zamierzał wkrótce opuścić Bath. Wygrała rozbieg i zaczęła partię, pochylając się nisko nad stołem, świadoma, że dekolot sukni daje dżentelmenom doskonały widok na jej piersi.

Ogilvy jednak był uparty i nie pozwolił się rozproszyć tak łatwo.

– Naturalnie, ma pani zupełnie inny kolor włosów. Osoba, o której myślę, ma czarne włosy. To przyjaciółka mojej żony. Widziałem ją na kilku spotkaniach – powiedział głośno. Mercedes poczuła zimny dreszcz i przeszła go twardym spojrzeniem. Musiała go powstrzymać, zanim przeniknie jej sekret.

– Czy pańska żona wie, że jest pan tutaj, panie Ogilvy? – zapytała łagodnie, nacierając kapkę kija kredą.

Ogilvy zaśmiał się.

– Wie, że jestem w klubie.

– A czy wie, co pan tutaj robi? A może sądzi, że przez cały wieczór siedzimy i rozmawiamy o polityce? – Zdmuchnęła nadmiar kredy, zmysłowo wydymając usta i przelotnie przypomniała sobie komentarze Greera.

Mężczyźni roześmiali się serdecznie.

– Nie, nie ma pojęcia. To jest w tym wszystkim najlepsze – śmiał się Ogilvy.

Mercedes uciszyła go spojrzeniem.

– W takim razie powinien pan mieć nadzieję, sir, że myli się pan co do tego podobieństwa. Bardzo bym nie chciała mówić pańskiej żonie, co pan robi z jej pieniędzmi. – Helen Ogilvy wyznała jej w prywatnej rozmowie na pikniku, że mąż ożenił się z nią, bo potrzebował pieniędzy, by ocalić swoją zubożałą posiadłość. Miał kiedyś odziedziczyć po wuju tytuł barona, ale na razie nie miał grosza przy duszy.

Ogilvy spokorniał i już więcej nie komentował jej wyglądu.

Wieczór zakończył się dobrze. Mercedes zapłaciła pani Booth jej część pieniędzy, zostawiła perukę i suknię w klubie i ruszyła do domu zmęczona, lecz zadowolona. Realizacja planu B przebiegała doskonale. Weszła do domu i stłumiła okrzyk, gdy

jakaś duża dłoń zakryła jej usta i potężny mężczyzna przycisnął ją do piersi.

– Gdzieś ty była? – mruknął prosto do jej ucha. Poczowała znajomy zapach pomarańczy. Greer!

Opuścił rękę.

– Dobrze wiesz, że nie było mnie w mojej sypialni. Sprawdzales tam, prawda?

– Martwiłem się o ciebie. Wróciłem do domu, a ciebie nie było.

– I dlatego przyszło ci do głowy, że najlepiej będzie śmiertelnie mnie wystraszyć. Doskonały pomysł – złążała go głośnym szeptem i przeszła do ofensywy. – Po pierwsze, co ty robisz w domu? Nie powinieneś teraz grać? – Wiedziała, że jej ojciec zorganizował tego wieczoru prywatne rozgrywki w jednym z klubów.

Greer w mroku pogroził jej palcem.

– No, no! Nie zadawaj mi na razie żadnych pytań. To ty powinnaś być razem z Elise Sutton na wieczorku muzycznym u pani Pomfrey.

– Byłam tam. – Przez chwilę. Potem wymknęła się do bardziej lukratywnych zajęć pod pretekstem, że boli ją głowa. Na wieczorkach muzycznych nie można było zarobić.

Greer posadził ją na krześle i sam usiadł naprzeciwko, bardzo blisko niej.

– Co ty wyprawiasz?

– Nic nie wyprawiam – odrzekła z udawanym oburzeniem. – Czy ojciec jest w domu?

– Nie. Został jeszcze, w towarzystwie jakichś dawnych przyjaciół, którzy właśnie tu przyjechali. Nie próbuj zmieniać tematu. Wiem, że coś knujesz. Powiedz mi, co to takiego.

Mercedes skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Dlaczego sądzisz, że coś knuję? Bolała mnie głowa i wróciłam do domu, a potem postanowiłam pójść na spacer. Pomyślałam, że świeże powietrze pozwoli mi oczyścić umysł.

Greer roześmiał się, pochylił się naprzód i wziął głęboki

oddech.

– Mercedes, czuję ten zapach.

Zapewne chodziło o zapach przybytku pani Booth.

Pochwyciła klapy jego żakietu i przyciągnęła go do siebie.

– Nikt nie lubi wścibstwa, Greer – szepnęła niskim, gardłowym głosem, po czym przycisnęła usta do jego ust. Chciała tylko skierować jego myśli w inną stronę, ale nie całowała go już dawno i poczuła się tak, jakby wróciła do domu. Smakował brandy i winem. Przesunęła się na jego kolana i całowała go powoli, upajając się jego smakiem. Był przystojny i dobry, zupełnie inny niż rzekomi dżentelmeni, którzy niezręcznie próbowali ją obmacywać u pani Booth. On z pewnością nigdy by się tak nie zachował, nie zdradziłby żony dla chwilowej uciechy w ramionach kosztownej ladaczniczki.

Jej dłonie powędrowały do jego krawata, jak zwykle sztywnie zawiązanego. Rozwiązała go jednym pociągnięciem, a potem wyszarpnęła mu koszulę ze spodni, doskonale świadoma tego, że spódnicę ma prowokująco podciągniętą, jakby siedziała wierzchem na koniu. Wsunęła ręce pod materiał i poczuła twarde mięśnie. Jego dłonie mocniej zacisnęły się na jej udach.

– Ostrożnie, Mercedes – powiedział ochryple i z wysiłkiem, ona jednak była pewna, że żadne z nich nie ma w tej chwili ochoty na ostrożność.

– Boisz się? – Wsunęła dłoń między ich ciała i dotknęła go przez spodnie. Gdyby jej nie powstrzymał, opadłaby przed nim na kolana, ale on zacisnął palce na jej dłoniach i przytrzymał ją przy sobie.

– To prawda, Mercedes, boję się. Ty też byś się bała, gdybyś miała odrobinę rozsądku. – Wciągnął urywany oddech i odsunął z jej twarzy kosmyk włosów, muskając policzek. – O co tu właściwie chodzi, moja droga? Za każdym razem, gdy jestem pewien, że już przejrzałem ciebie i to, co dzieje się między nami, i zrozumiałem, że dla ciebie jest to tylko gra, ty na nowo sprawiasz, że wydaje się to prawdziwe. – Potrząsnął głową, patrząc jej w oczy. – Nie pozwolę, żeby dla ciebie była to tylko gra, Mercedes, i

nie sędę, by tak było, czy zdajesz sobie z tego sprawę, czy nie.

Podniosła się z jego kolan i opuściła spódnice, a potem odwróciła się i wyjrzała przez okno, zbierając myśli. Miała ochotę nakrzyczeć na niego, ale o co właściwie miała go oskarżyć? O prawdę? Zacisnęła palce na gwiazdce, którą nosiła na łańcuszku. Nigdy jej nie zdejmowała. Gdy miała ją na sobie, czuła bliskość Greera.

Miał rację; wolala nawet sobie nie wyobrażać, co by się zdarzyło, gdyby zaczęła traktować go poważnie. Udając, że to gra, mogła go mieć i zarazem chronić siebie.

Staął za nią i delikatnie oparł ręce na jej ramionach.

– Nie zrozum mnie źle, Mercedes. Nie odrzuciłbym cię, ale jest tylko jeden warunek. Kiedy do mnie przyjdiesz, musisz rzeczywiście tego chcieć.

– Czy tak wygląda propozycja wysunięta przez dżentelmena?

– parsknęła, strząsając z siebie jego dłonie. Naraz poczuła się zmęczona i zirytowana. Nie przywykła do tego, by mężczyźni odrzucali jej awanse. Większość padała jej do stóp, gdy tylko zatrzymała na nich wzrok, a Greerowi gotowa była zaoferować o wiele więcej.

– Nie! Chcę ci po prostu powiedzieć, że doskonale wiem o tym, że uwodzisz mnie, by odciągnąć od właściwego tematu tej rozmowy.

Dobry Boże! Uczepił się jak pies kości. Sapnęła i nic nie odpowiedziała. Greer odsunął się i usłyszała jego kroki przy drzwiach. Nim wyszedł na korytarz, zatrzymał się.

– Jeszcze jedno, Mercedes. Musisz nieco popracować nad swoją defensywą.

Nad defensywą? Nie podobało jej się to, że użył przeciwko niej jej własnej broni. Jeszcze przez chwilę stała przy oknie, patrząc na pustą ulicę i myśląc o tym, co powiedział. Miał rację. Już od dawna ćwiczyła tylko na dandysach i młodych przystojnych oficerach z Brighton. Musiała pamiętać, że tym razem ma do czynienia z podejrzanym mężczyzną. To była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowała, gdy już tak niewiele brakowało do osiągnięcia celu.

No cóż, jeśli zamierzał ją przyłapać, to musiał działać szybko. Jeszcze dwa wieczory i Susannah Mason zniknie z klubu pani Booth na zawsze.

Greer uniósł kieliszek z szampanem w kolejnym toaście. Prywatna sala, którą Lockhart wynajął na ten wieczór, pękała w szwach od dżentelmenów, chcących skorzystać z ostatniej szansy zmierzenia się z byłym mistrzem. Nadchodził już czas wyjazdu. Sezon w Bath miał zostać oficjalnie zamknięty za niecały miesiąc. Towarzystwo rozjeżdżało się na lato na wieś, a ci, którzy mogli sobie na to pozwolić, wybierali się do Londynu, gdzie sezon był teraz w pełni rozkwitu. Greer czuł, że życie towarzyskie zwalnia tempo.

– Przyjedzie pan oczywiście do Brighton na turniej? – zapytał pan Ogilvy, stając obok niego.

– Oczywiście – skinął głową Greer. Coraz częściej zastanawiał się nad tym turniejem. Okres spędzony w Bath dał mu wiele do myślenia. Po raz pierwszy zaczął dostrzegać otwierające się przed nim możliwości. Gdyby udało mu się wygrać, mógłby... co? Otworzyć własny salon bilardu? To byłby dochodowy biznes. Mógłby się z tego utrzymać i zarabiać na życie własnym talentem. Nie wierzył jednak, by to mogło się obejść bez ryzyka. Rodzina byłaby oburzona i być może wyrzekłaby się go, ale to chyba byłby ich problem, nie jego.

– Będzie tu bardzo cicho bez pana i Lockharta – powiedział Ogilvy ponuro, wpatrując się w swój kieliszek.

Greer wzruszył ramionami.

– I tak byłoby cicho. Sezon już się kończy. – Wiedział jednak, że wszystkim będzie brakowało przyjęć wydawanych przez Lockharta. Były wystawne, przeznaczone tylko dla mężczyzn. Dżentelmeni, śmiertelnie znudzeni towarzyską rutyną w Bath, która nie zmieniała się przez osiem miesięcy w roku, od października do czerwca, odzyskiwali tu poczucie jowialnego braterstwa. Lockhart pojawił się w najważniejszym momencie. Greera to nie dziwiło. Ten przyjazd został starannie przemyślany, obliczony na przyciągnięcie jak największej uwagi.

– Może zagramy? Dam panu ostatnią okazję, by mnie pokonać. – Greer wskazał na stół, na którym czekały kije skrzyżowane jak miecze. Ogilvy zawsze był chętny do gry, teraz jednak potrząsnął głową.

– Obawiam się, że nic z tego. Jestem splukany.

Greer z niedowierzaniem uniósł brwi. Ogilvy był dobrym graczem. Takich właśnie graczy Lockhart miał nadzieję ujrzeć w Brighton.

– Czyżby? Przecież wczoraj wieczorem wyszedł pan stąd wygrany?

Ogilvy znów potrząsnął głową.

– Poszedłem do pani Booth. Wie pan, to taki przybytek dla dżentelmenów.

Greer zaśmiał się i jowialnie poklepał go po plecach.

– Dobrze pan gra w bilard, panie Ogilvy, ale karty nie są dla pana. Kiedy pan się wreszcie czegoś nauczy? – Greer sam nie grał w karty zbyt dobrze i kilka razy widział, jak Ogilvy przegrywał przy stoliku duże sumy.

– To nie były karty – wymamrotał teraz i szybko zajął się szampanem.

Kapitan szturchnął go łokciem.

– Niech pan opowie, Ogilvy. Zdaje się, że ma pan w zanadrzu jakąś ciekawą historię. – Odsunęli się od tłumu i podeszli do kąta ozdobionego palmą w dużej donicy.

– To ta dziewczyna u pani Booth, która gra w bilard, Susannah Mason. Nie słyszał pan o niej jeszcze? Jest tu od jakichś trzech tygodni. – Ogilvy zerknął na grupkę za ich plecami. – Wielu dżentelmenów z nią przegrało, ale większość wstydzi się i dlatego o tym nie wspomina.

– Zapewne dlatego nic o niej dotychczas nie słyszałem. – Uśmiechnął się Greer. Całe szczęście, pomyślał, że Mercedes o tym nie wie, bo natychmiast popędziłaby do przybytku pani Booth. To był kolejny powód, dla którego cieszył się, że już stąd wyjeżdżają. Gdyby Mercedes się dowiedziała, że istnieje jakaś kobieta, która publicznie gra w bilard, Lockhart nigdy już by sobie

z nią nie poradził. Greer mógł sobie wyobrazić awanturę, jaka by z tego wynikła.

– Nie mam pojęcia, czy chodzi o jej umiejętności w grze, czy o suknię, ale bardzo trudno jest z nią wygrać – ciągnął Ogilvy. – Jest w niej coś znajomego, ale nie mogę dojść dokładnie co. To wdowa po karciarzu ze Shropshire. Mówi, że jej mąż zginął w pojedynku. Wszystko bardzo dramatyczne. – Ogilvy pomachał ręką, ale Greer wyraźnie widział, że tamten jest pod wrażeniem pani Mason.

Ogilvy położył rękę na jego rękawie.

– Nie zechciałby pan wybrać się tam dzisiaj ze mną? Może panu uda się odzyskać moje pieniądze? Sądzę, że pana jej uroki tak nie rozproszą, skoro cieszy się pan względami panny Lockhart.

Greer już chciał zaprzeczyć, by cieszył się czyimikolwiek względami, ale Ogilvy znów był przy temacie Susannah.

– Ale z drugiej strony, gdy zdmuchuje krede z czubka kija, to mężczyźnie wszystko się przewraca w środku, jeśli rozumie pan, co chcę powiedzieć.

– Tak, sądzą, że rozumiem – odrzekł Greer powoli. Gdyby Mercedes wiedziała, że jakaś kobieta gra...

Zamrugał szybko oczami. Gotów był się założyć o wszystko, że to panna Lockhart. Wszystkie dziwne rzeczy, które zdarzyły się w ostatnich tygodniach, naraz złożyły się w całość. Pozorna zgoda Mercedes na ograniczenie do kobiecych rozrywek, jej nieobecność ostatniego wieczoru, a może i poprzednich wieczorów... Któż tak naprawdę mógł wiedzieć, co porabiała, gdy on i Lockhart zostawiali ją pod opieką uroczej Elise Sutton? Elise i Mercedes ostatnimi dniami stały się nierozłączne.

– Pójdziemy? – zapytał Ogilvy.

– Tak – rzekł Greer ponuro. – Pójdziemy, żeby odzyskać pańskie pieniądze.



## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– W takim razie podwójna stawka. Gramy o wszystko – zaśmiała się Mercedes do młodego dziedzica tytułu earla. Był bardzo bogaty, ale tego wieczoru miał stąd wyjść o kilka funtów lżejszy. Lekko przesunęła dłonią po jego piersi. Biedny chłopiec zarumienił się. Najwyraźniej niezmiernie mu pochlebiało to, że jest traktowany jak mężczyzna przez bardzo piękną kobietę, która wygląda tak, jakby wyszła prosto z jego fantazji. Mercedes przysunęła się do niego bliżej i błysnęła zachęcającym uśmiechem.

– Ale ostrzegam cię, dobry panie, że mogę powtarzać to uderzenie przez cały wieczór.

– To prawda, ona jest do tego zdolna. Pańskie pieniądze będą bezpieczniejsze w kieszeni.

Na dźwięk dobrze znanego głosu Mercedes zastygła. Dobry Boże, Greer! Odwróciła się w tę stronę i serce podeszło jej do gardła, gdy zobaczyła również Ogilvy'ego. Czyżby Ogilvy przyprowadził tu przyjaciela zupełnym przypadkiem? A może zanosił się na coś gorszego, może Ogilvy jednak ją wydał?

Uśmiechnęła się słodko i obeszła stół dokoła.

– Panie Ogilvy, przyprowadził pan przyjaciela? – Wsunęła dłoń pod jego ramię i popatrzyła na Greera taksująco.

– To jest kapitan Barrington z Jedenastego Pułku Devonshire.

– *Enchantée*. – Mercedes uwolniła rękę i subtelnie dygnęła. Zarówno ten gest, jak i francuskie słowo dobrze świadczyło o akademii dla dziewcząt pani Bouchard.

Greer podniósł jej dłoń do ust, przywołując wspomnienia ostatniego razu, gdy to zrobił.

– *Mon plaisir, madame* Mason – przeciągnął z wyrafinowaniem. – *Est-ce que vous jouez?*

Cofnęła rękę i spojrzała na niego spod przymrużonych

powiek. Dobrze wiedział, że jej francuski ograniczał się mniej więcej do dziesięciu zwrotów, wśród których nie było tego, co właśnie usłyszała, bez względu na to, co to mogło znaczyć. Teraz żałowała, że powiedziała mu o tym któregoś przedpołudnia w powozie.

– Zdaje się, kapitanie, że Bonaparte przegrał wojnę i u pani Booth mówimy po angielsku.

To stwierdzenie wywołało śmiech dokoła stołu, Greer jednak nie poczuł się ani odrobinę speszony. Wybrał sobie kij i zaczął nacierać kapkę kredą.

– Pan Ogilvy twierdzi, że dobrze pani gra. – Rozejrzał się po sali z szerokim uśmiechem. – Na tyle dobrze, że udało się pani wielokrotnie pokonać większość obecnych tu dżentelmenów. Nalegał, żebym ja też tu przyszedł i bronił ich imienia. – Zdmuchnął nadmiar kredy. Pomyślała, że wyglądał przy tym uroczo.

– No właśnie, no właśnie! – zawołał ktoś z tyłu sali.

Mercedes pomyślała, że jeśli nie będzie ostrożna, ten przekłety mężczyzna skradnie jej publiczność. Zwykle podziwiała swobodę bycia Greera i jego łatwość wzbudzania sympatii, ale w tej chwili ta cecha w żadnym stopniu nie wydawała jej się zaletą. Dostrzegając, że pod swobodnym obejściem Barrington przypomina kociołek z prochem, przy którym zapalono już lont.

Nie czekając na odpowiedź, wziął do ręki swój bil i cofnął się.

– Pani stół, pani Mason. Może pani zaczynać.

– To może być pański koniec, kapitanie – odezwał się jakiś głos.

Mercedes uśmiechnęła się i wróciła jej pewność siebie. Nie straciła jeszcze sympatii widzów i nie miała zamiaru do tego dopuścić. Pobije Greera i pokaże tym chłopcom coś, czego prędko nie zapomną. To był ostatni wieczór; nie zamierzali już wracać do Bath. Susannah Mason miała opuścić ten przybytek w chwale.

Nad stołem napotkała spojrzenie Greera. W jej oczach czaił się śmiech. Ułożyła usta w doskonałe różowe „o”. Kilku

dżentelmenów westchnęło, gdy charakterystycznym dla siebie gestem natarła kij kredą i zdmuchnęła nadmiar. Wiedziała, że Greer odczyta ten milczący przekaz: Niech wygra lepszy.

Pochylona nad stołem, przesuwając się wzdłuż jego krawędzi, kołysząc biodrami, rzucając na boki uśmiechy i prowokacyjnie sącząc szampana z wysokich kieliszków. Wkrótce wszyscy mężczyźni w sali byli rozpaleni do białości – wszyscy oprócz jednego. Greer wydawał się nieporuszony tym spektaklem, ale to jeszcze nie wystarczyło, by wygrać. Stracił pierwszą i trzecią partię i zanosilo się na to, że jeśli Mercedes uderzy celnie, straci również piątą. Nie wydawał się tym jednak przybity i odpowiadał na jej prowokujące zachowanie lakonicznym humorem. Cała sala obserwowała z zachwytem, jak oboje podnoszą sobie poprzeczkę coraz wyżej.

Wszyscy byli w nich wpatrzeni. Pieniądze przechodziły z ręki do ręki. Pani Booth stanęła obok Mercedes w chwili, gdy ta uderzyła celnie, trzymając kij za plecami. Rozległy się okrzyki uznania. Właścicielka również się do nich przyłączyła, ale gdy Mercedes odsunęła się od stołu, wcisnęła jej do ręki plik banknotów i szepnęła gorączkowo:

– Proszę skończyć tę partię przy najbliższym uderzeniu. Wszystko mi jedno, czy pani wygra, czy przegra, ale proszę zrobić to szybko. Ten pojedynek z kapitanem nie jest dobry dla naszych interesów. Dziewczęta od godziny nie były z żadnym klientem na górze.

Następny strzał należał do Greera. Uderzył celnie, przedłużając tym samym rozgrywkę. Gdyby chybił, jedno uderzenie wystarczyłoby jej do zwycięstwa, ale teraz sytuacja była wyrównana, a jego bila blokowała jej możliwości. Mercedes nie miała innego wyjścia, musiała faulować. W myślach powtarzała starą mantrę hazardzistów: czasami trzeba przegrać, żeby wygrać. Plik banknotów w jej dłoni był na to dowodem, ale duma nie pozwalała się z tym pogodzić. Nie chciała przegrać tutaj i teraz, a do tego z Greerem, który jakimś sposobem odkrył jej sekret i przyszedł tu, by zepsuć całą zabawę.

Zrobiła to jednak. Uderzyła białą bilę nieco zbyt mocno i ta wpadła do luzu w ślad za kolorową. Widzowie jęknęli. Mercedes też jęknęła, ale przykleiła do twarzy uśmiech, jakby to była błahostka. Zamówiła dla wszystkich kolejkę szampana i dziewczęta pani Booth zaczęły krążyć po sali z tacami pełnymi kieliszków, znów przyciągając uwagę dżentelmenów.

Pani Booth znów pojawiła się przy jej boku i wypchnęła ich obydwoje z Greerem na korytarz, wyraźnie pragnąc się ich pozbyć.

– Może ochłoniecie nieco na osobności. Susannah, możesz skorzystać z pokoju Lisette na górze.

Lisette wyjechała na kilka dni w towarzystwie zamożnego dżentelmena. Mercedes zrozumiała, że nie jest to prośba, lecz rozkaz, ale nie miała ochoty znaleźć się sam na sam z Greerem, szczególnie że w tej chwili to on miał nad nią przewagę. Nie zamierzała jednak pozwolić mu przejść do ofensywy i wygłosić połajanki. Kapitan niewątpliwie uzna jej zachowanie za niemożliwe do zaakceptowania dla kogoś urodzonego tak wysoko jak on.

Kobieta grająca w bilard w burdelu? – myślał zapewne. To było absolutnie nie do przyjęcia. Musiał zrozumieć, że jest na niego równie zła, jak on na nią. Omal jej wszystkiego nie zepsuł!

Ledwie drzwi zamknęły się za nimi, stanęła twarzą do niego, oparła dłonie na biodrach i wypaliła:

– Co ty właściwie wyprawiasz?

– To ja miałem to powiedzieć. – Greer skrzyżował ramiona na piersi, zaskoczony atakiem. Sądził, że to on zacznie rozmowę i że będzie miał w niej również ostatnie słowo. Powinien jednak przewidzieć, że Mercedes i tym razem nie zechce trzymać się zasad.

– Powiedzmy to jasno, Mercedes: to ty masz kłopoty, nie ja.

– Ja? To nie ja wtykam nos w cudze sprawy. Omal mi wszystkiego nie zepsułeś! – Machnęła ręką i trafiła w dzbanek stojący na niedużym stoliku. Greer wyciągnął rękę i przytrzymał naczynie, usiłując się uspokoić. Powinien być na nią wściekły za to, że ośmiela się wygłaszać mu połajankę, stojąc w sypialni

francuskiej ladacznicy, a tymczasem miał ochotę ją pocałować albo spuścić jej lanie. W tej chwili sam nie wiedział, czego pragnie bardziej. Jedno i drugie wydawało się równie pociągające.

– Ja? To nie ja gram w bilard w przebraniu, w burdelu – odliczał jej grzechy na palcach – pod fałszywym nazwiskiem i opróżniając przy tym kieszenie mężów przyjaciółek. – Lockhart byłby wściekły, gdyby się dowiedział, że Mercedes skradła pieniądze, które to on powinien wygrać. Poza tym porażka z kobietą mogła zniechęcić dżentelmenów do przyjazdu na turniej w Brighton.

– Dobrze im to robi. Przede wszystkim nie powinni tu przychodzić, tylko siedzieć w domu z żonami. Gdyby tam zostali, nic złego by ich nie spotkało. – Mercedes poruszyła ramionami, by nieco rozluźnić opięty na piersiach gorset, i zaczęła zdejmować perukę. Jednak lanie, pomyślał Greer i roześmiał się na głos.

– Tylko ty jedna na całym świecie jesteś zdolna odwrócić kota ogonem i wywieść ze swojego występku moralny osąd innych ludzi. Brzmi to tak, jakbyś była narzędziem sprawiedliwości.

Potrząsnęła włosami i znów myśl o pocałunkach nabrała dla niego większego uroku. Usta jednak miała mocno zaciśnięte, a oczy zmrużone w wąskie szparki.

– Mój występki? To jedyny dostępny mi sposób, żeby zarobić trochę pieniędzy.

– Flirtujac z nimi? Widziałem, co robiłaś z tym biednym chłopakiem. Kiedy dotknęłaś jego piersi, nie wiedział, na jakim świecie żyje. Dobrze wiesz, że nic by przeciwko tobie nie zdziałał – oskarżył ją Greer, choć wiedział, że z jego strony to czysta hipokryzja. Był równie pobudzony jak każdy inny mężczyzna. Mercedes była fascynująca i przyciągała uwagę wszystkich. Wyglądała jak uosobienie męskich fantazji. Nie było w tej sali dżentelmena, który tej nocy nie będzie o niej śnić. Naraz przypomniał sobie, jak pochylała się nad stołem i w erotycznym geście przesuwiała kij pod mostkiem z palców. Przewrotny błysk w jej oczach był dowodem, że robiła to absolutnie świadomie.

A teraz krążyła dokoła niego, z lekkim uśmiechem

przesuwając dłonią po figurkach pasterzy i owczarków, poustawianych na stolikach i komodach. Widać było, że Lisette pakowała się w pośpiechu. Zapewne otrzymała dobrą propozycję, pomyślał Greer cynicznie. Gdy Mercedes powiodła po figurce palcem, niemal poczuł ten dotyk na swoim ciele i przeszył go dreszcz. Miał nadzieję, że udało mu się ukryć tę reakcję, ale zaraz się przekonał, że te nadzieje były złudne.

– Czyżbyś był zazdrosny?

To był oczywisty gambit. Doskonale wiedziała, co teraz robi, tak jak przez cały wieczór zdawała sobie sprawę ze skutków swojego zachowania. Naprawdę powinien spuścić jej lanie. Rozpaczliwie potrzebowała, żeby ktoś udzielił jej lekcji, i próbowała go do tego sprowokować.

– Zazdrosny? O mężczyzn w średnim wieku i chłopców, którzy jeszcze nie muszą się golić? Coś takiego! – W pierwszej chwili przyszło mu do głowy, że powinien stawiać opór, ale zastanowił się i zmienił zdanie. Nie, ona z pewnością spodziewa się oporu. Mercedes próbowała go osaczyć, ale nic z tego. Nie dzisiaj. Jeśli ktoś miał kierować tą grą, to tylko on.

Ruszył za nią dokoła pokoju. Chciał, żeby czuła, że on się zbliża i zaczęła wyczekiwać chwili, gdy ją pochwyci. Ujął ją za ramię i obrócił twarzą do siebie.

– Powinnaś zagrać z prawdziwym mężczyzną.

Wstrzymała oddech i źrenice jej oczu rozszerzyły się z podniecenia.

– Przypuszczam, że masz na myśli siebie?

– Oczywiście, że tak – mruknął i przygniótł ją plecami do ściany.

Stłumiła westchnienie i zarzuciła mu ramiona na szyję. Przycisnął ją rozkosznie do ściany pokrytej tapetą w różowo-kremowe prążki. Jego usta spoczęły na jej ustach, a biodra w prowokacyjnym zaproszeniu ocierały się o jej biodra. Po całym ciele Mercedes przebiegały dreszcze, oddech stał się nierówny. Nie tylko on płonął z pożądania.

Jej dłonie szybko ściągnęły z niego kamizelkę i zajęły się

połami koszuli. Jednym szarpnięciem wyciągnęła je ze spodni. Chciała widzieć go nagiego, jak najszybciej. On chyba podzielał jej pragnienia, bo choć zupełnie nic w tym kierunku nie zrobiła, jej własna suknia znalazła się na podłodze. Mercedes zarzuciła nogę na jego biodro i spod halki wyłoniła się długa, smukła noga. Dłoń Greera natychmiast skorzystała z tego zaproszenia: przesunęła się po udzie i objęła pośladek.

Mercedes poczuła tuż przy sobie najbardziej męską część jego ciała i mocno przygryzła płatek jego ucha.

– Słowo „wspaniały” nie oddaje jego wielkości. Greer, musisz zdjąć te spodnie, ale już! – Nie czekając na odpowiedź, sama je ściągnęła i sięgnęła w stronę jego podniecenia. Greer jednak nie zamierzał tolerować żadnych zabaw.

– Później – mruknął, ale Mercedes miała rację: zaszli już zbyt daleko, by gra wstępna mogła im sprawiać przyjemność. Pragnęli jak najszybciej się nasycić i miało się to stać tu, przy ścianie.

Uniósł jej drugą nogę. Oplotła jego biodra, zaklinowana między jego ciałem a twardą ścianą. Gdy w nią wszedł, mocno i zdecydowanie, wykrzyknęła głośno. To był szczyt dekadencej przyjemności. Wbiła palce w jego gęste włosy, ściskając go w sobie i poruszając biodrami zgodnie z jego rytmem. Pochwycił ją wygodniej i naparł jeszcze mocniej.

Znów westchnęła. Nie była przygotowana na tak niezwykle wrażenia. W myślach powtarzała tylko jedno słowo: „jeszcze”, choć obawiała się, że oszaleje, jeśli ta rozkosz potrwa dłużej. Mercedes jednak nie była tchórzem i nie cofnęła się znad krawędzi.

– Jeszcze – wykrztusiła, prowokując falę wrażeń, która pochłonęła ją całą. Płynęła z tą falą, zapierając się o ciało Greera i resztką świadomości zdając sobie sprawę, że on płynie razem z nią. Jego palce mocno wbijały się w jej pośladki, ciało miał gorące od wysiłku i wydawał nieartykułowane dźwięki.

Obydwoje jednocześnie wstrzymali oddech i zatarcili się w poczuciu pełni.

Mercedes miała wrażenie, że nie ma w ciele ani jednej kości. Greer, choć sam wyczerpany, musiał wziąć ją na ręce i zanieść na łóżko. Poczowała sprężystą miękkość materaca, gdy położył się obok niej na atlasowych prześcieradłach i przyciągnął ją do siebie. Wtuliła się w niego, opierając głowę w zgięciu jego ramienia.

Po chwili jego oddech się uspokoił. Greer zasnął. Przez moment wydawało jej się, że ona również zaśnie. Była wystarczająco zmęczona, ale umysł nie chciał się uspokoić i wciąż na nowo przywoływał obrazy tego, co się zdarzyło. Obiektywnie rzecz biorąc, większość z tego nietrudno było wyjaśnić. Tygodnie spędzone w podróży, gdy musieli tłumić pożądanie, wydały im się do siebie od samego początku. Wiedziała, że to musi się stać, i bez wątpienia Greer również o tym wiedział pomimo całego gadania o honorze. To była tylko kwestia czasu.

Mercedes potrafiła wyjaśnić kiedy i dlaczego, ale nie miała pojęcia co i jak. To coś, co się między nimi zdarzyło, zupełnie nie dawało się porównać do jej poprzednich doświadczeń. Wiedziała, że mężczyźni potrafią osiągnąć tego rodzaju satysfakcję, choć być może nie na tak potężną skalę jak Greer. Ale kobiety? Nawet sobie nie wyobrażała, że mogą przeżyć coś więcej niż tylko krótką chwilę przyjemności płynącą z fizycznej bliskości z drugą ludzką istotą.

Zaśmiała się cicho, przypominając sobie słowa, które Greer wypowiedział dawno temu: „moje doświadczenia były lepsze, znacznie lepsze” – musiała jednak przyznać, że nie były to tylko czcze męskie przechwałki.

Drugą rzeczą, której nie rozumiała, było to, jak można wrócić do normalności po takim przeżyciu. Wiedziała, że już zawsze, gdy spojrzy na niego nad stołem bilardowym, będzie widziała nie kapitana Barringtona, doskonale wychowanego dżentelmena, ale swojego kochanka, mężczyznę, który dał jej niezrównaną przyjemność. Kwestia przyjemności pociągała za sobą kolejne pytanie. Jak miała się zadowolić tylko tym jednym razem? Taką przyjemność powinno się smakować wciąż na nowo!



Wiedziała, choć nikt jej o tym nie powiedział, że może się to stać nałogiem i że będzie musiała znaleźć jakiś sposób, by się bez tego obejść, gdy podróż się skończy i ich drogi się rozejdą. Nie była na tyle głupia, by sądzić, że taką przyjemność uda się powtórzyć z jakimkolwiek mężczyzną. Z doświadczenia wiedziała, że tak się nie stanie. To, co zaszło między nimi, było tym bardziej wyjątkowe, że rzadkie.

Westchnęła i powiodła palcem po jego piersi. Rozumiała już, dlaczego Greer ją ostrzegał, że to nie może być gra. Teraz zgadzała się z nim całym sercem, ale było już za późno, za bardzo się zaangażowała. Z drugiej strony, skoro mleko już się rozlało, równie dobrze mogła czerpać z tego tyle radości, ile się da. Przesunęła rękę niżej.

Obudził się, gdy dotknęła go delikatnie. Uśmiechnęła się z satysfakcją, gdy dostrzegła, jak łatwo jej przyszło znów rozbudzić w nim podniecenie. Niepotrzebnie się obawiała, że może być zbyt wyczerpany. W Greerze Barringtonie nie było ani cienia słabości. Objęła go palcami i ścisnęła.

– Jesteś gotów, kapitanie – spojrzała na niego spod opuszczonych rzęs. – Chyba że potrzebujesz większej zachęty?

Greer obrócił się na bok.

– To zależy, co masz na myśli.

– Odrobinę równości. – Mercedes z uśmiechem zsunęła się z łóżka i stanęła przed nim, z prowokacyjną skromnością krzyżując ramiona na piersiach. Jej dłonie dotykały ramiączek koszuli. Wsunęła kciuki pod cienki materiał i powoli ściągnęła koszulę przez głowę.

– Równość w nagości. Podoba mi się to – powiedział Greer ochryple.

– Równość w uwodzeniu – poprawiła go. Zsunęła z bioder halkę i wyszła z kręgu tkaniny, świadoma jego spojrzenia omiatającego z uznaniem jej nagie ciało. Podeszła do łóżka i usiadła na nim okrakiem.

– Tym razem to ja cię posiadam, kapitanie. – Miał to być egoistyczny eksperyment. Czy uda jej się powtórnie zaznać

podobnej przyjemności? A może stało się tak tylko dlatego, że to Greer przejął inicjatywę?

Uniósł dłonie do jej piersi i Mercedes poczuła, że traci nad sobą kontrolę. Działał na nią jak narkotyk, jakby wypita zbyt wiele szampana. Wszystko stawało się zatarte i niewyraźne, ale piękne.

– Jesteś jeszcze piękniejsza, niż mogłem sobie wymarzyć – wymruczał Greer, podnosząc się, by ją pocałować. Jedną dłoń oderwała się od jej piersi i spoczęła na karku pod rozpuszczonymi włosami. Mercedes wstrzymała oddech. Już wcześniej nazywano ją piękną, ale nikt nie mówił tego tak szczerze.

– A ty jesteś wzorcem męskości. – W jej oczach zawirowały iskierki śmiechu. Uniosła się nieco nad jego biodrami i znów opadła. – Zdaje się, że dobrze do siebie pasujemy – dodała uwodzicielsko.

– Zdaje się, że tak. – Oczy Greera były pociemniałe z namiętności. Powoli zaczęła się poruszać w górę i w dół, patrząc z zachwytem, jak Greer Barrington traci kontrolę nad sobą i zapomina o kodeksie dżentelmena. Ale to szaleństwo pochłaniało i ją. Fala znów narastała i ta zdumiewająca rzecz znowu się działa, porywając ją ze sobą. Nic nie wyszło z eksperymentu. Mercedes już wiedziała, że aby osiągnąć taką rozkosz, potrzebuje Greera i ta świadomość rzucała cień na całą jej przyszłość.

## ***ROZDZIAŁ PIĘTNASTY***

Potrzebował jej. To jedno było jasne i gotów był się założyć, że ona czuje to samo. Z pewnością właśnie dlatego wołała jechać sama w powozie, gdy opuszczali Bath, choć ranek był piękny. Lockhart zupełnie nie zwrócił na to uwagi. Uznał tę decyzję za kobiecy kaprys.

– Chce się pozbierać po pożegnaniu ze wszystkimi przyjaciółkami – stwierdził pobłaźliwie.

Naturalnie, na schodach domu rozegrały się łzawe sceny. Spora grupa kobiet przyszła pożegnać Mercedes. Jej obecność ożywiła całe Bath i z pewnością jej brak będzie odczuwalny. Elise Sutton uścisnęła ją mocno, szepnęła coś do ucha i obiecała, że spotkają się w Brighton w lecie. Greer wątpił jednak, by te pożegnania wzruszyły Mercedes równie mocno jak jej przyjaciółki, które przecież nie spędziły ostatniego wieczoru w burdelu, próbując „ochłonać”, jak określiła to pani Booth. „Ochłonać” nie było słowem, którego Greer użyłby do opisanie tego, co zaszło w pokoju na górze. Pójście do łóżka z Mercedes było niezwykłym przeżyciem. Wiedział, że nie będzie umiał o tym zapomnieć. W przeszłości miał kilka przelotnych przygód. Wielu oficerów miewało przygody, ale tym razem sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Sami, z dala od domu, znajdowali sobie towarzystwo na jedną czy dwie noce wśród kobiet, których nazwiska i twarze szybko umykały z pamięci.

Takie zachowanie nie było dla Greera codziennością i przeważnie żałował go po fakcie. Inaczej niż wielu znajomych, nigdy nie traktował seksu jak zwykłego fizycznego ćwiczenia. Wolał bardziej znaczące i dłuższe romanse. Choć w ciągu minionych lat miał wiele kochanek, nie chodził do łóżka z pierwszą z brzegu kobietą. Właśnie dlatego incydent z Mercedes

tak bardzo wytrącił go z równowagi.

Incydent? To też nie było odpowiednie słowo, pomyślał. To, co się między nimi zdarzyło, nie było zwykłym przypadkiem. Po powrocie do domu resztę nocy przespał niespokojnie i sądząc po ciemnych cieniach pod oczami Mercedes, ona również nie spała dobrze. Wyglądało na to, że ostatni wieczór znaczył dla ich obojga o wiele więcej, niż się spodziewali.

Lockhart, jadący konno obok niego, pozostawał zupełnie nieświadomy dylematów przebiegających przez głowę Greera i planował już kolejny etap podróży.

– Jesteśmy o jakieś trzy dni jazdy od Birmingham. Miasto nie jest ładne, ale całkiem ciekawe. Zatrzymamy się tam tylko na kilka dni, żeby opowiedzieć o turnieju i pobudzić apetyty. W Birmingham łatwo o łowców przygód, a to są właśnie ludzie, jakich szukamy, kapitanie.

Greer skrzywił się. Lockhart z pewnością był intrygującym człowiekiem i można było podziwiać jego życie, ale nie było to życie Greera i nie była to jego podróż. Łączył ich tylko bilard. Ta krótka przygoda stanowiła fascynującą odskocznnię od codzienności, ale im więcej wiedział o Allenie Lockharcie, tym trudniej było mu go szanować. Ich kodeksy etyczne bardzo się różniły.

W Bath Greer przyglądał się, jak Lockhart urabia mężczyzn, wydaje wystawne kolacje i prowadzi rozbudowane życie towarzyskie. Było to fascynujące studium natury ludzkiej. Lockhart pozwalał tym wszystkim ludziom uwierzyć, że mają potencjał, którego tak naprawdę nie mieli. Greer nie chciał się stać kimś takim jak on, czyli zwykłym naganiaczem.

– Czy sądzisz, że wielu dżentelmenów z Bath pojawi się w Brighton?

Lockhart skinął głową.

– Kilku z nich zagra w turnieju. Może Ogilvy się pojawi. Ale większość przyjedzie tylko popatrzeć, i właśnie o to nam chodzi. Ich obecność przyda całej imprezie pewnego stylu, a poza tym przywiozą do miasta pieniądze. – Zatrzymał na Greerze

przenikliwe spojrzenie. – Pieniądze przyniosą korzyść wszystkim. W promieniu pięciu mil od Brighton nie będzie wolnej gospody. Ludzie potrzebują jeść, pić i zabawić się. Ci dżentelmeni być może nie wezmą udziału w turnieju, ale z pewnością rozegrają własne partie w prywatnych klubach w mieście. Wszystkim to przyniesie korzyść – powtórzył z uśmiechem i obniżył głos, choć droga dokoła nich była pusta. – Pamiętaj jedno: często większe pieniądze można zarobić poza salą turniejową niż w niej. Turniej jest tylko magnesem, wabikiem, który ma przyciągnąć pieniądze, ale te pieniądze są gdzie indziej – roześmiał się. – Widzę, że jesteś zdumiony. Czy nie tego właśnie się spodziewałeś?

Szczerze mówiąc, nie tego Greer się spodziewał. Traktował tę podróż zbyt dosłownie. Sądził, że Lockhart szuka graczy, podczas gdy ten próbował przywabić widzów. W podróży reklamował nie tylko rozgrywki, zapewne zawierał też umowy na dostawę piwa i jedzenia. Zamierzał kupić je tanio od wiejskich kupców, którzy nie mieli innego rynku zbytu niż lokalne jarmarki w wioskach, a potem sprzedawać drogo w Brighton, zgodnie ze zwykłym prawem podaży i popytu.

Lockhart roześmiał się.

– Po co mi gracje, kapitanie, skoro mam ciebie? Ty jesteś moim człowiekiem. Mogę cię wystawić przeciwko każdemu innemu Anglikowi i w lipcu tak zrobię. Jesteś jednym z największych naturalnych talentów, jakie kiedykolwiek widziałem. Przypominasz mi mnie samego z lat młodości, ale ty masz coś, czego ja nigdy nie miałem – coś nieokreślonego. Nie potrafię tego nazwać, ale wiem, że to masz.

Nie było to zwykłe pochlebstwo. Greer wiedział, że powinien być ostrożny, ale miło mu było słyszeć te słowa. Potwierdzały one, że gdyby się na to zdecydował, mógłby wytyczyć sobie własną drogę w bilardzie. Lockhart mówił dalej o Birmingham, kanałach i pionierskim duchu tego miasta. Greer nie przerywał mu. Lockhart lubił wygłaszać tego rodzaju monologi, on zaś mógł wtedy myśleć o innych rzeczach – na przykład o tym, co ma powiedzieć Mercedes, gdy zatrzymają się na lunch. Przed wyjazdem panował

chaos, pakowali rzeczy i nie mieli czasu porozmawiać, ale musieli to zrobić, im szybciej, tym lepiej. Nie można pójść z kobietą do łóżka, a potem udawać, że nic się nie wydarzyło.

Drogi prowadzące na północ, w stronę Birmingham, biegły przez gęsto zaludnione tereny i bez kłopotu znaleźli gospodę na lunch. Na zewnątrz wystawione były stoły z desek, by goście mogli się cieszyć ładną pogodą. W skrzynkach pod oknami kwitły wiosenne kwiaty.

Mercedes zachowywała się z rezerwą. Lockhart próbował ją wciągnąć w rozmowę o nowych przyjaciółkach.

– Ojciec Elise Sutton ma nowy projekt jachtu i w przyszłym roku chce wystawić prototyp w wyścigach. Zastanawiam się, czyby w to nie zainwestować. Jeśli mu się powiedzie, wszyscy będą zainteresowani tymi planami.

– Elise bardzo blisko z nim współpracuje – uśmiechnęła się Mercedes. Greer usłyszał w tych słowach starannie ukryte ostrze.

Lockhart ojcowskim gestem postukał córkę w nos.

– To znaczy, że mamy kolejną rzecz wspólną, moja droga. To bystry człowiek, zna wartość swojej córki. Od razu mi się spodobali. Zdecydowany jestem w nich zainwestować choćby tylko dla zasady.

Mercedes rzuciła ojcu lodowato uprzejme spojrzenie i skupiła uwagę na plackach z mięsem. Greer nie mógł się nadziwić, że Lockhart, który doskonale potrafił obchodzić się z ludźmi, był tak niezmiernie tępy, gdy chodziło o jego własną córkę. Mercedes jeszcze nie wybaczyła mu tego, co powiedział jej w Bath. Ale z drugiej strony ludzie często nie dostrzegali tego, co działo się pod ich nosem.

Greer pociągnął potężny łyk piwa, gdy Lockhart znów się odezwał.

– Byłem z ciebie bardzo dumny w Bath, Mercedes.

Greer zakrztusił się, aż Lockhart uderzył go w plecy. Córka tego człowieka grała w bilard w burdelu. Wszystkie spotkania przy kartach i wieczorki muzyczne były tylko zasłoną dymną dla jej sprytniej intrygi. Ale po co to zrobiła? Wciąż nie mógł tego

zrozumieć. Mieli stół w domu; mogła tam grać, ile tylko chciała. Do czego było jej potrzebne takie miejsce jak przybytek pani Booth?

Mercedes uśmiechnęła się po drugiej stronie stołu. Ona również zauważyła ironię w komentarzu ojca.

– Doskonale się bawiłam w Bath – stwierdziła krótko, ale spojrzała na Greera i pod stołem lekko trąciła go nogą.

– Ja także. – Przytrzymał jej spojrzenie i podniósł się z miejsca, zanim Lockhart zdążył wdać się w omawianie szczegółów pobytu w Birmingham. Mieli na to jeszcze kilka dni. W tej chwili musiał pomówić z jego córką.

– Gdy wjeżdżaliśmy do miasteczka, zauważyłem kilka przyzwoitych sklepów. Może masz ochotę na spacer, zanim pojedziemy dalej? – zwrócił się do Mercedes. Wiedział, że Lockhart będzie zajęty doglądaniem koni.

Do sklepów nie było daleko. Przeszli tę drogę w milczeniu. Greer zastanawiał się, jak zacząć rozmowę. W myślach przerzucał wszystkie konwencjonalne wstępy. „Co do wczorajszego wieczoru...” Nie, to zbyt banalne. „Musimy porozmawiać” – to znów zbyt bezpośrednie. Nie chciał jej wprawić w zakłopotanie. Boże drogi, dlaczego to musiało być takie trudne? W końcu był oficerem i niejednokrotnie wygłaszał swoim żołnierzom inspirujące przemowy, zachęcając ich, by bronili niemożliwych do utrzymania pozycji na polu bitwy. Z pewnością potrafił porozmawiać z jedną kobietą. Przecież rozmawiał już wcześniej z kobietami w równie delikatnych sytuacjach.

Ale tym razem chodziło o Mercedes, śmiałą i pełną tupetu. Przy niej nie musiał owijać niczego w bawełnę. Powinien podejść do tematu dowcipnie, może nawet z lekką nonszalancją, mimo że ich wspólny wieczór poruszył w nim prawdziwe, głębokie uczucia. Uśmiechnął się; już wiedział, jak zacząć.

Przystanąli przed wystawą sklepu, który w tym miasteczku zapewne uchodził za ekskluzywny.

– To nie musi być tylko niezgrabne i nieprzyjemne zaspokojenie ciekawości. *-Wczorajszy wieczór był dla mnie bardzo*

*przyjemny.*

– Nie, rzeczywiście nie. – *Mnie też sprawiło to przyjemność.*  
Zaczynali już nabierać wprawy w tych niejasnych rozmowach na ważne tematy, przeprowadzanych przed wystawami sklepowymi. Nie słowa były istotne, tylko to, co się pod nimi kryło.

– Takie przeżycia nie zdarzają się często. – *Zwykle nie szukam przygód na jedną noc. To, co się zdarzyło między nami, przypominało potężny wybuch i z pewnością nie było zwyczajne. Czy powinniśmy zaryzykować i powtórzyć to doświadczenie? Nie tylko seks, ale również to, co z niego wynika – fakt, że istnieje między nami głęboka więź?*

Mercedes odwróciła się od okna. To oznaczało, że wstęp do rozmowy mają już za sobą.

– Nie wiem, co powiedzieć – rzekła cicho. Było to dla niej tak nietypowe, że Greer poczuł się ogłuszony. Mercedes zawsze wiedziała, co powiedzieć i co zrobić, zawsze kontrolowała siebie i sytuację. Była mistrzynią subtelných aluzji i lekkich uśmiechów, którymi zyskiwała przewagę. Jemu jednak udało się wytrącić jej tę broń z ręki.

– Nie mogę w to uwierzyć. Wielka Mercedes Lockhart poczuła się zagubiona – odrzekł spokojnie, próbując opanować narastającą panikę. Co robi, jeśli Mercedes powie, że nic więcej się między nimi nie zdarzy?

Potrząsnęła głową.

– Szczerze mówiąc, nie wiem. – Pociągnęła go za ramię i poszli dalej. Ulica wkrótce się skończyła i zobaczyli przed sobą pola. – Co mamy teraz zrobić, Greer? Czy powinniśmy zostać kochankami? Czy tego właśnie chcesz? – Teraz, gdy znajdowali się na otwartej przestrzeni i mogli rozmawiać swobodnie, była spokojniejsza. Może niepotrzebnie próbował zacząć rozmowę w dowcipny sposób. Może lepiej byłoby przejść do sedna. *Pragnę cię.*

– Wydaje mi się, że to nie zależy tylko ode mnie – odrzekł równie spokojnie. – A ty czego chcesz? – Przypomniał sobie, jak



trąciła go nogą pod stołem. Wydawało się to oczywiste.

– Wiem, czego nie chcę. Nie chcę podjąć impulsywnej decyzji, która będzie miała katastrofalne skutki. – To już bardziej przypominało Mercedes, jaką znał dotychczas, opanowaną i rozsądną. Chwila słabości minęła. – Fakty wyglądają tak, Greer, że nie wiemy, do czego może doprowadzić nasz romans, a od tej podróży wiele zależy. To chyba nie jest najlepszy czas na tworzenie romantycznej więzi. Może powinniśmy poczekać, aż turniej się skończy, i wtedy zastanowić się nad naszymi uczuciami. – Dwa kroki w tył.

Greer patrzył na nią ze zdumieniem. Brzmiało to tak, jakby negocjowała zawarcie kontraktu. Turniej miał się skończyć dopiero za miesiąc. Pomyślał, że do tego czasu oszaleje.

– Wątpisz w moje uczucia? – Potrafiłby udowodnić jej, że jego uczucia są szczerze, ale przyszła mu do głowy trzeźwiąca myśl. – A może wątpisz we własne uczucia? – dodał z narastającym gniewem, wyczuwając, że jest to jedna z jej zasłon dymnych, mających ukryć prawdziwe motywy. – Bo jeśli tak, to muszę ci powiedzieć, że wczoraj wieczorem okazywałaś swoje uczucia bardzo przekonująco. – Wydawało mu się, że ten wieczór dla niej również był szczególny. Czyżby się pomylił? Przez cały czas sądził, że ona nie wie, jak z nim rozmawiać, jak delikatnie dać mu do zrozumienia, co oznaczała dla niej ostatnia noc, a tymczasem chodziło o coś zupełnie przeciwnego. – Czy nad tym właśnie rozmyślałaś przez całe przedpołudnie w powozie? Zastanawiałaś się, jak mnie odsunąć od siebie, nie narażając przy tym turnieju ojca, jak mnie zniechęcić, a zarazem nie utracić? – W Bath najbardziej obawiała się właśnie tego – że on odejdzie. Powinien był o tym pamiętać, ale zaślepiło go przekonanie o jej kobiecej wrażliwości.

Doszli do wielkiego, rozłożystego kasztanowca. Greer oparł się o pień i skrzyżował ramiona na piersiach.

– Nie, zupełnie nie o to chodzi. – W jej szarych oczach błysnęła prawdziwa uraza. – Miałam na myśli to, co dobre dla ciebie – dodała ostrym, niskim głosem, z zarumienioną twarzą,

stojąc zaledwie o kilka cali od niego. Pożądanie znów wróciło. Żadna kobieta nie powinna wyglądać tak pięknie w chwili, gdy odrzuca względy mężczyzny, pomyślał Greer. Lepiej byłoby zostać przy tej szybie wystawowej i ograniczyć się do wymiany zawołanych uwag. Bezpośrednia rozmowa odkrywała zbyt wiele. Nic dziwnego, że w towarzystwie taki sposób bycia nie był dobrze widziany.

– Posłuchaj, Greer. Ostatni wieczór miał być chwilą szaleństwa, rozładowaniem emocji. – Mówiła to, co on sam wcześniej myślał. Powinien się ucieszyć, że obydwójce wpadli w ten wir namiętności z podobnymi intencjami, ale to, co dodała po chwili, sprawiło, że zaniemówił: – A potem... potem to się zmieniło w coś więcej. – Spojrzała na swoje dłonie, a potem podniosła na niego wzrok. W szarych oczach widział całą jej duszę. – Nie miało się tak stać, ale tak się stało. – *I jeśli to się będzie powtarzać, to może się okazać, że obydwójce znaleźliśmy więcej, niż szukaliśmy.*

Dopiero teraz zrozumiał: Mercedes nie wiedziała. On pierwszy pokazał jej, na czym polega prawdziwa przyjemność, wykraczająca poza czysto fizyczne doznania. Poczul ulgę. Nie odrzucała go, po prostu była niepewna siebie. Stąpała po nieznanym terenie, co zapewne rzadko jej się zdarzało. Miał ochotę ją pocałować i zapewnić, że dadzą sobie z tym radę.

– To może być coś więcej, Mercedes. – Wyciągnął rękę, ale ona ledwo dostrzegalnie potrząsnęła głową.

– Zaczekaj, Greer. Musisz mi coś obiecać.

– Co tylko zechcesz. – Mogła go poprosić nawet o włos z głowy chińskiego cesarza. W tej chwili gotów był obiecać jej wszystko. Pożądanie stawało się coraz silniejsze, ale nie aż tak silne, by zapomniał o lekcji z poprzedniego wieczoru: Mercedes nie grała zgodnie z zasadami.

– Że się we mnie nie zakochasz.

Miał ochotę wybuchnąć śmiechem, ale coś w jej wzroku go powstrzymało.

– A gdybym się w tobie zakochał, czy to byłoby takie

okropne?

– To byłaby katastrofa. Obiecasz? – zapytała ze śmiertelną powagą.

– Dobrze. Obiecuję – powiedział, ale za plecami skrzyżował palce, bo obawiał się, że już jest w niej zakochany.

Ubierając się do kolacji, nie przestawała się zastanawiać, co właściwie zrobiła. Pozwoliła sobie na zaangażowanie w związek z Greerem Barringtonem, choć od samego początku tej szalonej podróży przysięgała sobie, że tego nie zrobi. Nie z takim zamiarem rozpoczęła z nim rozmowę po lunchu. Przez cały ranek w powozie rozmyślała, co ma mu powiedzieć.

Przeżyła swój szalony wieczór, miała pieniądze na wpisowe i powinna się teraz skupić na turnieju, a nie na związku, który tak czy owak nie mógł przetrwać długo, z pewnością nie dłużej niż do powrotu do Brighton. Gdyby w turnieju przyszło im zagrać przeciwko sobie, musiałyby go pokonać, a wtedy Greer by ją znienawidził. Ale do tego czasu mógłby ją kochać. Trudno jej było przekonać siebie, że nie warto zaryzykować.

Przeglądała kasetkę z biżuterią, aż znalazła parę kolczyków z perełek. Założyła je ze śmiechem. Kolczyki z pereł do kolacji w gospodzie – doprawdy, cóż za nedorzecznosc. To najwymowniej świadczyło o tym, jak nisko upadła. Związek z Greerem był albo najodważniejszą, albo najgłupszą rzeczą, jaką zrobiła w życiu. Tak czy owak, świadczył o jej czystym egoizmie. Pragnęła go od tego pierwszego wieczoru w ogrodzie. Już wtedy zdawała sobie sprawę z ryzyka i podobnie jak teraz, zlekceważyła je. Ślepo parła do przodu, biorąc, co chciała, i oto teraz doszło do tego, że stroiła się na kolację w gospodzie, jakby to miało być przyjęcie w lordowskim pałacu.

Po raz ostatni zerknęła na włosy w lustrze. Wygładziła spódnicę brzoskwiniowej sukni, uszytej z wielu warstw lekkiego szyfonu, najmodniejszego w tym sezonie, i wciąż wpatrując się w swoje odbicie, powiedziała sobie: bądź ostrożna. Kiedyś już wpadła w kłopoty z powodu mężczyzny i wówczas wszystko zaczęło się tak samo. Luce Talmadge był znanym uwodzicielem i

dobrze wiedział, jak podbić serce młodej dziewczyny. On również był ulubieńcem jej ojca i skończyło się na tym, że... no cóż, dość powiedzieć, że skończyło się to bardzo kiepsko dla niej.

Pukanie do drzwi przerwało jej rozmyślenia. Otworzyła i uśmiechnęła się na widok Greera, który przyszedł, by zaprowadzić ją na kolację do prywatnego saloniku. On również był bardzo starannie ubrany. Zmienił strój podróżny na cienki błękitny żakiet, który dobrze podkreślał kolor jego oczu, beżowe spodnie i złocistą kamizelkę z szalowymi wyłogami, haftowaną złotą nicią.

– Podoba mi się twoja kamizelka – stwierdziła Mercedes z uznaniem, wsuwając dłoń pod jego ramię. – Czy jest nowa? – Nie przypominała sobie, żeby widziała ją wcześniej.

– Zamówiłem ją w Bath i pomyślałem, że dzisiaj jest dobra okazja, żeby ją włożyć. – Nakrył jej dłoń swoją. Poczowała falę ciepła i w myślach znów zaczęła sobie powtarzać, że tym razem wszystko będzie inaczej. To była mantra hazardzistów. Gdyby w to nie wierzyli, większość z nich odchodziłaby od stołu, zanim stracili wszystkie pieniądze.

Greer jednak w niczym nie był podobny do Luce'a Talmadge'a. Poza tym obiecał, że się w niej nie zakocha, a dżentelmen nigdy nie łamał raz danego słowa. Była to jednak kiepska pociecha, idąc bowiem obok niego po schodach, Mercedes dostrzegała jego gorące spojrzenia. Patrzył na nią tak, jakby miał ochotę ją zjeść na miejscu, ale zarazem gotów był bronić jej przed zakusami każdego, kto próbowałby uczynić to samo.

Panował odświętny nastrój przy kolacji. Jedli doskonałą pieczeń wołową, świeże warzywa z miejscowego targu i świeżo upieczony chleb, popijając czerwonym winem. Luksusowy jak na wiejskie standardy posiłek był wystarczająco prosty, by stanowić przyjemną odmianę od wystawnych kolacji, jakie jadali w Bath.

Wszyscy troje mieli wolny wieczór. Tak zdecydował jej ojciec, otwierając drugą butelkę wina. W gospodzie nie było stołu bilardowego. Lockhart zdążył się już dowiedzieć, że stół jest w innym przybytku przy tej samej ulicy, i postanowił się tam przejść, ale bez towarzystwa Greera.

– To znaczy jeśli nie macie nic przeciwko temu, że zostawię was samych – upewnił się. – Mogę zostać i zagrać z wami w karty.

– Damy sobie radę – zapewniła go Mercedes. Pod stołem zdjęła pantofel i przesunęła stopą po nodze Greera, próbując dokończyć to, co zaczęła przy lunchu. – Może przejdziemy się kawalek, zanim się ściemni. – Nie planowała długiej przechadzki. Doskonale wiedziała, co chce robić w towarzystwie Greera i nie miało to nic wspólnego ze spacerami ani z grą w karty.

Jej palec u nogi odszukał wrażliwe miejsce na jego łydce. Twarz Greera ściągnęła się z napięcia. Mercedes skryła uśmiech za kieliszkiem z winem. Kolacja szybko dobiegła końca. Ojciec chciał jak najszybciej wybrać się do sali gry, a ona sama – no cóż, pragnęła znaleźć się w swojej sypialni.

– Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką, Mercedes – stwierdził Greer, gdy ojciec wyszedł.

– To nie moja wina, że masz łaskotki pod kolanem.

– Ale przy stole? Na oczach ojca? – Dopił wino i odstawił kieliszek. Mercedes dosłyszała w jego głosie nutkę rozbawienia.

– Ściśle rzecz biorąc, to nie było na jego oczach. Poza tym mam dwadzieścia trzy lata i jestem już za stara, by być córeczką tatusia. – Zresztą on i tak chce, żebym cię zdobyła, bo to byłoby dobre dla jego interesów, pomyślała, ale nie była to przyjemna myśl.

Zresztą nie myślała o tym już od dawna, a z pewnością od dnia, kiedy przyjechali do Bath. Po kłótni z ojcem w Beckhampton skupiła się przede wszystkim na zdobyciu pieniędzy na wpisowe i nie zastanawiała się zanadto nad intrygą. W Bath prawie go nie widywała przy stole bilardowym, ich kontakty ograniczały się do spotkań towarzyskich. Ale teraz, gdy już zapewniła sobie udział w turnieju i zostawili za sobą wir życia towarzyskiego, te poprzednie myśli wróciły i Mercedes uświadomiła sobie, że może zranić Greera na wiele sposobów. Będzie zdruzgotany, jeśli uwierzy, że namiętność między nimi dla niej jest tylko środkiem do celu. Miała nadzieję, że Greer nigdy nie dowie się dwóch rzeczy na jej temat, a to była jedna z nich.

– O czym myślisz, Mercedes? Ucichłaaś. – Teraz stopa Greera powędrowała po jej nodze.

– Myślę, że powinniśmy pójść na ten spacer. Jeśli ojciec zapyta nas rano, co robiliśmy, będziemy mogli powiedzieć mu prawdę.

Greer roześmiał się i odsunął krzesło.

– Ach, stwarzanie pozorów! Może zauważymy po drodze jakieś charakterystyczne szczegóły, dzięki którym nasza historyjka wyda się bardziej wiarygodna.

Wieczór był ładny. Po głównej ulicy miasteczka spacerowało kilka par. Mercedes poczuła dreszcz satysfakcji, gdy sobie uświadomiła, że pomyślała o nich dwojgu jak o parze. Na jakiś czas należała do Greera. Powinna się tym cieszyć, a nie zastanawiać, jak to wszystko się skończy. Tak czy owak, wiedziała, że się skończy, a to już była połowa sukcesu, bo oznaczało, że nie czeka jej żadna nieprzyjemna niespodzianka.

– Ludzie na nas patrzą – zauważyła, gdy szli ulicą.

Greer zdawał się na to nie zważać. Przyłożył usta do jej ucha i szepnął:

– Oczywiście, że tak. Przecież właśnie o to chodzi. To jest życie towarzyskie w miejscowym wydaniu. Potem wrócą do domów i będą rozmawiać o tym, kogo widzieli, z kim i w jakim stroju – i tak aż do jutrzejszego wieczoru, kiedy wszystko zacznie się od początku. Zupełnie tak samo, jak w Londynie czy Bath, tylko na mniejszą skalę.

– Na znacznie mniejszą – roześmiała się Mercedes.

– W Italii zwyczaj są podobne – dodał Greer, pomagając jej ominąć kałużę. – Nazywa się to *passeggiata*, co dosłownie oznacza powolny spacer. Każdego wieczoru ludzie wychodzą na place i spacerują godzinami, rozmawiając i prezentując swoje nowe ubrania.

– A także nowych kochanków – Mercedes powiedziała pierwszą rzecz, jaka przyszła jej do głowy. – To najlepszy sposób dla kobiety, by powiedzieć: trzymajcie się z daleka, on teraz jest mój.

Greer roześmiał się.

– No, no, no. Jakże ty jesteś wyrachowana, panno Lockhart! Nie można tego robić tylko dla rozrywki?

Poczuła się winna, że nie potrafi niczego w ten sposób traktować.

– To z pewnością jest bardzo przyjemne – powiedziała, próbując zatrzeć poprzednie wrażenie. – Muszę przyznać, że większość moich doświadczeń towarzyskich nauczyła mnie takiego wyrachowania: odpowiednia suknia, odpowiednie informacje na temat gościa, których używa się w odpowiedniej chwili, by mu pochlebić. – Przepraszająco wzruszyła ramionami.

– Tak jak wtedy, gdy ja przyszedłem do was na kolację? – zapytał Greer miękko. Byli przy skrzyżowaniu. Pociągnął ją w boczną uliczkę pełną zamkniętych sklepów. – Zostałem zaproszony po to, byś mogła mnie poznać, choć ty twierdziłaś, że wcale nie. Dokładnie pamiętam, co powiedziałaś: „Mój ojciec nie potrzebuje mojej opinii na temat oficerów na połowie żołdu”. – Urwał i zatrzymał wzrok na jej twarzy. – Miałaś na sobie niebieską suknię, odrobinę ciemniejszą niż tapety w jadalni. Wyglądałaś tak, jakby przed chwilą upozowano cię do portretu, piękna i doskonała. W jakiej części ten spektakl obliczony był na mnie?

– Bez względu na wszystko ubrałabym się starannie. Tamtego wieczoru ojcu zależało na sprzedaży stołów.

– Mercedes, powiedz mi prawdę. – W zapadającym zmierzchu jego głos stał się ostry jak stal. – Twój ojciec wiedział, że nie kupię żadnego stołu, a jednak ty – niewątpliwie jego najlepsza, najbardziej przekonująca broń – siedziałaś obok mnie. – W jego oczach pojawił się dziwny błysk, jakby Greer w tej chwili coś sobie uświadomił. Mercedes uznała, że najlepszym wyjściem będzie szczerłość. Greer nie przyjmie kłamstwa. Dlaczego musiał zadawać te pytania właśnie teraz?

Uniosła wyżej głowę.

– Widziałam przez szparę w ścianie, jak grałeś w klubie. Ojciec chciał, żebym wydała opinię na temat twoich umiejętności.

– A gdy przeszedłem ten test, zostałem zaproszony na

kolację, by poznać cię osobiście – dokończył za nią Greer z ironicznym uśmiechem. – Od samego początku miałaś być moją nauczycielką. – Machnął ręką i wziął głęboki oddech. – Czy dlatego nie chcesz, żebym cię kochał? Obawiasz się, bym nie odkrył, że przez cały czas byłem tylko pionkiem twojego ojca? A wtedy, gdy postawiłaś kopertę z pieniędzmi przeciwko mojej zgodzie na podróż?

Wkraczali na bardzo niebezpieczne terytorium. Mercedes obawiała się, że Greer zaczyna jej się wymykać, przekonany, że ona jest w zмовie z ojcem, że wykorzystwała go i być może nadal to robi. Musiała zadziałać szybko, bo inaczej jej własna mała *passeggiata* mogła zakończyć się przedwcześnie.

– Wpadłeś w sidła własnej galanterii. Nie prosiłam, żebyś postawił kopertę.

– Ale dobrowolnie poddałaś drugą partię, wiedząc, że będę się czuł źle, jeśli wygram z tobą dwa razy z rzędu.

– Nie ponoszę winy za twoje słabości – odparła, myśląc, że bardzo się zmienił od tamtego czasu. Dzięki niej teraz był znacznie mniej podatny na tego rodzaju manipulację. Tę lekcję odrobił celująco.

Greer roześmiał się z lekceważeniem.

– Byłem głupi.

– Dlaczego? – Mercedes przesunęła palcami po wyłogach jego żakietu. – Czy żałujesz tego, co się zdarzyło? To była doskonała szansa dla ciebie. Nie powiedziałabym, że zostałeś wykorzystany. Zarobiłeś trochę pieniędzy, stać cię teraz na nowe kamizelki... – Uśmiechnęła się, próbując wprowadzić do rozmowy lżejszy ton. – Podróżujesz, spotykasz ludzi i robisz coś, co lubisz robić. Sądzę, że praca na rodzinnej farmie nie byłaby bardziej interesująca, ale może się mylę? – dokończyła niewinnie, spoglądając na niego spod rzęs.

Greer z uśmiechem potrząsnął głową.

– Na rany Lucyfera, Mercedes. Daję słowo, mogłabyś sprzedawać mleko krowom.

Oddała mu uśmiech i odetchnęła z ulgą, pewna, że nie straci



go jeszcze tego wieczoru. Lęk budziły w niej tylko własne uczucia.

– Nie zastanawiaj się zbyt wiele, kapitanie. Niektóre rzeczy najlepiej przyjmować takie, jakie są.

Roześmiał się szczerze i na tyle głośno, że kilka osób spojrzało w ich kierunku.

– Och, to doskonale! Usłyszeć to z ust kobiety, dla której *passeggiata* to wyrachowany rynek matrymonialny!

Podniosła na niego wzrok, nie odrywając dłoni od jego kamizelki.

– Nie wszystko jest wykalkulowane – szepnęła. – Nie to. – Wspięła się na palce i lekko pocałowała go w usta. – I to też nie. – Dmuchnęła mu w ucho. – Nic, co zdarzyło się między nami, nie było wcześniej zaplanowane i właśnie dlatego jest to dla mnie tak trudne. – Jeśli w cokolwiek miał jej uwierzyć, to z pewnością w to. – Nie przewidziałam tego, że ulegnę twojemu urokowi.

Skubnął ustami jej ucho i wypowiedział słowo, które bardzo potrzebowała usłyszeć:

– Wiem.

Wsunęła rękę pomiędzy ich ciała.

– Wróćmy teraz do gospody i zróbmy coś tylko dla przyjemności.

## **ROZDZIAŁ SZESNASTY**

Do przyjemności dołożyli resztę wina i miskę truskawek ze śmietaną, które właścicielka gospody dała im na deser. Greer zaniósł na górę jedno i drugie, wpatrzony w kołyszące się biodra Mercedes, która szła przed nim po schodach. W duchu przyznawał, że bardzo wiele zależy od tego, czy jej rozkosz poprzedniego dnia nie była udawana. W tej chwili duża część jego ciała nie dbała o to zanadto, ale wiedział, że później stanie się to bardzo istotne dla jego poczucia honoru, inteligencji i szacunku do siebie – podstawowych składników męskiej dumy. Nie miał ochoty zostać wystrychnięty na dudka, nawet przez piękną kobietę. W wojsku człowiek szybko się uczył dbać o siebie, bo w innym wypadku kończył martwy. Piękne kobiety były równie niebezpieczne jak każdy inny wróg, ale rozpraszały jeszcze bardziej, dlatego tym pilniej trzeba je było obserwować.

Na górze Mercedes wsunęła klucz do zamka i rzuciła mu dyskretny uśmiech.

– Wejdiesz?

Postawił miskę i wino na stoliku. Sypialnia była większa od jego pokoju i znacznie lepiej urządzona. Pośrodku stało duże dębowe łóżko nakryte wesołą, żółto-niebieską narzutą. W kominku płonął już ogień, a obok stał parawan do przebierania. Ogólnie pokój był przytulny. Mercedes stanęła przed kominkiem i zsunęła z ramion suknię.

– Nie. – Greer podszedł do niej i delikatnie przytrzymał jej dłoń. – Dzisiaj to ja cię rozbiore. Chcę się nacieszyć każdym calem twojego ciała. – Seks poprzedniego wieczoru był gorączkowy, szaleńczy, pod względem fizycznym fantastyczny, ale dzisiaj miało być inaczej. Miała to być powolna uczta – w każdym razie na tyle powolna, na ile Greer mógł sobie na to pozwolić, nie łamiąc

danego sobie słowa ani nie wystawiając się niepotrzebnie na cierpienie.

Najpierw zdjął suknię. Dłonie przesuwane się po miękkiej skórze jej ramion odsłoniły gorset i smukłe biodra. Na szczęście do tej sukni nie była niezbędna halka. Potem rozpiął gorset i uwolnione piersi, okryte tylko cienką koszulą, znalazły się pod jego dłońmi. Pogładził je kciukami, czując narastające podniecenie.

– Usiądź. – Posadził ją na krześle i pochylił się nad jej stopami. Zdjął pantofle i powiódł dłonią po nodze, szukając skraju jedwabnej pończochy. Jego palce musnęły wilgotny trójkącik między jej udami. Była już gotowa, ale zamierzał przedłużyć tę przyjemność, jak długo się da.

Uklęknął przed nią i jego twarz znalazła się na wysokości jej twarzy. Na jej szyi pulsowała żyłka. Uśmiechnął się szeroko i nakrył dłońmi jej dłonie oparte na poręczach fotela. Jego usta dotknęły krawędzi jej koszuli i szarpnęły przytrzymującą ją jasnoniebieską wstążkę. Wyszarpnął wstążkę z dziurek, zakołysał się na piętach, wyjął nóż z buta i przeciął wstążkę na pół.

– Co ty robisz? – szepnęła, patrząc na niego z fascynacją.

– Zobacysz. – Luźno przywiązał jej przeguby do krzesła i zauważył, że jej szare oczy pociemniały z pożądania. Nie pomylił się co do Mercedes. Ci, którzy przez całe życie próbowali wszystko kontrolować, czasami lubili poczuć się zupełnie pozbawieni kontroli.

Wciąż klęcząc, rozsunął jej kolana i podciągnął koszulę do góry. Widział ją teraz dokładnie. Był to prowokujący widok: naga kobieta, naga Mercedes. Włosy miała luźno przerzucone przez ramię, w ciemnych oczach malowała się świadomość tego, co miało nadejść. Przeguby miała związane, ale nie była bezradna. Rozumiała, że ma nad nim władzę, bo jest w stanie go podniecić. Krew w jego żyłach doszła do punktu wrzenia.

Pochylił się, dotknął ustami jej najwrażliwszego miejsca i poczuł, że całe jej ciało napięło się z frustracji. Nie mogła zanurzyć palców w jego włosach i kierować jego ruchami. Po

chwili z jej ust wyrwał się okrzyk ekstazy, oddech przyśpieszył i ciało zwiotczało.

Rozwiązał jej ręce i porwał ją w ramiona.

– Nie możesz iść sama – powiedział, gdy zaprotestowała.

– To prawda. Chyba dobrze, że poszliśmy na spacer wcześniej.

Ze śmiechem położył ją na łóżku i postawił obok niej miskę z truskawkami. Zanurzył jedną w śmietanie i przytrzymał przy jej ustach.

– Nie jesteś jeszcze zbyt zmęczona?

– Nigdy w życiu! – Ugryzła truskawkę. – Rozbierz się, a pokażę ci, kto jest zmęczony!

Greer rozebrał się szybko. Czas na zabawy minął, jego ciało gotowe było do połączenia, ale Mercedes znów zaprotestowała:

– To niesprawiedliwe! Ja też chcę na ciebie patrzeć.

Potrząsnął głową.

– Innym razem.

– Zapłacisz mi za to – wydeła usta.

– Z przyjemnością. – Patrzył na nią, zachwycony jej śmiałością. Oblizwała śmietanę z truskawki, prowokująco poruszając językiem.

– Oczywiście, że z przyjemnością. Jakże mogłoby być inaczej? – Przyciągnęła go do siebie i zacisnęła na nim palce. – A teraz zajmijmy się tym.

Femme fatale. Pomyślał, że jeśli tak dalej pójdzie, ta kobieta doprowadzi go do zguby – ale umrze szczęśliwy.

Nie śpieszyli się w drodze do Birmingham. Mercedes ten stan rzeczy odpowiadał: mogła spędzać noce w ramionach Greera, a w dzień zastanawiać się nad własnymi uczuciami. Niektóre były proste do rozszyfrowania. Greer ją podniecał. Jego namiętność była równa jej namiętności. Pod tym względem ich związek był jasny i przejrzysty. Gdyby chodziło tylko o seks, wszystko byłoby w porządku, ale takie ujęcie pomijało wiele rzeczy, które przyciągnęły ją do Barringtona już na samym początku.

Spojrzała na niego ponad czytaną książką. Znów zaczął

jeździć razem z nią w powozie. Czasami rozmawiali, czasami pograżali się w lekturze, a gdy natrafili na jakieś interesujące fragmenty, czytali je sobie na głos. Dzisiaj czytali w milczeniu. Greer jak zwykle wyglądał świeżo. Każdego ranka po wyjściu z jej łóżka golił się i odbywał bardzo staranną toaletę. Nigdy nie pozwalał jej na to patrzeć, zawsze wracał do swojej sypialni, ale oczami wyobraźni widziała, jak stoi półnagi nad umywalką i przejeżdża brzytwą po policzku.

– Patrzysz na mnie. Czy coś się stało? – Greer odłożył książkę.

– Myślałam właśnie, że półnagi mężczyzna jest bardziej seksowny niż zupełnie nagi.

– Może sprawdzimy tę hipotezę dziś wieczorem?

– Zobaczymy. – Zastanawiała się, czy urok tego romansu po części wynikał z tego, że musieli go ukrywać. Nie mieli żadnej gwarancji, że układ pokoi będzie sprzyjał nocnej wizycie ani że ojciec wieczorem pójdzie grać, choć przez kilka ostatnich dni szczęście im dopisywało. Te niewiadome dodawały smaczku ich spotkaniom; każde z nich mogło być ostatnim.

W miarę, jak zbliżali się do Birmingham, krajobraz za oknem zaczął się zmieniać. Sielankowa wieś ustępowała przed bardziej zorganizowanymi oznakami cywilizacji. Od czasu do czasu widzieli kanały pełne wyładowanych po brzegi barek. Na horyzoncie, na zamglonym szarym niebie, widać było dymiące kominy. Mercedes z niechęcią zasunęła zasłonkę.

– Nie podoba ci się Birmingham? – zapytał Greer.

– Nie należy do moich ulubionych miast. Jest brudne. – Miała również inne, bardziej osobiste powody, by nie lubić Birmingham. W przeszłości przeżyła tu nieprzyjemną historię – właśnie tutaj poznała Luce'a Talmadge'a.

– Twój ojciec sądzi, że znajdziemy tutaj chętnych do gry. Mercedes wzruszyła ramionami.

– Wszystko mi jedno, co on tu znajdzie, bylebyśmy nie zostawali tu zbyt długo. – Pomyślała, że dwa dni w Birmingham wystarczą jej aż nadto.

Greer trącił jej stopę dużym palcem u nogi.

– A potem wracamy do domu.

Skinęła głową. Nie zamierzali jechać dalej na północ. Mieli skręcić na wschód, zahaczyć o Coventry, a potem skierować się z powrotem na południe i przez Cambridge i Londyn dotrzeć do Brighton w końcu czerwca, na dwa tygodnie przed turniejem. Ostatnia część podróży miała być krótka. Ojciec spieszył się do Londynu, gdzie już trwał sezon towarzyski, i nie zamierzał poświęcić wiele uwagi leżącym po drodze wioskom i osadom. Był już koniec maja i czas zaczynał go gonić, ale Greer nie to miał na myśli. Zostały im trzy tygodnie magicznej podróży, w której czas zdawał się nie istnieć. Mercedes starała się o tym nie myśleć.

– W Londynie na pewno spotkasz wielu znajomych. Czy zatrzymasz się w swoim mieszkaniu?

Od pobytu w Bath nie rozmawiali o swoim statusie społecznym. Nie miało to znaczenia, gdy przebywali w nuworyszowskich, przemysłowych miastach, pełnych nowych pieniędzy. Miejsca takie jak Birmingham i Coventry rozkwitały dzięki ludziom podobnym do jej ojca – ludziom, którzy wszystko osiągnęli własnymi siłami i potrafili przekuć swoje umiejętności i szanse na fortunę.

– Wiem, że Londyn to nie Bath i ja nie będę tam odpowiednim towarzystwem dla ciebie – dodała cicho.

Wiedziała, że tak musi być. Wiedziała to od samego początku. Ale Greer potrząsnął głową.

– Nie chodzi o ciebie, tylko o to, co ja sam robiłem.

Skinęła głową, ale pomyślała, że musi zajrzeć do kalendarza. Greer zostawi ją w Londynie. Rozziew pomiędzy ich światami stanie się tam boleśnie oczywisty i nic już nie będzie zaciemniać obrazu. No cóż, wiedziała przecież, jak to się skończy. Londyn był do tego najlepszym miejscem, a to oznaczało, że rozstaną się jeszcze przed turniejem w Brighton.

– Może dostaniesz przydział na nowy posterunek. – Był to jeden z tematów, na które Greer uparcie milczał.

– Mam nadzieję, że nie.

Był to najbardziej znaczący komentarz w tej sprawie, jaki do tej pory udało jej się z niego wyciągnąć, ale nie powiedział nic więcej i obydwójce wrócili do czytania.

Choć Mercedes nie znosiła Birmingham, cieszyła się, gdy dotarli na miejsce. Cisza, która zaległa w powozie, nie była przyjaznym milczeniem. Na szczęście wkrótce po południu zatrzymali się przed nowym, lecz eleganckim hotelem w centrum miasta. Mercedes z ulgą wyszła na ulicę.

– To miła odmiana po wiejskich gospodach, prawda? – Ojciec ujął ją pod ramię i poprowadził do środka, zadowolony z wyboru. Luksus zawsze sprawiał mu przyjemność i Mercedes rozumiała dlaczego.

Na suficie wisiał duży kryształowy kandelabr. Z obu stron holu spiralne schody prowadziły na piętro. Z boku, od strony restauracji, dochodził szcęk sztućców i porcelany. Goście hotelowi, których Mercedes dostrzegła, byli ubrani zgodnie z najświeższą modą. Było to miejsce, gdzie zatrzymywały się ważne osoby, a jej ojciec nade wszystko lubił czuć się ważny.

Pokoje na górze również były komfortowe. W sypialni Mercedes znajdowało się szerokie łóżko, a okno wychodziło na ulicę. Mogła stąd dostrzec fragment centrum handlowego o kilka ulic dalej.

Usłyszała stukanie do drzwi. Może Greer przyszedł ją przeprosić? Ale właściwie za co? Wiedziała, że w Londynie sytuacja nie będzie łatwa. Nie musiał jej przeproszać za prawdę, może tylko za to, że wypowiedział ją głośno, pomyślała bezlitośnie. Nikt nie lubi słyszeć, że należy do drugiego gatunku ludzi. Ale prawda niewypowiedziana na głos nie przestawała być prawdą.

Ale to nie Greera zobaczyła za drzwiami. Jej nastrój nieco opadł na widok ojca.

– Podoba ci się pokój? – zapytał. Sypialnie jego i Greera mieściły się po drugiej stronie korytarza.

– Tak, jest bardzo ładny – odrzekła z uśmiechem, ale ojciec był zbyt przenikliwy, by się na to nabrać.

– Co cię dręczy? Tylko mi nie mów, że myślisz o rzeczach, o których lepiej nie wspominać – ujął ją pod brodę. – To, co się kiedyś zdarzyło, już dawno odeszło w przeszłość i jesteś od tego wolna. Luce Talmadge nie może cię więcej zranić.

A jeśli sytuacja się powtórzy? – miała ochotę zapytać Mercedes. A jeśli zakocham się w Greerze? Ale o tym nie mogła powiedzieć ojcu. Skwitowałby: „dobra robota, dzięki temu będziemy go mieli tam, gdzie chcemy go mieć” albo zrobiłby coś bezgranicznie głupiego, na przykład zaprowadził ich do kościoła. W końcu zawsze życzył sobie dla niej małżeństwa z kimś takim jak kapitan Barrington.

Ojciec ją kochał, ale nie rozumiał, choć sądził, że rozumie. Właśnie w takich chwilach bardzo brakowało jej matki. Może matka wiedziałaby, co poradzić? Ale z drugiej strony miała dwadzieścia trzy lata. Może wystarczyłaby przyjaciółka? Pomyślała o Elise Sutton. W Bath bardzo się do siebie zbliżyły i odkryły, że mają wiele wspólnego. Były wychowywane w podobny sposób, jako ukochane córeczki ojców.

– Wiem – skinęła głową, wiedząc, że tym uspokoi ojca.

– To dobrze. – Wyciągnął gruby portfel i wyjął z niego kilka funtowych banknotów. – Są tu dobre sklepy. Wybierz się po południu na zakupy. Jestem pewien, że kapitan chętnie pójdzie z tobą. Nie chcę, żebyś błąkała się sama po obcym mieście. A o piątej spotkamy się w klubie bilardowym. Tu masz wizytówkę. To klub dla stałych członków, ale wpuszczą cię. Powiedz kapitanowi, żeby zapłacił za jednorazowe wejście – mrugnął.

Mercedes doskonale wiedziała, o co mu chodzi.

– Dużo grałeś, odkąd wyjechaliśmy z Bath – zauważyła. Ojciec naturalnie grywał we własnym domu, ale rzadko pojawiał się w klubie, którego był właścicielem. Ale od pobytu w Bath grał co wieczór, nawet wtedy, gdy dawał wolne Greerowi.

– Nie jestem jeszcze taki stary. – Uśmiechnął się. – Mężczyzna musi mieć jakieś przyjemności. Kto powiedział, że nie mogę sobie zagrać, kiedy mam na to ochotę? Muszę trzymać formę.



To była prawda. Jej ojciec był przystojnym mężczyzną dobiegającym pięćdziesiątki, o ciemnych, lekko posrebrzonych włosach i przenikliwych szarych oczach. Średniego wzrostu i szczupłej budowy, przy stole bilardowym sprawiał jednak imponujące wrażenie. Nikt nie mógł wątpić w jego talent do gry. Dobrze ubrany i o dobrych manierach, czasami nawet bywał uważany za uroczonego człowieka. Dlaczego nie miałby sobie zagrać? A jednak nie było to do niego podobne i Mercedes nie potrafiła powstrzymać wrażenia, że dzieje się tu coś dziwnego. Może nie tylko ona prowadziła podwójne życie.

– Baw się dobrze. Powiem kapitanowi, żeby czekał na ciebie na dole za pół godziny. – Zamknął za sobą drzwi i Mercedes przystąpiła do przeglądania garderoby, szukając czegoś, co byłoby odpowiednie na popołudniowe zakupy i późniejsze spotkanie z ojcem i co może nawet mogłoby przykuć do niej uwagę lorda kapitana Barringtona, który martwił się, że w Londynie sytuacja stanie się krępująca.

Boże, jak ta kobieta potrafi nosić suknię! – pomyślał Greer, patrząc na Mercedes schodzącą po spiralnych schodach. Suknia była z jedwabiu w drobny srebrzystoszary wzorek, z obcisłym gorsetem, ozdobiona przy szyi śnieżnobiałą koronką. Jediną jej ozdobą była skromna kokarda zawiązana w pasie. Wyglądała uroczo i skromnie, ale na krągłych kształtach Mercedes stanowiła zaproszenie do grzechu. Greer zaczął już sobie wyobrażać, jak ściąga z niej tę suknię, po czym przypomniał sobie, że Mercedes jest na niego zła. No cóż, może nie gniewała się aż tak bardzo? Zauważył, że na szyi miała srebrną gwiazdkę zawieszoną na cienkiej szarej wstążeczce.

Mimo wszystko żałował, że nie ugryzł się w język przed wygłoszeniem tego komentarza o Londynie. Była na tę kwestię bardziej wyczulona, niż sądził. Przywykł już do tego, że lekceważąco traktowała społeczne konwencje i nie przypuszczał, że weźmie to sobie do serca, ale jej milczenie było bardzo wymowne. Zbliżył się do schodów i wziął ją za rękę.

– Wyglądasz prześlicznie jak zawsze. – Z dumą poprowadził

ją przez hol, świadomy dyskretnych spojrzeń rzucanych na nich zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Nie po raz pierwszy zastanawiał się, co pomyślałaby o Mercedes jego rodzina. Siostry z pewnością byłyby nią zachwycone. Już widział, jak domagają się od niej porad w kwestiach mody. Brat potraktowałby ją z rezerwą, ale Mercedes szybko zawojowałaby jego serce. Andrew nigdy nie potrafił długo opierać się ładnej twarzy. A ojciec i matka? Tego nie potrafił odgadnąć. Matka była uprzejmą gospodynią i nie uraziłaby jej jawnie w żaden sposób, bo taki po prostu miała charakter. Ojciec byłby zwyczajnie oburzony.

Przy drzwiach hotelu Mercedes spojrzała z zaskoczeniem na czekający na nich otwarty powozik.

– Pomyślałem, że łatwiej będzie pojechać niż iść pieszo, szczególnie jeśli zrobisz spore zakupy. – Greer wskoczył do środka i usiadł naprzeciwko niej.

– Łatwiej dla ciebie – zażartowała. – Gdybyśmy poszli piechotą, to ty musiałbyś nieść wszystkie paczki.

Powóz ruszył i powoli włączył się w ruch uliczny. Greer pochylił się do przodu.

– Czy to znaczy, że już mi wybaczyłaś? Jakoś damy sobie radę w Londynie.

Uśmiechnęła się do niego i udzieliła mu rozgrzeszenia jednym krótkim słowem:

– Tak. Chcesz usłyszeć tajemnicę? – W jej oczach błysnęły srebrzyste iskierki. Oczywiście, że chciał. Jak mógłby nie chcieć, gdy tak na niego patrzyła? – Nie chcę iść na zakupy. Pojedźmy lepiej do ogrodu botanicznego. – Lekki wietrzyk igrał jej kapeluszem. Podniosła rękę, by go podtrzymać. Wyglądała przy tym uroczo.

Nie musieli zanadto zbaczać z drogi. Ogrody znajdowały się o niecałą milę od hotelu. Dzień był ciepły, ale pochmurny i ku radości Greera ogrody były prawie puste. Miał Mercedes tylko dla siebie.

Starannie utrzymany trawnik prowadził do czterech dużych szklarni. Była to przyjemna odmiana od zgiełkliwego, ruchliwego

miasta.

– Trudno uwierzyć, że takie miejsce znajduje się prawie w samym centrum miasta. – Otworzył przed nią drzwi tropikalnej szklarni i poczuł jej delikatny, kwiatowy zapach. Gdy przechodziła obok, jej spódnica musnęła jego nogę.

Mercedes rozglądała się dokoła z zachwytem na twarzy. Nieoczekiwanie Greer poczuł przyływ dumy. To on ją tu przyprowadził, mimo że pomysł wyszedł od niej. Często zapominał, że choć była bardzo obyta w świecie, nigdy nie opuściła wybrzeży Anglii. W tych czasach nie miało to zresztą znaczenia. Imperium sprowadzało do Anglii cały świat.

Pochyliła się nad jaskrawoczerwonym kwiatem, z którego wyrastał duży słupek. Falliczna symbolika nie umknęła jej uwagi.

– O mój Boże, jakież to oryginalne! – zawołała z filuternym uśmiechem. – Ciekawa jestem, jak się nazywa ten kwiat. Szkoda, że nie ma tu plaketek z nazwami roślin.

– Sądzę, że moja krótka znajomość z botaniką wreszcie na coś się przyda – zaśmiał się Greer. – Mój nauczyciel spuchłby z dumy, gdyby tu był. To jest anturium z rodziny obrazkowatych. – Pochylił się do jej ucha, choć w pobliżu nie było nikogo, kto mógłby ich usłyszeć. – Nazywany jest także kwiatem chłopców.

Mercedes zaśmiała się gardłowo.

– Rzeczywiście, żadne wyjaśnienia nie są tu potrzebne. Ten kwiat wygląda bardzo nieprzyzwoicie.

Greer miał już na końcu języka pytanie: „masz spore doświadczenie w nieprzyzwoitych rzeczach, czyż nie?” – ale po tym, jak naraził jej się przed południem, wołał nie ryzykować. Mercedes z pewnością miała wcześniej jakieś intymne doświadczenia, ale po tamtym dniu w powozie, gdy grali w pytania, nigdy o nich nie wspominała. Był to najlepszy dowód, że ten temat jest dla niej równie wstydlivy jak długi słupek wyrastający ze środka anturium.

Obejrzelili roślinność tropikalną i przeszli do innych części ogrodu. Wielkie trawniki i krzewy przywodziły Greerowi na myśl dom. Zaczął opowiadać Mercedes o ogrodach swojej matki i o

nauczycielu, który uczył go nazw roślin.

– Angielskich i łacińskich? Zaimponowałeś mi – zaśmiała się i on również się roześmiał.

– Niewiele z tego pamiętam. Wówczas nie doceniałem inwencji mojego guwernera. Zamiast oprowadzać mnie po ogrodach, mógł po prostu kazać mi przeczytać wszystko z książki.

– Ogrody twojej matki muszą być bardzo piękne. Nasz ogród w Brighton był już urządzony, gdy się tam wprowadziliśmy. Oczywiście również jest piękny, ale nie został urządzony z taką wiedzą i kunsztem jak ogród twojej matki.

Ten wnikliwy komentarz rozbroił Greera i zapewne oczarowałby jego matkę. Niewielu ludzi rozumiało estetyczną różnicę między jedynym w swoim rodzaju, starannie rozplanowanym ogrodem a podobnym do wielu innych, choć kosztownym ogrodem miejskim, takim jak ten, który rozciągał się za domami w Brighton.

– Chciałbym ci go pokazać. Teraz wszystko tam kwitnie – stwierdził ostrożnie, obawiając się kolejnego zgrzytu w rozmowie.

– No cóż. Wiesz, co się mówi o dobrych chęciach. – Uśmiechnęła się smutno.

Greer nie drażył tematu.

– Tam przed nami jest herbaciarnia. Może usiądziemy na chwilę? Chyba mamy jeszcze trochę czasu do spotkania z twoim ojcem?

Jednak myśl, że Mercedes mogłaby poznać jego rodzinę, która po raz pierwszy przyszła mu do głowy w holu hotelowym, zaczęła rozkwitać w coraz wyraźniejszą fantazję. Takie rzeczy zdarzały mu się coraz częściej. Patrząc, jak Mercedes z wdziękiem nalewa herbatę do filiżanek, snuł kolejne fantazje. Jego matka powiedziałyby, że Mercedes może uchodzić za damę, ale nie tego chciał. Nie chciał, by miała uchodzić za kogoś, kim nie była. Podobała mu się taka, jaka była naprawdę – śmiała, namiętna, przenikliwa i inteligentna.

Ten dzień dowiódł, że jego uczucia do niej znacznie wykraczają poza zwykłą namiętność. Podejrzewał to już od dawna,

ale wiedział, że potęga seksu zaślepiła już niejednego mężczyznę. Mercedes jednak słuchała jego opowieści o domu, o ogrodzie matki i rozumiała, jakie znaczenie ma ten ogród, choć nie wynikało to bezpośrednio z rozmowy. Jak miał z niej zrezygnować, gdy ta chwila nadejdzie? I tutaj zaczynała się największa ze wszystkich fantazji: może nie będzie musiał z niej zrezygnować.

– Greer, pytałam, czy chcesz ostatnią bułeczkę? – Mercedes szturchnęła go palcem, zupełnie nie jak dama.

– Podzielmy się. – Bułeczka przełamała się na dwie nierówne części i obydwójce wybuchnęli śmiechem. Serce Greera napęło się radością. Jeszcze nigdy, naprawdę nigdy tak się nie czuł. To było dobre i musiał znaleźć jakiś sposób, żeby o to walczyć. Walczył za Anglię, więc z pewnością był w stanie walczyć również o Mercedes.

## **ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY**

Klub bilardowy był bardzo nowoczesny i wyrafinowany. Kobiety mogły tu siedzieć z boku i patrzeć na grających mężczyzn, co stanowiło nowość, eksperyment, chociaż niezbyt udany.

Mercedes zauważyła, że kobiety były ubrane dobrze, ale nieco zbyt wyzywająco, w sposób charakterystyczny dla ludzi, którzy dopiero niedawno doszli do pieniędzy. Ich stroje wydawały się jaskrawe, biżuteria zbyt ostentacyjna. Nie przypominały wyrafinowanych dam z Bath obdarzonych dyskretną elegancją i tytułami w piątym pokoleniu. Mężczyźni, w kamizelkach w jaskrawe paski i barwnych żakietach, wszyscy byli podobni do siebie. Z pewnością stroje sporo kosztowały. Jedno spojrzenie na obecnych wystarczyło, by Mercedes przejrzała zamiary ojca: chciał się zabawić w „skubanie pawi”, swoją ulubioną grę.

– Gotów jesteś? – zapytała cicho Greera, zajmując miejsce przy mosiężnej poręczy, która oddzielała stoły do gry od części sali przeznaczonej dla widzów.

Przewrócił oczami i skinął głową, a potem poszedł do baru po szampana. Znał już zabawę w skubanie pawi i nie lubił jej; uważał, że jest nieuczciwa. Za pierwszym razem, gdy to powiedział, Mercedes wybuchnęła śmiechem i stwierdziła, że to nie jej wina, że ludzie są głupi. Inteligentny człowiek nie przyjąłby takiego zakładu, a ona nic na to nie poradzi, że na świecie jest tak niewielu inteligentnych ludzi.

– Pamiętaj, Greer – powiedziała, przyjmując od niego kieliszek – nikogo do niczego nie zmuszamy. Jeśli się złapią na haczyk, to trudno.

Usiedli, żeby popatrzeć. Jej ojciec grał bardzo dobrze. Po raz pierwszy widziała go grającego na nowy sposób: gracze nie zmieniali się przy stole po każdym uderzeniu, lecz dopiero

wówczas, gdy któryś z nich chybił. W ten sposób jeden gracz mógł wyczyścić stół, a drugi nie miał okazji nawet wziąć kija do ręki.

Ojciec wbił ostatnią bilę do luzy przy ogólnym aplauzie. Mercedes rzuciła Greerowi szybkie spojrzenie: to był sygnał do działania. Gdy rozpoczęła się następna partia, pochyliła się i dmuchnęła mu w ucho. Kilka osób spojrzało w ich stronę. Teraz nadeszła kolej Greera.

– Niezłe uderzenie, stary – zaczął pokrzykiwać. – Dziwię się, że widzisz tę bilę na tyle dobrze, żeby w nią trafić, a cóż dopiero trafić celnie!

Mercedes zaśmiała się i pocałowała go w policzek. Znów kilka osób spojrzało na nich z potępieniem, ale ojciec starannie wybrał właśnie tę publiczność. Było jeszcze wcześniej i klub nie był tak zatłoczony jak wieczorem. Ci ludzie nie byli dżentelmenami, tylko naśladowali dżentelmenów. Odrobinę zbyt śmiałe zachowanie nie mogło zanadto zaszkodzić, za to wносиło trochę podniecenia.

Ojciec rzucił jej karzące spojrzenie i wrócił do gry.

– Brawo! – zawołał Greer drwiąco po trudnym strzale. – Chciałbym zobaczyć to uderzenie jeszcze raz. – Zwrócił się do Mercedes i powiedział tak głośno, by inni go słyszeli: – Stary po prostu ma szczęście. Założę się, że nie jest w stanie tego powtórzyć. Taki strzał wychodzi raz na dwadzieścia razy.

Obydwoje wybuchnęli głośnym śmiechem. Mercedes pocałowała go w usta. Teraz już wszyscy na nich patrzyli.

– My tu próbujemy grać! – zawołał przeciwnik ojca, wymownie wskazując leżącą na stole kupkę pieniędzy.

Greer podniósł się z uśmiechem.

– Ach, to gra o pieniądze! – Popatrzył na stertę funtowych banknotów i wyciągnął z kieszeni portfel. – Chcesz zobaczyć prawdziwe pieniądze? Założę się, że dziadek chybi przy następnym uderzeniu.

Przeciwnik ojca oparł się na kiju i spojrzał na Greera z niedowierzaniem.

– Chyba żartujesz? Przez całe popołudnie nie opuszcza go

piekielne szczęście, a następny strzał jest łatwy.

Rzeczywiście, zauważyła Mercedes. Bila leżała blisko bocznej kieszeni. Wiedziała już, w jaki sposób ojciec chybi – tak jak ona to zrobiła tamtego wieczoru, gdy grała przeciwko Greerowi.

– Tym bardziej gotów jestem się założyć, że jego szczęście już się wyczerpało.

Cała sala zamilkła. Wszyscy patrzyli na Greera.

– Podwój stawkę, skarbie – zawołała Mercedes.

Greer uśmiechnął się z niezachwianą pewnością siebie i rzucił na kupkę garść banknotów.

– Zdaje się, że moja pani chce trochę zarobić.

To wystarczyło. Gracz zaczął się ślinić na widok łatwej zdobyczy.

– Dobrze. Skoro chce się pan pozbyć tych pieniędzy, równie dobrze mogą je wziąć.

Ojciec natarł kij kredą, wprawnie markując narastające napięcie. Próbował nawet odwieść przeciwnika od zakładu. Potem wycelował i uderzył – lekko i nieco zbyt wysoko. Bila zawahała się na krawędzi luzu i cofnęła się. W sali rozległy się jęki zdumienia, ale nikt nie wydawał się bardziej zdumiony od Lockharta. Przeciwnik niechętnie zapłacił. Greer z lekceważącym mruknięciem wetknął banknoty za poję kamizelki, ujął Mercedes pod ramię i wyprowadził z klubu. Nikt poza nią nie wyczuł buzującego w nim napięcia. Nie trzeba było jasnowidza, by odgadnąć, że nadciąga burza.

– Nie będę robił tego więcej – oświadczył Greer przy kolacji, którą jedli w hotelu.

Zanosilo się na wyładowanie. Mercedes rozłożyła serwetkę na kolanach, wpatrując się w homara i ukradkiem zerkając na nich obydwu.

– Poradziłeś sobie doskonale. – Ojciec zignorował komentarz, próbując go zatrzeć komplementem. – A ty, moja droga, zrobiłaś to genialnie – zwrócił się do Mercedes ze śmiechem. – „Podwój stawkę, kochanie”. Sam nie zrobiłbym tego



lepiej.

– To nie jest w porządku – powtórzył Greer bardziej stanowczo. – Ten człowiek nie miał o niczym pojęcia.

Ojciec odłożył widelce.

– Oczywiście, ale taka jest natura hazardu, bez względu na to, w jakiej dziedzinie życia ryzykujemy. Nikt go nie zmuszał, by przyjął zakład. Rozważył swoje szanse i sam podjął decyzję.

– Ale jego szanse były tylko ułudą. – Greer również odłożył widelec. Ich spojrzenia starły się ponad stołem. – Nie miał najmniejszej szansy wygrać.

– Posłuchaj, Barrington... – odezwał się Lockhart ostro.

Mercedes wstrzymała oddech. Przez lata słyszała już wiele podobnych rozmów, ale Greer był mężczyzną i oficerem i nie pozwalał się traktować jak nieposłuszne dziecko. Było bardzo wątpliwe, by komukolwiek udało się nim sterować.

– W tym, co robimy, nie ma niczego nielegalnego.

– Ale nie znaczy to, że jest uczciwe.

Obydwaj już podnosili się z krzeseł. Mercedes gorączkowo szukała jakiegoś sposobu, by zapobiec scenie – jakiegokolwiek.

– Ależ to Allen Lockhart! Tak mi się zdawało, że to ty!

Na dźwięk tego głębokiego barytonu Mercedes zastygła w miejscu. Wszystko, tylko nie to! Nie on! Tego się właśnie obawiała, przyjeżdżając do Birmingham, choć ojciec zapewniał, że w wielotysięcznym mieście ma małe szanse go spotkać.

Opanowała emocje i podniosła wzrok na szczupłą, szlachetną twarz Luce'a Talmadge'a. Jego przybycie stłumiło w zarodku kłótnię między Greerem a ojcem, ale w przyszłości powinna ostrożniej formułować własne życzenia.

– Ach, Mercedes. – Uśmiechnął się Luce, błyskając prostymi zębami. Był z nich bardzo dumny. Takie zęby były luksusem u kogoś, kto wychował się w ubogiej dzielnicy Birmingham. – Wyglądasz uroczo jak zawsze, a nawet jeszcze piękniej. – Bez zaproszenia przysunął sobie krzesło, beczelny jak zawsze i równie natrętny. Mercedes nie mogła uwierzyć, że kiedyś te cechy wydawały jej się atrakcyjne.

Usiadł, a potem znów na wpół się podniósł, gdy stało się jasne, że nikt nie zamierza przedstawić go Greerowi.

– Jestem Luce Talmadge. – Pochylił się nad stołem i wyciągnął rękę, ale ku wielkiej satysfakcji Mercedes Greer tylko skinął głową i popatrzył na tamtego lodowato.

– Czy mam zamówić szampana? Powinniśmy uczcić to spotkanie. – Luce parł naprzód, nie zrażając się niczym. – Nie widzieliśmy się już od wieków, ale wciąż pamiętam, Mercedes, że kiedyś bardzo lubiałaś szampana. – Poczula mdłości, gdy do niej mrugnął. Jak to możliwe, że kiedyś ją pociągał? Pomimo przystojnej twarzy był zwykłym gburem. Greer nigdy nie postawiłby kobiety w tak krępującej sytuacji ani nigdy nie wtrąciłby się do rozmowy, gdyby go nie zaproszono, a już zwłaszcza przy cudzym stole podczas kolacji.

– Podobno w Brighton ma się odbyć jakiś turniej. Mistrzostwa Anglii. Przypuszczam, że to ty jesteś organizatorem? – To była zwykła strategia Luce’a. Wspomnienia naraz napłynęły lawiną. Zawsze dużo mówił, gadał tak długo, aż ludzie poddawali się i zaczynali tolerować jego obecność albo zapominali, że wcale go nie zapraszali.

Gdy ojciec przerwał słowotok natręta, miała ochotę ucałować go z wdzięczności.

– Nie jesteś tu mile widziany, Talmadge. Muszę cię prosić, żebyś stąd odszedł.

Poczula, że Greer, siedzący obok niej, zeszywniał, gotów przyłączyć się do prośby Lockharta, choć jeszcze przed chwilą bliscy byli skoczenia sobie do gardeł.

– Z pewnością nie pozwolisz, by przeszłość zakłóciła naszą przyjaźń. To były tylko głupie błędy młodości. – Luce lekceważąco pomachał ręką. – Nie ma się o co gniewać. Dorośliśmy i ruszyliśmy dalej.

Gdy ojciec nie zareagował, uśmiech Luce’a stał się nieprzyjemny, a jego uwaga skupiła się na Greerze.

– Kiedyś siedziałem tu, gdzie ty teraz. To dobre życie, nieprawdaż? Napędzasz klientów Lockhartowi. Pamiętam

wszystko, czego nauczyłem się przy nim w podróży: jak wygrywać, jak przegrywać, jak znajdować jeleni, jak żyć na wysokiej stopie, jakie wino zamawiać, którego widelca używać. To były dobre czasy. To wtedy stałem się dżentelmenem, jakim jestem teraz. – Wyciągnął przed siebie ramiona, prezentując kosztowne ubranie.

Mercedes prychnęła z niedowierzaniem. Strój Talmadge'a był zbyt ostentacyjny, przypominał pawie z klubu. Greer nawet w worku na kartofle wyglądałby jak dżentelmen.

Luce zerknął na nią i podniósł się. W końcu dotarło do niego, że nie doczeka się ocieplenia atmosfery. Widząc, że odchodzi, zaczęła oddychać swobodniej. Miała nadzieję, że uda jej się wyjść z tego spotkania bez szwanku, ale Luce jeszcze nie skończył.

– Myślę o tamtych czasach z nostalgią, ale widzę, że wszystko ułożyło się jak najlepiej – skinął głową w stronę Lockharta. – Życzę ci szczęścia z twoim nowym protegowanym, a tobie, Mercedes – jego ciemne oczy spoczęły na jej twarzy – wszystkiego najlepszego z twoim... jak mam go nazywać? Nowym kochankiem? Nowym mężem? No cóż, może nie mężem. W końcu trudno jest mnie zastąpić, a ty nie lubisz długich związków.

Jak śmiał? Mercedes poczuła, że ogarnia ją biała gorączka. Pochwyciła szklankę z wodą i wylała jej zawartość prosto na twarz Luce'a. W tej samej chwili pięść Greera wylądowała na jego szczęce. Zachwiał się i upadł na stół, po czym stoczył się na podłogę, pociągając za sobą większość naczyń. No cóż, Mercedes i tak nie miała ochoty na tego homara.

Co za łajdak! Krew dudniła w skroniach Greera. Pochwycił Talmadge'a za poły zakietu w jaskrawozieloną kratę i nie zważając na pulsujący ból dłoni, postawił go na nogi. Talmadge ostro zaprotestował przeciwko tej brutalności. Wydawał się oburzony, jakby spotkała go jakaś niesprawiedliwość.

– Obydwaj jesteście dżentelmenami – parsknął, próbując jednocześnie trzymać się za szczękę i otrzeć twarz z ociekającej wody.

– Jeden z nas nie jest dżentelmenem. Zgadnij który – syknął Greer i napotkał spojrzenie Mercedes. Była blada, a jej ręka, trzymająca pustą szklankę, drżała. – Wybacz mi na chwilę, moja droga. Muszę wynieść śmieci.

Ignorując zaciekawione spojrzenia kelnerów i innych gości, pociągnął Talmadge'a do drzwi. W tej sytuacji nie mogło być mowy o dyskrecji, ale nie zamierzał pozwalać, by jakkolwiek mężczyzna traktował kobietę w taki sposób, w jaki Talmadge potraktował Mercedes.

– Wiesz, możesz ją sobie wziąć. – Talmadge bezskutecznie próbował się uwolnić z uścisku. – Ona i ten jej tatuś intrygant mogą przynieść tylko kłopoty każdemu mężczyźnie. Obydwoje są manipulantami.

W odpowiedzi Greer pchnął go mocno i Talmadge wytoczył się do holu, a potem zniknął na ulicy, wciąż próbując odzyskać równowagę.

Gdy Greer był już pewien, że ten łajdak zniknął, przytrzymał się framugi i wreszcie zastanowił nad tym, co usłyszał. Jemu również kręciło się w głowie, ale z zupełnie innego powodu. Mercedes była kiedyś żoną kogoś takiego jak Luce Talmadge? To wydawało się niemożliwe. Powściągnął chęć, by pobiec do stołu i domagać się prawdy, ale szanse na to, że Talmadge kłamał, nie były wielkie. Bladość Mercedes na widok tego łajdaka była wystarczającym dowodem, że mówił prawdę.

Nie powinien wracać do stołu, dopóki nie opanuje emocji. Musiał stanąć przed Mercedes z jasnym umysłem. Uderzył Talmadge'a przede wszystkim ze względu na nią, choć po części również we własnym imieniu. Nie uważał się za protegowanego Lockharta, w żaden sposób nie był podobny do tamtego i nie miał zamiaru taki się stać, pozostawała jednak kwestia współdziałania. Najwyższy czas, by wreszcie zastanowił się nad tym konkretnym problemem. Tego wieczoru w sali bilardowej dotarło do niego, jak nisko upadł, nawet sobie tego nie uświadamiając.

Gdy Greer w końcu wrócił do stołu, Mercedes już nie było. Nie zmartwiło go to. Obydwoje musieli się uspokoić. Pragnął

zadać jej kilka pytań, ale taką rozmowę najlepiej przeprowadzić w cztery oczy. A co do jego fantazji, że pokaże jej ogrody swojej matki – no cóż, sprawa nieco się skomplikowała. Była nie tylko córką znanego bilardzisty, ale również rozwódką. Zastanawiał się, czego jeszcze mu nie powiedziała. Co jeszcze miał odkryć? Jakie jeszcze powody kazały jej wymóc na nim obietnicę, że się w niej nie zakocha? A co było jeszcze ważniejsze: czy te powody mogły coś zmienić w jego uczuciach? Nieobecność Mercedes przy stole jasno świadczyła o tym, że jej zdaniem tak.

## **ROZDZIAŁ OSIEMNASTY**

Greer odzyskał jasność umysłu przed drzwiami jej pokoju. Droga po schodach na górę wystarczyła, by zebrał myśli, choć nie poznał jeszcze żadnych odpowiedzi, a przynajmniej takich, które by mu się podobały. Zdrowy rozsądek domagał się, by oszedł stąd od razu. Tak z pewnością radziłaby mu matka. Słyszał w głowie jej głos: „Klasy społeczne nie mieszają się ze sobą nie bez powodu. Ich wartości i styl życia zbyt się od siebie różnią”.

Ale za bardzo się zaangażował emocjonalnie w Mercedes, żeby teraz po prostu odejść, tylko dlatego że nie była córką szlachcica. Najpierw musiał dowiedzieć się kilku rzeczy. Pochopne decyzje zwykle nie są najlepsze. Zastukał do drzwi i usłyszał zaproszenie. Oczekiwała go.

– Uderzyłeś go w mojej obronie, a teraz przyszedłeś domagać się wyjaśnień, tak? – Mercedes odwróciła się od okna i puściła zasłonę, która opadła na szybę. Na jej bladej twarzy malował się niepokój.

– Przyszedłem zobaczyć, czy u ciebie wszystko w porządku – poprawił ją Greer. – Będę szczerzy i przyznam, że zależy mi na odpowiedziach, ale nie jestem tu wyłącznie z egoistycznych pobudek. Chciałem zobaczyć, jak się czujesz. Czy nic ci się nie stało? – Zgiął palce prawej ręki. Teraz, gdy adrenalina opadła, zaczynał czuć ból.

Mercedes zauważyła to.

– Ja chyba powinnam zapytać ciebie o to samo. Trzeba ci przyłożyć lód. Poślę po służbę. – Wzięła go za rękę i uważnie obejrzała wszystkie palce. – Ojciec by ci nie wybaczył, gdybyś zranił sobie rękę z mojego powodu.

– Przestań, Mercedes! Ręka będzie zdrowa za kilka dni. – Nakrył jej dłoń obiema swoimi dłońmi, ale nie pozwoliła się

uciszyć.

Przyniesiono lód i zrobiła mu kompres. Upierał się, że to nie jest konieczne, ale gdy już zgodnie z jej życzeniem siedział na sofie w jej bawialni z ręką obłożoną lodem, na twarz Mercedes wróciły kolory. Odwrócenie uwagi podziałało. Znow pojawiło się między nimi poczucie normalności i Greer mógł wrócić do celu wizyty.

– Czy chciałabyś mi o nim opowiedzieć? – zapytał i dodał szybko: – Nie dlatego, bym miał prawo do jakichkolwiek wyjaśnień, tylko jeśli sama tego chcesz. Duchy mają nad nami władzę, dopóki nie odprawimy egzorcyzmów.

Mylił się, idąc po schodach. Nie chodziło o to, czy słowa Talmadge'a były prawdziwe, tylko o to, czy Mercedes zechce mu o tym opowiedzieć. Jeśli nie zechce, ta przeszkoda na zawsze pozostanie między nimi. Wstrzymał oddech. Wszystko od tego zależało.

– Byłam młoda i głupia... – zaczęła, siadając na sofie obok niego. Greer znow zaczął oddychać. A więc nie wszystko stracone, pomyślał.

– Miałam siedemnaście lat i przystojnemu mężczyźnie łatwo było zawrócić mi w głowie – mówiła z trudem. – Byłam głupia i uparta, gdy chodziło o Luce'a Talmadge'a. – Zaśmiała się gorzko. – Wybacz moje wahanie. Gdy mówię o tym głośno, ten błąd staje się znacznie bardziej rzeczywisty.

– Każdy popełnia błędy – przyznał Greer. Miała to być zachęta, ale te słowa nawet dla niego samego miały pusty wydźwięk. Mercedes uniosła brwi.

– Ale nie tak wielkie. Mój ojciec był już znanym graczem, gdy Luce przyłączył się do nas. Gdybym była bystrzejsza, to zauważyłabym, że Luce używa mnie, by dotrzeć do mojego ojca. Doskonale potrafi manipulować ludźmi, ale nie robi tego zbyt subtelnie. Tym bardziej mi wstyd, że dałam się na to nabrać.

Potrząsnęła głową i powiodła palcem po wzorze na oparciu sofy. Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.

– Wzięłam jego brak subtelności za śmiałość i upór. Gdy się

ma siedemnaście lat, trudno odróżnić te rzeczy. Ojciec próbował mnie ostrzec, ale byłam uparta i nie chciałam go słuchać. W każdym razie zabrał go w krótką trasę zachwalającą klub w Brighton. Luce dobrze grał, a jeszcze lepiej radził sobie z wyciąganiem pieniędzy od ludzi. Pojechałam z nimi. Dla dziewczyny tuż po pensji było to duże przeżycie.

Greer zauważył podobieństwo tych dwóch sytuacji. Po raz drugi tego dnia obsadzano go w roli protegowanego Lockharta i nie czuł się dobrze z tą etykietką. Zamierzał zaprotestować, powiedzieć, że to nie to samo, ale Mercedes nie pozwoliła sobie przerwać.

– Skoro już zaczęłam, musisz pozwolić mi skończyć. – Przyłożyła palec do jego ust. – Luce przekonał mnie, że jest we mnie zakochany i chce się ze mną ożenić. Snuł fantastyczne wizje. Mieliśmy stać się najbardziej olśniewającą parą w Brighton. To było podniecające i zupełnie nie zauważyłam, że punktem wyjścia dla wszystkich jego marzeń był klub ojca. Zakładał, że ja ten klub odziedziczę, i było to tylko jedno z wielu jego założeń na temat naszego majątku. Trzy dni przed powrotem do Brighton wzięliśmy ślub – w tajemnicy, rankiem w kościele w małej wiosce na wybrzeżu. Luce powtarzał mi, że jestem najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział. Uwodził mnie pocałunkami. Dał mi duży złoty pierścień. Kiedy wsuwał go na mój palec, oczy nawet zasły mu łzami. – Wzruszyła ramionami. – Prawdę mówiąc, miałam wcześniej wątpliwości, ale w swoim uporze nie zwracałam na nie uwagi. Uznałam, że to z powodu ojca, a ja nie mogę pozwolić, by na mnie wpłynął. To miała być moja własna decyzja.

Greer znowu poczuł ochotę, by jeszcze raz dać tamtemu w twarz. Znał takich mężczyzn jak Luce Talmadge, którzy obierali sobie za ofiary niewinne młode dziewczęta. Łowcy fortun istnieli na każdym poziomie społecznym, a naiwność przybierała różne formy. Upór Mercedes okazał się równie zgubny w skutkach jak podatność na pochlebstwa kobiet o słabszym charakterze.

– Powiedzieliśmy ojcu dopiero po powrocie. Wpadł we wściekłość. Twierdził, że prawdziwy mężczyzna poprosiłby go o



zgodę zamiast brać ślub potajemnie, za jego plecami. Byliśmy w gabinecie ojca. Doskonale pamiętam, jak ojciec popatrzył na mnie i powiedział: – Mercedes, jemu zależy tylko na twoich pieniądzach.

Żołądek Greera ścisnął się w oczekiwaniu na ciąg dalszy. Lockhart został pobity własną bronią. Nikt nikogo do niczego nie zmuszał, tak jak tego chciwego gracza w klubie ostatniego wieczoru. Jedyna różnica polegała na tym, że ten człowiek padł ofiarą samego siebie, a w tej intrydze ofiarą była Mercedes.

– Oczywiście Luce jęczał, że przypuszczenia mojego ojca są dla niego obelgą. Wówczas ojciec podniósł się, podszedł do sejfu, wyjął stertę banknotów i dokument i położył wszystko na biurku. Otworzył dokument i podsunął go Luce’owi. To był jego testament. Klub bilardowy miał odziedziczyć Kendall Carlisle, a w razie, gdyby Carlisle zmarł wcześniej, ja jako powiernik, pod nadzorem prawnika ojca. Nigdy nie miałam stać się jego bezpośrednią właścicielką.

– Pozwól, że zgadnę. Talmadge’owi to się nie spodobało. Mercedes zaśmiała się smutno.

– Omal nie zemdłał z wrażenia. Teraz, z perspektywy, wydaje się to zabawne, ale zapewniam cię, wtedy nie było mi do śmiechu. Przekonałam się, że człowiek, którego, jak mi się zdawało, kochałam, nie odwzajemnia moich uczuć.

*Obiecuj, że nie zakochasz się we mnie.*

– I co twój ojciec wtedy zrobił?

– Postukał palcem w pieniądze i powiedział: „Tu jest tysiąc funtów. Wypiszę ci czek na moje osobiste konto na kolejne dziewięć tysięcy, jeśli weźmiesz te pieniądze, uznasz małżeństwo za nieważne i wyjdiesz przez te drzwi jeszcze dzisiaj, obiecując, że nigdy więcej nie będziesz domagał się niczego od Mercedes”. Luce nie potrzebował nawet minuty na decyzję i od tamtej chwili nie widziałam go przez sześć lat, aż do dzisiaj.

W jej oczach zbierały się łzy. Otarła je wierzchem dłoni. Ale nie były to łzy tęsknoty za Talmadge’em.

– To okropnie upokarzające wiedzieć, że zostało się

sprzedanym za dziesięć tysięcy funtów. W moich dziewczęcych marzeniach wydawało mi się, że jestem warta więcej. – Wzruszyła ramionami i spróbowała się uśmiechnąć.

– Myślę, że było całkiem odwrotnie – rzekł Greer z namysłem, nie spuszczać z niej wzroku. – Nie zostałam sprzedana. Twoja wolność została kupiona. – Bez względu na to, co sądził o Lockharcie, ten człowiek popełnił jeden dobry uczynek.

Skinęła głową.

– Zawsze będę ojcu za to wdzięczna. Ostrzegał mnie, ale ja nie słuchałam. A jednak pomógł mi się wydostać z tej sytuacji.

Greer dostrzegł, że Lockhart nie jest pozbawiony wrodzonej szlachetności, ale widział również, w jakim więzieniu znalazła się Mercedes, i bardzo mu się to nie podobało. Lockhart nie miał nic przeciwko wykorzystywaniu innych, nawet własnej córki, i doskonale wiedział, co kto jest mu winien. Greer był świadkiem takich sytuacji już dwukrotnie. Wyciągnął rękę z lodu i spróbował zgiąć palce.

– Cieszę się, że go uderzyłem. Czy właśnie dlatego nie chciałaś, żebym się w tobie zakochał? Bałaś się, że dowiem się o tym małżeństwie? – Miał nadzieję, że chodziło tylko o coś tak nieistotnego i że jego wcześniejsze podejrzenia okażą się bezpodstawne.

– Coś w tym rodzaju.

– Ale nie do końca? Talmadge i ja nie jesteśmy tacy sami. Ja cię nie wykorzystuję ani nie zamierzam pochwycić cię w pułapkę. Ty też mówiłaś, że mnie nie wykorzystujesz. – Nie potrafił wyrazić tego jaśniej, nie łamiąc swojej obietnicy. Wiedział, że i tak ją złamie, ale jeszcze nie teraz. Naraz poczuł przyływ inspiracji.

– Dlaczego zdecydowałaś się na tę podróż? – Według tego, co mówiła wcześniej, miało to bardzo niewiele sensu, zwłaszcza jeśli dostrzegła liczne podobieństwa między tymi dwiema sytuacjami.

Zauważył, że odpowiedź na to pytanie była dla niej trudniejsza niż wcześniejsze zwierzenia na temat Luce'a. Podniosła się i podeszła do okna. Czy po to, żeby nie widział jej

twarzy, gdy będzie kłamać? Nie chciał w to wierzyć.

– Powiedz, Mercedes, na czym zależało ci aż tak bardzo, że zdecydowałaś się na tę podróż? – Wszystkie części układanki zaczynały się składać w całość. Podczas tej podróży Mercedes miała coś udowodnić, czegoś się domagać. Ale czego? Bójka w Beckhampton, szaleństwo w burdelu w Bath... Tak. Już wiedział.

– Ty sama – powiedział z nagłym zrozumieniem. – To ty chciałaś być protegowaną ojca. – Marzyła o tym, co on odrzucał z pogardą. Nieświadomie skradł jej coś, co było jej drogie.

Odwróciła się od okna i dostrzegł na jej twarzy głębokie poruszenie.

– Tak. Chciałam być jego protegowaną. Chciałam mu pokazać, że mogę nie tylko cię uczyć, ale i pokonać. Zrobiłam to, ale dla niego to niczego nie zmieniło.

Dlatego że Greer był coś winny Lockhartowi. Chyba zbyt pochopnie zasugerował, że ojciec kupił jej wolność. Lockhart zamienił tylko jedne galery na inne. Z tą stroną jego charakteru Greer nie potrafił się pogodzić. Każdy człowiek był dla ojca Mercedes środkiem do jakiegoś celu. Greer zastanawiał się, do czego on sam ma posłużyć. Nie był na tyle naiwny, by sądzić, że jemu jednemu uda się uniknąć machinacji Lockharta. Zastanawiał się też, czy udałoby mu się uwolnić Mercedes. Czy zdecydowałaby się opuścić ojca? Ale było jeszcze za wcześnie, by zadać to pytanie.

– Muszę już iść – podniósł się. Potrzebował czasu, by się zastanowić, przemyśleć całą sytuację i swoje w niej miejsce.

Podeszła do niego i powiodła palcem po jego piersi.

– A ja myślę, że powinieneś zostać.

Zdrową ręką przytrzymał jej palce.

– Nie dzisiaj. Obydwoje mamy dużo do przemyślenia. W łóżku nie będzie na to czasu. – Czowała się zraniona i zapewne kuśiłoby ją, by użyć seksu jako sposobu na przywiązanie Greera do siebie. Pocałował ją lekko w czoło. – Dobranoc, Mercedes. Zobaczymy się rano.

Ale gdy drzwi jej sypialni zamknęły się za nim, wciąż się

zastanawiał, czy będzie jeszcze między nimi tak jak wcześniej. Był zbyt niespokojny, by spać. Pomyślał, że spacer dobrze mu zrobi. Centrum Birmingham oświetlały gazowe latarnie. Przy odrobinie ostrożności nie powinno mu zagrażać żadne niebezpieczeństwo.

Ironia sytuacji polegała jednak na tym, że to nie Luce Talmadge i historia krótkiego, nedorzecznego małżeństwa Mercedes zaprzętały umysł Greera, lecz myśli o tym, że to on pierwszy pokazał jej prawdziwą rozkosz. W chwilach fantazji wypełniała go nadzieja, że będzie również ostatnim i jedynym mężczyzną, który tego dokona.

Po tym, co usłyszał o Talmadge'u, łatwiej było mu zrozumieć Mercedes i jej opór przed przyznaniem, że w ich związku chodziło nie tylko o seks. Ale była to również najłatwiejsza odpowiedź. Czy odwzajemniała jego uczucia, czy tylko go wykorzystywała? Może wciąż był dla niej jedynie narzędziem, by wymusić na ojcu to, czego chciała. Czy była na tyle zdeterminowana, żeby z tego powodu pójść do łóżka z wrogiem? Czy wciąż nienawidziła go za to, że Lockhart jego wybrał na swojego protegowanego?

Idąc przez nocne ulice Birmingham, zastanawiał się, co zrobić z Lockhartem – a im dłużej się nad tym zastanawiał, tym bardziej był przekonany, że Lockhart jest czarnym charakterem w tym spektaklu, a on sam nie ma ochoty dłużej w nim grać. Nie miał ochoty sypiać w kolejnych gospodach, jeździć z miejsca do miejsca i patrzeć, jak wielki mistrz sprzedaje swoją sławę w dużych miastach, a w małych miejscowościach pod przybranym nazwiskiem zabawia się w skubanie pawi. Lockhart lubił bawić się ludźmi, określać ich cenę.

Poczuł wstyd, że pozwolił bawić się sobą tak długo. Lockhart w Bath był w swoim żywiole. Przedstawił go innym jako lorda kapitana Barringtona, a Greer pozwolił mu na to, przekonany, że używając tytułu, zyska aprobatę Mercedes. Po części zaczął wierzyć we własną rolę. Ogrywał kolejnych przeciwników, zdobywał sławę i tańczył w ramionach Mercedes. Jej uroda, własne pożądanie i pieniądze zamąciły mu w głowie. Przez kilka tygodni prowadził upojne życie. Chciał czuć złość na Lockharta za

to, że tamten wciągnął go w tak poniżającą sytuację, ale mógł się złościć wyłącznie na siebie. On tylko pomachał mu marchewką przed nosem, a to potrafił robić doskonale. Nikt nie zmuszał Greera, by biegł za tą marchewką, nikt nie przywiązał go do niej siłą.

Birmingham miało bezpośrednie połączenie kolejowe z Londynem. Powinien z samego rana wsiąść do pociągu, ale prawdę mówiąc, nie chciał wracać do Londynu. Chciał pojechać do domu, na żyzne pola Devonshire. Nie widział ich od trzech lat. W Devonshire zawsze odzyskiwał poczucie sensu i równowagi. Ale nie mógł tam pojechać bez Mercedes. Gdyby teraz ją zostawił, nigdy by jej nie odzyskał. Jeśli było coś, czego nie żałował w tej podróży, to ona. Ale czy ona mogła powiedzieć to samo? Czy zdecydowałyby się z nim pojechać?

    Nie dowie się tego, dopóki nie zapyta.

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY**

Następnego ranka Mercedes nie potrafiła wykrzesać z siebie ani odrobiny entuzjazmu na widok piętrzących się na talerzu kiełbasek i jajek. Około trzeciej w nocy doszła do wniosku, że spanie samotnie nie pozwala dobrze wypocząć. Około czwartej stwierdziła, że niespokojny umysł również w tym nie pomaga. W rezultacie przy śniadaniu nie miała apetytu. Właściwie szkoda, pomyślała, bo śniadanie wyglądało całkiem apetycznie, a z pewnością lepiej niż ona. Nie potrzebowała lustra, by wiedzieć, że ma ściągniętą twarz i ciemne cienie pod oczami.

Ale nie ona jedna tak wyglądała. Greer, który zawsze promieniał świeżością, tego ranka również nie wyglądał najlepiej, choć strój miał nienaganny, a buty wypolerowane. Widocznie oddał je do czyszczenia, gdy wrócił z bardzo długiego nocnego spaceru. Mercedes wiedziała o tym, bo widziała z okna, jak wychodził z hotelu i stała przy tym oknie, wypatrując go, dopóki nie wrócił cały i zdrowy. Ale najwidoczniej ten spacer nie pomógł mu wypocząć. Gdy usiadł przy stole, poczuła lekki zapach sandałowego mydła, ale dostrzegła również zmęczenie w oczach i poczuła wyrzuty sumienia.

– Jak twoja ręka? – zapytała cicho, zanim ojciec dotarł do stołu. Stał przy bufecie i nakładał sobie jedzenie na talerz.

– Znacznie lepiej. – Z uśmiechem poruszył palcami. – Musimy porozmawiać – dodał niskim, pełnym napięcia tonem, wiedząc, że nie mają wiele czasu. – Podjąłem kilka decyzji.

Ach, więc po to był mu potrzebny spacer – żeby pomyśleć i podjąć decyzję, rozważyć wszelkie za i przeciw. Czas na dalszą rozmowę jednak minął, bo ojciec z szerokim uśmiechem usiadł na swoim miejscu.

– Dzień dobry. Dobrze spaliście?

Mercedes spojrzała na niego krytycznie. Nie był w stanie jej oszukać. Choć na pozór emanował energią, on również nie spał dobrze, nie wpłynęło to jednak na jego apetyt.

– Pomyślałem, że zmienimy nieco trasę – powiedział między kolejnymi kęsami. – Niedawno otwarto nową linię kolejową do Manchesteru. Myślę, że powinniśmy tam pojechać. Powozem nie zdążylibyśmy wrócić na czas, ale koleją jest to możliwe. Z Manchesteru możemy wrócić pociągiem do Londynu i zostanie nam jeszcze mnóstwo czasu przed turniejem. – Pstryknął palcami. – Co o tym sądzicie? Mogę kupić bilety na jedenastą, a stangret odprowadzi powóz do Brighton.

To właściwie nie było pytanie. Mercedes zbyt dobrze знаła ojca i wiedziała, że podjął już decyzję. Jechali do Manchesteru.

Greer podniósł się od stołu i odłożył serwetkę, po czym rzucił jej poważne spojrzenie, którego nie potrafiła przeniknąć.

– Ja nie jadę. Wczoraj wieczorem mówiłem poważnie. Kończę z tym.

Pod stołem Mercedes zacisnęła palce na serwetce. Greer wyjeżdżał. Naprawdę miał już dosyć manipulacji Lockhartów. To o tej decyzji wspominał. Wiedziała, że ta przygoda kiedyś się skończy, ale sądziła, że ma jeszcze czas, dopóki nie dotrą do Londynu. Zaledwie wczoraj spacerowali po ogrodzie botanicznym, marząc o niemożliwym, a teraz było już po wszystkim. Serce jej się ścisnęło, gdy uświadomiła sobie, że nigdy niczego nie pragnęła tak mocno jak Greera Barringtona.

Ojciec przyjął tę wiadomość spokojnie. Jeśli nawet był wytracony z równowagi, nie pokazał tego po sobie. Wyjął portfel i zaczął odliczać banknoty.

– Spotkajmy się w Londynie. Możesz pojechać powozem do Coventry i stamtąd ruszyć w swoją drogę.

– To wielkoduszna propozycja, ale dziękuję. – Greer był nieskazitelnie uprzejmy, ale pod tą uprzejmością kryła się żelazna determinacja. Cokolwiek chciał jeszcze powiedzieć, Mercedes była pewna, że jej ojcu się to nie spodoba. – Zakończę swoją podróż tutaj. – To znaczyło, że na tym kończy się ich znajomość. – Sądzę,

że czas już na mnie, bym ruszył dalej. Dziękuję za doświadczenie. Było bardzo pouczające.

Przeniosła wzrok na ojca, ciekawa jego reakcji. Uśmiechnął się i wyciągnął asa z rękawa.

– Czy chcesz więcej pieniędzy? Dobrze grałeś i nie jesteś już niewykształconym uczniem. Co powiesz na dwadzieścia procent oraz udział w dochodach z Brighton? Zasłużyłeś na to. – Była to hojna oferta. Ojciec musiał być bardzo zdesperowany, by go zatrzymać.

– Muszę odmówić – odrzekł Greer poważnie. Mercedes wiedziała, że wiele go kosztowało odrzucenie takiej sumy.

Ojciec przymrużył oczy.

– Czy moje pieniądze nie są dla ciebie wystarczająco dobre? Sądzisz, że możesz tak po prostu odejść, kiedy tylko zechcesz? Po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiłem? A Mercedes? Myślisz, że nie wiem, co porabialiście obydwójcie?

Mercedes pobladła z zażenowania. Było oczywiste, że ojciec wyciągnie jej prywatne sprawy na wierzch, jeśli uzna to za korzystne dla siebie. Ale Greer nie dał się zastraszyć. Kibicowała mu w duchu. Gdy chodziło o podejmowanie decyzji, nikt nie potrafił robić tego lepiej niż Barrington. Podobało jej się to, że potrafił trzymać się własnych zasad. Większa część jej życia kręciła się wokół pogoni za pieniędzmi, a jeśli zasady stały temu na przeszkodzie, tym gorzej dla zasad. W porównaniu z funtowymi banknotami moralność nie miała żadnej siły przebiccia.

Greer niebezpiecznie ściszył głos.

– Po wszystkim, co dla mnie zrobiłeś? Sądzę, sir, że nasze rachunki są wyrównane. Zarobiłem na swoje utrzymanie, a nawet trochę więcej. Doskonale sobie radziłeś, mając mnie przy boku. Używałeś moich umiejętności i mojego nazwiska dla własnych korzyści. Cokolwiek byłem ci winien, zostało już zawiązką spłacone i dobrze o tym wiesz.

Podniósł się i wyciągnął rękę do Lockharta. Negocjacje były zakończone. Mercedes jeszcze nigdy nie widziała, by ktoś tak skutecznie uciszył jej ojca.



– Spotkamy się w Brighton? – zapytał ojciec z cieniem dawnego uśmiechu.

– Jeśli nawet mnie spotkasz, to będę tam na własną rękę, a nie jako twój protegowany – odrzekł Greer z dziwnym naciskiem na drugą osobę liczby pojedynczej. Powiedział: „spotkasz”, a nie: „spotkacie”. Zabrzmiało to dziwnie i Mercedes wciąż się zastanawiała, co miał na myśli, gdy poczuła na sobie jego spojrzenie. Wyciągnął do niej rękę.

– Mercedes, pojedziesz ze mną? Mój pociąg odjeżdża nieco wcześniej niż pociąg twojego ojca.

Nie chciała podejmować takiej decyzji, a z pewnością nie w ten sposób, i oburzyłaby się, gdyby nie rozumiała, że Greer daje jej wybór. Nie zakładał z góry, że ona z nim pojedzie. Pozwalał jej zdecydować.

Doniosłość tej decyzji oszołomiła ją. Wiedziała, że ma zaledwie kilka sekund. Zmusiła się do skupienia i oceny ryzyka. Greer znał jej najbardziej skandaliczną tajemnicę a mimo wszystko wybrał ją – czy dlatego że ją kochał, choć prosiła, by się w niej nie zakochiwał? To nie jest Luce, przekonywała się, ani mój ojciec. On nie myśli w ten sposób. To, co do ciebie czuje, jest prawdziwe.

Ale czy to mogło wystarczyć? A z drugiej strony, jakie to miało znaczenie? Pragnęła Greera Barringtona, a Mercedes Lockhart zawsze brała to, czego pragnęła. Odłożyła serwetkę i wstała. Wsunęła dłoń w jego dłoń i poczuła mocny uścisk jego palców.

Jej ojciec również się podniósł z wyraźnym niedowierzaniem.

– Mercedes, zastanów się. Nie rób niczego pochopnie. Wiesz, jak to się skończyło poprzednim razem. – To nie była prośba, lecz oskarżenie, ledwie zawoalowana groźba.

Skupiła się na dotyku palców Greera. Objął ją wpół i poprowadził do drzwi. Drugą ręką przywołał chłopca i posłał po jej bagaże.

– Mercedes, zaczekaj i posłuchaj! – Ojciec stanął po jej drugiej stronie, wyraźnie zdeterminowany powiedzieć, co miał do

powiedzenia. – To szaleństwo. Jak sądzisz, jak to się może skończyć? On cię wykorzysta tak jak Talmadge, a potem porzuci. Chyba nie sądzisz, że naprawdę cię kocha? Nigdy w życiu nie mógłby się z tobą ożenić. W końcu i tak wrócisz do mnie na kolanach i będziesz błagać, żebym cię wyratował. On jest lordem, Mercedes, a ty jesteś córką chłopca na posyłki!

Wypowiadał na głos wszystkie jej najgorsze obawy. Zawsze miała pecha w miłości. Choć na pozór była bardzo odważna, nigdy nie potrafiła walczyć o swoje. Pomyślała o ukrytych w kufrze pieniądzech, które wygrała w Bath. Już raz udało jej się zarobić samodzielnie. Jeśli zajdzie potrzeba, może uczynić to znowu.

– Nie chodzi o Greera, tylko o mnie.

– Zabierasz ją do domu? – zwrócił się ojciec do Barringtona, zupełnie ją ignorując. – Do Devonshire? Cóż za doskonały pomysł! – Popatrzył na córkę spokojnie, jakby była to zupełnie zwyczajna rozmowa. – Chcesz ją przedstawić wicehrabiemu? Doprawdy? Jak sądzisz, Mercedes, jak przebiegnie to spotkanie? Ja wiem jak, ale jeśli ty musisz się o tym przekonać na własnej skórze, cóż, trudno. Daję ci dwa tygodnie, a potem będziesz mnie błagać, żebym cię ratował.

Wyjął z kieszeni stosik wizytówek, przerzucił je i znalazł tę, której szukał.

– Proszę. To dżentelmen z Bath, który pochodzi z tej okolicy. Zapraszał mnie do siebie. Mogę zmienić plany podróży i odwiedzić go. Będę tam do dwudziestego czerwca. – Jego spojrzenie zmiękło. – Możesz do mnie przyjechać, wszystko ci wybaczę.

– Nie przyjadę. – Spokojnie wytrzymała jego spojrzenie. Próbował ją zmusić do kapitulacji, ale nie rozumiał, że chodzi o możliwości, które na nią czekały, o ile tylko odważy się wyjść im naprzeciw. Zrozumiała wreszcie, że nikt jej nie da szansy, jeśli ona sama jej sobie nie wywalczy. Tym razem ojciec miał przegrać.

– Jadę z Greerem – oświadczyła stanowczo.

To była ostateczna deklaracja niepodległości. Odwróciła się i przy boku Greera wyszła z hotelu na jasny poranek. Razem ruszyli

przez ruchliwe ulice Birmingham prosto w niepewną przyszłość.

W drodze na stację nie rozmawiali wiele. Mercedes wciąż kręciło się w głowie na myśl o tym, co zrobiła. Tym razem jednak to było coś zupełnie innego. Odchodząc z Greerem, zdecydowała się wziąć odpowiedzialność za własne życie. Ta decyzja oznaczała, że nie będzie już dłużej jednym z pionków ojca, nie będzie ukrywać się w jego domu w Brighton w roli gospodyni, ignorując swój talent i żywiąc nadzieję, że któregoś dnia zostanie zauważona i doceniona. Wyruszając w tę podróż, uznała, że Greer jest jej szansą, ale nie mogła przewidzieć, jaką postacią ta szansa przybierze. Ale oto nadeszła i Mercedes zamierzała z niej skorzystać.

Greer usiadł naprzeciwko niej na pluszowym siedzeniu. Warto było zapłacić więcej za prywatny przedział, pomyślał. Musieli porozmawiać o wielu rzeczach, ale dotychczas nie było na to czasu. Ta chwila nadeszła dopiero teraz, gdy przesuwane drzwi zamknęły się, odcinając ich od korytarza.

– Mam nadzieję, że podjęłaś tę decyzję choćby po części ze względu na mnie. – Siedział w swobodnej pozie, z nogami skrzyżowanymi w kostkach i ramionami złożonymi za głową. Wiedział, że Mercedes z nim pojedzie, ale powtarzał sobie, że nie powinien oczekiwać zbyt wiele. Poprzedniego wieczoru postawił sobie za cel uwolnić ją od Lockharta. Uczynił to. Przedstawił jej sposobność, a Mercedes z niej skorzystała.

– Przecież wiesz, że chodzi o ciebie. Naturalnie, że tak. – Rzuciła mu lekki uśmiech, który miał dowartościować jego męskie ego.

Rozumiał. Nie chciała, by uznał, że jest teraz za nią odpowiedzialny, ale tak było, choć Mercedes zaczęłaby protestować, gdyby powiedział to głośno. Zamierzał opiekować się nią, chronić ją, dopóki ona sama mu na to pozwoli, musiał jednak robić to subtelnie. Wiedział, że Mercedes nie zniesie zbyt ostentacyjnej opieki.

Rozumiał też, że wsiadła do pociągu nie tylko ze względu na niego, choć jemu chodziło wyłącznie o nią. No cóż, będzie musiał

ją przekonać. Na razie był to zaledwie początek. Wciąż się do niego uśmiechała i jej twarz odzyskała zwykły kolor. Pociąg ruszył.

– A zatem jesteśmy w pociągu. Dokąd właściwie jedziemy?

Po raz pierwszy od dłuższego czasu roześmiał się szczerze.

– Powinnaś się wstydzić. Wsiadłaś do pociągu z obcym mężczyzną, nie wiedząc nawet, dokąd jedziesz! – To było bardzo w jej stylu. Właśnie dzięki takim rzeczom Mercedes Lockhart była kobietą, którą kochał.

– To nic nie znaczy. – Rzuciła mu szeroki uśmiech i jej oczy się rozświeciły. Poruszył się lekko, by ukryć podniecenie, i pomyślał, że niedługo będzie musiał coś z tym zrobić. – Słyszałam kiedyś o mężczyźnie, który wybrał się w podróż z nieznaną kobietą tylko dlatego, że przegrał zakład przy bilardzie.

– I z pewnością była to najwspanialsza przygoda w jego życiu. – Z szerokim uśmiechem wyciągnął do niej rękę. Usiadła mu na kolanach i zaciągnęła zasłonki na szybie w drzwiach.

– Tak będzie lepiej.

Zdecydowanie tak było lepiej. Czuł jej usta na swoich i jej dłoń pomiędzy ich ciałami.

– Widzę, że wielkie umysły myślą podobnie – wymamrotał z ustami tuż przy jej ustach.

## **ROZDZIAŁ DWUDZIESTY**

Duma to bardzo piękna cecha, ale nikogo nie wykarmi, dlatego Greer znalazł się przy stole bilardowym już w godzinę po wyjściu z pociągu. Nie mógł przyjąć żadnych pieniędzy od Lockharta, musiał je zarobić etycznie i na własną rękę.

Przyjrzał się rozkładowi bil. Musiał użyć uderzenia z odbiciem od bandy, żeby ominąć grupę kul blokujących mu dostęp do łuzu. Pochylił się, wycelował i naraz znieruchomiał, gdy zauważył ruch w otwartych drzwiach. Kątem oka dostrzegł fragment koralowej sukni i długie ciemne włosy przerzucone przez ramię na pierś.

– Dobry wieczór, panowie – rozległ się zmysłowy, bardzo pewny siebie głos. – Czy któryś z was ma ochotę zagrać?

Nie było sensu pytać, po co tu przyszła. Ich oczy spotkały się na ułamek sekundy, po czym Mercedes odwróciła wzrok, zastanawiając się, co Greer teraz zrobi. Ze zdumieniem uświadomiła sobie, że nie jest pewna jego reakcji. Czy będzie wspierał ją w poszukiwaniu akceptacji, czy też złąje i odeśle do gospody? To miał być pierwszy test ich bliskości. Jeśli ją odeśle, okaże się nie lepszy od jej ojca, a to byłby wyrok dla ich związku. Nie chciała mężczyzny, który próbowałby skuć ją okowami zasad, nawet dla jej własnego dobra.

Greer podniósł się, oceniając reakcję pozostałych mężczyzn. Wszyscy byli zdumieni. Mercedes wyglądała olśniewająco. Podobnie jak wiele jej sukien, ta również nie miała zbyt wielu ozdóbek i kokard, za to doskonale podkreślała kształty. Na ustach widać było lekki ślad szminki. Te usta prowokowały, by podnieść wzrok wyżej, w stronę oczu, tam, gdzie dżentelmen powinien patrzeć, zwracając się do kobiety. Większość mężczyzn w tej sali zdawała się zapominać o tej zasadzie.

Podeszła do stołu i spojrzała na układ bil. Greer nie spuszczał z niej wzroku, czekając na jakiś sygnał, który wypowiedziałby mu, co Mercedes zamierza. Dla niej również był to test. Powiedział jej jasno, że nie będzie manipulował ludźmi tak jak jej ojciec. Zamierzał grać uczciwie i chciał, by Mercedes to zaakceptowała. Ona z kolei pragnęła, by uznał jej prawo do gry.

– Teraz twoja kolej? – Spojrzała na niego po raz pierwszy od chwili, gdy tu weszła. – Musisz uderzyć w bandę, by ominąć te bile.

Uśmiechnął się, chcąc złagodzić napięcie, które pojawiło się wokół stołu. Mężczyźni nie mieli pojęcia, jak potraktować obecność kobiety w swoim męskim świecie. Mógł im w tym pomóc; mógł też pomóc Mercedes. Skinął głową i podał jej kij.

– Doskonały osąd. Może chciałaby pani uderzyć zamiast mnie?

Kilku mężczyzn prychnęło, sądząc, że miało to być szyderstwo. Greer uciszył ich spojrzeniem. Mercedes nie dała się zbić z tropu. Wzięła kij, pochyliła się nad stołem i uderzyła wprawnie i swobodnie. Dokoła rozległ się szmer aprobaty.

– Czy zechciałabyś się do nas przyłączyć? – zapytał Greer. Zaproszenie musiało wyjść od niego, nikt inny nie mógłby się do tego posunąć. Ci mężczyźni mieszkali tu z żonami i matkami, które nigdy nie wybaczyłyby im takiego szaleństwa, Greer widział jednak, że zaimponowało im to.

– Bardzo chętnie. – Mercedes nasmarowała kapkę kija kredą i zdmuchnęła nadmiar w jego kierunku. Kilku mężczyzn odeszło do stolików karcianych w innych pomieszczeniach, większość jednak pozostała, zaintrygowana przez kobietę w koralowej sukni, która miała stąd zniknąć rankiem, pozostawiając po sobie tylko wspomnienia.

– Zdziwił cię mój widok? – zapytała, gdy wracali do gospody. Było już dobrze po północy.

– Nie. Gdybyś zamierzała ukrywać się w gospodzie, to w ogóle nie wsiadłabyś rano do pociągu.

– Jesteś bardzo przenikliwy jak na mężczyznę. – Zaśmiała

się.

– Z twoich ust to duży komplement. – Greer również się roześmiał. Była ciepła, letnia noc. W takich chwilach, gdy miał Mercedes przy sobie, czuł, że żyje pełnią życia. Nie potrzebował niczego oprócz niej i odrobiny pieniędzy na podróż do następnego miasta. Nie były to myśli godne syna wicehrabiego, ale były to jego własne myśli, które coraz częściej przychodziły mu do głowy, jedna z wielu jego fantazji dotyczących Mercedes. Prowokowała go do tego, co wydawało się niemożliwe.

– Nie byłeś zdziwiony? – powtórzyła. – Założyłam tę suknię specjalnie dla ciebie.

– Z twojej strony nic nie jest w stanie mnie zdziwić. – Przyciągnął ją do siebie i skradł jej pocałunek. Dlaczego nie? Nikt ich tu nie widział.

– Nic? Musimy nad tym popracować – szepnęła pomiędzy pocałunkami.

To, co się zdarzyło potem, na zawsze pozostało nieco zatarte w jego pamięci. Był zupełnie pewien, że to Mercedes pociągnęła go do wąskiej alejki i zarzuciła nogę na jego biodro, ale to on podciągnął jej koralową spódnicę i wziął ją szaleńczo przy ceglanej ścianie budynku, tak jak chciał to zrobić kiedyś.

Rozluźnienie przyszło szybko.

– Nic? – powtórzyła Mercedes z ustami przy jego uchu. – Naprawdę?

– No dobrze – wydyszał wyczerpany Greer. – Może to.

– Może? Jutro będę się musiała postarać bardziej.

Wstrzymał oddech i ze śmiechem poprawił spodnie. Boże drogi, jeśli ona zacznie się starać jeszcze bardziej, to nim dotrą do Devonshire, będzie zupełnie wyczerpany! Ale to nie była najgorsza perspektywa.

Mercedes miała nadzieję, że pobyt w Devonshire nie okaże się nieprzyjemnym doświadczeniem. Leżało daleko od wszystkiego i bardzo daleko od Birmingham. Podróż na ten południowo-zachodni kraniec Anglii trwała cały tydzień. Był to niezwykle tydzień. Na przemian jechali pociągiem i grali w bilard,

a tam, gdzie tory się kończyły, wynajmowali dyliżans. Każdej nocy Mercedes spała w łóżku Greera i każdego dnia wierzyła, że to może się udać. Mogą być razem – przecież właśnie to udowadniali.

Ale gdy już dotarli na miejsce, ze zdenerwowania żołądek zacisnął jej się w supeł. Ujrzała dom Greera na horyzoncie, na końcu długiej, krętej drogi obsadzonej po obu stronach starymi dębami, i chaos w jej umyśle skryształizował się w jedno pytanie: Co ona właściwie zrobiła? Przyjechała na koniec świata w towarzystwie syna wicehrabiego, by poznać jego rodzinę, która zapewne nie spojrzy na nią przychylnie i może nawet wyrzuci ją z domu.

Dokoła podjazdu w kształcie podkowy rozciągała się rozległa posiadłość. Potężny dom z piaskowca świadczył o dziedzictwie nieporównywalnym z szeregowymi kamienicami w Brighton. Mercedes wiedziała, że mierzy zbyt wysoko. W podróży łatwo było zapomnieć o pochodzeniu Greera.

Odczytał jej myśli i uściśnął jej dłoń.

– Dasz sobie radę. – Zatrzymał powóz, który wynajęli we wsi, obszedł go dokoła i pomógł jej wysiąść. – Powiedziałbym, że pokochają cię od pierwszej chwili, ale...

– Ale tak się nie stanie. – Uśmiechnęła się. Przyjechali tu ze względu na niego. Musiał podjąć decyzję, zostawić za sobą duchy przeszłości, a żeby tego dokonać, musiał stanąć przed nimi osobiście.

Miała ochotę zapytać: Kochasz mnie? – a zarazem nienawidziła się za tę zdradziecką myśl. Kazała mu obiecać, że się w niej nie zakocha, a teraz odkryła, że tego właśnie pragnie najbardziej. Nie potrzebujesz go, powtarzał jej rozsądek, ale to było kłamstwo. Potrzebowała, a co było jeszcze gorsze, zaczynała przypuszczać, że również go kocha. Gdyby było inaczej, czy zaryzykowałyby przyjazd tutaj? Istniała przecież możliwość, że Greer już tu zostanie. Nie było żadnej gwarancji, że wróci do Brighton.

– Nie martw się na zapas, Mercedes. – Greer uściśnął jej dłoń. – To tylko moja rodzina, a nie hiszpańska inkwizycja. –



Poprowadził ją po szerokich schodach do drzwi frontowych, które otworzyły się, zanim zdążył zastukać. Lokaj skłonił się przed nim.

– Witamy w domu, milordzie.

Przez chwilę atmosfera była bardzo oficjalna, a potem rozpętał się chaos.

– Greer! – Dwie jasnowłose dziewczyny zbiegły ze schodów i rzuciły się w jego stronę. Kolejne osoby wyłaniały się zza rozmaitych drzwi, rzucały się Greerowi na szyję i ścisnęły jego dłoń. Mercedes cofnęła się, dając mu czas, by przywitał się z rodziną. Gdy pierwsza fala powitań już się przetoczyła, Greer pociągnął ją za rękę.

– Przedstawiam wszystkim pannę Mercedes Lockhart. Mercedes, to są moje siostry, Clara i Emily. – Dziewczęta były urocze, błękitnookie i jasnowłose. Clara mogła mieć około piętnastu lat, a Emily jakieś siedemnaście i właśnie zaczynała stawać się kobietą. Wkrótce miała wyjechać do Londynu i łamać tam serca adoratorów uśmiechem niezmiernie podobnym do uśmiechu Greera.

– A to mój brat Andrew. – Dziedzic tytułu, brat, który chciał, żeby Greer przejął rodzinną farmę. Również był do niego podobny, ale innej budowy ciała – sylwetkę miał mocną i krępą. Nie był nieatrakcyjny, ale brakowało mu magnetyzmu Greera. Sprawiał wrażenie praktycznego człowieka, odpowiedzialnego mężczyzny, któremu nigdy w życiu nie przyszedł do głowy żaden ryzykowny pomysł. Nic dziwnego, że nie mógł zrozumieć oporów brata przed przejęciem farmy.

– A to moja matka, lady Tiverton. – Wicehrabina Tiverton, pomyślała Mercedes. Zauważyła na twarzy damy uprzejmy uśmiech, ale wiedziała, że nie powinna mu ufać. Ten uśmiech z pewnością zgaśnie, gdy lady Tiverton odkryje, z jaką kobietą zadaje się jej syn. Mercedes nie użalała się nad sobą ani nie miała kompleksów, to było proste stwierdzenie faktów. Mieszkając w Brighton, poznała wielu arystokratów i zdawała sobie sprawę, w którym miejscu przebiega granica. Bogaci bilardziści i ich córki byli dobrym towarzystwem w klubie, ale nie można było brać ich

pod uwagę w kwestiach dziedziczenia.

– Mój ojciec, wicehrabia Tiverton. – Greer zakończył prezentację.

Wicehrabia był wysoki. Greer odziedziczył po nim wzrost i sylwetkę, a także pełen rezerwy sposób bycia. Mercedes pomyślała, że z całej rodziny to właśnie jemu przypadło najwięcej arystokratycznych genów.

Lady Tiverton wprowadziła ich do bawialni i zadzwoniła po herbatę, żeby zyskać czas na przygotowanie pokoi. Mercedes robiła tak wielokrotnie, gdy jej ojciec przyproceedzał do domu nieoczekiwanych gości. Po raz pierwszy od rozstania z ojcem poczuła ukłucie tęsknoty. Minął już tydzień, gniew opadł i zaczęło go jej brakować.

Wypili herbatę w oficjalnej atmosferze, wymieniając nieistotne uprzejmości. Jeśli rodzina zamierzała zadać jej jakieś poważniejsze pytania, miało się to zdarzyć później, na osobności. Właściwie nie było tu żadnego „jeśli”. Mercedes wiedziała, że zostanie gruntownie przesłuchana. Andrew nie spuszczał z niej wzroku. W pewnej chwili spojrzała mu prosto w oczy i uśmiechnęła się. Szybko odwrócił twarz i omal nie wylał herbaty, czym zasłużył sobie na kilka ostrzegawczych słów od lady Tiverton.

Greer trącił ją lekko czubkiem buta, jakby chciał powiedzieć: „bądź dla nich miła”. Próbowwała, ale po drugiej filiżance herbaty uznała, że nie będzie udawać nikogo, kim nie jest, a Mercedes Lockhart nie znosiła obłudy w żadnej formie, nawet ze strony wicehrabiów.

Gdy pokoje były gotowe, Emily i Clara zaoferowały, że zaprowadzą ją na górę. Przez cały czas zabawiały ją rozmową i po drodze pokazywały różne części domu.

– Co tam jest? – Mercedes wskazała na korytarz, o którym dziewczyny nic nie wspomniały.

– Tam przechowujemy rzeczy, których używamy tylko przy wyjątkowych gościach – Clara wzruszyła ramionami, jakby było to coś zupełnie normalnego. Mercedes nie skomentowała tego, ale ten

korytarz zaintrygował ją i pomyślała, że warto byłoby go zobaczyć. Zauważyła również, że wszystkie publiczne pokoje zostały elegancko wykończone, ale prywatne wyglądały znacznie skromniej. Chodniki w holu były czyste, lecz przetarte; najwyraźniej widziały już wiele pokoleń Barringtonów. Długie zasłony w oknach wyblakły przez lata wiszenia na słońcu. Stoliki, które powinny być zastawione bibelotami, stały puste.

Jej pokój był uroczy, wykończony na żółto i różowo, z widokiem na południowy trawnik i ogrody, ale trudno było go uznać za luksusowy. Stare, solidne dębowe meble bardziej nadawałyby się do domu bogatego farmera. Pokoje Mercedes w Brighton urządzono znacznie kosztowniej.

Dziewczyny usiadły na szerokim parapecie okna i szeroko otwartymi oczami wpatrywały się w suknie, które Mercedes zaczęła rozpakowywać.

– Nie masz pokojówki? – zapytała Emily.

– Nie. Byliśmy w podróży, a bez służby podróżuje się szybciej. – Rozprostowała błękitną suknię, którą miała na sobie tego wieczoru, gdy poznała Greera. Miała nadzieję, że rodzina na dole nie urządza mu jeszcze przesłuchania. Po tygodniu w jego towarzystwie teraz czuła się dziwnie osamotniona. Od wyjazdu z Birmingham cały czas spędzali razem, a w tej chwili inne sprawy domagały się jego uwagi. Pomyślała, że będzie musiała się nauczyć dzielić się nim z innymi.

Emily otworzyła oczy jeszcze szerzej. Była już wystarczająco dorosła, by zrozumieć, co takie stwierdzenie oznacza.

– Podróżowałaś sama z moim bratem? – zapytała wprost.

– Będzie musiał się z tobą ożenić! – zawołała Clara z nastoletnim podnieceniem.

– Nie. Nie musi. – Mercedes odwróciła się i wsunęła halkę do szuflady pachnącej lawendą. Czy zdecydowałaby się za niego wyjść, gdyby ją o to poprosił? To było czysto teoretyczne pytanie. Ich rozmowy o przyszłości nie wykraczały poza Brighton, a nawet i to zdawało się niepewne. Czy wrócą na turniej? A może będzie

musiała pojechać sama? Odkąd wyjechali z Birmingham, Greer nic o tym nie wspominał. Może gdy przypomni sobie uroki życia domowego, po prostu tu zostanie. Jemu turniej nie był potrzebny tak jak jej.

– Jak poznałaś mojego brata? – zapytała Emily. – Na balu? Zmiotł cię z nóg? Greer doskonale tańczy.

Oczywiście sądziły, że spotkali się na balu. Gdzie jeszcze miłe, dobrze urodzone dziewczyny, takie jak Emily, mogły poznać odpowiednich młodych ludzi? Mercedes znów sobie uświadomiła, jak bardzo różnią się ich światy. Musiała zmienić temat rozmowy, zanim pytania staną się zbyt kłopotliwe. Nie chciała okłamywać siostr Greera, ale gdyby powiedziała im prawdę, zapewne musiałyby opuścić ten dom w przyśpieszonym tempie. Jego rodzice z pewnością nie byłiby zadowoleni, gdyby Emily dowiedziała się, że Mercedes przejechała przez cały kraj, grając w bilard z mężczyznami i przebierając się w burdelu.

– Poznałam go w Brighton. Prowadził interesy z moim ojcem. – To była prawda, ale wiedziała, że nie uda jej się długo utrzymać tej wersji. Lepiej zmienić temat rozmowy. – Byłyście kiedyś w Brighton? – Nie sądziła, by tam były. Młode dziewczęta nie podróżowały dalej niż do szkolnej sali i jadalni. – Jest tam wspaniały pawilon książęcy. Kiedyś w nim tańczyłam.

Zaczęła opisywać orientalny pałac z kopułami i wieżyczkami, wybrzeże morskie oraz urządzenia kąpielowe, które wynosiły ludzi na ocean. Dziewczęta słuchały z fascynacją i szybko zapomniały o pytaniach dotyczących brata.

– Masz piękne suknie. – Emily popatrzyła z tęsknotą na organdyne w perłowym kolorze. – Ciekawa jestem, czy mama pozwoliłaby mi nosić coś takiego. Pozwala mi ubierać się tylko na białe. Nigdy nie zgodziłaby się na taki kolor – wskazała na koralową suknię wiszącą w garderobie. – Ale może nie miałyby nic przeciwko perłowemu. W końcu to prawie białe, tylko bardziej kremowe. W białym wydają się taka blade!

Mercedes przyłożyła do niej suknię.

– Tak, dobrze ci w perłowym. Widzisz, przydaje ci blasku.

Emily rozpromieniła się i Mercedes poczuła się podniesiona na duchu. Potrzebny był jej tu jakiś przyjaciel. *Wybierz kogoś, kto jest otwarty na twoje komplementy.* Odrzuciła jednak zasady wywiedzione z sali bilardowej. Tym razem nie szukała ofiary. Nie chciała zmuszać rodziny Greera, by ją polubili.

– Białe można ożywić szarfi. – Pogrzebała w swoich rzeczach i wyciągnęła kilka szarfi, a potem znalazła tę, której szukała – w kolorze jasnego, niezbyt jaskrawego turkus. Lady Tiverton nie miałyby powodu do narzekań, a przy białej sukni ta szarfa wyglądałaby lekko i świeżo. – Może spróbujesz z tą? Wydaje mi się, że powinna ci się spodobać.

– Naprawdę? Mogę ją zatrzymać? – Emily była zachwycona.

– Jeśli twoja matka nie będzie miała nic przeciwko temu. – Uśmiechnęła się Mercedes. Nie należało zrażać do siebie lady Tiverton. – A ty, panno Claro, jakie kolory lubisz? – Zamierzała podbić Barringtonów jednego po drugim i miała nadzieję, że to wystarczy. Herbata w towarzystwie rodziny była miłym wstępem, ale Mercedes nie była na tyle głupia, by uwierzyć, że jej kłopoty już się skończyły. Było pewne, że dopiero się zaczną.

## **ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY**

Burza zbierała się właśnie w tej chwili, w ogrodzie. Gdy w domu pojawia się nieodpowiednia kobieta, należy działać natychmiast, zanim wiadomości się rozniosą. Mimo wszystko, jak na Andrew, tempo było imponujące, pomyślał Greer bezlitośnie. Mercedes jeszcze nie zdążyła dojść na górę, gdy Andrew poprosił go na rozmowę pod pretekstem, że chce mu pokazać plany nowej fontanny.

Greer popatrzył na wymięty arkusz papieru, który brat wyciągnął z wewnętrznej kieszeni, i jeszcze raz przemyślał swoją analizę. Być może źle ocenił jego tempo działania. Andrew poruszał się jeszcze wolniej niż armia, ale mógł mieć nawet tydzień czy dwa na przygotowanie odpowiedniej przemowy.

– Panna Lockhart absolutnie nie jest odpowiednią dla ciebie damą. – Andrew podał mu złożony papier. – Mój przyjaciel, pan Ogilvy, napisał do mnie z Bath. Masz ochotę przeczytać?

– Zdaje się, że mieliśmy rozmawiać o fontannie? – Greer poczuł narastający gniew. Nie miał ochoty słuchać złośliwych plotek o Mercedes. Przyjechał do domu, żeby uporządkować myśli i spojrzeć na całą sytuację z szerszej perspektywy. Sądził, że będzie miał trochę więcej czasu, nim przyjdzie mu bronić własnych decyzji, ale wyglądało na to, że miał tylko godzinę.

– Fontanna ma być obok róż. Tam. Rozmawialiśmy już o tym – odrzekł Andrew cierpko.

– Nie byłem w domu od trzech lat i pierwsza rzecz, jaką słyszę od ciebie, to wyrazy niezadowolenia z powodu mojej towarzyszki.

– Wszyscy cieszymy się, że wróciłeś i że nie zabito cię w jakiejś nieistotnej potyczce, ale... – Andrew machnął trzymanym w ręku listem – jesteś w kraju już od kilku miesięcy i zamiast od

razu przyjechać tutaj, gdzie twoje miejsce, ty wolałeś siedzieć w Brighton, a potem wyruszyć do Bath razem z zawodowym bilardzistą i jego córką. – Popatrzył na Greera sceptycznie. – Wygląda na to, że oficer na połowie żołdu zarabia o wiele więcej, niż mi się zdawało. Potrafię ocenić, czy kobieta jest kosztowna w utrzymaniu.

Greer zacisnął dłonie w pięści.

– Powinienem dać ci za to w twarz. Zupełnie nic o niej nie wiesz.

– Wiem, że zawróciła ci w głowie tak, że zupełnie oślepieś. Ogilvy pisze, że byliście nierozłączni w Bath i że mieszkałeś w jej domu.

– W domu jej ojca – poprawił Greer.

W ustach Andrew brzmiało to tak, jakby przez cały ten czas żyli w grzechu. Wyszarpnął list z jego ręki i przebiegł wzrokiem linijki pisma. Coś takiego musiało się wydarzyć. Anglia nie była duża, a dobre towarzystwo jeszcze mniejsze. Wszyscy byli ze sobą w jakiś sposób powiązani i wiadomości roznosiły się szybko. Ale jednak Ogilvy i jego brat? Ta znajomość wydawała mu się mało prawdopodobna. Ogilvy uchodził za hulakę i duszę towarzystwa, a jego brat... cóż, miał zupełnie inny charakter.

– Jak go, do diabła, poznałeś? – zapytał, oddając mu list, którego ton był dość łagodny.

Andrew wzruszył ramionami i schował list do kieszeni.

– Spotkałem go kilka razy w Londynie. Obydwaj jesteśmy członkami Towarzystwa Rolniczego i w ostatnich latach wymienialiśmy listy na temat rotacji plonów.

A teraz wymieniali listy na jego temat. Doskonale.

– Ogilvy nie był nawet pewien, czy ty i ja jesteśmy spokrewnieni – dodał Andrew. W takim razie szkoda, że w ogóle o tym wspomniał, pomyślał Greer. Ale prawdę mówiąc, gdyby nie Ogilvy, zapewne ktoś inny doniósłby o wszystkim rodzinie. Dwa ostatnie miesiące jego życia nie mogły na zawsze pozostawać tajemnicą.

– Oddaliśmy się od tematu. – Andrew zatrzymał się na

ścieżce, skrzyżował ramiona na piersiach i popatrzył mu prosto w twarz. – Muszę zapytać, jakie miałeś intencje, przywożąc tutaj pannę Lockhart? Na litość boską, przecież ona jest teraz na górze razem z naszymi siostrami. Bóg jeden wie, czego może ich nauczyć!

Może ich nauczyć, jak się zdmuchuje kredę z kija, pomyślał Greer i omal nie powiedział tego na głos. Andrew podchodził do tego z taką powagą, jakby od tej sytuacji zależały losy całego świata. I może zresztą tak było; jego świat był znacznie mniejszy od świata Greera.

– Ojciec kazał ci ze mną porozmawiać, tak? Mam wrażenie, że słyszę jego słowa.

Andrew nawet nie próbował zaprzeczać.

– Tak. Sądził, że ode mnie lepiej to przyjmiesz. Ty i on nie byliście sobie zbyt bliscy. Obawiał się, że jeśli sam z tobą porozmawia, poczujesz się potraktowany z góry, zbyt obcesowo, jak zawsze. – Andrew nieco złagodniał i teraz przypominał Greerowi brata z lat młodości. – Poza tym sam mu zaproponowałem, że się tym zajmę. Martwię się o ciebie. Sądzę, że po tym wszystkim, co widziałeś, życie w Devonshire nie wydaje ci się szczególnie podniecające. Ale to dobre życie, Greer.

– To nie jest życie, jakiego pragnę – odrzekł Greer po prostu. Jeśli podróż z Lockhartem czegoś go nauczyła, to tego, że nie czułby się szczęśliwy, żyjąc na prowincji i powtarzając te same czynności każdego dnia. Życie na wsi było monotonne i w młodości nigdy mu nie odpowiadało. Potrząsnął głową. Jego plany nabierały nowego ciężaru. Musiały się powieść, bo inaczej będzie skazany na rodzinną farmę.

– A co zamierzasz robić? – zapytał Andrew. – Wysyłają cię na następny posterunek?

– Nie. Zamierzam sprzedać swój patent. – Wiedział, że rodzinie się to nie spodoba, ale miał już absolutną jasność, co powinien zrobić. – Wybieramy się do Brighton. Ma się tam odbyć turniej bilardowy. Zamierzam w nim zagrać, a potem otworzę prywatny klub. Ludzie w Brighton nieustannie szukają rozrywek.



– My? To znaczy ty i ona? – Andrew był bardziej oburzony wzmianką o Mercedes niż o klubie bilardowym.

– Tak, o ile mnie zechce. Nie rozmawialiśmy jeszcze o szczegółach. – Nie mógł sobie wyobrazić, by miał wrócić do Brighton bez Mercedes i zacząć bez niej nowe życie. Oczywiście musieliby stawić czoło Lockhartowi, ale gdy gniew tamtego opadnie, być może uda się im jakoś dojść do porozumienia.

– O ile cię zechce? Jestem pewien, że co do tego nie może być wątpliwości. Jesteś dobrą partią dla takiej dziewczyny. – W tonie Andrew pobrzmiwało lekceważenie. Chwila łagodności minęła.

– Jakiej dziewczyny? – zapytał Greer obronnie.

– Popatrz tylko na nią. To kobieta, przy której mężczyźni zaczynają myśleć nie tą głową, co trzeba. – Andrew insynuował, że Greer właśnie tak myśli.

– Zaakceptujecie ją? – zapytał Greer z głupia frant.

– Twoja kochanka to twoja sprawa, nie potrzebujesz do tego aprobaty rodziny. Ale kochanka nie jest po to, żeby pokazywać ją rodzinie. Niepotrzebnie ją tu przywiozłeś.

– Nie – przerwał Greer, zanim Andrew zdążył rozpocząć świętoszkowatą tyradę o etyce dżentelmena. – Czy zaakceptujecie ją jako moją żonę? – To był szalony pomysł. Właściwie nie był nawet pewien, czy chce to zrobić po historii z Luce'em, ale gdy ten pomysł raz przyszedł mu do głowy, nie sposób było się go pozbyć. Lady Mercedes Barrington.

Andrew potrząsnął głową.

– Musisz to dobrze przemyśleć. Może z tego wyniknąć skandal dla nas wszystkich, a w przyszłym roku Emily ma debiutować w towarzystwie. To wielkie ryzyko.

– Nie sądzę, by ryzyko było tak wielkie – odrzekł Greer. – Ona jest córką znanego człowieka, a ja jestem tylko drugim synem. Skandal z pewnością przebrzmi na tyle szybko, że nie zdąży wyrządzić Emily żadnej krzywdy.

– Musisz jeszcze wziąć pod uwagę ojca. On ci tego nie wybaczy, Greer. To będzie wasza ostatnia sprzeczka. Pomyśl o

wszystkim, czego musiałbyś się wyrzec.

Próbował o tym nie myśleć. Spadek po babci, dwadzieścia tysięcy funtów, które miał otrzymać, gdy ożeni się z odpowiednią dziewczyną.

Andrew ściszył głos.

– Te dwadzieścia tysięcy funtów to bardzo duża suma w tych okolicach. Nie musielibyśmy żyć tak jak dotąd – wiesz, o czym mówię.

Wiedział, o czym jego brat mówił – o zachowaniu pozorów.

– Ale masz pieniądze na nową fontannę.

– Jesienią będziemy przyjmować gości. Musieliśmy coś zrobić – westchnął Andrew.

Tak, pomyślał Greer. Coś, co odwróciłoby uwagę od rzeczywistości przebijającej przez wszystkie kąty podniszczonego, popadającego w ruinę domu.

– Mając te dwadzieścia tysięcy, moglibyśmy zainwestować i żyć z zysków. Moglibyśmy naprawić dach...

– To znaczy, ty mógłbyś to zrobić – przerwał mu Greer zimno. – Marzyłeś o tym spadku, prawda? – Zaczynał rozumieć, do czego to wszystko zmierza. Gdy chodziło o manipulację ludźmi, Andrew nie był tak wyrafinowany jak Allen Lockhart, ale skutek był ten sam. Przejrzał plan brata. Andrew chciał mu powierzyć zarządzanie rodzinną farmą, znaleźć mu za żonę jakąś miłą córkę barona i zatrzymać go na miejscu wraz z dwudziestoma tysiącami funtów.

– Nie – rzekł Greer stanowczo. – Nie dam się zaszantażować ani zastraszyć.

Andrew poczerwieniał.

– Jeśli się z nią ożenisz, to nie zobaczysz ani pensa z tego spadku.

– Chyba że ty wpłyniesz na ojca i przekonasz go, żeby uwolnił fundusze. – Greer uśmiechnął się zimno. Nie podobało mu się to, co zamierzał za chwilę powiedzieć, ale musiał to zrobić, jeśli chciał się przekonać, kim naprawdę jest jego brat. – A gdybym obiecał ci połowę tych pieniędzy, o ile uda ci się je

uzyskać?

Złość natychmiast zniknęła z twarzy Andrew i w jego oczach pojawił się wyrachowany błysk.

– No, cóż. Trzeba by się nad tym zastanowić. Dziesięć tysięcy to zawsze coś – powiedział powoli, głośno myśląc i wyobrażając już sobie, na co wydałby te pieniądze.

Greer miał ochotę go uderzyć.

– Ty łajdaku! Tu nie chodzi o pieniądze! – W każdym razie nie powinno o nie chodzić.

– Oczywiście, że tak, Greer, zawsze chodziło o pieniądze – prychnął Andrew. – Nie bądź naiwny.

– Mdli mnie, kiedy na ciebie patrzę. – Greer obrócił się na pięcie i poszedł do domu, przygnębiony odkryciem, że odwrócił się od manipulacji Allena Lockharta tylko po to, by natrafić na manipulacje brata. Ci dwaj w gruncie rzeczy wcale się od siebie nie różnili. Wizyta w domu mogła się okazać krótsza, niż przypuszczał, ale nie mógł jeszcze wyjechać. Chciał spędzić trochę czasu z siostrami, pokazać Mercedes rodzinną posiadłość i porozmawiać z ojcem, choć wynik tej rozmowy wydawał się z góry przesądzony.

Po pięciu dniach Mercedes była pewna, że sprawy idą kiepsko. Nie chodziło o to, że ktokolwiek potraktował ją okrutnie, choć to już chyba byłoby lepsze, bo wtedy mogłaby zmierzyć się z problemem bezpośrednio. Tymczasem było zupełnie odwrotnie. Kolacje przebiegały w niezmaczenie uprzejmej atmosferze. Później grali w karty. Rankiem dziewczęta i matka Greera oprowadziły ją po ogrodach, a popołudnie spędziły przy robótkach na słonecznej werandzie za domem. Emily malowała akwarelę, Clara głośno czytała powieść, a Mercedes i lady Tiverton haftowały.

Z pozorów wszystko wyglądało idealnie, tak jak pokoje na dole, ale pod tymi pozorami kryła się zgnilizna. Mercedes zauważyła, że nikt nie zadaje jej żadnych osobistych pytań, nikt nie próbuje jej poznać, dowiedzieć się o niej czegoś istotnego. Doskonale rozumiała, co to oznacza. W tym towarzystwie traktowano ją jak wyrzutka.

Tego dnia zostawiono ją samą sobie, co tylko potwierdzało jej wcześniejsze przypuszczenia. Dziewczęta i lady Tiverton pojechały do wioski na spotkanie w kościele. Mercedes nie została zaproszona. Gdyby zabrały ją ze sobą, musiałyby ją przedstawić publicznie. Greera nigdzie nie było widać, podobnie jak przez większą część tej wizyty. Bardzo rzadko go widywała, a już nigdy sam na sam. Z szacunku dla jego domu i rodziców było oczywiste, że wizyta w sypialni nie wchodziła w grę. Brakowało jej go w łóżku.

Doskonała strategia: dziel i rządź. Zastanawiała się, czy Greer dostrzega te próby, by ich rozdzielić i przypomnieć mu, kim jest i co posiada, a także co mógłby utracić, gdyby zbuntował się przeciwko rodzinie. A zegar tykał przez cały czas i należało już myśleć o powrocie do Brighton.

Zawędrowała do korytarza, w którym przechowywano rzeczy. To była doskonała okazja, by tam zajrzeć. Intrygowało ją, co znajduje się w tych pokojach. Większość ludzi przechowywała niepotrzebne rzeczy na strychach. Cóż ta rodzina mogła tam mieć?

Lekko pchnęła pierwsze drzwi. Nie były zamknięte na klucz. Pokój wielkości sypialni cały zastawiono pudłami. Popatrzyła na etykiety: obrusy, pościel, prześcieradła. Z ciekawością otworzyła jedno z pudeł i poczuła zapach cedru i lawendy. Zawartość pudła przechowywano z najwyższą starannością. Odgarnęła kilka warstw bibułki i jej dłonie natrafiły na miękkie płótno. W pudle były śnieżnobiałe prześcieradła, pięknie haftowane i obszyte kosztowną koronką. Podniosła je do twarzy i powąchała z lekkim uśmiechem.

– Teraz znasz naszą małą tajemnicę. – Na dźwięk głosu za plecami drgnęła z zaskoczenia. Przyłapano ją na wtykaniu nosa w cudze sprawy. Poczowała zażenowanie.

– Andrew, zaskoczyłeś mnie. – Odłożyła prześcieradła do pudła, podniosła się i otrzepała spódnicę z kurzu. – Myślałam, że nikogo nie ma w domu.

– Oczywiście. – Wszedł do pokoju i stanął tuż przed nią. Jego niebieskie oczy były zimne, brakowało w nich ciepłego błysku, który tak często pojawiał się w oczach Greera. – I co teraz

o nas myślisz? Najlepsze rzeczy trzymamy spakowane w pudłach i wyjmujemy je tylko na specjalne okazje, na przykład na wizytę kogoś z rodziny królewskiej.

Mercedes sama to odgadła po pierwszym spojrzeniu na zawartość pudła.

– Dla mnie nie ma to żadnego znaczenia – stwierdziła. Spróbowała go wyminąć i wyjść na korytarz, ale on pochwycił ją za ramię.

– Ale dla mnie ma. Rodzina potrzebuje, żeby Greer dobrze się ożenił. Może znaleźć kogoś o wiele lepszego od ciebie. I powinien to zrobić.

Wyrwała ramię, powściągając chęć, by wyciągnąć nóż zza gorsetu.

– Wybacz mi, ale pójde sprawdzic, czy Greer juz wrócił. Ale zobaczyła Greera dopiero przy kolacji, która, mimo incydentu z Andrew, znów minęła w uprzejmym nastroju. Mercedes wiedziała już, jak wygląda sytuacja rodziny. Czy Greer również o tym wiedział? Miał na sobie nienagane wieczorowe ubranie odpowiednie na wiejską kolację. Opalony od jazdy konnej, z włosami zaczesanymi do tyłu, emanował siłą i zdrowiem. Serce jej pękało, gdy na niego patrzyła. Czy rozumiał, że musi wybrać między nią a rodziną i jak mogła go zmusić do takiego wyboru?

Kolacja zdawała się ciągnąć bez końca. Emily opowiadała o akwarelce namalowanej wcześniej tego dnia. Wszyscy zaśmiewali się z opowieści Clary o kociakach, które urodziły się w stodole. Mimo wszystko przy stole wyczuwało się napięcie. Ojciec Greera był bardziej milczący niż zwykle, a Andrew zupełnie nie próbował ukrywać niechęci do niej. Pragnęła stąd uciec. Przyszło jej nawet do głowy, że mogłaby symulować chorobę, ale przed deserem Greer nieoczekiwanie podniósł się z miejsca.

– Wybaczcie, proszę, ale muszę wykraść na chwilę Mercedes. Gdy jechaliśmy tutaj, obiecałem, że pokażę jej ogrody, ale dotychczas nie udało mi się dotrzymać słowa.

– Dziękuję – odetchnęła, gdy wyszli na zewnątrz. Ogrody nie były oświetlone tak jak jej ogród w Brighton, jedyne światło

dochodziło z domu. – Chyba nie wytrzymałabym tam ani chwili dłużej. Musimy porozmawiać, Greer.

– Cicho. Niedługo porozmawiamy, a na razie po prostu ciesz się chwilą. Popatrz na gwiazdy. W mieście nie ma takich gwiazd. – Obydwoje podnieśli głowy i spojrzeli na roziskrzone niebo.

Gwiazdy wyglądały jak diamenty rozsypane na czarnym jedwabiu.

– Niezwykłe – westchnęła Mercedes.

– Tak jak ty. – Greer powiódł palcem po jej policzku. – Jesteś taka jak to dzisiejsze niebo. Twoja suknia przypomina światło księżycy, a włosy lśnią jak gwiazdy. Chyba najbardziej lubię cię w srebrnym kolorze. Jesteś moją osobistą gwiazdą wróżką. – Zadrżała, gdy pocałował ją w szyję. – Przepraszam, że zostawiłem cię samą na tak długo. Miałem nadzieję, że gdy spędzę trochę czasu z ojcem, to może uda nam się przewyciężyć niektóre różnice. – Wzruszył ramionami, co miało oznaczać, że te próby do niczego nie doprowadziły.

A więc tak wyglądała sytuacja. Greer wiedział, że musi dokonać wyboru. Ile razy jeszcze dotknie jej w ten sposób? Szli po otwartej ścieżce. Mercedes czuła emanujące od niego ciepło.

– Twój brat mnie nie akceptuje.

– Może z czasem się przyzwyczai. – Greer próbował pokryć troskę humorem. – Ale to może potrwać dość długo. Andrew uczy się powoli.

– Czy sądzisz, że będzie na to czas? – odważyła się zapytać, ostrożnie sterując w stronę najistotniejszej sprawy. Czy Greer zamierzał tu zostać, czy też wróci z nią do Brighton?

Zatrzymał się i stanął twarzą do niej. Jego oczy miały poważny wyraz.

– Mam taką nadzieję. – Coś w jego zachowaniu wzbudziło jej czujność. Oparła dłonie na jego piersi i czekała, niezdolna wyartykułować pytań, które tłoczyły się w jej umyśle.

– Jest wiele rzeczy, Mercedes, o których muszę ci powiedzieć, ale czułem, że nie mogę tego zrobić, dopóki nie będę pewien. Musiałem poczynić rozmaite ustalenia, przeprowadzić kilka rozmów. Teraz wszystko jest już jasne i mogłem do ciebie

przyjść.

Serce zaczęło bić jej szybciej. Zrozumiała pierwszą część tego, co powiedział – mieli wiele do omówienia. Odgadywała, co to takiego. Czas już był się pożegnać. Ale cała reszta nie miała sensu. Ustalenia? Poczowała ciężar w żołądku. Zapewne chciał, żeby została jego kochanką. Dla niego byłoby to doskonałe wyjście z sytuacji: mógłby ją mieć i jednocześnie zachować dobre stosunki z rodziną. Nie, proszę, tylko nie to, pomyślała. Mieć go, ale zarazem nie mieć byłoby jeszcze gorzej niż nie mieć go wcale. Wszystko, co ich łączyło, stałoby się tandetne. Czy właśnie tak ją traktował? Choć nie mogła oczekiwać więcej od syna arystokraty, nie zgadzała się na półśrodki. Sądziła, że zna go lepiej; ta myśl przygnębiła ją najbardziej.

Spróbowała uwolnić dłonie, ale Greer trzymał je mocno.

– Nigdy nie zostanę utrzymanką żadnego mężczyzny, kapitanie Barrington. Nawet pańską – powiedziała zimno.

Greer lekko potrząsnął głową.

– Nie o to chodzi. – Roześmiał się. – Ta rozmowa nie przebiega tak, jak sobie zaplanowałem.

Uświadomiła sobie swój błąd i jednocześnie zaświtała jej nowa obawa. Mężczyzna taki jak Greer nie przywiózłby kochanki do gniazda rodzinnego. Przywiózłby do domu tylko kobietę, z którą chciał... Poczowała, że nogi się pod nią uginają. Och, Boże, Greer zamierzał się jej oświadczyć!

## **ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI**

Opadł przed nią na kolano na kamiennej ścieżce. Mercedes żałowała, że nie może zrobić tego samego. Wciąż trzymał jej dłonie w swoich; ich ciepło i siła pozwoliły jej przetrwać ten okropny i zarazem piękny moment. Zdawała sobie sprawę, że musiał bardzo starannie wszystko zaplanować, wybrać to miejsce i chwilę – dom rodzinny, który w lecie wyglądał najlepiej, księżyc i gwiazdy nad głową, głosy nocnych ptaków w oddali.

– Mercedes, czy uczynisz mi ten zaszczyt i wyjdiesz za mnie? – Nie wygłosił żadnej kwiecistej przemowy, nie wyliczał jej zalet i nie opowiadał o swoich uczuciach, nie deklarował miłości do grobowej deski. Ale to wszystko zawarte było w tym jednym pytaniu, w dotyku jego rąk, w jego ciemnych oczach. – Uczyniłabyś mnie najszczęśliwszym z mężczyzn.

Te słowa ją otrzeźwiły.

– Uczyniłabym cię najbardziej nieszczęśliwym z mężczyzn – rzekła łagodnie. Nie chciała być okrutna; wiedziała, że ta chwila wiele dla niego znaczy. Dla niej również znaczyła wiele. Każda dziewczyna czułaby się pochlebiona, gdyby otrzymała propozycję małżeństwa od takiego mężczyzny. Dżentelmenów takich jak Greer nie znajdowało się na pęczki. – Dlaczego pytasz mnie o to właśnie teraz?

Urok chwili przeminął. Greer westchnął i podniósł się. Usiadł na kamiennej ławce, oparł ramiona na kolanach i zwiesił głowę. Mercedes pożałowała swoich praktycznych pytań. Zepsuła wszystko. Co on jej kiedyś powiedział? „Doskonale potrafisz przekłuwać baloniki”. Z pewnością zrobiła to dzisiaj. Ale ta chwila przeminie, pomyślała, i będę się cieszyć, że nie pozwoliłam mu popełnić tego błędu.

– Dlaczego teraz? Czy to nie jest oczywiste?



– Prawdę mówiąc, nie – odrzekła szczerze. – Chyba że to taka strategia, żeby zatrzymać mnie tutaj zamiast jechać do Brighton.

Popatrzył na nią zimno.

– Strategia? Tak to rozumiesz? Czy na wszystko patrzysz w ten sposób? – Jego ton nie był miły. To już koniec, pomyślała. Właśnie go straciłam, w taki sam sposób, jak wcześniej stracił go ojciec. Greer nie był w stanie tolerować jego gier, manewrów i strategii.

– To była uczciwa propozycja małżeństwa wyrażona w najszczerzych emocjach – zazgrzytał zębami. – Brighton jest naszą granicą. Nie możemy dłużej pozostawać w związku takim jak dotychczas. Musimy zdecydować, ile dla siebie znaczymy i kim dla siebie będziemy. Ja już podjąłem decyzję, ale ty chyba nie.

Jej umysł uczeplił się jednego słowa.

– Co masz na myśli mówiąc, że Brighton jest naszą granicą?

– Wrócimy tam, czyż nie? Wrócimy do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło i do przyczyn, dla których się zaczęło. Zagramy w turnieju i po tym, gdy jedno z nas wygra, potrzebujemy jakiegoś planu.

Mercedes omal nie wybuchnęła łzami. „My”!

– Skąd wiesz, że zamierzam zagrać? – szepnęła.

Greer roześmiał się i jego gniew nieco złagodniał. W każdym razie jeszcze od niej nie odszedł.

– Twoja dedukcja pozostawia nieco do życzenia. Był tylko jeden powód, dla którego poszłaś do pani Booth – potrzebowałaś pieniędzy. A mogłaś ich potrzebować tylko w jednym celu. Gdy wyznałaś mi w Birmingham powody, dla których wybrałaś się w tę podróż, zrozumiałem, że moje przypuszczenia były słuszne. Chciałaś zagrać. Poza tym wsiadłaś ze mną do pociągu i wiedziałem, że nie robisz tego dla mnie, a w każdym razie nie wyłącznie dla mnie.

Mercedes zarumieniła się.

– Chodziło o ciebie bardziej, niż przypuszczasz. – Jak miała mu powiedzieć, że przez cały czas żyła w strachu, że go straci? Że

niczego bardziej nie pragnęła na świecie niż przyjąć jego oświadczenia? – Ale to nie może się udać.

– Sprzedam patent oficerski. Będziemy mieli nieco pieniędzy na początek. Jedno z nas powinno wygrać turniej – te pieniądze też się przydadzą.

Mercedes przyłożyła palec do jego ust.

– Mówisz jak prawdziwy mężczyzna. – Zaśmiała się cicho. – Jesteśmy w stanie utrzymać się sami, przecież udowodniliśmy to w podróży. Nie o to się martwię, są ważniejsze rzeczy niż pieniądze.

– Zatoczyła łuk ręką. – Twoja rodzina i to wszystko... Ty masz wszystko do stracenia, a ja nic. – Oprócz własnego serca, pomyślała.

– Zaakceptują cię, Mercedes, potrzebują tylko trochę czasu.

– Nie możesz być tego pewny i nie masz powodów, by w to wierzyć. Nie pozwolę, byś odrzucił rodzinę. Bez względu na to, co o nich myślisz, to jedyna rodzina, jaką masz. – Urwała na chwilę. – Wiem, czego chcesz się wyrzec, Greer. Sama tęsknię do ojca.

Pocałował ją w szyję i powiedział z ustami tuż przy jej skórze:

– Przestań wymyślać problemy, Mercedes, zacznij szukać odpowiedzi. Jak dostaniemy się do Brighton?

Zrozumiała, o co pytał. Chciał wiedzieć, czy pojedą osobno, jako Mercedes Lockhart i lord kapitan Greer Barrington, przypadkowi kochankowie, czy też jako lord i lady Barrington, związani na zawsze świętym węzłem małżeńskim. Przełknęła ślinę. Czy odważy się zaspokoić pragnienie własnego serca i zostać na zawsze z Greerem? Nie była to łatwa droga, choć on wydawał się bardzo pewny swoich planów.

– Proszę, Greer, daj mi trochę czasu na zastanowienie. – Przypomniała sobie zasady hazardzisty: trzeba znać zasady, stawki i wiedzieć, kiedy się wycofać. Złamała już te zasady, teraz nie mogły jej się na nic przydać. Znała stawki – stawką było jej własne serce. A co do wycofania – czy teraz właśnie przyszedł ten moment? Nie miała pojęcia.

Pocałował ją jeszcze raz, tym razem wolniej i dłużej.

– Gdy będziesz się zastanawiać, pamiętaj, że cię Kocham.  
Zarzuciła mu ramiona na szyję.

– Wiem. Dlatego muszę myśleć za nas oboje.

Jak przewidywała, nie mogła zasnąć. Zastanawiała się, czy Greerowi ta sztuka się udała. Przyjął jej prośbę z lekkim rozczerowaniem. Nie wątpiła, że on żywi do niej uczucia, ale czy te uczucia warte były aż tak wielkiego poświęcenia? Czy nadejdzie kiedyś dzień, gdy Greer zacznie żałować, że nie ożenił się z jakąś bladą debiutantką z dobrego towarzystwa, że sprzedał patent oficerski i nie został w Tiverton?

Wyszła z łóżka i narzuciła na siebie prostą suknię. Zbliżał się ranek, pierwsze blade promienie światła zaczynały się już pojawiać na ciemnym niebie. Może świeże powietrze pozwoli jej rozjaśnić myśli. Jej nogi same znalazły drogę do sali bilardowej. Stół Barringtonów był dość mocno zużyty, podobnie jak wszystko w tym domu, ale solidny. Pomyślała, że poćwiczy przez chwilę, żeby się rozluźnić.

Z pokoju dochodziło światło. Podeszła bliżej i usłyszała cichy stukot uderzających o siebie bil. Ktoś grał. Odwróciła się od drzwi, ale potem roześmiała się do siebie. Któż to mógł być, jeśli nie Greer?

Weszła do pokoju i zbyt późno zdała sobie sprawę, że jasne włosy i sylwetka pochylona nad stołem nie należały do Greera, lecz do Andrew. Podniósł głowę i przyszpilił ją wzrokiem niczym owada w gablocie. Skurczyła się wewnątrz, ale nie chciała dać mu tej satysfakcji i pokazać po sobie, że ją onieśmielił. Spokojnie oddała mu spojrzenie.

– Mój brat ci się oświadczył. Przyjął oświadczyzny? – Andrew ze złością uderzył w bilę. Grał przyzwoicie, ale nie bardzo dobrze.

– To nie twoja sprawa. – Mercedes sięgnęła po kij. – Może zagramy o niego? Czy wtedy poczujesz się lepiej? Jeśli wygram, to go dostanę.

– Naprawdę sądzisz, że potrafisz ze mną wygrać? – Na jego twarzy odbijało się niedowierzanie. Wyraźnie nie mieściło mu się

w głowie, że kobieta może grać w bilard.

– Przekonajmy się. – Ułożyła trójkąt i obydwójce w milczeniu nasmarowali kije kredą, każde z nich pogrążone we własnych myślach. Mercedes była bardzo skoncentrowana. Uderzyła bilę nieco poniżej środka i elegancko rozbiła układ. Jedna z kul wpadła do kieszeni, a druga zatrzymała się po stronie Andrew.

– Szkoda, że ojciec nauczył go grać – mruknął Andrew, z całej siły wbijając bilę do luzu. – Nic z tego nie wynikło oprócz kłopotów.

– To gra dżentelmenów. Honor tego wymagał. – Mercedes odpowiedziała prostym uderzeniem.

– Doprawdy? – mruknął Andrew pogardliwie i chybił. – Zdaje się, że dowodzisz czegoś zupełnie innego.

Mercedes zignorowała tę złośliwość.

– Greer naprawdę nigdy nie byłby tu szczęśliwy. Ma wielki talent.

Andrew oparł się na kiju i popatrzył na stół. Nie ułatwiała mu zadania i nie wiedział, czego może się spodziewać po następnym uderzeniu.

– Talent? I ma użyć tego talentu, by grać z tobą w jakimś klubie? – Popatrzył na nią taksująco. – Dlaczego go chcesz? Nie jesteś chyba w ciąży? – Znów uderzył kiepsko.

– Nie, chociaż to nie jest twoja sprawa – odrzekła ostro. Greer był ostrożny, ale ona też stosowała zabezpieczenia. Dziecko w tej chwili jeszcze bardziej skomplikowałoby sytuację. Przymierzyła się do ostatniego uderzenia. – Wygrałam!

– Ale za jaką cenę? – Andrew odłożył kij na stół. Widziała, że jeszcze z nią nie skończył. – Rozumiesz? On nie ma nic własnego. Zaglądałaś do tych pudełek i wiesz, jak żyjemy. To wszystko tylko pozory. A to, co jest, przypadnie mnie.

– Doskonale to rozumiem.

Andrew potrząsnął głową.

– Musisz być fantastyczna w łóżku, absolutnie fantastyczna. To jedyne wyjaśnienie, jakie przychodzi mi do głowy. Czy godzisz się na wszystko? Zapewne tak, za dwadzieścia tysięcy! Niemal

żałuję, że nie mogę sam spróbować. Może wtedy potrafiłbym zrozumieć, w imię czego mój brat się wszystkiego wyrzeka.

Temperament Mercedes rozgorzał.

– Jesteś grubiański i nie mam pojęcia, o czym mówisz!

Andrew uśmiechnął się złośliwie.

– Naprawdę nie wiesz? Nasza babcia zostawiła mi dwadzieścia tysięcy, które ma otrzymać, gdy ożeni się z odpowiednią młodą kobietą. Jeśli ożeni się z tobą, nie zobaczy z tego ani pensa. A jednak uparł się to zrobić. – Patrzył na nią, rozbierając ją wzrokiem. – Dlatego się zastanawiam...

Mercedes nie zaszczyciła go odpowiedzią. Nie mogła się już doczekać, kiedy wyjdzie z tego pokoju. Przy nim czuła się brudna.

W sypialni poddała się poczuciu winy. Ile razy powtarzała Greerowi, że niczego nie ryzykuje, bo zawsze może wrócić na bezpieczną rodzinną farmę? Szczerze mówiąc, ryzykował skandal, prywatny i publiczny. Okazało się jednak, że ryzykował również własną przyszłość. Dwadzieścia tysięcy ustawiłoby go na całe życie, gdyby nie próbował żyć ponad stan. Greer jednak w ogóle jej o tym nie wspomniał, choć według tego, co mówił Andrew, gotów był odrzucić te pieniądze dla niej.

Nie mogła mu na to pozwolić. Musiała odrzucić oświadczyzny dla jego własnego dobra. Jej serce zaczęło się buntować. Przecież go kocham, pomyślała. Ale to nie był czas na myślenie, tylko na działanie. Musiała się spakować i wyjechać, zanim wstanie. Zostawi mu wiadomość. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy.

Spakowała się błyskawicznie. Obawiała się zatrzymać choćby na chwilę, żeby nie zacząć myśleć o tym, co robi. Gdy wszystkie jej rzeczy znalazły się w kufrach, napisała kartkę. Pokój był już uprzątnięty, a przy drzwiach domu czekał powóz. Nie było problemu z wezwaniem go o tak wczesnej godzinie. Lokaj nie zadawał żadnych pytań, gdy przyszedł po jej bagaże. Najwidoczniej służba dostała polecenia, by nie przeszkadzać, gdyby panna Lockhart zechciała wyjechać. Na koniec zdjęła z szyi wisior z gwiazdką i położyła go na tacy w holu wejściowym, na karteczce z wiadomością. Greer z pewnością zrozumie, że tak

będzie lepiej. Z czasem ona sama też to zrozumie.

Wsiadła do powozu.

– Dokąd, panno Lockhart? – zapytał stangret.

Z zaciśniętym gardłem podała mu zniszczoną wizytówkę.

– Do mojego ojca.

Andrew Barrington obserwował odjeżdżający powóz z okna domu. W zaciśniętej ręce trzymał kartkę z wiadomością. Dobrze, że ta zdzira wyjechała. Krzyżyk na drogę, pomyślał. Dwadzieścia tysięcy Greera było bezpieczne. Andrew był pewien, że jego brat wkrótce zapomni o tej bezczelnej naciągaczce. O kilka mil dalej mieszkała miła córka barona, która z pewnością będzie potrafiła zawrócić mu w głowie. Wkrótce romans z ognistą Mercedes Lockhart stanie się tylko wspomnieniem ostatniego szaleństwa kawalera.

Przebiegł wzrokiem kartkę. Ta naciągaczka twierdziła, że kocha Greera. No, trudno. Jeśli nie powiedziała mu tego wcześniej, teraz jest już za późno. Zmiął kartkę i wrzucił do kominka.

– Molly! – zawołał do pokojówki. – Rozpal tu ogień.

Powietrze jest trochę chłodne.

## **ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI**

Greer zszedł na dół, przepelniony nerwową energią, gdy naraz przeszedł go zimny dreszcz. Zauważył srebrny błysk na tacy w holu i jeszcze wyraźniej poczuł, że coś jest nie tak. Z samego rana zajrzał do sypialni Mercedes. Chciał z nią porozmawiać i niech diabli wezmą przyzwoitość, ale pokój był pusty i uprzątnięty. Oczywiście, że nie mogła wyjechać, powtarzał sobie. Przecież była dopiero dziewiąta rano. Nikt nie wyjeżdża przed południem.

Ale jego najgorsze przypuszczenia potwierdziły się, gdy zbliżył się do tacy i zacisnął palce na wisiorku. Jednak wyjechała.

Chyba nie zostawiłaby go tak bez słowa? Pytania kłębiły się w jego umyśle. Próbował coś z tego zrozumieć. Czy po to właśnie był jej potrzebny czas na zastanowienie? A może ktoś powiedział coś, co ją wystraszyło?

Na myśl o jej wyjeździe czuł fizyczny ból. Zostawiła go. Potrzebował jakiegoś wyjaśnienia!

Jego uwagę przyciągnęły stłumione głosy z gabinetu. Ojciec i Andrew również wstali wcześniej. Może coś wiedzą? A może – pomyślał naraz – może to oni jakoś ją stąd wypłoszyli? Poczuliby się lepiej, gdyby mógł przekształcić swój ból w pożyteczną złość.

Wszedł do gabinetu.

– Gdzie ona jest? – zapytał ostro, wyciągając w ich stronę dłoń z wisiorkiem.

– Ach. – Andrew uśmiechnął się ze smutkiem. – Powiedziano mi, że panna Lockhart wyjechała. Wcześniej rano wezwała powóz.

Gniew Greera jeszcze się zwiększył.

– I pozwoliłeś jej wyjechać, o nic nie pytając? Kobieta wzywa powóz o świcie, a ty, który przypadkiem już nie śpisz, pozwalasz jej odjechać?

– To nie moja kobieta – prychnął Andrew. – To ciebie

zostawiła, nie mnie.

– Wiesz, co do niej czuję. Wiesz, jakie miałem nadzieje. – Rzecz w tym, że Andrew wiedział i nie aprobował jego planów. Wstał o wiele wcześniej niż zazwyczaj. Greer miał ogromną ochotę uderzyć brata. Pochwycił go za poły żakietu i przycisnął do ściany.

– Co jej zrobiłeś? Co powiedziałeś?

Twarz Andrew poczerwieniała. Próbował się uwolnić, ale Greer trzymał mocno.

– Skąd wiesz, że to ja? Nie możesz się pogodzić z myślą, że pobawiła się trochę, a teraz wyjechała? Doszła do wniosku, że jednak cię nie chce. Wczoraj przyłapałem ją w naszych magazynach. Wie, że nie masz grosza przy duszy, i uznała, że nie chce być biedną lady Barrington.

– Nie wierzę w te kłamstwa – warknął Greer. – Powiedz, co jej zrobiłeś.

– Chłopcy, wystarczy już tego. – Ojciec podniósł się z biurka i Greer puścił brata. – Panna Lockhart wyjechała i moim zdaniem, jeśli jej obecność ma powodować tego rodzaju zamieszanie w naszym domu, to krzyżyk na drogę. To kolejny dowód, że nie możemy jej zaakceptować.

Andrew usiadł na krześle i wygładził pomięty żakiet.

– Wierz mi, tak jest lepiej – mruknął pojednawczo.

Greer z niedowierzaniem przenosił wzrok z brata na ojca. Mieli zamiar przejść do porządku nad tym, co się stało z Mercedes, i jakby nigdy nic żyć dalej.

– Lepiej dla was – odrzekł. Czy zawsze był tylko pionkiem w ich rękach? Czy potrzebował aż tyle czasu, by dostrzec prawdę?

Nie byli lepsi od Allena Lockharta. Intrygowali i manipulowali podobnie jak on. Wyszedł z gabinetu. Teraz już jasno wiedział, co powinien zrobić. Był w połowie schodów, gdy ojciec zawołał za nim:

– Jeśli za nią pojedziesz, synu, to nie zobaczysz ani pensa z tych pieniędzy!

Greer obrócił się.



– Wy też nie. Jeśli chodzi o mnie, wybieram ją. – Była to prawda. Każde słowo wypowiedział szczerze i powiedzenie tego głośno było jedną dobrą rzeczą, która się zdarzyła tego przedpołudnia. Doskonale wiedział, gdzie ją znajdzie. Zamierzał pojechać do Brighton i wziąć przyszłość w swoje ręce. Tu nie miał już nic do zrobienia. Devonshire nie mogło mu niczego zaoferować.

Nie rozpraszaj się, myślała Mercedes, pochylając się nad stołem i przymierzając do uderzenia. Greera tu nie ma. Musiała przestać go widzieć w każdym jasnowłosym mężczyźnie. Skupiła się. Widzowie zgromadzeni wokół stołu zareagowali okrzykami podziwu.

Turniej zaczynał się następnego dnia. Brighton pełne przyjezdnych kipiało życiem. Gracze i widzowie tłoczyli się w klubach bilardowych, przede wszystkim w klubie Lockharta, by popatrzeć, jak grają potencjalni rywale. Ci, których interesowały zakłady, próbowali oceniać szanse, a przyszli uczestnicy obserwowali siebie nawzajem.

Mercedes grała wszędzie, gdzie mogła. Ojciec nie miał serca jej tego odmówić. Był to dla niego najwygodniejszy sposób zaakceptowania tego, co i tak było nieuniknione. W ostatnich tygodniach, odkąd wyjechała z Devonshire, jedynie bilard mógł oderwać jej myśli od Greera. Za każdym razem, gdy o nim myślała, popadała w przygnębienie. Na myśl o tym, czego gotów był się dla niej wyrzec, miała wrażenie, że tonie. Wybrał ją, a ona nie przyjęła jego decyzji. Czowała się bardzo nieszczęśliwa, ale sama była temu winna.

Zgarnęła wygraną i ustawiła bile do kolejnej partii. Mnóstwo mężczyzn czekało w kolejce, by zagrać z córką Lockharta, choćby dlatego, że była to nowość. Ale Mercedes nie obchodziły ich motywy, chciała tylko na chwilę oderwać myśli od Barringtona. Gdyby jeszcze w marcu ktoś jej powiedział, że będzie się czuła tak nieszczęśliwa, mając w perspektywie grę w turnieju, wybuchnęłaby śmiechem i gotowa byłaby założyć się o wszystko, że tak się nie stanie. Bardzo czekała na tę szansę, a teraz, gdy ją

dostała, okazało się, że to jej nie wystarcza.

– Czy będzie pani grała w turnieju, panno Lockhart? – zawołał ktoś z tłumu.

– Oczywiście, a pan? – odkrzyknęła i cała sala wybuchnęła śmiechem.

– A jeśli przyjdzie pani się zmierzyć z ojcem? Czy jest pani w stanie z nim wygrać? – zapytał ktoś inny. Od powrotu do Brighton Mercedes stała się lokalną sławą. Wszyscy interesowali się jej poczynaniami, a ona starała się nie zawieść oczekiwań.

– Będę się o to martwić, gdy do tego dojdzie – odrzekła z wiele mówiącym uśmiechem. Owszem, myśl o tym scenariuszu wprawiała ją w zdenerwowanie. Miała nadzieję, że uda im się uniknąć gry ze sobą. Zdziwiło ją nieco, że ojciec zdecydował się wystąpić we własnym turnieju, ale gdy się nad tym zastanowiła, wszystkie kawałki układanki zaczęły się składać w całość. Nie bez przyczyny ojciec tak często grywał w Bath i później. Używał Greera jako zasłony dymnej, by przygotowywać się do własnego startu. Ona zresztą robiła to samo, tylko że zakochała się w nim i przyznała się do tego przed sobą za późno.

– Kto następny? – zawołała ze sztucznym uśmiechem. Mężczyźni lubili grać z ładną kobietą, a każda kobieta zyskiwała na urodzie, gdy się uśmiechała.

– Ja. – Przez grupę przedzierał się barczysty mężczyzna. Oddech uwiązał jej w gardle i znów musiała sobie powtórzyć, że Greera tu nie ma. Z pewnością się nie pojawi. Zostawiła go przecież, a on nie będzie tak nierozsądny, by się za nią uganiać.

– Witaj, Mercedes.

– Witaj. – Z mocno bijącym sercem zacisnęła palce na kiju. Nie każdy mężczyzna był Greerem Barringtonem, ale tym razem nie mogło być wątpliwości. Oczywiście miał nieco podkrążone, ale to był on.

– Zagramy o kolację? – uśmiechnął się. – Jeśli ja wygram, ty mnie zaprosisz, a jeśli ty wygrasz, ja zapraszam ciebie.

– Dokąd mnie zapraszasz? – Nasmarowała czubek kija kredą, nie spuszczając z niego wzroku.

– Dokąd zechcesz.

W tłumie rozległy się gwizdy i żarty. Publiczność była w dobrym nastroju.

– Może warto przegrać tylko po to, by się dowiedzieć. – Zdmuchnęła nadmiar kredy z czubka kija. – Ty rozbijasz.

W końcu wygrała po nieco chybionym uderzeniu Greera. Nie była pewna, czy uczynił to celowo, ale chętnie zakończyła tę partię. Chciała mu zadać kilka pytań, a kolacja była do tego najlepszą okazją.

Poszli do restauracji hotelu, w którym się zatrzymał, i usiedli na zewnątrz, przy promenadzie, patrząc na ludzi, udających się na wieczorną przechadzkę w stronę morza.

– Co cię sprowadza do Brighton? – zapytała, gdy już usiedli przy stoliku.

Greer zaśmiał się krótko.

– A jak sądzisz? Kobieta, której się oświadczyłem, uciekła z mojego domu w środku nocy, nie zostawiając żadnej wiadomości.

– Zostawiłam wiadomość – odrzekła obronnie. Żołądek wywijał jej koziółki i nie była pewna, czy uda jej się cokolwiek zjeść. Przyjechał tu dla niej, nie ze względu na turniej.

Na jego twarzy odbiło się zdziwienie.

– Żadna wiadomość do mnie nie dotarła, znalazłem tylko to. – Wyciągnął srebrny wisiołek. – Chciałbym, byś go wzięła z powrotem.

Wyjęła wisiołek z jego ręki, zadowolona, że jest coś jeszcze oprócz jego twarzy, na czym może zatrzymać wzrok.

– Żałowałam, że musieliśmy się rozstać w taki sposób, ale powody, dla których wyjechałam, nie zmieniły się, Greer. – Na chwilę podniosła na niego spojrzenie. – Twój brat powiedział mi o spadku. Nie mogę pozwolić, żebyś zrezygnował z tych pieniędzy i z rodziny. Z czasem zacząłbyś mnie za to nienawidzić, choć teraz tak nie myślisz.

– Tęskniłaś za mną, Mercedes? Bo ja tęskniłem za tobą i przez te tygodnie, których potrzebowałem, żeby zebrać wpisowe i przyjechać tutaj, uświadomiłem sobie, że jedyne, co ma dla mnie

znaczenie, to być z tobą. – Ujął ją za rękę.

– Nie zmienię zdania, Greer. – Miała nadzieję, że nie będzie próbował sprawdzać tego blefu. Sam jego widok zupełnie rozmiękczał jej serce. Gdy jej dotykał, gdy na nią patrzył, czuła się jak w niebie.

– Chodź ze mną. – Wyjął butelkę szampana z wiaderka z lodem i pociągnął ją za rękę. Goście siedzący przy innych stolikach zaczęli spoglądać w ich stronę.

– Co robisz?

– Próbuję cię nakłonić do zmiany zdania. Jeśli sama go nie zmienisz, ja będę musiał zrobić to za ciebie. – Uśmiechnął się przewrotnie, prowadząc ją przez restaurację. – Nie mów, że się boisz.

– Nigdy. – Oddała mu uśmiech, ale wiedziała, że to jest czyste szaleństwo. Jeszcze jedna noc z Greerem mogła tylko na nowo przypomnieć jej o wszystkim, czego się wyrzekła – bo nie mogło przecież być inaczej.

Dopiero po północy odzyskali siły na tyle, by porozmawiać. Leżała w jego ramionach, czuł dokoła siebie jej kwiatowy zapach.

– Po turnieju zostaję w Brighton. – Zaczął jej opowiadać o planach, które układał w głowie, odkąd wyjechał z Devonshire. – Sprzedam swój patent i otworzę klub. Mam prawo pierwokupu pewnej nieruchomości niedaleko stąd. Nie jest duża, ale leży w dobrym miejscu. Mam nadzieję, że podczas turnieju uda mi się zgromadzić przyszłą klientelę.

Zaśmiała się cicho w mroku. Bardzo mu brakowało jej gardłowego śmiechu.

– Inaczej mówiąc, masz nadzieję, że zakończysz turniej na tyle wysoko, by zdobyć pieniądze i uwagę.

– Tak. Zapomniałem już, jak jesteś przenikliwa. – Poglądził ją po ramieniu. – Moje oświadczyzny wciąż są aktualne. Nadal pragnę się z tobą ożenić. Mogłabyś prowadzić klub razem ze mną, grać, a nawet otworzyć klub dla kobiet. Jak ci się podoba ten pomysł? To byłoby jedyne tego rodzaju miejsce w Brighton.

– A co z twoją rodziną i spadkiem?

– Nie będę ich pionkiem, Mercedes. Mogą się do mnie przyznawać albo nie – to ich wybór, nie mój. Ja wybieram ciebie. Chciałbym, żebyś mi zaufała – westchnął, sfrustrowany jej uporem. Jak jeszcze miał jej pokazać, że mówi szczerze?

– Jeden warunek, Greer – odrzekła rzeczowo. Przygotował się na kolejne wyzwanie.

– Powiedz jaki.

– Zagrajmy o to. Zagrajmy o naszą przyszłość. – Zsunęła się z łóżka i sięgnęła po suknię. Patrzył na nią, zastanawiając się nad tą prośbą. To wszystko zaczynało mu przypominać dwanaście prac Herkulesa.

– Dlaczego?

Podeszła do łóżka i pocałowała go w policzek.

– Zaufaj mi, Greer. Utrzymaj się w turnieju tak długo, dopóki nie zagrasz ze mną, a wtedy zobaczymy. Tym razem będziesz musiał dotrzymać obietnicy.

– Co to znaczy? – zdziwił się. Zawsze dotrzymywał obietnic. Mercedes z pewnością już się o tym przekonała.

– To znaczy, że złamałeś słowo. Kiedyś coś mi obiecałeś. Zawahał się.

– Nie przypominam sobie.

– Obiecałeś, że się we mnie nie zakochasz.

– Ach. Ale skrzyżowałem wtedy palce za plecami.

Mercedes potrząsnęła głową.

– Tym razem nie możesz skrzyżować palców.

Przy każdej innej osobie wybuchnąłby śmiechem na tak melodramatyczną prośbę, ale Mercedes mówiła zupełnie poważnie. Nie mógł wątpić w szczerą jej intencję.

– Dobrze, Mercedes. Obiecuję.

Mercedes Lockhart podbiła Brighton szturmem, tak jak zamierzała. Na turniej wybrała czarną suknię z dość obficie marszczoną spódnicą, by nie krępowała jej ruchów, ale nie aż tak obfitą, jak wymagała moda, i pewnością nosiła ją bez halki. Tylko fałdy sukni sprawiały, że nie wyglądało to nieprzyzwoicie. Za to góra sukni z całą pewnością była nieprzyzwoita – bez rękawów i

głęboko wycięta pod szyją. Właściwie był to tylko gorset. Jediną ozdobą na dekolcie była błyszcząca, srebrna gwiazdka od Greera, zawieszona na cienkiej czarnej wstążce. Włosy, jak zwykle, miała zebrane w jedno grube pasmo i przerzucone przez ramię. Publiczność oszalała na jej widok. Kendall Carlisle, mistrz ceremonii turnieju, spokojnie to przeczekał. Mercedes była dobra dla interesów.

Bez wysiłku przeszła przez wstępne rozgrywki. Na tym poziomie nikt nie był w stanie jej zagrozić. Jednak już w ćwierćfinałach szczęście ją opuściło: natrafiła na ojca, który grał wyjątkowo dobrze.

No trudno. Popatrzyła na stół, koncentrując się przed nadchodzącym meczem. Skoro zamierzała wygrać cały turniej, to tak czy owak musiała zmierzyć się z ojcem i pokonać go, by przejść dalej. Po meczu z ojcem czekały ją półfinały, w których miała nadzieję trafić na Greera, ale najpierw musiała raz na zawsze udowodnić swoją wartość ojcu. Posmarowała kij kredą, pochyliła się nad stołem i z uśmiechem rozbiła bile. Mogła wygrać ten mecz.

I wygrała – w trzech partiach, przy szaleńczym aplauzie publiczności. Nie miała pojęcia, czy ojciec pozwolił jej wygrać i czy miało to być z jego strony coś w rodzaju przeprosin. Nie interesowało jej to, nie czuła się już odpowiedzialna za jego osobiste cele, wiedziała tylko, że zdobyła to, czego chciała – szansę, by doprowadzić Greera do finału i zrekompensować mu utratę spadku. Nie mogła domagać się spadku w jego imieniu, ale mogła zapewnić, że otrzyma kwotę podobnej wysokości, jakiej się wyrzekł, przyjeżdżając tu za nią. Musiał tylko dotrzymać obietnicy.

Przyjrzała się drabince graczy na tablicy. Zwycięzca jej meczu półfinałowego z Greerem miał stawić czoło zawodziace z Yorku, Aleksowi Cahillowi. Widziała go przy grze. Był bardzo atrakcyjnym mężczyzną i grał widowiskowo. Uśmiechnęła się do siebie. Greer będzie wiedział, jak go pobić. Wyczuła pod palcami duży zwitek banknotów i poszła obstawić zakład.

Przed meczem w półfinałach Greer powiedział do niej cicho:

– No dobrze, Mercedes, udało mi się dotrzeć do tej chwili.  
Przetrwamy ten mecz?

– Przetrwamy. – Uśmiechnęła się.

Nie było już czasu na dalsze rozmowy. Mecz miał się zacząć za chwilę. Wszystko miało się rozstrzygnąć tego wieczoru.

– Pamiętasz, co mi obiecałeś?

– Tak. A czy ty pamiętasz, co mi obiecałaś?

– Oczywiście. – Sięgnęła po kij i z uśmiechem natarła go kredą. Zamierzała odstawić godny spektakl dla publiczności. Była doskonała przy rozbijających uderzeniach, Greer z kolei dominował przy prostych strzałach. Uśmiechała się i olśniewała, a on czarował wszystkich, co chwilę odrzucając włosy z oczu. Ludzie mieli zapamiętać ten mecz na długo. Wygrała pierwszą partię, on wygrał drugą, a przy trzeciej, gdy już wydawało się, że zanoszą się na remis, Mercedes nad stołem pochwyciła spojrzenie Greera. Przygryzła usta – to był jedyny sygnał, na jaki mogła sobie pozwolić – i wykonała decydujący strzał. Celowo uderzyła za mocno i biała bila potoczyła się za kolorową do luzu.

Tłum jęknął z zawodu. Greer spiorunował ją wzrokiem. Wiedziała, że dużo za to zapłaci. Kendall Carlisle podniósł do góry ramię Greera i ogłosił go zwycięzcą, ale to tylko na chwilę odwlekło to, co było nieuniknione.

– Co ty, do diabła, robisz? – Greer pochwycił ją mocno za rękę i pociągnął do prywatnego pokoju, gdy tylko udało im się wymknąć z sali. – Zapomniałaś, że widziałem to już wcześniej? Celowo poddałaś grę.

– A czy ty zapomniałeś, że obiecałeś mi ufać? – odparowała.  
– To ty masz przejść dalej. Proszę, Greer, posłuchaj mnie. – Pochwyciła go za klapy zakietu. Wiedziała, że będzie na nią wściekły, ale wyglądało to znacznie gorzej, niż mogła przypuszczać. – Obiecałeś, że będziesz grał dla mnie. Trzymam cię za słowo. Teraz właśnie musisz zagrać dla mnie.

Greer zatrzymał się. W jego oczach błyszczał gniew.

– To ty masz szansę pobić Cahilla. Ja już zdobyłam sobie reputację, dochodząc tak daleko, ale to ty potrzebujesz tych

pieniędzy i tytułu mistrza. – Wytrzymała jego spojrzenie.

– A ty czego potrzebujesz? – zapytał szorstko.

– Ciebie, Greer. – Mocno pocałowała go w usta. – Muszę teraz iść i odebrać wygraną.

Uniósł brwi.

– A cóż to za wygrana?

– Pieniądze, które postawiłam na ciebie. – Uśmiechnęła się przekornie. – Za ciebie płacili więcej niż za mnie.

Jego twarz przybrała podejrzliwy wyraz.

– Ile postawiłaś, Mercedes?

– A jak sądzisz? Tyle, żeby mieć pewność, że nie będzie ci brakowało tego spadku, z którego zrezygnowałeś – odrzekła cicho.

– Nie mogłam pozwolić, żebyś wyrzekł się tego wszystkiego. Obiecałam sobie, że ci to wynagrodzę. Ale to nie jest odpowiednia chwila, żeby się rozczulać nad pieniędzmi. Pamiętasz pierwszą lekcję? Nie mieszaj emocji z pieniędzmi, własnymi ani cudzymi.

– Powinnaś mnie przynajmniej uprzedzić – zaprotestował.

– I zaryzykować, że ty pierwszy poddasz grę? Znam cię, Greer. Zepsułbyś wszystko, gdybyś choć przez chwilę podejrzewał, że nie staram się wygrać. Poza tym nie stawiałam dzisiaj na ciebie, tylko na nas. Idź teraz i wygraj ten turniej.

– Bardzo wiele ryzykowałaś, Mercedes.

– Oczywiście, że tak, ale jesteś tego wart. – Zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła go do siebie. – Na dobre i na złe. Tak się mówi?

– Zdawało mi się, że dobry hazardzista wie, kiedy odejść od stołu – powiedział Greer poważnie.

– Jeśli taka chwila istnieje, to dla mnie jeszcze nie nadeszła.

– Pocałowała go mocno. Odrobiła swoje lekcje i wiedziała, że czasami bardziej opłaca się przegrać niż wygrać. Wystarczyło popatrzeć na to, co wygrała, kiedy straciła serce.

W trzy dni później Mercedes Lockhart poślubiła świeżo ukoronowanego mistrza Anglii w kościele Świętego Piotra, najokazalszym w całym Brighton. Kościół pełen był kwiatów, przyjaciół i zupełnie obcych ludzi, którzy przyszli zobaczyć ślub



na fali popularności turnieju. Mercedes jednak prawie nie dostrzegła tego wszystkiego. Cała jej uwaga skupiona była na mężczyźnie przy ołtarzu. Czy istniał kiedyś przystojniejszy pan młody niż ten, który tam na nią czekał? A może każda panna młoda myślała tak w dniu swojego ślubu?

Nie, z pewnością nie. Słońce rozświetlało jego włosy, nadając im platynowy odcień. Twarz miał gładko wygoloną, oczy niebieskie i przenikliwe. Patrzyła na szerokie ramiona w czerwonym mundurze z wypolerowanymi guzikami, długie, szczupłe nogi w śnieżnobiałych spodniach i ceremonialną szablę u boku. Była to jedna z ostatnich okazji, gdy mógł założyć mundur, zamierzał bowiem sprzedać patent, ale dzisiaj ten mundur stanowił jasne przesłanie dla niej samej i dla wszystkich zgromadzonych: oto człowiek, który zna i wypełnia swój obowiązek. Nie można kwestionować jego honoru ani wyboru narzeczonej. Otrzymywała jego ochronę i oddanie do końca swoich dni i nikt nie mógł się temu sprzeciwić – ani jego ojciec, ani brat.

Wziął ją za rękę i skłonił się przed jej ojcem.

– Dziękuję, sir.

Czuła uścisk jego dłoni, gdy stanęli przed pogodnym pastorem o okrągłej twarzy i ceremonia rozpoczęła się. Dla Mercedes wypowiedane słowa były tylko przyjemnym dźwiękiem. Wciąż skupiona była na Greerze – na tym mężczyźnie, który oddał jej się i rozbudził w niej namiętność tak wielką, że sprzeciwiła się ojcu.

Podczas modlitwy Greer pochylił się w jej stronę.

– Twój ojciec rozmawiał ze mną dziś rano. Dał nam swoje błogosławieństwo. – Ojciec długo nie chciał wybaczyć Greerowi tego, że zostawili go samego w Birmingham.

– Wiem. Grałam z nim o to – odszepnęła, wpatrując się w krzyż nad ołtarzem.

Zaśmiał się cicho. Pastor spojrział na niego karcąco znad brewiarza.

– No tak, naturalnie. Wiesz, Mercedes, nie wszystko można rozwiązać partyjką bilardu.

– Nie wszystko – zgodziła się. – Ale wiele rzeczy tak. – Szturchnęła go łokciem. – Zachowaj powagę. W końcu to jest msza.

– Powiniennem domyślić się wcześniej. Mówił, że rozmawiałś z nim wczoraj wieczorem. Zastanawiałem się, co mu powiedziałaś.

Spojrzała na niego szybko, korzystając z tego, że wikary odmawiał jeszcze ostatnią modlitwę.

– Rozmawiałam z nim. Powiedziałam, że cię kocham.

– A to było po rozgrywce czy przed?

– Po, oczywiście.

Pastor wypowiedział ostatnie słowa błogosławieństwa i ogłosił ich mężem i żoną.

– Tak się składa, że ja też cię kocham – szepnął Greer. Pochylił się i pocałował ją, by nie było żadnych wątpliwości, że obie strony zgadzają się na ten związek, a nikt nie aprobeuje go bardziej niż sam pan młody. Serce Mercedes rozjarzyło się świadomością, że Greer Barrington ją kocha, wbrew danemu słowu.

Po mszy goście byli zaproszeni na śniadanie w klubie jej ojca. Gdy wreszcie mogli stamtąd wyjść, Mercedes czuła się zupełnie wyczerpana. W jej umyśle przewijał się nieskończony szereg nazwisk i twarzy. Kto by pomyślał, że wesela mogą być tak męczące?

Z wielką radością wśliznęła się do zamkniętego powozu, który miał ich zawieźć na drugi koniec miasta, do nowego domu. Mieli zamieszkać nad klubem. Greer dołączył do niej i mocno zatrzaskał drzwi powozu.

– Wreszcie jesteśmy sami. Czy jesteś tak głodna i zmęczona jak ja? – Jego niebieskie oczy rozbłysły. – Nie przyszło mi wcześniej do głowy, że młoda para zupełnie nie ma czasu, żeby coś zjeść na swoim weselu. – Roześmiał się i sięgnął pod siedzenie. – Na szczęście kucharka zapakowała nam trochę prowiantu.

Uśmiechnęła się i w tej samej chwili zaburczało jej w

brzuchu.

– Całe szczęście. W końcu musimy pilnować, żebyś nie osłabł.

Greer otworzył butelkę szampana, oblewając sobie spodnie, gdy powóz podskoczył na wyboju.

– Muszę cię przeprosić. To nie jest powóz twojego ojca.

– To nie ma żadnego znaczenia. – Teraz żyli na własny rachunek i pragnęli stworzyć własne życie od podstaw. Przyjęła od niego kieliszek, w którym było więcej bąbelków niż wina. – Chyba jeszcze nigdy nie piłam szampana w powozie.

Greer uśmiechnął się do niej promiennie.

– Czego jeszcze nie robiłaś w powozie, lady Barrington? Może tego? – Delikatnie dmuchnął jej w ucho i chwycił zębami za płatek. – Albo tego? – Ujął ją pod brodę, obrócił twarzą do siebie i pocałował w usta.

– A czy ty, dobry panie, robiłeś już to? – Sięgnęła ręką w stronę jego spodni. Roześmiał się ustami przy jej ustach i pozwolił je rozpiąć.

– Zdziwiasz mnie, pani. Chyba jeszcze nikt nie rozbierał mnie w powozie.

– Ha, a mówiłeś, że nic z mojej strony już cię nie zdziwi! – Spojrzała na niego z błyskiem w oku. – Założę się, że mogłabym cię zdziwić jeszcze bardziej. – Pocałowała go namiętnie. – Może potem ty zdziwisz mnie...

e.h.



